

Fatima 2023

# Fatima 2023

z Fatimą w przyszłość



Z Fatimą  
w przyszłość

Św. Ludwik Maria  
Grignion de Montfort



## KRUCJATA JEDNEJ INTENCJI

ks. Krzysztof Czapla – pallotyn



„Bóg pragnie, by Jego Najświętsza Matka była obecnie **więcej znana, bardziej kochana i bardziej czczona** niż kiedykolwiek”.

*Traktat, św. Ludwik Maria Grignion de Montfort*

„Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i **po-  
kochali**. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego  
Niepokalanego Serca. Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie  
dla ozdoby Jego tronu”.

*Matka Boża do Siostry Łucji – 13 czerwca 1917 roku*

Cel, jaki przyświecał pisaniu *Traktatu* przez św. Ludwika, jest identyczny z celem Przesłania, które otrzymaliśmy w Fatimie dzięki Trójce Pastuszków. Wolą Bożą jest, by Maryja była bardziej znana i miłowana. Sformułowanie, którego użył św. Ludwik, niemal dosłownie zostało powtórzone przez Maryję w Fatimie, co jest wyrazem pragnienia Serca Jezusowego.

Niezwykła wymowa, która płynie ze słów św. Ludwika, wskazań Kościoła oraz pragnienia Bożego Serca, jest dla nas drogowskazem. Wolą Boga jest, by Matka Jego Syna była bardziej znana i kochana. Czyż miłość względem Boga nie wyraża się w zachowywaniu Jego przykazań? A zatem, czyż nie jest czymś pięknym i koniecznym wyrazić również miłość do Matki poprzez wypełnienie Jej wskazań?

Oto zasadnicze inspiracje dla Krucjaty Jednej Intencji!



### **Jaka jest treść Jednej Intencji?**

„By Maryja była bardziej znana i miłowana;  
by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”.

### **Jaki jest cel Jednej Intencji?**

Zjednoczenie całej Polski i świata  
przy Niepokalanym Sercu Maryi  
w pierwsze soboty miesiąca.

### **Co ja mogę w tym celu zrobić?**

W dowolnym czasie uczyni i złącz z tą intencją dowolne dobro:  
modlitwę, ofiarę, post, umartwienie.

**więcej informacji:**  
[www.jednaintencja.pl](http://www.jednaintencja.pl)

### **A. Pokuta; świadoma intencja w modlitwie, w przyjęciu cierpienia oraz w podejmowanych dziełach pokutnych.**

„Z wszystkiego, co tylko możecie, zróbcie ofiarę jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi On jest obrażany i dla uproszenia nawrócenia grzeszników. [...] Przede wszystkim przyjmijcie i znoście z poddaniem cierpienia, które wam Bóg ześle”. (Anioł, Fatima 1916 r.)

„Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i na zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”. (Matka Boża, Fatima 1917 r.)

### **B. Codzienna modlitwa różańcowa.**

„Odmawiajcie codziennie różaniec”, „Trzeba w dalszym ciągu codziennie odmawiać różaniec”. (Matka Boża, Fatima 1917 r.)

### **C. Poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi. Przy najmniej raz w roku w dzień wspomnienia Maryi Królowej (22 sierpnia).**

„Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga”. (Matka Boża, Fatima 1917 r.)

### **D. Wynagrodzenie w pięć pierwszych sobót miesiąca; tzn. z intencją wynagradzającą Niepokalanemu Sercu Maryi przystąpić do spowiedzi, przyjąć komunię św., odmówić jedną część różańca i odprawić piętnastominutową medytację.**

„Przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli ludzie me życzenia spełnią, Rosja nawróci się i zapanuje pokój”. (Matka Boża, Fatima 1917 r.)

„[...] przekaż wszystkim, że w godzinę śmierci obiecuję przyjść na pomoc z wszystkimi łaskami tym, którzy przez 5 miesięcy w pierwsze soboty [...] towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia. [...] Kto je przyjmuje, temu obiecuję zbawienie dla ozdoby Jego tronu”. (Matka Boża, Fatima 13.06.1917 r.)

SERCE MARYI RATUNKIEM.  
TRAKTAT ŚW. LUDWIKA A FATIMA  
ks. Krzysztof Czapla SAC – pallotyn

---

Jan Paweł II w 50. rocznicę swoich święceń kapłańskich wyznał, iż Jego „(...) sposób pojmowania nabożeństwa do Matki Bożej uległ pewnej przebudowie. O ile dawniej byłem przekonany, że Maryja prowadzi nas do Chrystusa, to w tym okresie zacząłem rozumieć, że również i Chrystus prowadzi nas do swojej Matki. (...) z pomocą przysłała mi książeczka św. Ludwika Marii Grignion de Montfort, nosząca tytuł *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*. Lektura tej książki stała się dla mnie momentem przełomowym. Nazywam w tym wypadku *momentem* cały proces wewnętrzny, który trwał dość długo, łączy się on zaś z okresem konspiracyjnego przygotowania do kapłaństwa. Wtedy dotarł do moich rąk właśnie ów przedziwny *Traktat*: jedna z tych książek, których nie wystarczyło tylko przeczytać”.

Święty Ludwik Maria Grignion de Montfort urodził się 31 stycznia 1673 r. w bretońskim miasteczku Montfort we Francji jako drugie z 18 dzieci Jana Baptysty i Joanny. Słynął z umiłowania Matki Bożej i gorącego do Niej nabożeństwa. Oddał się Jej w niewolę miłości na wyłączną własność. Wierzył w Jej potężne pośrednictwo u Boga i uważał, że przez Nią łatwiej iść do Chrystusa. Św. Ludwik, jako kapłan, odszedł do Pana w wieku 43 lat w dniu 28 kwietnia 1716 roku. Beatyfikował go papież Leon XIII w roku 1888, natomiast kanonizował papież Pius XII w roku 1947. Zatem 200 lat wcześniej niż Fatimscy Pastuszkowie św. Ludwik oddał się na służbę Maryi.

Kilka słów z biogramu św. Ludwika to zbyt mało, by czynić jakiegokolwiek porównania jego życia i *Traktatu* w stosunku do Fatimskiego Przesłania. Niemniej jednak duch całkowitego oddania się Maryi już pobrzmiewa: „nie bój się. Moje Niepokalane

Serce będzie ci schronieniem”, „jeśli ludzie Me życzenia spełnią...”. Oczywiście, są to bardzo ogólne sformułowania, ale pomimo swej ogólności wskazują na pewien wspólny kierunek w spojrzeniu na rolę Maryi na drogach naszego uświęcenia.

## 1. Cel nabożeństwa

Zatem pytajmy dalej o św. Ludwika. W encyklice *Redemptoris Mater* sam Jan Paweł II przywołuje postać autora *Traktatu* takimi słowami:

„Chodzi zaś tutaj nie tylko o samą naukę wiary, ale także o życie z wiary – w tym wypadku więc o autentyczną *duchowość maryjną* w świetle całej Tradycji, a w szczególności o taką duchowość, do jakiej wzywa nas Sobór. Zarówno duchowość maryjna, jak i odpowiadająca jej pobożność znajdują przebogate źródła w historycznym doświadczeniu osób i wspólnot chrześcijańskich żyjących pośród różnych ludów i narodów na całym globie. W tym względzie miło mi przypomnieć – wśród wielu wyznawców i nauczycieli tej duchowości – postać św. Ludwika Marii Grignon de Montfort, który zachęca chrześcijan do poświęcenia się Chrystusowi przez Maryję, widząc w nim skuteczny sposób wiernego realizowania w życiu zobowiązań Chrztu świętego”.

Św. Ludwik w *Traktacie* pisze na ten temat w następujący sposób:

„Ponieważ cała nasza doskonałość polega na tym, by upodobnić się do Jezusa Chrystusa, zjednoczyć się z Nim i Jemu się poświęcić, dlatego najdoskonalszym nabożeństwem jest bezsprzecznie to, które najwierniej upodabnia nas do Jezusa, najściślej z Nim jednoczy i poświęca nas wyłącznie Jemu. A ponieważ ze wszystkich ludzi Najświętsza Maryja Panna najbardziej podobna jest do Pana Jezusa, stąd wynika, że spośród wszystkich innych nabożeństw nabożeństwo do Najświętszej Maryi

Panny duszę naszą najbardziej jednoczy z Panem Jezusem i sprawia, że staje się Jemu najbardziej podobna. Im bardziej dusza poświęcona jest Maryi, tym bliższa jest Panu Jezusowi. I dlatego doskonałe poświęcenie się Panu Jezusowi nie jest niczym innym, jak doskonałym i całkowitym poświęceniem się Najświętszej Dziewicy. I takie właśnie jest nabożeństwo, które głoszę i które w istocie swej jest tylko doskonałym odnowieniem ślubów i przyrzeczeń złożonych na Chrzcie św.”.

Zasadnicza idea nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny polega na doskonałym oddaniu się Panu Jezusowi, co skutkuje wierną realizacją zobowiązań Chrztu świętego. A na czym polega ta wierna realizacja przyjętych zobowiązań, czyż nie na zachowywaniu Przykazań Bożych? Jeśli tak, to czy nie o tym samym mówi Siostra Łucja, choć innymi słowami, kiedy wyjaśnia istotę poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi?

„Przed wszystkim chodzi o poświęcenie, do którego każdy z nas musi się zmusić by porzucić życie w grzechu i podążać drogą uczciwości, czystości, sprawiedliwości, prawdy i miłości. Ale nie zapominajmy, że – na pierwszym miejscu poświęcenia, jakie powinniśmy ofiarować Bogu i jakie On przyjmuje, i prosi nas o nie, to takie, które wszyscy musimy sami sobie narzucić tak, by z wiernością wypełniać Przykazania Jego Prawa – Przykazania Boże. Tak właśnie odpowiedział Chrystus młodzieńcowi, który Go zapytał: *Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?* Jezus mu odpowiedział: *...jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania* (Mt 19,17)”.

## 2. Źródło nabożeństwa i jego nazwa

Zbieżność na tak ogólnej płaszczyźnie nie powinna budzić jakiegokolwiek zdziwienia, gdyż mamy tu do czynienia z „identycznym źródłem”. To Bóg jest ostatecznie autorem zarówno *Traktatu*, jak i Fatimskiego Przesłania. Z tą różnicą, iż tak jak w przypadku *Traktatu* posłanym do jego napisania jest św. Ludwik, to

w przypadku Fatimy wybrana zostaje siostra Łucja. Taki plan Bożej pedagogii przekazała im sama Matka Boża: *Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas*. Dla tego też, zgodnie z poleceniem Matki Bożej, Łucja po zakończeniu objawień ma nauczyć się czytać i pisać.

Przypomnijmy jednak, w kontekście naszych rozważań, zasadnicze rysy nauki Kościoła dotyczące tzw. prywatnych objawień, gdyż z takimi treściami mamy tu do czynienia.

„Dziś trzeba natomiast zwrócić uwagę na to, że skoro jakieś *objawienia prywatne* są prawdziwe (co Kościół bada bardzo wnikliwie), to należy im się najwyższy szacunek i posłuszeństwo, bowiem ich ostatecznym autorem jest sam Bóg, i to on posyła swoich posłańców, aby w określonym momencie historii przekazać ludzkości swe orędzie.

Ich sens jest bowiem zbliżony do misji proroków w Starym Testamencie, którzy przypominali swoim rodakom o Bożym prawie i konieczności dochowania wierności przymierzu, jakie Bóg zawarł z Narodem Wybranym. W tzw. *objawieniach prywatnych* Boży posłańcy spełniają tę samą misję. Przypominają chrześcijanom, aby powrócili do pierwotnej gorliwości i dochowywali wierności przymierzu z Bogiem, którego uczestnikami stali się poprzez chrzest święty”.

Oto kilka zbieżności. Pomimo swej ogólności są jednak bardzo wymowne, a jednocześnie wspólne i innym maryjnym przesłaniom, które znalazły swój wyraz w różnych objawieniach Matki Bożej. Zwróćmy jednak uwagę na jeszcze jeden bardzo ciekawy wątek, który jednoznacznie dotyczy zarówno *Traktatu*, jak i Fatimy. Oto w obu przypadkach mamy do czynienia z nabożeństwem, którego nazwa wydaje się wskazywać, iż ma ono jedynie maryjny charakter. W rzeczywistości jednak jest zupełnie inaczej, bowiem w jego centrum jest nie Maryja, a Jezus Chrystus. *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* oraz *nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi* w swym ogólnym

brzmieniu jednoznacznie wskazują na Maryję, a jednak ich istota jest zupełnie inna niż to sugeruje sama ogólna i potoczna nazwa.

Ojciec Święty Jan Paweł II w *Liście do rodzin montfortiańskich* w 2003 roku przypomniał *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* następująco:

„Mija sto sześćdziesiąt lat od opublikowania dzieła, które stało się klasycznym tekstem o duchowości maryjnej. Św. Ludwik Maria Grignion de Montfort napisał *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* w początkach XVIII w., lecz manuskrypt pozostał praktycznie nieznanym przez ponad sto lat. Gdy po niemal przypadkowym odkryciu go w 1842 r. został opublikowany w 1843 r., osiągnął natychmiastowy sukces, okazując się dziełem nadzwyczaj skutecznym w szerzeniu «prawdziwego nabożeństwa» do Najświętszej Maryi Panny. Lektura tej książki była również dla mnie wielką pomocą w młodszych latach, gdyż w niej *znalazłem odpowiedź na moje pytania* wywołane obawami, że kult Maryi może zyskać w sposób przesadny *pierwszeństwo przed nabożeństwem do samego Chrystusa*. Dzięki mądrości nauki św. Ludwika Marii zrozumiałem, że jeśli przeżywa się tajemnicę Maryi w Chrystusie, to takie niebezpieczeństwo nie istnieje. Mariologia świętego jest bowiem zakorzeniona w *tajemnicy trynitarnej oraz w prawdzie o Wcieleniu Słowa Bożego*”.

Siostra Łucja odnosząc się do nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, które oprócz poświęcenia ma również wyraz w wynagrodzeniu za grzechu, wyjaśnia jego zasadniczą istotę w następujący sposób:

„Aby jej [wojnie] zapobiec, będę prosić o poświęcenie Rosji Mojemu Niepokalanemu Sercu oraz o Komunię zadośćuczynienia w każdą pierwszą sobotę. Tak, ponieważ poświęcenie Niepokalanemu Sercu Maryi stanowi więź zjednoczenia z Matką mistycznego Ciała Chrystusa, a poprzez Chrystusa obecnego w Eucharystii, staje się naszym Chlebem powsze-

dnim. Zostanie ofiarowane Ojcu godne zadośćuczynienie na przebłaganie za Jego lud pielgrzymujący na ziemi”.

Wskazówka s. Łucji ociera się o mistycyzm, jednak jest bardzo prosta. Człowiek może wynagrodzić Bogu za wszelkie zło i grzech nie swoją własną mocą, lecz jedynie jednocząc się z jedyną i doskonałą Ofiarą Jezusa Chrystusa. Dokonuje się to w Eucharystii. W czasie tej bezkrwawej Ofiary Zbawiciel składa Swoje Ciało i Krew, które wziął z Maryi Dziewicy; Ona jest bowiem Jego Matką. To zjednoczenie w Eucharystii i składane przez nas zadośćuczynienie Bogu staje się pełniejsze, jeśli czynimy to w zjednoczeniu z Maryją, poświęciwszy się wcześniej Jej Niepokalanemu Sercu. W ten sposób Maryja staje się nie tylko naszą Matką, ale również Jezus Chrystus staje się naszym „pierworodnym bratem”.

### 3. By Maryja była bardziej znana i miłowana...

Przypatrzmy się jednak bliżej samej treści *Traktatu* i zasadniczym ideom, które podejmuje i akcentuje w nim św. Ludwik.

Jaki jest centralny temat całego *Traktatu*?

„Przez Najświętszą Maryję Pannę przyszedł Jezus Chrystus na świat i przez Nią też chce w świecie panować”.

„Zaprawdę, musimy zawołać ze świętymi: *De Maria numquam satis!* – *O Maryi nigdy dosyć!* Maryję nie dosyć dotąd sławiono, nie dość wychwalano, czczono, kochano! Nie dość Jej służono! Należy się Jej więcej chwały, czci, miłości i nabożeństwa!”.

„Wreszcie Bóg pragnie, by Jego Najświętsza Matka była obecnie więcej znana, bardziej kochana i bardziej czczona niż kiedykolwiek”

A co znajdujemy w treści Orędzia z Fatimy? W relacji Łucji dotyczącej ukazania się Matki Bożej 13 czerwca 1917 r. czytamy:

„Prosiłam o uzdrowienie jednego chorego.

– *Jeżeli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku.*

– Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba.

– *Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie dla ozdoby Jego tronu.*

– Zostanę tu sama? – zapytałam ze smutkiem.

– Nie, moja córko! Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga”.

A oto inna relacja dotyczące tego wydarzenia spisana przez s. Łucję:

„17 grudnia 1927 r. poszła do tabernakulum Pana Jezusa zapytać, jak ma spełnić prośbę do niej skierowaną? Czy wprowadzenie nabożeństwa do Serca Maryi należy do tajemnicy, jaką jej Najświętsza Panna powierzyła?

Pan Jezus powiedział jej wyraźnie te słowa: *Córko moja, napisz, o co cię proszą. Napisz też wszystko, co ci Matka Boska powiedziała o tym nabożeństwie. Gdy chodzi o resztę tajemnicy, zachowaj nadal milczenie.*

Oto, co jej w 1917 r. na ten temat powierzono:

Łucja prosiła, aby została zabrana do nieba. Najświętsza Panna odpowiedziała: *Tak, Hiacyntę i Franciszka wkrótce zabiorę do siebie. Ty jednak musisz tu na ziemi jeszcze dłużej pozostać. Pan Jezus chce się tobą posłużyć, bym była bardziej znana i miłowana. Bóg chce wprowadzić na świecie cześć mego Niepokalanego Serca. Tym, którzy przyjmą to nabożeństwo, obiecuję zbawienie. Te dusze będą przez Boga kochane, jak kwiaty przeze mnie postawione dla ozdoby Jego tronu”.*

Oto identyczny cel, który przyświeca pisaniu *Traktatu* przez św. Ludwika i Przesłaniu, otrzymanym przez Trójkę Fatimskich Pastuszków. Wola Bożą jest, by Maryja była bardziej znana i miłowana. Sformułowanie, którego użył św. Ludwik niemal dosłownie



zostało powtórzone przez Maryję w Fatimie. Różnice są następujące: św. Ludwik pisze o tym, iż Maryja winna być bardziej czczona niż kiedykolwiek i nakreśla w *Traktacie* kształt nabożeństwa; w Fatimie również jest mowa o nabożeństwie, z tym że to Bóg pragnie ustanowić nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi i to On podaje jednocześnie jego bardzo konkretną strukturę.

Jak wskazuje św. Ludwik, brak poznania Maryi to brak miłości do Niej. A to skutkuje brakiem czci i poprawnego nabożeństwa do Matki Bożej.

„Czyż nie jest rzeczą pożałowania godną, najmilszy Mistrzu mój, gdy się widzi nieuświadomienie i ciemnotę panującą na ziemi względem Twojej świętej Matki? Nie mówię tu o bałwochwalcach i poganach, którzy nie znając Ciebie, nie starają się Jej poznać. Nie mówię również o heretykach i odszczepieńcach, którzy odłączywszy się od Ciebie i Twego świętego Kościoła, nie troszczą się o nabożeństwo do Twojej świętej Matki. Mówię tu o katolikach, a nawet o uczonych, powołanych do nauczania innych, a nie znających Ciebie ani Twojej świętej Matki, chyba tylko czysto rozumowo, sucho i obojętnie. Rzadko kiedy mówią o Twojej świętej Matce i o nabożeństwie, jakie do Niej mieć powinniśmy, ponieważ, jak twierdzą, lękają się, by go nie nadużyto, a Tobie nie uchybiono, oddając zbyt wielką cześć Twojej świętej Matce. Kiedy widzą lub słyszą że jakiś czciciel Najświętszej Dziewicy mówi często o nabożeństwie do tej Dobrej Matki z czułością, siłą i przekonaniem, jako o środku pewnym i wolnym od złudzeń, jako o drodze krótkiej i bezpiecznej, jako o ścieżce niepokalanej, jako o cudownej tajemnicy, by Cię odnaleźć i doskonale umiłować, wnet powstają przeciwko niemu i przytaczają tysiące fałszywych dowodów, by mu wykazać, że nie powinien tyle mówić o Najświętszej Dziewicy, że pod tym względem dzieją się wielkie nadużycia, że należy starać się, by je usunąć. Twierdzą, że trzeba raczej mówić o Tobie aniżeli pobudzać wiernych do nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy, którą już dosyć kochają.

Niekiedy rozprawiają o nabożeństwie do Twojej świętej Matki, ale nie po to, by je rozszerzać, lecz aby usuwać nadużycia, jakich w nim rzekomo upatrują. Tymczasem brak im pobożności i gorącego nabożeństwa nawet do Ciebie, Panie, a to dlatego, że nie znają Maryi”.

W tym kontekście pragnę zwrócić uwagę na dzieło Krucjaty Jednej Intencji ( duchowa kontynuacja Wielkiej Nowenny Fatimskiej), które zarówno w treściach *Traktatu*, jak i Przesłania Fatimskiego znajduje swe najgłębsze uzasadnienie.

#### 4. Istota nabożeństwa do Matki Najświętszej – racje uzasadniające

Zasadnicza jednak i najbardziej wymowna zbieżność *Traktatu* św. Ludwika i Fatimy związana jest z istotą nabożeństwa, którego kształt nakreśla św. Ludwik. Nabożeństwo to, w największym skrócie, prowadzi do świadomego oddania się w niewolę Maryi, a raczej w niewolę Jezusa w Maryi.

„Proszę zauważyć, że zwykle używam zwrotów: *niewolnik Jezusa w Maryi, miłosna niewola Jezusa w Maryi*. Można by wprowadzić równie dobrze powiedzieć, jak mówią niektórzy: *niewolnik Maryi, miłosna niewola Najświętszej Dziewicy*. Zdaje mi się jednak, że lepiej nazywać się *niewolnikiem Jezusa w Maryi*, a to z racji następujących:

Żyjemy w czasach pychy, w których pełno jest nadętych uczonych, niedowiarków i krytykantów, którzy nawet w najlepiej uzasadnionych nabożeństwach znajdują coś nagannego. Otóż, by im nie dawać sposobności do bezpodstawnej krytyki, lepiej jest mówić o *miłosnej niewoli Jezusa w Maryi* i zwać się *niewolnikiem Jezusa w Maryi* niż *niewolnikiem Maryi*”.

Św. Ludwik, nakreślając kształt prawdziwego nabożeństwa do Maryi, podaje kilka podstawowych prawd uzasadniających konieczność tego nabożeństwa; prawd, na których niczym na fundamencie opiera się wspomniane nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny.

**A. Podstawowa prawda, którą przytacza, by właściwie uporządkować strukturę nabożeństwa, dotyczy celu. A mianowicie: Jezus Chrystus jest celem ostatecznym nabożeństwa do Najświętszej Panny.**

„Pierwsza prawda: Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, musi być ostatecznym celem wszystkich naszych nabożeństw, inaczej byłyby one błędne i złudne. Jezus Chrystus to Alfa i Omega, Początek i Koniec wszystkiego. Pracujemy tylko, jak mówi Apostoł, by każdego człowieka uczynić doskonałym w Jezusie Chrystusie, gdyż tylko w Nim mieszka cała pełnia Bóstwa i cała pełność łaski, cnoty i doskonałości.

Jeśli natomiast jesteśmy w Jezusie Chrystusie i Jezus Chrystus jest w nas, nie potrzebujemy obawiać się potępienia. Ani aniołowie w niebie, ani ludzie na ziemi, ani szatani w piekle, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie może nam szkodzić, bo nie może nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie. Przez Niego, z Nim i w Nim możemy wszystko: możemy oddać Bogu Ojcu w jedności Ducha Świętego wszelką cześć i chwałę (kanon Mszy św.), możemy stać się doskonałymi, a dla naszego bliźniego – być miłą wonią Chrystusową na żywot wieczny”.

A zatem celem w tym wypadku jest odnalezienie, przyjęcie, zapoczątkowanie żywej relacji z Jezusem.

**B. Druga prawda związana jest ze świadomością, iż wszyscy po Chrzcie św. jesteśmy bezwzględną własnością Jezusa i Maryi.** Choć dla uniknięcia dwuznaczności – poprawniej jest mówić o byciu „niewolnikiem Chrystusa”.

„Chrzest św. uczynił nas prawdziwymi niewolnikami Jezusa Chrystusa, którzy mają żyć, pracować i umierać tylko po to, by rodzić owoc Bogu-człowiekowi (por. Rz 7,4), by Go wielbić w naszym ciele i pozwolić Mu panować w naszej duszy, gdyż jesteśmy Jego zdobyczą, Jego ludem nabytym i Jego dziedzictwem (por. 1 P 2,9).

To, co mówię bezwzględnie o Jezusie Chrystusie, to samo twierdzę relatywnie o Matce Najświętszej. Bo skoro Jezus obrał sobie Najświętszą Pannę za nierozłączną towarzyszkę swego życia i śmierci, swej chwały i potęgi w niebie i na ziemi, to udzielił Jej z łaski swego Majestatu tych samych praw i przywilejów, które sam posiada z natury: Wszystko, co Bogu przysługuje z natury, przysługuje Maryi z łaski – mówią święci. Według ich zdania Jezus Chrystus i Maryja mają tę samą wolę i tę samą władzę, posiadają wspólnie tych samych poddanych, te same sługi i tych samych niewolników.

Zdaniem świętych i wielu uczonych, można zatem zostać i nazywać się *niewolnikiem z miłości* Najświętszej Panny, by przez to stać się w sposób doskonalszy niewolnikiem Jezusa Chrystusa. Najświętsza Panna jest środkiem, którym się Zbawiciel posłużył, by przyjść do nas. Ona też jest środkiem, którym mamy się posługiwać, by dojść do Niego (św. Augustyn). Maryja nie jest jak inne stworzenia, które gdy się do nich przywiązemy, raczej od Boga nas oddalają, niż do Niego zbliżają. Największym pragnieniem Maryi jest raczej to, by nas zjednoczyć z Chrystusem, swym Synem, a największym pragnieniem Jej Syna, byśmy przez Matkę Najświętszą do Niego przychodzili. Przez to właśnie oddajemy Chrystusowi cześć i sprawiamy Mu radość, podobnie jakby króla uczcił i ucieszył ten, kto by stał się niewolnikiem królowej, chcąc przez to stać się doskonalszym poddanym i niewolnikiem króla”.

By zatem oddać się w *niewolę Jezusowi*, trzeba pierwszej stać się *niewolnikiem Maryi*. Ona jest środkiem, pomocą, by oddać się Jezusowi. Środkiem nie tylko czynnym: wyprasząc nam potrzebne łaski, ale również biernym: patrząc na Jej życie, możemy się uczyć wiary i zaufania.

### C. Trzecia prawda dotyczy konieczności oczyszczenia się ze wszystkiego, co w nas jest złe.

„Trzecia prawda. Najlepsze nasze uczynki bywają zwykle splamione i skalane przez zło, które w nas tkwi skutkiem naszej skażonej natury. Kiedy się wleje czystej, przezroczystej wody do cuchnącego naczynia lub wina do beczki, której wnętrze nie jest czyste, wówczas czysta woda i dobre wino psują się i łatwo przesiąkają przykrą wonią. Podobnie dzieje się, gdy Bóg do wnętrza naszej duszy, skażonej grzechem pierworodnym i uczynkowym,łoży rosę niebieską łaski lub przedziwne wino swej miłości. Otóż dary Jego psują się zazwyczaj i plamą skutkiem zarodku zła, który grzech w nas pozostawił. Wszystkie nasze uczynki, nawet najwznioślejsze cnoty, bywają nim zarażone. By więc osiągnąć doskonałość, której zdobycie nie jest możliwe bez łączności z Jezusem Chrystusem, bardzo ważną jest rzeczą, abyśmy całkowicie oczyścili się z tego, co w nas jest złego. Inaczej Pan nasz, który jest nieskończenie czysty i najmniejszej skazy w duszy nie znosi, odrzuci nas od swego Oblicza i nie zjednoczy się z nami”.

Oczyszczenie z tego, co złe w naszym postępowaniu, dokonuje się przez szczerą spowiedź każdego z nas.

### D. Czwarta prawda – przez Maryję Jezus przyszedł na świat i przez Maryję mamy iść do Jezusa.

„Czwarta prawda. Rzeczą doskonalszą, bo skromniejszą, jest nie zbliżać się do Boga wprost, lecz przez pośrednika. Ponieważ natura nasza tak jest skażona, jak dopiero co wykazaliśmy, nie sposób dojść do Boga i Jemu się podobać, opierając się na własnej pracy, na własnych staraniach i przygotowaniach, gdyż wszystkie nasze dobre uczynki są skażone i zbyt małe przed Bogiem wartości, by Go mogły skłonić do zjednoczenia się z nami i wysłuchania nas. Nie bez powodu dał nam Bóg pośredników wobec swego Majestatu. Widział On naszą niegodność i niezdolność, miał litość nad nami i, aby dać nam przystęp do

swego miłosierdzia, dał nam możliwych orędowników u swej Wielmożności. Pomijać tych pośredników i zbliżać się do Jego Świętości wprost i bez wszelkiego poparcia, znaczyłoby uchybiać pokorze, uchybiać szacunkowi wobec Boga tak wielkiego i tak świętego; znaczyłoby to *Króla królów* mniej cenić i poważać, niż zwykłego króla lub księcia ziemskiego, do którego nie ośmielamy się zbliżać bez przyjaciela, który by za nami przemówił”.

„Powiedzmy więc śmiało za św. Bernardem, że u samego Pośrednika potrzebujemy pośrednika i że jedynie Najświętsza Panna może spełnić to miłościwe posłannictwo. Przez Maryję Chrystus przyszedł do nas, przez Maryję też mamy pójść do Niego. Jeśli lękamy się iść wprost do Jezusa Chrystusa, który jest Bogiem, czy to przez wzgląd na Jego nieskończoną wielkość, czy też z powodu naszej nikczemności lub grzechów naszych, śmiało błagajmy Maryję, Matkę naszą, o pomoc i orędownictwo. Maryja jest dobra i czuła. Nie ma w Niej nic surowego ani nic odstrasającego, nic zbyt wzniosłego lub olśniewającego. Patrząc na Maryję, nie widzimy nic innego, jak tylko istotę o naturze takiej jak nasza. Maryja nie jest słońcem, które by blaskiem swych promieni mogło nas słabych oślepić, lecz jest raczej piękna i łagodna jak księżyc (Pnp 6,10), który swe światło otrzymuje od słońca i je łagodzi, by nie raziło naszej słabości. Maryja jest tak miłosierna, że nigdy nie odrzuca nikogo, kto Ją o pośrednictwo prosi, choćby był największym grzesznikiem, gdyż jak mówią święci, nie słyszano nigdy, jak świat światem, by ktokolwiek, kto się do Najświętszej Dziewicy z ufnością i wytrwałością uciekał, przez Nią został opuszczony (św. Bernard). Maryja jest tak można, że nigdy jeszcze żadna Jej prośba nie została odrzucona. Wystarczy, że stanie przed swym Synem, a prośba Jej natychmiast jest wysłuchana. Miłość i prośby ukochanej Matki zwyciężają Go zawsze”.

Potrzebujemy pośrednictwa Maryi wobec Jezusa. Zatem jak mamy zwracać się do Maryi? Jaki jest właściwy sposób, by prosić czy też rozmawiać z Maryją?



W książce *De dignitate Rosarii* (O godności Różańca) czytamy; że Matka Boża odezwała się do bł. Alana tymi słowami:

„Wiedz, synu mój, a oznajmij to wszystkim, że prawdopodobnym i bliskim znakiem czyjegoś potępienia wiecznego jest niechęć, oziębłość i niedbalstwo w odmawianiu Pozdrowienia Anielskiego, które cały świat naprawiło.

Dusze wybrane! Niewolnicy Jezusa i Maryi, wiedźcie o tym, że Zdrowaś Maryjo jest po Modlitwie Pańskiej najpiękniejszą ze wszystkich modlitw. Jest to najdoskonalsze Pozdrowienie hołdownicze, jakie możecie złożyć Maryi, gdyż jest to Pozdrowienie, które Najwyższy kazał Jej przesłać przez Archanioła, aby zjednać sobie Jej Serce. To Pozdrowienie, siłą ukrytego uroku, którym jest przepełnione, oddziaływało tak potężnie na Jej Serce, że Maryja mimo swej głębokiej pokory dała przyzwolenie na Wcielenie Słowa. Toteż przez to Pozdrowienie i wy zjednacie sobie niezawodnie Jej Serce, jeśli je pobożnie będziecie odmawiać”.

Modlitwa różańcowa jest zatem najbardziej odpowiednią formą zwracania się do Maryi, by prosić o Jej orędownictwo u Jezusa.

**E. Zyskanie skarbów to jedno, ale jak je właściwie zabezpieczyć?** Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny prowadzi nas do źródeł łask, których Bóg nam udziela. Łatwo mogą one jednak zostać nam wykradzione przez podstępny zło. Jak się przed tym zabezpieczyć – oto piąta podstawowa prawda.

„Piąta prawda. Nasza słabość i ułomność sprawiają, że bardzo nam trudno zachować w sobie odebrane od Boga łaski i skarby: 1) Dlatego że skarby te, które więcej są warte niż niebo i ziemia, w kruchych nosimy naczyniach (2 Kor 4,7), mianowicie w ciele podlegającym zepsuciu i w duszy słabej i niestałej, którą najmniejsza drobnostka niepokoi i zniechęca.

2) Dlatego że złe duchy, ci przebiegli złodzieje, czyhają na to, by nas napaść znienacka, okraść i obrabować. Dniem i nocą

czatują, by upatrzeć korzystną chwilę. Kręcą się dookoła nas bezustannie, by nas pożreć (1 P 5,8) i w jednej chwili wydrzeć nam przez grzech wszystkie łaski i zasługi, które długoletnią pracą zdobyliśmy.

Zdawało się im, że wystarczają sami sobie, że potrafią o własnych siłach zachować swe skarby, ufali samym sobie i opierali się na sobie, zdawało się im, że dom ich dosyć jest pewny, a skarbiec ich dość silny, by kosztowny skarb łaski bezpiecznie przechować. I właśnie dlatego, że zbyt ufali samym sobie – jakkolwiek zdawało się im, że opierają się jedynie na łasce Bożej – nieskończenie sprawiedliwy Pan pozostawił ich samym sobie i zezwolił, że haniebnie zostali okradzeni.

Niestety! Gdyby znali to cudowne nabożeństwo, które przedstawię niebawem, swój skarb powierzyliby możnej i wiernej Dziewicy, a Ona byłaby go strzegła jako swej własności, a nawet poczytałaby to sobie za obowiązek sprawiedliwości”.

Zdobyte skarby najlepiej jest powierzyć, zdaniem św. Ludwika, pieczy Matki Bożej, by Ona roztoczyła nad nimi właściwą opiekę przed zakusami i podstępami złego.

Posumujmy zatem i przypomnijmy zasadnicze prawdy uzasadniające prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny:

1. cel – odnalezienie, przyjęcie, zapoczątkowanie żywej relacji z Jezusem,
2. poznanie Maryi, oddanie się w niewolę miłości Maryi, by pełniej poznać Jezusa,
3. oczyszczenie się od zła – spowiedź,
4. Maryja pośredniczką, różaniec uprzywilejowaną formą kontaktu z Maryją,
5. powierzenie wszystkiego opiece Maryi.

Fatima ukazuje nam nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, które wyraża się w poświęceniu oraz wynagrodzeniu Niepokalanemu Sercu Maryi poprzez praktykę pięciu pierwszych

sobót miesiąca. Zapowiedź tego nabożeństwa ma miejsce w 1917 roku, a wyjaśnienie pełnej jego treści w 1925 i 1929 roku.

Po ukazaniu wizji piekła 13 lipca 1917 roku, Maryja zapowiedziała: „przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty”.

„10 grudnia 1925 r. zjawiła się Najświętsza Panna w Pontevedra, a z boku w jasności Dzieciątko. [...] Potem powiedziała Najświętsza Panna: *Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty staraj się mnie pocieszyć i przekaz wszystkim, że w godzinę śmierci obiecuję przyjść na pomoc z wszystkimi łaskami tym, którzy przez 5 miesięcy w pierwsze soboty odprawiają spowiedź, przyjmą Komunię św., odmówią jeden różaniec i przez 15 minut rozmyślania nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia.*

Wskazane przez św. Ludwika prawdy uzasadniające kształt i ważność nabożeństwa, które pragnie nakreślić w *Traktacie*, wymownie korelują – zarówno co do treści, jak i ilości – z nabożeństwem do Niepokalanego Serca Maryi. Trudno tu dostrzec jedynie przypadkowe zbieżności, a raczej należy skłaniać się ku przekonaniu, iż mamy tu do czynienia z bardzo wymownym i pouczającym podobieństwem. Wynagrodzenie bowiem w pierwsze soboty, obok intencji, łączy się w duchu Fatimy z następującymi elementami:

1. przystąpienie do Spowiedzi św.,
2. przyjęciem Komunii św.,
3. odmówieniem jednej części różańca,
4. odprawieniem 15-minutowej medytacji.

Należy również podkreślić, iż obok wynagrodzenia tak samo istotne jest poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi.

## 5. Istotna rola zadośćuczynienia w prawdziwym nabożeństwie.

**Jakże wymowne w tym kontekście są słowa s. Łucji, która w następujący sposób uwrażliwia, by poprawnie czynić wynagrodzenie, wzbudzając następującą intencję:**

**„Nie zapomnieć o intencji wynagradzania, która jest bardzo ważnym elementem pierwszych sobót”.**

Autor *Traktatu* również zwraca na to uwagę, podkreślając dwa aspekty dobrych uczynków.

„Trzeba tu zaznaczyć, że w dobrych uczynkach, które spełniamy, należy odróżnić dwa aspekty: zadośćuczynienie i zasługę, czyli innymi słowy, wartość zadośćuczynienia i wartość zasługi. Każdy dobry uczynek posiada wartość zadośćuczynienia, o ile wynagradza za grzechy lub o ile wyjednuje nowe łaski. Wartość zaś zasługi posiada dobry uczynek, o ile wysługuje łaskę i chwałę wiekiście.

Przez fakt, że poświęcamy się całkowicie Najświętszej Dziewicy, oddajemy Jej wszystkie nasze dobre uczynki i całą ich wartość zadośćuczynną, prześlągalną i zasługującą.

Oddajemy Jej nasze zasługi, łaski i cnoty nie po to, by z nich udzielała innym duszom – zasługi, łaski i cnoty, ściśle mówiąc, są nieprzenośne, tylko Jezus Chrystus, który się za nas ofiarował Bogu Ojcu jako okup, mógł nam udzielić swych zasług – lecz po to, by je zachowała, powiększyła i upiększyła. Ofiarujemy Jej nasze zadośćuczynienia, by z nich udzielała, komu zechce, na większą chwałę Bożą.

2. Następstwa wynikające z zupełnego oddania się Maryi  
Z powyższego wynika:

1) Przez to nabożeństwo dajemy Panu Jezusowi w najdoskonalszy sposób, bo przez ręce Maryi, wszystko, co Mu dać możemy, o wiele więcej niż przez inne nabożeństwa, w których dajemy Mu tylko część swego czasu, swych dobrych uczynków, część swych zadośćuczynień i umartwień. W nim zaś dajemy

i poświęcamy Panu Jezusowi wszystko, nawet prawo rozporządzania swymi dobrami wewnętrznymi i zadośćuczynieniami, jakie z dnia na dzień zdobywamy przez dobre uczynki, czego się nawet w żadnym zakonie nie czyni. Zakonnicy oddają Bogu dobra doczesne przez ślub ubóstwa, dobra ciała przez ślub czystości, wolną wolę przez ślub posłuszeństwa i nieraz wolność osobistą przez ślub klauzury; ale nie ofiarują Bogu wolności i prawa rozporządzania wartością swoich dobrych uczynków i nie pozbawiają się najzupełniej wszystkiego, co dla chrześcijanina jest rzeczą najkosztowniejszą i najdroższą, tj. zasług i zadośćuczynień.

2) Ten, kto się w ten sposób dobrowolnie poświęcił i ofiarował Jezusowi Chrystusowi przez Maryję, nie rozporządza już wartością żadnego ze swych dobrych uczynków. Wszystko, co cierpi, co myśli, mówi i czyni dobrego, należy do Maryi. Ona tym rozporządza zgodnie z wolą swojego Syna i na Jego większą chwałę”.

Powróćmy jeszcze na chwilę do Fatimy, a dokładnie do katechezy Anioła z 1916 roku, by dostrzec jakże podobne wskazania i pouczenia duchowe.

„Nagle zobaczyliśmy tego samego Anioła przed nami:

– *Co robicie? Módlcie się! Módlcie się dużo! Serce Jezusa i Maryi chcą przez was okazać (światu) wiele miłosierdzia. Ofiarujcie bezustannie Największemu modlitwy i umartwienia.*

– *Jak mamy się umartwiać?* – zapytałam.

– *Z wszystkiego, co tylko możecie, zróbcie ofiarę jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi On jest obrażany i dla uproszenia nawrócenia grzeszników. W ten sposób ściągacie pokój na waszą Ojczyznę. Jestem Aniołem Stróżem Portugalii. Przede wszystkim przyjmijcie i znoście z poddaniem cierpienia, które wam Bóg zesła”.*

## 6. Losy Traktatu i nabożeństwa

Tak jak ciekawy jest fakt, że nazwa nabożeństwa sugeruje inną osobę, do której ono prowadzi, podobnie ciekawe są losy zarówno *Traktatu*, jak i nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi.

„Na podstawie wymienionych pięciu prawd trzeba w obecnej chwili bardziej niż kiedykolwiek starać się o doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Panny. Obecnie bowiem więcej jest fałszywych nabożeństw do Najświętszej Panny niż kiedykolwiek, tak że łatwo można ulec złudzeniu. Szatan, ów przebiegły fałszerz i doświadczony oszust, który tyłu już ludzi oszukał i zatracił przez błędnie pojęte nabożeństwo do Matki Bożej, posługuje się codziennie swym szatańskim doświadczeniem, by gubić coraz to innych przez to, że ich pod pozorem paru rzekomo dobrze odmawianych modlitw lub zewnętrznych praktyk religijnych w grzechu trzyma i usypia. Podobnie jak fałszerz pieniędzy, który podrabia zazwyczaj tylko złoto i srebro, a rzadko kiedy inne kruszce, gdyż się to nie opłaca, tak zły duch przekręca najczęściej nabożeństwo do Pana Jezusa i Maryi, nabożeństwo do Eucharystii i do Matki Najświętszej, bo wśród innych nabożeństw są one tym, czym jest złoto i srebro między kruszcami”.

„Przewiduję, jak wiele drapieżnych zwierząt porwie się w istnym szale, by szatańskimi swymi zębami rozedrzeć to pisemko lub przynajmniej ukryć je w ciemnościach jakiejś skrzyni, aby się nigdy nie ukazało. Będą one nawet napadać i prześladować tych, którzy będą je czytać i zawarte w nim prawdy wprowadzać w czyn”.

Zapytajmy w kontekście przywołanych słów *Traktatu*: jak dziś wygląda sprawa właściwego w duchu Fatimy nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi w miejscach kultu fatimskiego. Czy jest ono powszechne? A jeśli nie, to czy można podać racjonalne uzasadnienie braku tego nabożeństwa, skoro tak wiele jest miejsc kultu Matki Bożej Fatimskiej?

Warto tu nadmienić, iż nabożeństwo to było przypomniane, wskazane i ślubowane w 1946 r. na Jasnej Górze, kiedy to Episkopat Polski poświęcił nasza Ojczyznę Niepokalanemu Sercu Maryi. Akt ten został przypomniany Listem Pastorskim Episkopatu Polski z dnia 14 marca 2017 roku z okazji 100. rocznicy Objawień Fatimskich (i odczytany w kościołach 21 maja 2017 roku) oraz ponowiony w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej 6 czerwca 2017 roku. Czy przypomnienie i wezwanie, które zostało w nim zawarte, by nie być widzem, ale czynnym uczestnikiem tego orędzia, zmieniło i ożywiło praktykę pierwszych sobót w parafiach? Z pewnością zmieniło, ale trudno jednoznacznie stwierdzić, iż mamy do czynienia z sytuacją, która byłaby zadowalająca.

## 7. Triumf Maryi, Niepokalanego Serca

„Przez Maryję rozpoczęło się zbawienie świata i przez Maryję musi się ono dopełnić. Przy pierwszym przyjściu Jezusa Chrystusa Maryja prawie wcale się nie ukazywała, aby ludzie, którzy o osobie Jej Syna mało jeszcze byli uświadomieni, nie przywiązywali się zbyt ziemskim i przyrodzonym uczuciem do Maryi, oddalając się przez to od prawdy. Gdyby Maryja była więcej znana, niezawodnie by to nastąpiło z powodu cudownego Jej wdzięku, którym Najwyższy także na zewnątrz Ją ozdobił. Toteż Dionizy Pseudo-Areopagita pisze, że kiedy Ją ujrzał, z powodu Jej tajemniczego uroku i niezrównanej piękności byłby wziął Ją za bóstwo, gdyby wiara, w której był ugruntowany, nie pouczyła go, że tak nie jest.

Natomiast przy drugim przyjściu Jezusa Chrystusa Maryja musi być znana i przez Ducha Świętego objawiona, by przez Nią Chrystusa poznano, kochano i Mu służyło, albowiem powody, dla których Duch Święty ukrył swoją Oblubienicę za Jej życia ziemskiego, dając w Ewangelii tak szczupłe o Niej objawienie, już istnieć nie będą”.

„Silniej niż kiedykolwiek budzi się we mnie wiara i ufność, że spełni się wszystko, co głęboko mam w sercu wyryte i o co proszę Boga od lat wielu, mianowicie, że wcześniej czy później Najświętsza Dziewica będzie mieć więcej dzieci, sług i niewolników z miłości niż kiedykolwiek i że skutkiem tego Jezus Chrystus, ukochany Pan mój, będzie bardziej niż kiedykolwiek panował w sercach”.

Dochodzimy zatem w naszych rozważaniach do fundamentalnej obietnicy danej przez Maryję, iż nadejdzie czas tryumfu Jej Niepokalanego Serca. Obietnica ta w swojej treści trudna jest do jednoznacznego zinterpretowania i nie można tu domagać się konkretnych określeń. Jak będzie wyglądał świat bez wojen, czy ktokolwiek jest w stanie przewidzieć wszystkie okoliczności i nakreślić obraz takiej rzeczywistości? Okres pokoju ma jednak poprzedzać nadejście czasu tryumfu Niepokalanego Serca, w czym ma również uczestniczyć nowe pokolenie, o którym tak oto pisze fatimska Wizjonerka:

„Orędzie mówi: *Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która zaprowadzi cię do Boga*. Serce Maryi jest zatem dla wszystkich.

Ta ucieczka i droga zostały zapowiedziane przez Boga całej ludzkości tuż po jej pierwszym upadku, Szatanowi, który skusił pierwsze istoty ludzkie i doprowadził je do nieposłuszeństwa wobec otrzymanego polecenia Bożego, Pan powiedział: *Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę* (Rdz 3, 15). To nowe pokolenie, które się narodzi z tej niewiasty zapowiedzianej przez Boga, zatryumfuje w walce z pokoleniem szatańskim. Miażdżąc mu głowę. Maryja jest Matką tego nowego pokolenia.

Serce Maryi jest w pewien sposób sercem tego nowego pokolenia, którego pierwszym owocem jest Chrystus, Słowo Boże. Z tego właśnie owocu winno czerpać pokarm całe pokolenie tegoż Niepokalanego Serca, jak powiedział sam Jezus: *Jam jest*

*chleb życia*. Oto pokolenie tej przedziwnej Niewiasty: Chrystus w sobie samym i w swoim Ciele Mistycznym. A Maryja jest Matką tego potomstwa przeznaczonego przez Boga do zmiżdżenia głowy węży piekielnego.

Widzimy zatem, że nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi powinno się rozpowszechnić i zakorzenić w świecie przez prawdziwe poświęcenie nawrócenia i oddania...

Tworzymy orszak nowego pokolenia stworzonego przez Boga, czerpiąc życie nadprzyrodzone z tego samego źródła rodzicielskiego, z Serca Maryi, która jest Matką Chrystusa i Jego Ciała Mistycznego”.

Zapowiedź nowego pokolenia, które ma zrodzić się przez Niepokalane Serce Maryi, natychmiast prowadzi nas zarówno do przywołanej już Księgi Rodzaju, jak również do Apokalipsy św. Jana (Ap 12, 17) – i bez wątpienia jest to jedyna droga, która prowadzić może do poprawnej interpretacji znaczenia zapowiedzianego tryumfu Serca Maryi.

W czasie pielgrzymki do Fatimy w 2010 roku Benedykt XVI w słowach homilii zawarł następujące przesłanie, które najpiękniej podsumowuje jedność myśli św. Ludwika i Fatimy w perspektywie przyszłych zdarzeń:

„Oby te siedem lat, które dzielą nas od setnej rocznicy objawień, przyspieszyło zapowiadany tryumf Niepokalanego Serca Maryi ku chwale Trójcy Przenajświętszej”, przywołał na nowo obietnicę Matki Bożej. Rok później, zapytany o znaczenie tych słów, odpowiedział: „Mówiłem o przybliżającym się *tryumfie*. Treściowo to jest to samo, gdy modlimy się, aby przybliżyło się Królestwo Boże. Wypowiadając te słowa, nie myślałem – na to jestem może zbyt racjonalny – o oczekiwaniu teraz jakiegoś wielkiego zwrotu i nagłej zmiany biegu historii, lecz o tym, że ciągle na nowo będzie powstrzymywana moc zła; że ciągle na nowo w mocy Matki ukazuje się moc samego Boga i sprawia, że moc ta jest pełna życia.

Kościół jest zawsze powołany do odpowiedzi na prośbę Abrahama skierowaną ku Bogu, a mianowicie do troszczenia się, żeby było wystarczająco dużo sprawiedliwych do zatrzymania zła i zniszczenia. Rozumiałem to tak, że musi stworzyć warunki, aby siły dobra mogły na nowo wzrastać. W tym sensie tryumfy Boga, tryumfy Maryi są ciche, ale przecież realne”.



Z okazji 160. rocznicy opublikowania *Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* Ludwika Marii Grignion de Montfort Ojciec Święty skierował do członków zgromadzeń zakonnych założonych przez świętego specjalny list poświęcony jego duchowości maryjnej.

### Do Braci i Sióstr z rodzin montfortańskich

#### Klasyczny tekst o duchowości maryjnej

1. Mija sto sześćdziesiąt lat od opublikowania dzieła, które stało się klasycznym tekstem o duchowości maryjnej. Św. Ludwik Maria Grignion de Montfort napisał *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* w początkach XVIII w., lecz manuskrypt pozostał praktycznie nieznany przez ponad sto lat. Gdy po niemal przypadkowym odkryciu go w 1842 r. został opublikowany w 1843 r., osiągnął natychmiastowy sukces, okazując się dziełem nadzwyczaj skutecznym w szerzeniu «prawdziwego nabożeństwa» do Najświętszej Maryi Panny. Lektura tej książki była również dla mnie wielką pomocą w młodzieńczych latach, gdyż w niej «znalazłem odpowiedź na moje pytania» wywołane obawami, że kult Maryi może zyskać «w sposób przesadny pierwszeństwo przed nabożeństwem do samego Chrystusa» (Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996, 29). Dzięki mądrości nauki św. Ludwika Marii zrozumiałem, że jeśli przeżywa się tajemnicę Maryi w Chrystusie, to takie niebezpieczeństwo nie istnieje. Mariologia świętego jest bowiem zakorzeniona «w tajemnicy trynitarnej oraz w prawdzie o Wcieleniu Słowa Bożego» (tamże, 30).

Kościół od samego początku, zwłaszcza w chwilach najtrudniejszych, szczególnie intensywnie kontemplował jedno z wydarzeń Męki Jezusa Chrystusa, opisane przez św. Jana: «Obok krzyża

Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: *Nie-wiasto, oto syn Twój*. Następnie rzekł do ucznia: *Oto Matka twoja*. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie» (J 19, 25-27). Lud Boży doświadczał w swej historii owego daru Jezusa ukrzyżowanego – daru Jego Matki. Najświętsza Maryja Panna naprawdę jest naszą Matką; towarzyszy nam w pielgrzymce wiary, nadziei i miłości ku coraz ściślejszemu zjednoczeniu z Chrystusem, jedynym Zbawicielem i pośrednikiem zbawienia (por. *Lumen gentium*, 60 i 62).

Jak wiadomo, inspiracją dewizy Totus tuus, widniejącej na moim herbie, który w sposób symboliczny ilustruje cytowany wyżej tekst Ewangelii, była doktryna św. Ludwika Marii Grignion de Montfort (por. *Dar i tajemnica*, 29-30; *Rosarium Virginis Mariae*, 15). Te dwa słowa wyrażają całkowitą przynależność do Jezusa za pośrednictwem Maryi. «Tuus totus ego sum, et omnia mea tua sunt – pisze św. Ludwik Maria i tłumaczy to następująco – Oto jestem cały Twój i wszystko co moje, Twoim jest, o Jezu mój najmiłszy, przez Maryję, Twą Najświętszą Matkę» (*Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, tłum. J. Rybałta, wyd. IV, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 1996, 233). Doktryna św. Ludwika Marii wywarła wielki wpływ na pobożność maryjną wielu wiernych i również na moje życie. Jest to nauka sprawdzona w życiu, o wielkiej głębi ascetycznej i mistycznej, wyrażona za pomocą żywego i płomiennego stylu, w którym często używa się obrazów i symboli. Od czasów św. Ludwika Marii nastąpił znaczny rozwój teologii maryjnej; przyczynił się do tego istotnie przede wszystkim Sobór Watykański II. Dlatego naukę montfortańską należy dziś odczytywać i interpretować w świetle nauczania Soboru, przez co nie traci ona bynajmniej swej istotnej wartości.

Bracia i siostry z rodzin montfortańskich, w niniejszym liście chciałbym podzielić się z wami owocami medytacji nad niektórymi fragmentami z pism św. Ludwika Marii. Niech pomogą nam



one ożywić w tych trudnych czasach naszą ufność w matczyne pośrednictwo Matki naszego Pana.

### Ad Iesum per Mariam

2. Św. Ludwik Maria w sposób przekonujący zachęca do kontemplowania z miłością tajemnicy Wcielenia. Prawdziwa pobożność maryjna jest chrystocentryczna. Przypomina o tym Sobór Watykański II: «Z pobożnością o Niej (Maryi) rozmyślając i przypatrując się Jej w świetle Słowa, które stało się człowiekiem, Kościół ze czcią wnika głębiej w najwyższe misterium Wcielenia» (*Lumen gentium*, 65). Umiłowanie Boga, rodzące się ze zjednoczenia z Jezusem Chrystusem, jest celem każdej autentycznej pobożności, gdyż – jak pisze św. Ludwik Maria – Chrystus «jest jedynym Mistrzem, który ma nas nauczać, jedynym Panem, od którego winniśmy być zależni, jedyną Głową, z którą winniśmy być złączeni, jedynym wzorem, do którego upodobnić się mamy, jedynym lekarzem zdolnym nas uleczyć, jedynym pasterzem, który musi nas żywić, jedyną drogą, mającą nas prowadzić, jedyną prawdą, w którą winniśmy wierzyć, jedynym życiem, które ma nas ożywiać, i naszym jedynym wszystkim we wszystkim, które ma nam wystarczyć» (*Traktat o prawdziwym nabożeństwie*, 61).

3. Kult Najświętszej Maryi Panny jest szczególnie skutecznym środkiem do tego, «abyśmy mogli Chrystusa tym doskonalej znaleźć, tym czulej ukochać i tym wierniej Mu służyć» (tamże, 62). Żywe pragnienie, by «tym czulej kochać», przeradza się natychmiast w gorącą modlitwę do Jezusa, zawierającą prośbę o łaskę uczestniczenia w niewypowiedzianej wspólnocie miłości, jaka istnieje między Nim i Jego Matką. Całkowite odniesienie Maryi do Jezusa, a w Nim do Trójcy Świętej, można dostrzec przede wszystkim w następującej uwadze: «Ilekoć wreszcie myślisz o Maryi, Maryja za ciebie myśli o Bogu; ilekoć wielbisz Maryję, Maryja wraz z tobą wielbi i czci Boga. W Maryi wszystko odnosi się do Boga, jest Ona odbiciem Boga, które istnieje tylko w związku z Bogiem, echem Bożym, mówiącym głosem Boga i powtarzają-

cym Jego słowa. Jeśli powiesz *Maryja*, Ona powie *Bóg*. Gdy św. Elżbieta wygłosiła pochwałę Maryi, zwąc Ją błogosławioną, za to, że uwierzyła, Maryja, wierne echo Boga, zaintonowała: *Wielbi dusza moja Pana* (Łk 1, 46). Maryja czyni nadal każdego dnia to, co uczyniła wtedy. Gdy Ją chwalisz, miłujesz, czcisz lub coś Jej ofiarujesz, wówczas chwalisz, miłujesz i czcisz Boga i Bogu dajesz przez Maryję i w Maryi» (tamże, 225).

W modlitwie skierowanej do Matki naszego Pana św. Ludwik Maria wyraża również trynitarny wymiar Jej relacji z Bogiem: «Pozdrawiam Cię, Maryjo, umiłowana Córko Ojca przedwiecznego! Pozdrawiam Cię, przedziwna Matko Syna! Pozdrawiam Cię, Maryjo, najwierniejsza Oblubienico Ducha Świętego!» (*Tajemnica Maryi*, 68). Ta tradycyjna formuła, którą posługiwał się już św. Franciszek z Asyżu (por. *Źródła franciszkańskie*, 281), mimo że ma charakter analogii, jest niewątpliwie trafnym sposobem wyrażenia szczególnego uczestnictwa Maryi w życiu Trójcy Świętej.

4. Św. Ludwik Maria kontempluje wszystkie tajemnice, poczynając od wcielenia, które dokonało się w momencie zwiastowania. I tak w Traktacie o prawdziwym nabożeństwie Maryja «jest prawdziwym rajem ziemskim nowego Adama», «ziemią dziewiczą i nieskalaną», z której On został ukształtowany (n. 261). Maryja jest także nową Ewą, złączoną z nowym Adamem, w posłuszeństwie, które naprawia pierwotne nieposłuszeństwo mężczyzny i niewiasty (por. tamże, 53; św. Ireneusz, *Adversus haereses*, III, 21, 10-22, 4). Dzięki temu posłuszeństwu Syn Boży przychodzi na świat. Krzyż jest tajemniczo obecny już w chwili wcielenia, w momencie poczęcia Jezusa w łonie Maryi. W istocie słowa *ecce venio* z Listu do Hebrajczyków (por. 10, 5-9) są pierwszym aktem posłuszeństwa Syna wobec Ojca, zgodą na odkupieńczą Ofiarę już w momencie, «gdy na świat przychodzi».

«Ponieważ cała doskonałość nasza polega na upodobnieniu się do Chrystusa Pana – pisze św. Ludwik Maria Grignion de Montfort – na zjednoczeniu z Nim i poświęceniu się Jemu, przeto najdoskonalszym ze wszystkich nabożeństw jest bezspornie to,

które nas najdoskonalej upodabnia do Chrystusa, najściślej z Nim jednoczy i całkowicie Jemu poświęca. A że ze wszystkich stworzeń najpodobniejsza do Chrystusa Pana jest Matka Najświętsza, wynika stąd, że spośród wszystkich nabożeństw, tym, które duszę najlepiej poświęca Zbawicielowi naszemu i ją z Nim jednoczy, jest nabożeństwo do Najświętszej Panny, Jego świętej Matki. Im bardziej dusza poświęcona jest Maryi, tym zupełnie należeć będzie do Jezusa» (*Traktat o prawdziwym nabożeństwie*, 120). Zwracając się do Jezusa, św. Ludwik Maria opisuje, jak wspinała jest jedność między Synem i Matką: «Jest Ona do tego stopnia przemieniona w Ciebie przez łaskę, iż już nie Ona żyje, nie Ona jest, jedynie Ty jeden, o mój Jezu, który żyjesz i królujesz w Niej (...). Ach, gdyby znano chwałę i miłość, jakie odbierasz w tej istocie cudownej (...). Maryja jest tak dogłębnie z Tobą zjednoczona (...), albowiem płomienniej Cię miłuje i doskonalej sławi niżli wszystkie inne stworzenia spolem» (tamże, 63).

### **Maryja – najznakomitszym członkiem Mistycznego Ciała i Matką Kościoła**

5. Według stwierdzenia Soboru Watykańskiego II, Maryja doznaje «czci jako najznakomitszy i całkiem szczególny członek Kościoła oraz jego typiczne wyobrażenie i najdoskonalszy wzór w wierze i miłości» (*Lumen gentium*, 53). Matka Odkupiciela została także odkupiona przez Niego w sposób niepowtarzalny w swym niepokalanym poczęciu i poprzedza nas w słuchaniu z wiarą i miłością słowa Bożego, które czyni nas błogosławionymi (por. tamże, 58). Również dlatego Maryja jest «głęboko związana (...) z Kościołem: Boża Rodzicielka jest, jak uczył już św. Ambroży, pierwowzorem (typus) Kościoła w porządku wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem. W misterium bowiem Kościoła, który sam także słusznie jest nazywany matką i dziewicą, Błogosławiona Dziewica Maryja idzie przed nami, stanowiąc najdoskonalszy i jedyny wzór zarówno dziewicy, jak i matki» (tamże, 63). Sobór kontempluje Maryję jako Matkę członków Chrystuso-

wych (por. tamże, 53, 62), a Paweł VI ogłosił Ją Matką Kościoła. Biblijną podstawą tej formuły jest nauka o Mistycznym Ciele, która wyraża w sposób najtrafniejszy jedność Chrystusa z Kościołem. «Głowa i członki z jednej rodzą się matki» (*Traktat o prawdziwym nabożeństwie*, 32) – przypomina nam św. Ludwik Maria. W tym sensie mówimy, że przez działanie Ducha Świętego członki zostają zjednoczone z Chrystusem Głową i upodabniają się do Tego, który jest Synem Ojca i Maryi, tak iż «każde prawdziwe dziecko Kościoła musi mieć Boga za ojca i Maryję za matkę» (*Tajemnica Maryi*, 11).

W Chrystusie, jednorodzonym Synu, jesteśmy rzeczywiście dziećmi Ojca, a jednocześnie dziećmi Maryi i Kościoła. W dziewiczym narodzeniu Jezusa w pewnym sensie narodziła się na nowo cała ludzkość. «A słowa, które św. Paweł do siebie stosuje, znajdują w zastosowaniu do Niej jeszcze słuszniejsze uzasadnienie: *Synaczkowie moi! Oto na nowo w boleści was rodzę, dopóki nie odtworzy się w was obraz Chrystusa* (Ga 4, 19). Codziennie rodzę synów Bożych, dopóki nie odtworzy się w nich obraz Jezusa Chrystusa w pełni swego wieku» (*Traktat o prawdziwym nabożeństwie*, 33). Nauka ta znajduje najpiękniejszy wyraz w modlitwie: «Duchu Święty, udziel mi głębokiej pobożności i wielkiej miłości do Maryi, mocnego oparcia na Jej matczynym łonie i łaski nieustannego uciekania się do Jej miłosierdzia, abyś poprzez Nią ukształtował Jezusa w moim wnętrzu» (*Tajemnica Maryi*, 67).

Jednym z najwznioślejszych przejawów duchowości św. Ludwika Marii Grignion de Montfort jest utożsamienie człowieka wierzącego z Maryją w Jej miłości do Jezusa i służbie Jemu. Rozważając znany tekst św. Ambrożego: «Niechaj w każdej (duszy) będzie dusza Marii, aby wielbiła Boga; niech w każdym (duchu) będzie duch Marii, aby radował się w Bogu» (*Wykład Ewangelii według św. Łukasza*, ATK, tł. o. W. Szołdrski, Warszawa 1977, 60), Ludwik Maria pisze: «Jakże szczęśliwa jest dusza, która (...) cała jest opanowana i owładnięta duchem Maryi, który jest słodki i mocny, gorliwy i roztropny, pokorny i mężny, czysty i płodny» (*Traktat o prawdziwym nabożeństwie*, 258). Mistyczne utożsamienie się

z Maryją jest ukierunkowane całkowicie na Jezusa, jak wyraża to w modlitwie: «W końcu, moja najdroższa i najukochańsza Matko, spraw, jeśli to możliwe, abym nie miał innego ducha, jak tylko Twojego, do poznania Jezusa Chrystusa i Jego boskiej woli; abym nie miał innej duszy, jak tylko Twoją, do chwalenia i wystawiania Pana; abym nie miał innego serca, jak tylko Twoje, do kochania Boga miłością czystą i żarliwą jak Ty» (*Tajemnica Maryi*, 68).

### Świętość doskonałością miłości

6. W Konstytucji *Lumen gentium* czytamy: «Podczas gdy Kościół w osobie Najświętszej Dziewicy osiąga już doskonałość, dzięki której jest bez skazy i zmarszczki (por. Ef 5, 27), wierni ciągle jeszcze starają się usilnie o to, aby przezwyciężając grzech, wzrastać w świętości; dlatego też wznoszą oczy do Maryi, która świeci całej wspólnotie wybranych jako wzór cnót» (n. 65). Świętość jest doskonałością miłości, owej miłości do Boga i do bliźniego, będącej przedmiotem największego przykazania Jezusa (por. Mt 22, 38), a zarazem największym darem Ducha Świętego (por. 1 Kor 13, 13). I tak św. Ludwik Maria odsłania stopniowo wiernym w swych Pieśniach wspaniałość miłości (Pieśń 5), światło wiary (Pieśń 6) i stałość nadziei (Pieśń 7).

W duchowości montfortańskiej dynamizm miłości wyraża się przede wszystkim za pomocą symbolu niewoli miłości do Jezusa, za przykładem i z macierzyńską pomocą Maryi. Chodzi o doskonałą więź z *kénosis* Chrystusa, więź przeżywaną z Maryją, ściśle związaną z tajemnicami życia Syna. «Nie ma też dla chrześcijanina niczego, dzięki czemu mógłby stać się bardziej całkowicie własnością Jezusa Chrystusa i Jego świętej Matki, niż dobrowolna niewola wzorowana na przykładzie samego Chrystusa, który z miłości ku nam „przyjął postać sługi” (Flp 2, 7), i Matki Najświętszej, która się nazwała służebnicą i niewolnicą Pańską (Łk 1, 46-48). Apostoł nazywa siebie zaszczytnym mianem sługi Chrystusa (Rz 1, 1). Pismo Święte zwie kilkakrotnie chrześcijan sługami Chrystusa (1 Kor 7, 22; 2 Tym 2, 24)» (*Traktat o prawdziwym nabożeństwie*,

72). Syn Boży, który w posłuszeństwie Ojcu przyszedł na świat przez wcielenie (por. Hbr 10, 7), uniżył później samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej (por. Flp 2, 7-8). Maryja odpowiedziała na wolę Bożą poprzez całkowity dar z siebie, swego ciała i duszy, dar stały: od zwiastowania po krzyż i od krzyża aż po wniebowzięcie. Między posłuszeństwem Chrystusa i posłuszeństwem Maryi istnieje oczywiście asymetria, wynikająca z ontycznej różnicy między Boską osobą Syna i ludzką osobą Maryi. Konsekwencją tego jest fakt, że posłuszeństwo Chrystusa jest jedynym skutecznym źródłem zbawienia, z którego Jego Matka otrzymała łaskę całkowitego posłuszeństwa Bogu a zarazem współpracy w posłannictwie Jej Syna.

«Niewolę miłości» należy interpretować zatem w świetle przedziwnej wymiany między Bogiem i ludzkością, dokonanej w tajemnicy wcielonego Słowa. Jest to prawdziwa wymiana miłości między Bogiem i Jego stworzeniem w całkowitym wzajemnym darze z siebie. «Istotą tego nabożeństwa (...) jest uczynienie duszy wewnątrznie niewolniczo oddanej Najświętszej Maryi Pannie, a za Jej pośrednictwem – Jezusowi» (*Tajemnica Maryi*, 44). Paradoksalnie owe «więzy miłości», owa «niewola miłości» sprawiają, że człowiek staje się w pełni wolny, prawdziwą wolnością dzieci Bożych (por. *Traktat o prawdziwym nabożeństwie*, 169). Chodzi o całkowite powierzenie się Jezusowi, w odpowiedzi na miłość, którą On pierwszy nas umiłował. Kto żyje tą miłością, może powtórzyć za św. Pawłem: «Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus» (Ga 2, 20).

### «Pielgrzymka wiary»

7. W Liście apostolskim *Novo millennio ineunte* napisałem, że «do Jezusa nie można dotrzeć inaczej jak tylko przez wiarę» (n. 19). Taka była właśnie droga, którą postępowala Maryja przez całe swe ziemskie życie, i jest to droga Kościoła pielgrzymującego aż do końca czasów. Sobór Watykański II położył duży nacisk na wiarę Maryi – którą w sposób tajemniczy żyje również Kościół –

zwracając uwagę na pielgrzymkę Matki Bożej od momentu zwiastowania aż do chwili odkupieńczej Męki (por. *Lumen gentium*, 57 i 67; *Redemptoris Mater*, 25-27).

Możemy zaobserwować, że również św. Ludwik Maria w swoich pismach kładzie akcent na żywej wierze Matki Jezusa, w drodze od wcielenia aż po krzyż. Maryja jest dzięki swej wierze modelem i prawzorem Kościoła. Św. Ludwik Maria wyraża tę myśl, posługując się różnymi środkami, ukazując czytelnikowi «cudowne skutki» doskonałego nabożeństwa do Maryi: «Im bardziej zatem pozyskasz sobie życzliwość tej Pani dostojnej i Panny wiernej, tym więcej posiadasz wiary we wszystkim: wiary czystej, która sprawi, iż nie będziesz dbał o to, co schlebia uczuciu lub odznacza się niezwykłością; wiary żywej i ożywionej miłością, która sprawi, iż pobudką wszystkich twych czynów stanie się czysta miłość; wiary mocnej i niezachwianej jak skała, dzięki której trwać będziesz niewzruszony i niezłomny wśród burz i zawieruchy; wiary czynnej i przenikliwej, która niby klucz cudowny umożliwi ci wstęp do wszystkich tajemnic Chrystusowych, pozwoli ci wnikać w ostateczne rzeczy człowieka, a nawet w samo serce Boga; wiary mężnej, dzięki której bez wahania podejmiesz się wielkich rzeczy dla Boga i zbawienia dusz i sprawom tym szczęśliwie podołasz; wreszcie wiary, która będzie dla ciebie płonąca pochodnią, życiem Bożym, ukrytym skarbem Bożej Mądrości, bronią wszechmocną, którą posługiwać się będziesz, by świecić tym, co są w ciemnościach i w cieniu śmierci, by rozpałać tych, co są oziębli i łakną rozżarzonego złota miłości, by darzyć życiem tych, co umarli przez grzech, by poruszać słowem mocnym a łagodnym serca chłodne jak marmur i obalać cedry Libanu, a wreszcie, by oprzeć się diabłu i wszystkim wrogom zbawienia» (*Traktat o prawdziwym nabożeństwie*, 214).

Podobnie jak św. Jan od Krzyża, św. Ludwik Maria kładzie nacisk przede wszystkim na czystość wiary i na typowe dla niej, często bolesne, ciemności (por. *Tajemnica Maryi*, 51-52). Jest to wiara kontemplacyjna, która – rezygnując z rzeczy odczuwalnych i nadzwyczajnych – przenika tajemnicze głębie Chrystusa. Św.

Ludwik Maria zwraca się w modlitwie do Matki Pana słowami: «Nie proszę Cię o wizje czy objawienia, o odczucia ani rozkosze, choćby tylko duchowe (...). Tu w dole nie pragnę mieć żadnej innej części niż ta, którą Ty miałaś, tzn. wierzyć czystą wiarą, niczego nie doświadczając i nie oglądając» (tamże, 69). Krzyż jest kulminacyjnym momentem wiary Maryi, jak napisałem w Encyklice *Redemptoris Mater*: «Przez tę wiarę Maryja jest doskonale zjednoczona z Chrystusem w Jego wyniszczeniu (...). Jest to chyba najgłębsza w dziejach człowieka „kenoza” wiary» (n. 18).

### Znak niezawodnej nadziei

8. Duch Święty wzywa Maryję, by «odtwarzała się» w Jego wybranych i aby zakorzeniła się w nich Jej «wiara niezłomna», jak również «nadzieja stanowcza» (por. *Traktat o prawdziwym nabożeństwie*, 34). Przypomniawszy o tym Sobór Watykański II: «Jak w niebie Matka Jezusa doznaje już chwały co do ciała i duszy, będąc obrazem i początkiem Kościoła mającego osiągnąć pełnię w przyszłym wieku, tak tu na ziemi, dopóki nie nadejdzie dzień Pański (por. 2 P 3, 10), przyświeca Ona pielgrzymującemu Ludowi Bożemu jako znak niezachwianej nadziei i pociechy» (*Lumen gentium*, 68). Św. Ludwik Maria kontempluje ten wymiar eschatologiczny, zwłaszcza gdy mówi o «apostołach czasów ostatecznych», kształtowanych przez Najświętszą Maryję Pannę, aby nieśli w Kościele zwycięstwo Chrystusa nad siłami zła (por. *Traktat o prawdziwym nabożeństwie*, 49-59). Nie chodzi tu w żadnym wypadku o jakąś formę «millenaryzmu», lecz o głęboki sens eschatologicznego wymiaru Kościoła, związany z jednością i powszechnością zbawienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa. Kościół oczekuje chwalebnego przyjścia Jezusa przy końcu czasów. Podobnie jak Maryja, i wraz z Nią, święci są w Kościele i dla Kościoła, aby zajaśniała jego świętość, aby głosić aż po krańce ziemi i do końca czasów dzieło Chrystusa, jedynego Zbawiciela.

W antyfonie *Salve Regina* Kościół nazywa Matkę Bożą «nadzieją naszą». Tego samego wyrażenia użył św. Ludwik Maria



zainspirowany tekstem św. Jana Damasceńskiego, który mówiąc o Maryi, zastosował biblijny symbol kotwicy (por. Hom. Ia in Dorm. B. V. M., 14: PG 96, 719): «Przywiązujemy dusze do nadziei w Tobie jak do mocnej kotwicy. Wszak właśnie do Niej najbardziej przywiązali się święci, którzy zostali zbawieni, i do Niej też przywiązali innych, by w cnocie wytrwali. Szczęśliwi więc, i po tysiąckroć szczęśliwi ci, którzy teraz przywiązują się do Niej jak do mocnej kotwicy i wiernie przy Niej trwają» (*Traktat o prawdziwym nabożeństwie*, 175). Poprzez nabożeństwo do Maryi sam Jezus «rozszerza serce świętą ufnością w Boga, w którym każe widzieć Ojca. Wzbudza w nim tklivą, synowską miłość» (tamże, 169).

Kościół wraz z Najświętszą Maryją Panną modli się w swym maczynym sercu, żywi nadzieję i prosi usilnie o zbawienie wszystkich ludzi. Końcowe słowa Konstytucji *Lumen gentium* brzmią: «Niechaj wszyscy wierni błagają wytrwale Matkę Boga i Matkę ludzi, aby Ta, która swymi modlitwami wspierała początki Kościoła, także i teraz w niebie, wywyższona ponad wszystkich świętych i aniołów, w komunii wszystkich świętych wstawiała się u swego Syna, dopóki wszystkie rodziny narodów, zarówno tych, które noszą zaszczytne imię chrześcijan, jak i tych, co nie znają jeszcze swego Zbawiciela, nie zgromadzą się szczęśliwie w pokoju i zgodzie w jeden Lud Boży na chwałę Przenajświętszej i niepodzielnej Trójcy» (n. 69).

Ponawiając to życzenie, które wyraziłem wraz z innymi Ojcami Soborowymi prawie czterdzieści lat temu, udzielam całej rodzinie montfortańskiej specjalnego Błogosławieństwa Apostolskiego.

Watykan, 8 grudnia 2003 r.,  
uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny



Spotkania  
z Maryją

przychodźcie  
każdego  
13. dnia miesiąca

Oficjalne tłumaczenie na język polski tekstu: Modlitwy Anioła z Fatimy i Aktu Strzelistego z różańca, zatwierdzone przez Komisję Liturgiczną KEP oraz Zebranie Plenarne Episkopatu Polski w dniu 28.08.2020 roku.

### **Modlitwy Anioła z Fatimy**

**O Boże mój, wierzę w Ciebie,**  
uwielbiam Ciebie,  
ufam Tobie i miłuję Ciebie.  
Proszę Cię o przebaczenie dla tych,  
którzy w Ciebie nie wierzą,  
Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają  
i Ciebie nie miłują.

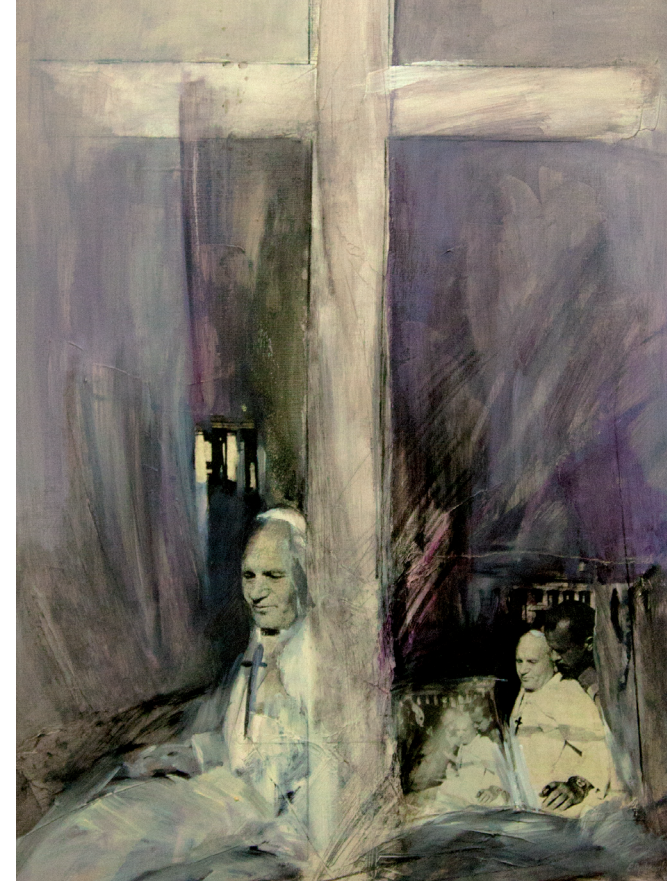
**Trójco Przenajświętsza,**  
Ojcze, Synu i Duchu Święty.  
W najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję  
i ofiaruję Tobie Przenajdroższe Ciało i Krew,  
Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa,  
obecnego na ołtarzach całego świata  
jako wynagrodzenie za zniewagi,  
świętokradztwa i obojętność,  
którymi jest On obrażany.  
Przez nieskończone zasługi  
Jego Najświętszego Serca  
i przez przyczynę Niepokalanego Serca Maryi,  
proszę Cię o łaskę nawrócenia  
biednych grzeszników.

### **Modlitwa po każdym dziesiątku różańca:**

O mój Jezu, przebacź nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia.



*Przyszłam was prosić,  
abyście tu przychodzili przez 6 kolejnych miesięcy,  
dnia 13. o tej samej godzinie.  
Potem powiem, kim jestem i czego chcę.  
Następnie wrócę jeszcze siódmy raz.*



maj

### PIERWSZE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ

13 maja 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

Nasza Droga Pani powiedziała:

– Nie bójcie się! Nic złego wam nie zrobię!

– Skąd Pani jest? – zapytałam.

– Jestem z Nieba!

– A czego Pani ode mnie chce?

– Przyszedłam was prosić, abyście tu przychodzili przez sześć kolejnych miesięcy, dnia trzynastego o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę. Następnie wrócę jeszcze siódmym razem.

– Czy ja także pójdę do nieba?

– Tak!

– A Hiacynta?

– Też!

– A Franciszek?

– Także, ale musi jeszcze odmówić wiele różańców.

Przypomniałam sobie dwie dziewczynki, które niedawno umarły. Były moimi koleżankami i uczyły się tkactwa u mojej starszej siostry.

– Maria das Neves jest już w niebie?

– Tak, jest. (Zdaje się, że miała jakieś 16 lat.)

– A Amelia?

– Zostanie w czystcu aż do końca świata. (Sądzę, że mogła mieć 18 do 20 lat.) – (Oczywiście nie trzeba tego brać dosłownie. Do końca świata ma oznaczać bardzo długi czas).

– Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którym jest obrażany i jako prosba o nawrócenie grzeszników?

– Tak, chcemy!

– Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą!

Wymawiając te ostatnie słowa (łaska Boża itd.), rozłożyła po raz pierwszy ręce, przekazując nam światło tak silne, jak gdyby odbłask wychodzący z Jej rąk. To światło dotarło do naszego wnętrza, do najgłębszej głębi duszy i spowodowało, żeśmy się widzieli w Bogu, który jest tym światłem, wyraźniej niż w najlepszym zwierciadle.

Pod wpływem wewnętrznego impulsu również nam przekazano, padliśmy na kolana i powtarzaliśmy bardzo pobożnie:

– O Trójco Przenajświętsza, uwielbiam Cię. Mój Boże, mój Boże, kocham Cię w Najświętszym Sakramencie.

Po chwili Nasza Droga Pani dodała:

– Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny!

Potem zaczęła się spokojnie unosić w stronę wschodu i wreszcie znikła w nieskończonej odległości\*.

\* W przytaczanym tłumaczeniu treści objawień pozostawiono niedokładną i błędną pisownię i interpunkcję, którą stosowała autorka – Siostra Łucja.

## PROPOZYCJA KAZANIA

ks. Dariusz Ostałowski

(czytania z Lekcjonarza Fatimskiego, Pallotinum 2018)

**MAJ** (Mszał Fatimski, Msza o NMP z Fatimy,

Czytania: Ap 21,1-5a, J 19, 25-27)

Rozpoczynamy nabożeństwa fatimskie, jesteśmy tu, aby zadośćuczynić prośbie naszej kochanej Matki Maryi. I mimo że minęło 106 lat od tamtego czasu, orędzie Fatimskiej Pani wcale nie straciło na aktualności. Wróćmy na moment do tamtych chwil.

Jest rok 1917; trójka dzieci – Franciszek, Hiacynta i Łucja bawi się na zboczu Cova da Iria, nagle ujrzały błyskawicę, pomyślały, że zbliża się burza, pomyślały: „może warto wrócić do domu”. Kiedy zaczęły schodzić ze zbocza, na skalnym dębie ujrzały Panią w białej sukni, promieniującą jak słońce. Zaskoczone tym widzeniem zatrzymały się. A Pani rzekła:

- Nie bójcie się! Nic złego wam nie zrobię!
- Skąd Pani jest? – zapytała Łucja.
- Jestem z Nieba!
- A czego Pani od nas chce?
- Przyszłam was prosić, abyście tu przychodzili przez 6 kolejnych miesięcy, dnia 13 o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę.
- Czy ja także pójdę do nieba?
- Tak!
- A Hiacynta?
- Też!
- A Franciszek?
- Także, ale musi jeszcze odmówić wiele różańców.
- Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośba o nawrócenie grzeszników?

– Tak, chcemy!

– Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą!

Wymawiając te ostatnie słowa, Pani rozłożyła po raz pierwszy ręce, przekazując dzieciom światło tak silne, jak gdyby odbłask wychodzący z Jej rąk. To światło dotarło do ich wnętrza, do najgłębszej głębi duszy i spowodowało, że się widzieli w Bogu, który jest tym światłem, wyraźniej niż w najlepszym zwierciadle.

Pod wpływem wewnętrznego impulsu również im przekazał, dzieci padły na kolana i powtarzały bardzo pobożnie:

– O Trójco Przenajświętsza, uwielbiam Cię. Mój Boże, Mój Boże, kocham Cię w Najświętszym Sakramencie.

Po chwili Pani dodała:

– Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny!

Tyle objawienia.

Nasz Pan Jezus Chrystus, umierając na krzyżu, w swoim testamentie dał nam Maryję za Matkę: „Oto Matka Twoja”. Maryja jest naszą Matką, troszczy się o każdego z nas, chce naszego szczęścia, naszego zbawienia, dlatego schodzi na ziemię, aby pouczyć swoje dzieci, aby przypomnieć, co w naszym życiu jest najważniejsze. Tak też było w Fatimie tego pamiętnego dnia i w kolejnych miesiącach.

Dzieci Fatimskie: Franciszek, Hiacynta i Łucja wzięły Maryję do siebie. Jak uczeń z dzisiejszej Ewangelii, wyraziły to swoim: „Tak, chcemy”. Tak, chcemy współpracować z Bogiem; tak, chcemy spełnić Twoją prośbę, Fatimska Pani; tak, chcemy, być Twoimi pomocnikami i przyczyniać się do nawrócenia grzeszników; tak, chcemy codziennie odmawiać różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny.

A jak jest z nami, ludźmi współczesnymi? Warto nad tym się zastanowić, pamiętając o słowach Benedykta XVI: „Łudziłby się ten, kto sądziłby, że prorocka misja Fatimy została zakończona”. Orędzie fatimskie czeka na nasze zaangażowanie, na nasze wypeł-

nienie. Musimy Maryję wziąć do siebie, musimy spełnić Jej prośby. Im bliżej stajemy Maryi, tym pełniej będziemy żyć w obecności Bożej. Ona zawsze prowadzi do Jezusa. Błogosławiony kard. Stefan Wyszyński mawiał: „Największe działanie Boga, z jakim spotkałem się w życiu, to działanie przez Maryję”. Kiedy mówimy do Maryi, nasze myśli zawsze biegną do Jej Syna, a kiedy słuchamy Jej głosu, słyszymy słowa Jezusa. Chwyćmy zatem za różaniec, jeśli chcemy zmienić oblicze ziemi, chwyćmy za różaniec, jeśli chcemy przyczynić się do nastania pokoju na świecie, chwyćmy za różaniec jeśli chcemy uratować dusze biednych grzeszników.

A to dzisiejsze rozważanie zakończmy słowami takiej oto modlitwy:

Maryjo, umiłowana Córko Ojca,  
uwielbiana Matko Syna,  
wierna Oblubienico Ducha Świętego,  
Ty jesteś dla nas Matką, Mistrzynią życia, potężną Królową.  
Ty, Maryjo, napełniasz nasze życie radością, światłem i miłością.  
Ile to razy nie potrafimy docenić twojej matczynej opieki?  
Pod Twoim przewodem i mając Ciebie za wzór, chcemy współpracować z łaską Bożą,  
przyjmując cierpienia w intencji nawrócenia grzeszników,  
modląc się na różańcu i upraszając pokój dla naszych serc i współczesnego świata.  
Fatimska Pani, módl się za nami...

## TAJEMNICE RADOSNE

### 1. Zwiastowanie Maryi

W pierwszej tajemnicy radosnej rozważamy to najbardziej niezwykle spotkanie, jakie miało miejsce w Nazarecie: pomiędzy człowiekiem a Bożym posłańcem; między Maryją a archaniołem Gabrielem. Można powiedzieć, że wtedy wszystko zaczęło się na nowo. W tym niepojętym dialogu mocą Ducha Świętego począł się pod sercem Maryi Chrystus, a przez Niego i w Nim poczęła się – jeśli tak można powiedzieć – nowa ludzkość odkupiona. Choć tajemnica odkupienia dopełni się i zaistnieje w pełni dopiero w misterium krzyża, śmierci i zmartwychwstania Jezusa, to już tutaj możemy widzieć jej początek. Maryja otwiera tę drogę, którą Bóg „zszedł” na nowo do grzesznej ludzkości, do każdego z nas. Matka Chrystusowa nie żąda od boskiego posłańca żadnego cudownego znaku, potwierdzenia czy dowodu na prawdziwość usłyszanych słów. Przyjmuje je w wierze, choć nikt, nawet Ona – Niepokalana, nie jest w stanie pojąć „jakże się to stanie”. Jednakże słowa: „nie bój się” wlewają w Jej serce ufność, a przecież Bóg także do nas kieruje nieustannie te same słowa. W różnych momentach naszego życia, w wydarzeniach, w których opłakuje nas lęk, przeraża niepewność, On nieustannie powtarza: „nie bój się”. Jest Emmanuelem – Bogiem z nami, Tym, którego Imieniem jest „Jestem, który jestem” oraz „jestem Drogą, Prawdą i Życiem”, a w końcu i „jestem Miłością” – jak dopowie w swoim Liście św. Jan. Ojciec święty Benedykt XVI napisał, że „rozważanie tej radosnej tajemnicy daje nam nadzieję, niezawodną nadzieję, że **Bóg będzie nadal interweniował w nasze dzieje, działał z mocą stwórczą, aby osiągnąć cele, które w ludzkich rachubach wydają się niemożliwe.** To zachęca nas do otwarcia się na przemienia-

jące działanie Ducha Stworzyciela, który czyni nas nowymi, czyni nas jedno z Nim i napędza nas swoim życiem. Zachęca nas z niezmierną delikatnością, byśmy zgodzili się na to, że zamieszka w nas; byśmy przyjęli Słowo Boże do naszych serc, dzięki czemu będziemy zdolni odpowiedzieć Mu z miłością i z miłością odnosić się jedni do drugich”.

Matko Najświętsza, Pokorna Służebnico Pana ze Zwiastowania, naucz nas stawać w pokorze wobec Bożych planów co do naszego życia i przyjmować je z takim zawierzeniem, jakiego przykład dałaś nam Ty w Nazarecie. Niech całe nasze życie wraz z ostatnią jego godziną zamknie się w ufnym wyznaniu: „niech mi się stanie, panie, według Twego Słowa”.

## 2. Nawiedzenie św. Elżbiety

W drugiej tajemnicy radosnej rozważamy nawiedzenie św. Elżbiety przez Matkę Najświętszą. Oto Maryja po zwiastowaniu anioła wybiera się w daleką i trudną podróż, by odwiedzić swoją krewną. Wybiera kierunek z północy na południe: z Galilei, ze swego miasta Nazaret, na południe, blisko Jerozolimy. Ale nie ten kierunek geograficzny jest tutaj najważniejszy. Owszem, wskazuje on na ogromny trud i poświęcenie, na jaki Maryja, będąc przecież w stanie błogosławionym, zdobywa się, wyruszając w podróż. O wiele istotniejszy dla nas jest kierunek duchowy, który wskazuje nam Matka Chrystusa, podejmując decyzję. Jeszcze raz wychodząc od geografii, możemy powiedzieć, że Maryja idzie w góry. Ale w sensie duchowym Maryja niosąca pod swym sercem Jezusa zaprasza nas do wyruszenia z Nią w górę. Przynosząc nam Swojego Syna, tak jak przyniosła Go w sobie świętej Elżbiecie, Maryja pociąga nas za sobą „w górę”. Nosząc w sobie Chrystusa, stajemy się do Niej podobni i jak Ona wkraczymy coraz wyżej, podnosimy naszą codzienność, nasze człowieczeństwo „w górę”. Papież Benedykt XVI zauważa jeszcze jedną ważną kwestię. Otóż mówi, że „scena nawiedzenia wyraża również piękno gościnności: tam, gdzie jest wzajemne przyjęcie, słuchanie, uczynienie miejsca dla

drugiego, tam jest Bóg i radość, która od Niego pochodzi. (...) Z radością podobną do tej, z jaką Maryja idzie z pośpiechem do Elżbiety, także i my idźmy na spotkanie Pana, który przychodzi. Módlmy się, aby wszyscy ludzie szukali Boga, odkrywając, że sam Bóg przychodzi pierwszy, aby nas odwiedzić. Maryi, Arce Nowego i Wiecznego Przymierza, powierzmy nasze serce, aby uczyniła je godnym przyjścia Boga”.

Matko Najświętsza, Tobie więc zawierzamy nasze życie, które też jest drogą. Tak jak Ty wyruszyłaś do domu krewnej Elżbiety, tak my jesteśmy w drodze do domu Ojca, do wieczności. Nie pozwól nam zapomnieć, że zawsze mamy iść tylko „w górę” i że mamy iść zawsze z Tobą, bo Ty nieustannie idziesz z Chrystusem w sercu.

## 3. Narodzenie Pana Jezusa

W trzeciej tajemnicy radosnej rozważamy narodzenie Chrystusa w Betlejem. Wspomnienie tego wydarzenia kojarzy nam się często z atmosferą świąt bożonarodzeniowych, z bliskością rodziny, atmosferą domu, którą niektórzy nagminnie zwykli nazywać „magią” świąt (choć określenie „magia” bywa tu całkowicie nie na miejscu). Może w tej atmosferze ciepła i sielskości umyka nam trochę realizm tego wydarzenia, o którym mówi Pismo Święte. Chrystus rodzi się przecież w warunkach dalekich nie tylko od komfortowych, ale nawet godnych człowieka: położony w żłobie, wśród zwierząt. Nie tylko odszedł z tego świata zawieszony na haniebnym krzyżu, ale i narodził się w warunkach wielkiego ubóstwa i samotności, gdyż „nie było dla Niego miejsca”. Ten, którego powinniśmy oczekiwać jako Zbawiciela, jako najbardziej upragnionego, przychodzi niezauważony, zmarginalizowany. „Przyszedł do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli”. W ten sposób pokazał nam już od samego początku, że to nie warunki zewnętrzne, materialne bogactwo, zajmowana pozycja, komfort czy akceptacja otoczenia będą decydować o naszym miejscu na tym świecie, bo nie tak patrzy Bóg. Św. Jan pisze dalej w Prologu swej Ewangelii, że „tym jednak, którzy Je, czyli Słowo



– przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi”. Położone w żłobie i z miłością przyjęte przez Maryję i św. Józefa Dzieciątko Jezus obdarza nas największą godnością – godnością dzieci Bożych. To jest niezbywalny i najbardziej zaszczytny tytuł, jaki moglibyśmy otrzymać na tej ziemi.

Matko Najświętsza, Ty z miłością przyjęłaś i wydałaś na świat Bożego Syna. Z czułością i troskliwością otoczyłaś opieką Dzieciątka Jezus, choć patrząc po ludzku, wszystko zdawało się być trudne i niezrozumiałe: i ciężka podróż, i brak miejsca dla brzemiennej Matki, i narodziny w grocie, w miejscu przeznaczonym dla zwierząt. Najważniejsza jednak była Miłość, którą otoczyłaś Swojego Syna od pierwszych chwil Jego życia na świecie. Wyprasza nam łaskę przyjmowania z miłością Jezusa obecnego między nami, szczególnie wtedy, gdy „narodzony” na ołtarzu podczas Eucharystii, zostaje złożony podczas Komunii świętej w naszym sercu, które przecież nierzadko przypomina miejsce niegodne przyjęcia Zbawiciela, jak tamto w Betlejem.

#### 4. Ofiarowanie w świątyni

W czwartej tajemnicy radosnej rozważamy wydarzenia, które miały miejsce w Jerozolimie, gdy Rodzice przynieśli Dzieciątka Jezus do świątyni, by Je ofiarować Panu. Matka Boża spełniła to, co przewidywało żydowskie Prawo. W ten sposób nie tylko okazała posłuszeństwo Bogu, ale jednocześnie oddała Mu Swego Syna. Maryja wie, że Jezus należy do Ojca, że narodził się po to, by zrealizować wolę Ojca. Wie, że nie może zatrzymać Swojego Syna tylko dla siebie. Jezus od samego początku nie należy do ziemskich Rodziców, lecz nieustannie stanowi jedno ze Swoim Ojcem. Ta prawda nie pozostaje bez znaczenia także dla każdego z nas: my też, choć posiadamy ziemskich rodziców, choć łączą nas nierozrwalne więzy krwi z naszymi bliskimi, to my także – w najgłębszej naszej istocie i powołaniu – należymy do Boga. Nasze życie jest przede wszystkim w Jego ręku. Choć Maryja z Józefem wnoszą Dzieciątka na swoich rękach, choć pozwalają Je wziąć w objęcia

starcowi – pocziwemu Symeonowi, składają Je przede wszystkim w ręce Ojca niebieskiego. Syn Boży po to stał się człowiekiem, po to narodził się, żył, cierpiał i umarł na krzyżu; po to w końcu zmartwychwstał, by wypełnić odwieczny plan Ojca dotyczący naszego zbawienia. Moment ofiarowania Jezusa w świątyni wpisuje się także w tę Bożą logikę oddania Bogu tego, co do Niego należy. Bóg nie zabiera nam naszej wolności. Pozwala nam w sposób wolny odpowiedzieć na Jego miłość. Ofiarujmy Mu naszą i oddajmy Mu całych siebie. Wtedy będziemy mogli doświadczyć tego, co stało się udziałem pobożnych Symeona i Anny. Symeon wierzy, że Bóg decyduje o wszystkim: że to On wyznaczył moment, w którym życie starca dobiegnie końca, i przywiódł go do świątyni, aby mógł spotkać oczekiwanego Mesjasza. Dlatego wie, że może spokojnie umrzeć. Ma świadomość, że jego nadzieja się wypełniła. Podobnie Anna: jest już bardzo podeszła w latach. Od swojej młodości jest wdową i jako taka jest symbolem zarówno Izraela, jak i całej ludzkości, która straciła swojego Oblubieńca i żyje w pewnej pustce. I choć Anna nie miała z czego składać Bogu całopaleń, to składała Mu jednak piękną ofiarę ze swego postu i modlitwy.

Matko Najświętsza, Bolesna Matko z sercem przeszytym mieczem boleści, ucz nas wszystko ofiarowywać Bogu.

#### 5. Odnalezienie Pana Jezusa

W piątej tajemnicy radosnej rozważamy wydarzenia, które miały miejsce w Jerozolimie podczas święta Paschy, gdy dwunastoletni Jezus zagubił się i pozostał w mieście, czego nieświadomi byli Jego Rodzice. Maryja z Józefem przez trzy dni szukali Swego Syna, aż znaleźli Go w świątyni pośród nauczycieli. To jeden z tych momentów, w których spełnia się przepowiednia starca Symeona, który mówił o mieczu boleści przeszywającym serce Matki Jezusa. W tej tajemnicy mówimy o odnalezieniu Jezusa, ale można też powiedzieć, że i Jezus odnalazł to, co było najważniejszym przesłaniem Jego życia. Wyraził tę prawdę w słowach: „Czyż nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mojego Ojca?”

Jezus w pewnym sensie odnalazł się w tym, co było przyczyną Jego przyjścia na ziemię: „być w woli Ojca”, wypełnić Ją, zrealizować to, czego pragnął Ojciec niebieski. Ta tajemnica stawia więc i nam bardzo konkretne pytanie o realizację woli Bożej w naszym życiu. Stawia pytanie o nasze „bycie w tym, co należy do Ojca”, o realizację mojego życiowego powołania, misji. Każdy z nas, stworzony i powołany do życia przez naszego Ojca w niebie, ma do spełnienia tu na ziemi swoje konkretne zadanie. Nikt z nas nie zalażł się w tym czasie i w tym miejscu, w którym żyjemy, przypadkowo. Każdego z nas Bóg powołuje do świętości, która ma się realizować, ma się „stawać” w tym konkretnym czasie i miejscu, w jakim przyszło nam żyć.

Matko Najświętsza, Ty od samego początku wypełniałaś wszystko, czego zapragnął Bóg. Jako pokorna Służebnica Pańska zgodziłaś się na realizację woli Bożej wobec Ciebie samej, a przez Ciebie, przez tajemnicę Wcielenia, także wobec całego świata, dla którego z Ciebie narodził się Zbawiciel. Z bólem Serca szukałaś Jezusa w czasie powrotu z Jerozolimy do Nazaretu, pomóż i nam szukać Jezusa, kiedy tylko nam się On zagubi, kiedy stracimy Go z oczu czy odsuniemy na dalszy plan w naszej codzienności. Wstawiaj się za nami, aby także w naszym życiu mogła we wszystkim realizować się Wola Boża, byśmy ponad nią nie stawiali naszych własnych planów, pomysłów, projektów czy ambicji.



*Jezus chce się posłużyć tobą,  
aby ludzie mnie poznali i pokochali.  
Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę,  
moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką  
i drogą, która cię zaprowadzi do Boga.*



czerwiec

## DRUGIE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ

13 czerwca 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

- Czego Pani sobie życzy ode mnie?
- Chcę, żebyście przyszli tutaj dnia trzynastego przyszłego miesiąca, żebyście codziennie odmawiali różaniec i nauczyli się czytać. Później wam powiem, czego chcę.
- Prosiłam o uzdrowienie jednego chorego.
- Jeżeli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku.
- Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba.
- Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. (Tu Łucja opuściła koniec zdania, który w innych dokumentach brzmi następująco: „Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie dla ozdoby Jego tronu”).
- Zostanę tu sama? – zapytałam ze smutkiem.
- Nie, moja córko! Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga.

ks. Dariusz Ostrowski

(Mszał Fatimski, Msza o Najświętszej Eucharystii,  
Czytania: Wj 16,2-4. 12-15, Mk 14, 12-16. 22-26)

Gromadzimy się w kolejnym miesiącu, bo usłyszeliśmy głos naszej Matki – Fatimskiej Pani, która przyszła nas prosić, abyśmy przychodzili tu trzynastego dnia miesiąca przez sześć kolejnych miesięcy. Musiało być to bardzo istotne, skoro Piękna Pani w objawieniu czerwcowym na pytanie Łucji: „Czego Pani sobie życzy ode mnie?”, mówi: „Chcę, żebyście przyszli tutaj dnia 13 przyszłego miesiąca, żebyście codziennie odmawiali różaniec i nauczyli się czytać. Później wam powiem, czego chcę”.

W czasie czerwcowego spotkania Łucja prosiła o uzdrowienie jednego chorego. Matka Boża odpowiedziała:

- Jeżeli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku.
- Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba.
- Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca (Tu z pośpiechu Łucja opuściła koniec zdania, który w innych dokumentach brzmi następująco: „Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie dla ozdoby Jego tronu”).
- Zostanę tu sama? – zapytałam ze smutkiem.
- Nie, moja córko! Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga.

Jak słyszeliśmy, pragnieniem Jezusa jest, aby na świecie było praktykowane nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca jest więc wciąż aktualnym wezwaniem dla Kościoła i każdego z nas. Nie da się wypełnić

fatimskiego przesłania, jeśli nie będziemy wynagradzać Niepokalanemu Sercu Maryi. Musimy pamiętać, że to nabożeństwo jest ściśle związane z Eucharystią. Pierwszą bowiem i najważniejszą częścią tego nabożeństwa jest Msza św., w czasie której przyjmujemy Jezusa do swojego Serca w Komunii Świętej w intencji wynagradzającej zgodnie z prośbą Fatimskiej Pani. Są to przenikające się rzeczywistości. Maryja bowiem jest wzorem jedności ze Swoim Synem, jest „pierwszym tabernakulum” w historii, w którym niewidoczny dla ludzkiego oka Syn pozwala się adorować. Dlatego św. Jan Paweł II nazwa Maryję – „Niewiastą Eucharystii”. „Kościół, patrząc na Maryję jako na swój wzór, jest wezwany do Jej naśladowania także w odniesieniu do Najświętszej Tajemnicy. Nasze powtarzanie dzieła Chrystusa z Ostatniej Wieczerzy, które jest wypełnianiem Jego nakazu: «To czyńcie na moją pamiątkę! », staje się jednocześnie przyjęciem zaproszenia Maryi do okazywania Mu posłuszeństwa bez wahania: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie» (J 2, 5). Z matczyną troską, poświadczoną podczas wesela w Kanie, Maryja wydaje się nam mówić: «Nie wahajcie się, zaufajcie słowu mojego Syna. On, który mógł przemienić wodę w wino, ma moc uczynić z chleba i wina swoje Ciało i swoją Krew, ofiarując wierzącym w tej tajemnicy żywą pamiątkę swej Paschy, aby w ten sposób uczynić z siebie *chleb życia*» (EdE 54), jak słyszeliśmy w dzisiejszej liturgii słowa.

Przeżywając Eucharystię, jako pamiątkę śmierci Chrystusa, powinniśmy nieustannie przyjmować Ten dar do siebie. „Oznacza to, że – na wzór Jana – przyjmujemy do siebie Tę, która za każdym razem jest nam dawana za Matkę. Oznacza jednocześnie podjęcie zadania upodabniania się do Chrystusa w szkole Matki i zgodę na to, aby nam towarzyszyła. Z Kościołem, i jako Matka Kościoła, Maryja jest obecna w każdej z naszych celebracji eucharystycznych. Jeśli pojęcia Kościół i Eucharystia są ze sobą nierozzerwalnie związane, to samo dotyczy Maryi i Kościoła. Również dlatego już od czasów starożytnych w Kościołach Wschodu i Zachodu jedno-

myślnie wspominano Maryję podczas celebracji eucharystycznej (EdE 57)”.

Nasze dzisiejsze rozważanie zakończmy słowami tej oto modlitwy:

Maryjo, Niewiasto Eucharystii. Żywiąc się Jezusem, otrzymujemy Ciało z Twojego ciała i pijemy Krew, która była także Twoją krwią. W ten sposób uczestniczymy w Twoim życiu i życiu Jezusa. Prosimy Cię, doprowadź nas wszystkich do Twojego Syna, abyśmy razem z Tobą, naszą Matką i Matką Twojego Syna i z wszystkimi, którzy kochają naszego Pana Jezusa Chrystusa, na wieki śpiewali Mu pieśń chwały”.

Fatimska Pani, Niewiasto Eucharystii, módl się za nami...



### TAJEMNICE BOLESNE

#### 1. Modlitwa w Ogrójcu

W tajemnicy modlitwy Jezusa w Ogrójcu stajemy razem z Tobą, Maryjo, by towarzyszyć Twojemu umiłowanemu Synowi w Jego modlitwie. On wielokrotnie prosił swoich uczniów o to, by Mu towarzyszyli, gdy oddalał się na miejsca osobne, by się modlić. Zabierał Jana, Piotra i Jakuba, by byli blisko Niego. Tak było na Górze Przemienienia i tak jest teraz u stóp Góry Oliwnej. Jezus pragnie bliskości. W tej godzinie ostatecznego zmagania się i wewnętrznej, duchowej walki On: Bóg-człowiek poszukuje ludzkiego wsparcia. Niestety nie otrzymuje go albo wcale, albo nie tak, jak pragnęło go wówczas Jego miłujące Serce. Bóg w najważniejszych momentach jest zostawiony przez człowieka, osamotniony. Ten, który jest tak bardzo wrażliwy na każdy nasz ból, na naszą samotność i cierpienie, pokazuje nam, że w momencie największego zmagania z cierpieniem, w momencie bliskiej agonii czy ostatecznej walki możemy pozostać sami. Może w pobliżu nie będzie drugiego człowieka, nawet bliskich, których obecności tak bardzo potrzebujemy.

I chociaż Ewangelści nie mówią nam nic o Twojej, Maryjo, obecności tam w ogrodzie Getsemani, to mamy prawo wierzyć, że przynajmniej Sercem, bliskością swego Ducha, matczynego Twojego Serca zawsze towarzyszyłaś Swemu Synowi i na pewno współodczuwałaś razem z Nim Jego samotność, opuszczenie, strach i trwogę zbliżającej się męki. Serce, które kocha, to serce, które nie opuszcza. Zdumiewająca jest tajemnica, która odsłania nam prawdę o tym, co tak bardzo ważne: o samotności i o obecności. Uczysz nas, Matko Najświętsza, że trzeba być; i uczysz, jak trzeba być. Szczególnie wtedy, gdy obecność okupiona jest współcierpie-

niem, czasem bezradnością wobec cierpienia drugiej osoby, kogoś bliskiego, kochanego. Jakże trudno wtedy trwać, jakże trudno wytrwać! „Zostańcie tu ze mną” – słyszymy głos cierpiącego Chrystusa i razem z Tobą, Matko Obecności, pragniemy być, pozostać, trwać.

#### 2. Biczowanie Jezusa

W tajemnicy biczowania Pana Jezusa stajemy z Tobą, Maryjo, zupełnie bezradni. Bezradni wobec ogromu cierpienia, jakie spada na Twojego umiłowanego Syna. Trudno sobie wyobrazić ogrom bólu, który sprawiła Chrystusowi ta męczarnia, jako kara nałożona przez rzymskiego prokuratora – Poncjusz Piłata. Zmęczone, zmaltretowane Ciało Zbawiciela, niewinne, czyste, narodzone z Maryi Dziewicy – Niepokalanej i czystej, zostało tak okrutnie pohańbione, zranione i zbezczeszczone. Ta tajemnica pokazuje nam, do czego może posunąć się człowiek, który naprawdę nie wie, co czyni, podnosząc rękę na Boga. I choć wydaje się nam to zupełnie nieprawdopodobne, ta historia trwa nadal. Nadal człowiek ośmiela się podnosić rękę na Boga, nadal Go biczuje, ustanawiając nieludzkie prawa, sankcjonując postawy zupełnie sprzeczne z Ewangelią, za wolność mając to, co w rzeczywistości jest wielkim zniewoleniem. Ciało ludzkie także teraz (a może teraz jeszcze bardziej) jest wystawione na niszczycielskie działanie grzechu, nieposzanowane, wykorzystywane, traktowane jak towar. To wszystko dotyka Ciebie, Jezu, a poprzez Ciebie także twoją Matkę – tę, która jest Niepokalanie poczęta. Cierpisz, Maryjo, Ty – poczęta bez grzechu – z powodu wszystkich naszych grzechów.

Matko Najświętsza, jakże wynagrodzić Tobie te wszystkie zniewagi i grzechy, które dotyczą Twego Niepokalanego Serca, raniąc Je swoją złością i przewrotnością. Jak wynagrodzić ludzką obojętność, złość, a czasem nawet zwykłą głupotę i bezmyślność wyboru grzechu – a potem trwania w nim uporczywie? Chcemy być z Tobą i spełniać wszystkie pragnienia Twego Serca, by w ten sposób przybliżyć Jego tryumf. Niech nasze czyny, słowa i pragnienia będą jak

kojący balsam i oliwa na krwawiące rany Chrystusa zadane Mu przez biczowanie. Niech pocieszą także twoje Niepokalane Serce!

### 3. Ukoronowanie cierniem

W tajemnicy ukoronowania cierniem Pana Jezusa chcemy być razem z Tobą, Maryjo i z Twoim umiłowanym, cierpiącym Synem. To kolejna odsłona ludzkiego okrucieństwa i kolejna odsłona Bożej miłości i miłosierdzia. Bóg – Chrystus będący prawdziwym i jedynym władcą – królem nieba i ziemi pozwolił się raz ukoronować człowiekowi. Gdy, Chryste, nauczałeś i chodziłeś po ziemi, gdy rozmnożyłeś cudownie chleb i ryby, wtedy zdumiony lud (pewnie spodziewając się dalszych korzyści z posiadania wśród siebie cudotwórcy) chciał obwołać Cię królem. Ale wtedy, jak mówi Ewangelia, nie pozwoliłeś na to i sam odsunąłeś się, by to się nie stało. Nie chciałeś ziemskiej władzy, ziemskich przywilejów, ludzkiego pokłasku, wiernopoddańczych hołdów czy tłumów wielbiących Cię i wiwatujących na Twoją cześć. A teraz, kiedy stajesz przed Twoimi katami słaby, poniżony, jakby bezsilny, obnażony i po ludzku odarty z godności, zgadzasz się na to ukoronowanie. Pozwalasz na tę perfidną parodię uczynienia Cię królem i pozwalasz ukoronować się wieńcem z ciernia, który nie- miłosiernie rani Twoją świętą głowę. Za tyle dobra, za tyle miłości, za nakarmienie chlebem otrzymujesz wzgardę, szyderstwo i poniżenie. Taka potrafi być ludzka odpłata za miłość. Wiedząc o tym, przyjmujesz wszystko i choć zhańbiony w oczach ludzi, nie tracisz nic ze Swojej Boskiej godności. Nadal jesteś prawdziwym i jedynym władcą – królem wszechświata. Nadal Twoja królewska władza rozciąga się nad każdym z nas, nawet nad tymi, którzy myśląc, iż tryumfują, wciskają nadal bolesne kolce, zadają Ci wciąż nowe rany; zadają rany Kościołowi, którego Jesteś Głową.

Matko Najświętsza, każdy z tych bolesnych kolców rani nie tylko Głowę Jezusa, ale i boleśnie wbija się w twoje Niepokalane Serce, także zranione cierniami naszych grzechów. Naszą modlitwą, obecnością, a przede wszystkim całym naszym życiem

i postępowaniem pragniemy wynagradzać Tobie te wszystkie rany i cierpienia. Niech Twoje Niepokalane Serce nie cierpi już nigdy więcej z powodu naszych grzechów!

### 4. Droga krzyżowa

W tajemnicy dźwigania krzyża idziemy z Tobą, Jezu Chryste, Twoją drogą krzyżową. Pragniemy Ci towarzyszyć. Pamiętamy dobrze słowa, którymi zwróciłeś się do każdego z nas, dając jasne wskazanie: „Jeżeli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje”. Te słowa są bardzo wymagające i zobowiązujące. Najpierw jednak chcielibyśmy towarzyszyć Tobie. By móc wziąć swój własny krzyż, by iść z nim i Ciebie w ten sposób naśladować, chcemy być z Tobą na Twojej drodze krzyżowej. Jak Szymon Cyrenejczyk chcielibyśmy ulżyć Ci w dźwiganiu Twojego krzyża i tak okazać Ci choć odrobinę naszej współczującej miłości. Ty zawsze litujesz się nad nami, nad naszą nędzą i okazujesz nam swoje miłosierdzie, więc i my pragniemy ulitować się nad Tobą i miłosiernie Ci towarzyszyć. Bo przecież obecność jest formą miłości. W miłości ona zdaje się być pierwsza: w miłości chodzi o to, by najpierw po prostu być. Tym bardziej, że to „bycie” nie jest wcale tak łatwe i ewidentne. Że są momenty, w których „tylko być”, staje się „aż być”. Obecność jest wymagająca i trudna, jeśli rzeczywiście jest obecnością. Sam, o Panie, pocieszałeś płaczące niewiasty, by nie wylewały łez nad Tobą, lecz by ich obecność na drodze krzyżowej raczej skłoniła do nawrócenia je same i ich synów, czyli nas wszystkich. Bo obecność przy cierpieniu powinna prowadzić nie tyle do ronienia niezliczonych łez, co do prawdziwej przemiany serca, a to już samo w sobie jest niezwykle trudne. To jest właśnie braniem swojego krzyża. To jest niesieniem go tak, jak Ty niosłeś swój.

Matko Najświętsza, jakże milcząca jest Twoja obecność na drodze krzyżowej Jezusa. W rozważaniach tej drogi spotykamy Cię przy dwóch stacjach: tam, gdzie Jezus spotyka Matkę swoją, i tam, gdzie Jezus złożony jest do grobu. Tam najczęściej wspomina się

o Tobie. Ale przecież ty byłeś obecna na całej drodze krzyżowej Jezusa. Ty jesteś obecna przy Nim nieustannie. Naucz nas milczącej, ale wymownej obecności. Naucz nas trwać pod krzyżem Jezusa z sercem wiernym na wzór Twojego Niepokalanego Serca, wiernego do końca, aż po krzyż.

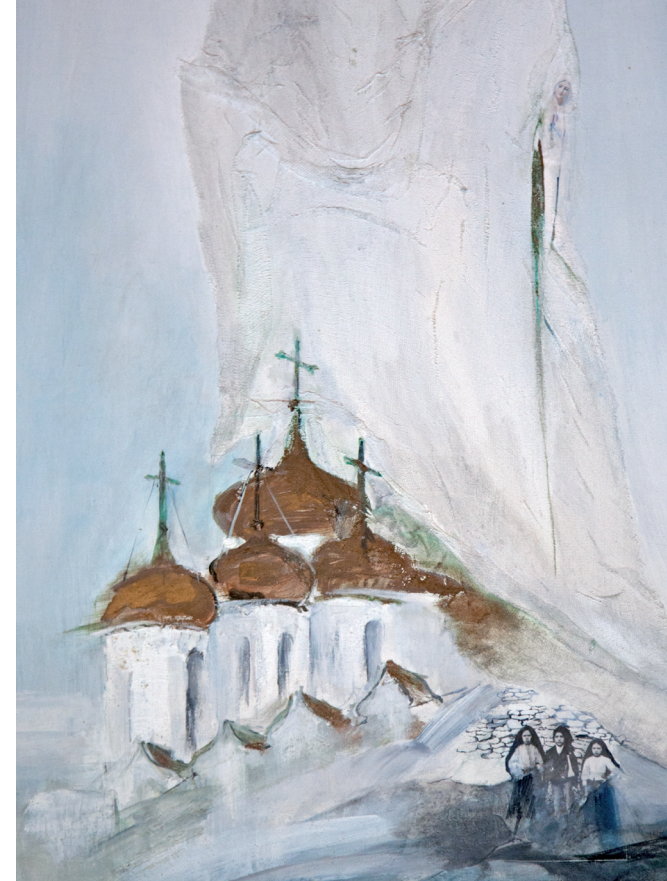
### 5. Ukrzyżowanie i śmierć Pana Jezusa

W tajemnicy śmierci Pana Jezusa na krzyżu stajemy wobec niepojętego misterium: śmierć dotknęła Pana życia. Ten, który powiedział o sobie: „Ja jestem drogą”, osiągnął właśnie kres swej ziemskiej wędrówki. Ten, który mówił: „Ja jestem życiem”, został właśnie dotknięty i śmiertelnie zraniony przez śmierć, która chciałaby nad Nim tryumfować. Na szczęście bezskutecznie! Ten, który wskrzesił do życia córkę Jaira, młodzieńca z Nain i swojego przyjaciela Łazarza, sam dał się obezwładnić śmierci. Uczynił to tylko po to, by pokazać, jak jest ona bezsilna wobec Niego i – dzięki Niemu – wobec tych wszystkich, którzy w Niego wierzą i będą wierzyć. „Gdzież jest, o śmierci, twój oścień, gdzież jest twoje zwycięstwo?”. Grzech jest śmiercią, więc nie do grzechu, nie do słabości, nie do zła należy ostateczne słowo – nie tylko tam, w wieczności, ale i tu na ziemi. Twoja śmierć, Panie Jezu, przynosi nam życie, a drzewo krzyża staje się dla nas życiodajne jak drzewo życia, do którego przez grzech właśnie straciliśmy dostęp. Tak wielkie cierpienie, tak okrutna męczarnia, na którą skazali Cię ludzie i którą z miłości ku nam przyjąłeś, nie okazała się daremna. Co więcej – to, co wydawało się być Twoją wielką przegraną, nie tylko było nią jedynie z pozoru, ale okazało się jednocześnie wielkim zyskiem dla każdego z nas, ochrzczonych. Twoja Krew, Panie, obmywa nas z naszych grzechów i daje nam życie!

Matko Najświętsza, Ty wytrwałaś pod krzyżem Jezusa. Ty nie straciłaś nadziei i wiary, że to cierpienie ma sens. Nie straciłaś miłości, która doprowadziła Cię aż pod krzyż, choć Serce Twoje Najświętsze przebił, zgodnie z zapowiedzią pobożnego starca Symeona, miecz boleści. Twoje Niepokalane Serce pozostało

zawsze wierne Chrystusowi, Twojemu umiłowanemu Synowi, ale od momentu testamentu z krzyża pozostaje także wierne wobec każdego z nas, bo o nas Chrystus powiedział Tobie: „Oto syn Twój”, a nam wskazał na Ciebie: „Oto Matka twoja”. Zachowaj nas, Matko, w Twoim Najświętszym i Niepokalanym Sercu! Nie opuszczaj nas, nawet jeśli my nie zawsze trwamy z Tobą aż po krzyż.

*O mój Jezu, przebacz  
nam nasze grzechy,  
zachowaj nas od ognia piekielnego,  
zaprowadź wszystkie dusze do nieba,  
a szczególnie te, które najbardziej  
potrzebują Twojego miłosierdzia.*



lipiec

### TRZECIE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ

13 lipca 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

- Czego sobie Pani ode mnie życzy? – zapytałam.
- Chcę, żebyście przyszli tutaj trzynastego przyszłego miesiąca, żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec na cześć Matki Boskiej Różańcowej, dla uproszenia pokoju na świecie i o zakończenie wojny, bo tylko Ona może te łaski uzyskać.
- Chciałabym prosić, żeby Pani nam powiedziała, kim jest i uczyniła cud, żeby wszyscy uwierzyli, że nam się Pani ukazuje.
- Przychodźcie tutaj w dalszym ciągu co miesiąc! W październiku powiem, kim jestem i czego chcę, i uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

Potem przedłożyłam kilka próśb, nie pamiętam, jakie to były. Przypominam sobie tylko, że Nasza Dobra Pani powiedziała, że trzeba odmawiać różaniec, aby w ciągu roku te łaski otrzymać. I w dalszym ciągu mówiła:

- Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i za zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.

Przy tych ostatnich słowach rozłożyła znowu ręce jak w dwóch poprzednich miesiącach. Promień światła zdawał się przenikać ziemię i zobaczyliśmy jakby morze ognia, a w tym ogniu zanurzeni byli diabli i dusze w ludzkich postaciach podobne do przezroczystych, rozżarzonych węgli, które pływały w tym ogniu.

Przerażeni, podnieśliśmy oczy do Naszej Pani, szukając u Niej pomocy, a Ona, pełna dobroci i smutku, rzekła do nas:

- Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam

powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznanne światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego.

Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła, dobrzy będą męczennicy, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć. Różne narody zginą. Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie. W Portugalii będzie zawsze zachowany dogmat wiary itd. Tego nie mówcie nikomu; Franciszkowi możecie to powiedzieć. Kiedy odmawiacie różaniec, mówcie po każdej tajemnicy: „O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia”.

Nastała chwila ciszy, a ja zapytałam:

- Pani nie życzy sobie ode mnie niczego więcej?
- Nie, dzisiaj już nie chcę od ciebie niczego więcej.



## PROPOZYCJA KAZANIA

ks. Dariusz Ostałowski

(Mszał Fatimski, Msza o Niepokalanym Sercu NMP,  
Czytania: Iz 61,9-11, Łk 2, 41-51)

Przychodzimy dziś do Fatimskiej Pani w kolejnym miesiącu, aby zadośćuczynić Jej prośbie. Przypomnijmy sobie wydarzenie z 13 lipca 1917 roku. Gdy dzieci zobaczyły Matkę Bożą, Łucja zapytała:

– Czego sobie Pani życzy ode mnie?

Matka Boża powiedziała:

– Chcę, abyście przyszli tu 13 dnia następnego miesiąca i nadal codziennie odmawiali różaniec na cześć Matki Bożej Różańcowej, aby uprosić pokój na świecie i koniec wojny, gdyż tylko Ona będzie mogła wam pomóc.

Łucja prosiła wtedy Panią, aby powiedziała, kim jest i uczyniła jakiś cud, żeby wszyscy uwierzyli, że rzeczywiście im się Pani ukazuje.

Maryja nadal prosiła, aby dzieci przychodziły tam co miesiąc. W październiku obiecała powiedzieć, kim jest i czego chce, oraz obiecała dokonać cudu, który wszyscy zobaczą, aby uwierzyli.

Następnie Łucja skierowała kilka prośb o nawrócenie grzeszników, uzdrowienia i inne łaski. Matka Boża zawsze odpowiadała tak samo, polecając niezmiennie odmawianie różańca, aby otrzymać te łaski w ciągu roku.

Potem dodała:

– Ofiarujcie się za grzeszników i powtarzajcie wielokrotnie – zwłaszcza gdy będziecie czynić jakąś ofiarę – O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, w intencji nawrócenia grzeszników oraz jako zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.

Po tych słowach nastąpiła wizja piekła (pierwsza część tajemnicy): „Wypowiadając te ostatnie słowa, Maryja rozchyliła dłonie

i dzieci zobaczyły jakby morze ognia. W tym ogniu były zanurzone demony i dusze, jak przezroczyście rozżarzone do czerwoności węgle, czarne lub brązowe, o kształtach ludzkich, unoszące się w pożodze, wznoszone płomieniami, które wypełzały z nich samych wraz z kłębam dymu buchającymi na wszystkie strony, podobne do rozpryskujących się w wielkich pożarach iskier. Wszystko to pośród jęków i wycia z bólu i rozpacz, które przerażały i wywoływały dreszcz grozy. Demony wyróżniały się przerażającymi i ohydnyymi kształtami zwierząt, strasznymi, nieznanymi, lecz przezroczystymi jak czarne rozżarzone węgle”.

Dzieci były niesamowicie przerażone i wtedy Maryja powiedziała coś, co stanowi drugą część tajemnicy – jest zapowiedzią kary i ukazaniem sposobu jej uniknięcia:

– Widzieliście piekło, dokąd idą dusze biednych grzeszników. Aby je zbawić, Bóg chce ustanowić w świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli zostanie zrobione to, co wam powiem, wiele dusz będzie zbawionych i nastanie pokój.

Wojna zmierza ku końcowi. Lecz jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, wybuchnie druga, jeszcze gorsza, w czasie panowania Piusa XI. Gdy zobaczycie noc rozświetloną nieznanym światłem, wiedźcie, że jest to wielki znak, który da wam Bóg, iż nadchodzi kara dla świata za jego zbrodnie w postaci wojny, głodu i prześladowania Kościoła oraz Ojca Świętego. Aby temu zapobiec, przyjdę prosić o poświęcenie Rosji mojemu Niepokalanemu Sercu oraz o Komunię Świętą wynagradzającą w pierwsze soboty miesiąca. Jeżeli moje prośby zostaną wysłuchane, Rosja nawróci się i nastanie pokój. Jeżeli nie, kraj ten rozpowszechni swe błędy po świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła świętego. Dobrzy będą umęczeni, Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć, różne narody będą unicestwione. Na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i będzie dany światu na pewien czas pokój. W Portugalii zawsze będzie zachowany dogmat wiary.”

Z tym objawieniem wiąże się również trzecia część tajemnicy:

wizja nieuchronnej kary, wielkiej katastrofy i wielkiego powrotu dusz do Boga.

Łucja pisze: „I zobaczyliśmy w nieogarnionym świetle, którym jest Bóg, coś podobnego do tego, jak widzi się osoby w zwierciadle, kiedy przechodzą przed nim: Biskupa odzianego w Biel – mieliśmy przecucie, że jest to Ojciec Święty, wielu innych biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnic, wchodzących na stromą górę, na której szczycie znajdował się wielki krzyż. Ojciec Święty, zanim tam dotarł, przeszedł przez wielkie miasto w połowie zrujnowane i na poły drżący, chwiejnym krokiem, udręczony bólem i cierpieniem, siedł modląc się za dusze martwych ludzi, których ciała napotykał na swojej drodze; doszedłszy do szczytu góry, klęcząc u stóp wielkiego krzyża, został zabity przez grupę żołnierzy, którzy kilka razy ugodzili go pociskami z broni palnej i strzałami z łuku, w ten sam sposób zginęli jeden po drugim Biskupi, Kapłani, zakonnicy i zakonnice oraz wiele osób świeckich, mężczyzn i kobiet różnych klas i pozycji.

Pod dwoma ramionami krzyża były dwa Anioły, każdy trzymający konewkę z kryształu, do których zbierali krew męczenników i nią skrapiali dusze zbliżające się do Boga.”

Po chwili Matka Boża dodała:

– Gdy odmawiacie różaniec, powtarzajcie po każdej tajemnicy: „O mój Jezu, przebacz nam, zachowaj nas od ognia piekielnego i zaprowadź wszystkie dusze do nieba, zwłaszcza te, które najbardziej tego potrzebują.

Jak widzimy, Fatima prowadzi do kultu Niepokalanego Serca Maryi, które może przyczynić się do nastania pokoju na świecie, tak bardzo pogrążonego się w chaosie. Ten pokój może nam przynieść Maryja. Siostra Łucja zauważyła, że niepokoi ją widok dzisiejszego świata pogrążonego w chaosie i to, z jaką łatwością ludzie zanurzają się w niemoralności. Dlatego Maryja jest światu potrzebna. Trzeba Ją przywołać, by znowu stanęła w naszej obronie. Św. Maksymilian Kolbe podkreślał to jeszcze dobitniej. Jeżeli przyzywamy Maryję, „Ona namacalnie strzeże nas od niebezpieczeństw, od niemiłych niespodzianek i na każdym kroku wska-

zuje nam, co mamy czynić i dopomaga nam to dopełnić” i wtedy doświadczamy wewnętrznego pokoju.

Warto zauważyć, że przez nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, Fatimska Pani ostrzega przed konsekwencjami grzechu, pragnie ocalić jak najwięcej osób od potępienia, pragnie ocalić grzeszników od piekła i skłonić ich do nawrócenia. Ona chce naszego zaangażowania w tę misję. To nabożeństwo jest formą pomocy grzesznikom, zaproponowaną przez Jezusa i Maryję. Przez to nabożeństwo możemy przepraszać Boga i wynagradzać za grzechy obrażające Serce Maryi, a gdy będziemy tę modlitwę praktykować, także w naszych sercach wzrośnie miłość ku Bogu i bliźnim, zapanuje pokój. Ustanowić nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi oznacza doprowadzić ludzi do całkowitego poświęcenia się nawróceniu, oddaniu głębokiej czci i miłości. Czy nie marnujemy tej kolejnej szansy danej nam przez niebo?

Wszyscy bowiem jesteśmy powołani do pełni zjednoczenia z Bogiem Ojcem przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. Stan ten osiągnęła Niepokalana Maryja obdarzona pełną łaską. Trzeba więc prosić Matkę Najświętszą o Jej zwycięstwo w nas, trzeba pozwolić się Jej prowadzić, trzeba trwać nieustannie w Jej ramionach. Trzeba oddać się Jej, aby Ona nas prowadziła i pomagała nam w walce ze złem. Maryja została nam dana jako wzór. Patrząc na Nią, możemy obrać właściwy kierunek, aby stopniowo upodobnić się do Niej, a przez to innych prowadzić do zbawienia.

To dzisiejsze rozważanie zakończmy słowami takiej oto modlitwy:

O Serce Maryi, Matki Boga i Matki naszej, Serce najmiłościvsze, przedmiocie upodobania Trójcy Przenajświętszej i godne wszelkiego uszanowania i miłości Aniołów i ludzi; Serce najpodobniejsze Sercu Jezusowemu, którego jesteś najdoskonalszym obrazem; Serce pełne dobroci, i wielce litujące się nad naszymi nędzami! Racz roztopić lodowatość serc naszych i spraw, żeby się zupełnie zwróciły do Boskiego Zbawiciela.

Fatimska Pani, nich Twe Niepokalane Serce zmieni nas i świat...

## TAJEMNICE ŚWIATŁA

## 1. Chrzest Pana Jezusa

W tajemnicy chrztu Pana Jezusa w Jordanie rozważamy spotkanie Poprzednika z Bożym Barankiem, na którego ów wyraźnie wskazał. Oto Jan Chrzciciel, ostatni z proroków Starego Testamentu, a jednocześnie „największy spośród narodzonych z niewiasty” – jak później określi go sam Chrystus – wzywa do nawrócenia i udziela chrztu tym, którzy przychodzą do niego nad Jordan. Chrystus, jedyny sprawiedliwy, czysty i nieskalany grzechem przychodzi także do Jana. Ta scena ma znaczenie nie tylko symboliczne: Chrystus, zanurzając się w nurcie Jordanu, zanurza się rzeczywiście w ludzkim grzechu: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”. „On dźwigał nasze słabości”, „On wziął na siebie nasze grzechy”. W ten sposób otworzył drogę każdemu z nas – ochrzczonych, czyli zanurzonych, gdyż chrzest zanurza nas – zgodnie ze słowami św. Pawła – w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa. Chrystus rozpoczyna dzieło, które dopełni się ostatecznie po Jego śmierci przez chwalebne zmartwychwstanie. Ono jest jakby „wynurzeniem się” z grzechu, wyrwaniem się z objęć śmierci, by osiągnąć pełnię życia, które nie zna końca. Papież Benedykt XVI tak mówił o tajemnicy chrztu świętego: „Dziękujemy Bogu za tę wielką tajemnicę, która jest źródłem odrodzenia dla Kościoła i całego świata. Bóg stał się dzieckiem człowieka, aby człowiek stał się dzieckiem Boga. Odnówmy w sobie radość z tego, że jesteśmy dziećmi: jako ludzie i jako chrześcijanie; urodzeni i odrodzeni do nowego życia w Bogu. Urodzeni z miłości ojca i matki i odrodzeni z miłości Boga przez chrzest. Maryję Pannę, Matkę Chrystusa i wszystkich, którzy w Niego wierzą, prosimy, aby pomagała nam żyć prawdziwie jako dzieci Boże, nie w słowach albo nie tylko w słowach, ale w rzeczywistości”.

Matko Najświętsza, prosimy więc – zgodnie ze słowami Ojca świętego – o tę łaskę: łaskę autentycznego życia chrześcijańskiego, zgodnego z zamysłem Boga, z Jego świętą wolą wobec każdego z nas. Obyśmy nigdy nie zaprzepaszczyli w sobie tego wielkiego daru Bożego dzieciństwa, naszej najgłębszej tożsamości: bo jeśli cokolwiek można o nas powiedzieć, to najpierw to właśnie, że jesteśmy umiłowanymi dziećmi Bożymi odkupionymi przez Chrystusa, zanurzonymi w Jego śmierci i chwalebnym zmartwychwstaniu i przeznaczonymi do wiecznego szczęścia w niebie.

## 2. Cud w Kanie Galilejskiej

W tajemnicy cudu w Kanie Galilejskiej rozważamy pierwszy ze znaków, które uczynił Jezus. Tak o tym wydarzeniu mówi Ewangelia św. Jana. Na weselu, na którym byli Jezus, Jego Matka – Maryja i Jego uczniowie, zabrakło wina. Cud przemiany wody w wino zdawać by się mógł jakimś co najwyżej próbnym dokonaniem Jezusa – wszak nie chodziło o uzdrowienie, o wyrzucanie złych duchów, a tym bardziej nawet nie o wskrzeszenie kogoś umarłego. Woda i wino, wesele, radość nowożeńców, dyskretna prośba Maryi, posługa starosty weselnego – wszystko to wydaje się tak bardzo prozaiczne i proste. A jednak Ewangelia mówi, że to był znak. Znak oblubieńczej miłości Boga do swojego ludu, do każdego z nas. Patrząc w ten sposób, możemy powiedzieć, że Oblubieńcem – Panem młodym jest sam Chrystus, Oblubienicą – Panną młodą jest Kościół, a w nim każdy z nas. Miejscem zaślubin okaże się krzyż Chrystusa – znak, który dla nas jest już bardzo czytelny i jasny. Jesteśmy więc na weselu w Kanie, ale tak naprawdę jesteśmy na zaślubinach Boga, który ofiaruje nam już nie wodę przemienioną w wino, ale swoją własną Krew, którą nas obmywa i zbawia. „Poślubię Cię sobie na wieki” – mówił przez proroka Ozeasza Bóg do swojego ludu – do niewiernego Izraela. „Poślubię Cię sobie na wieki” – mówi Chrystus w Kanie Galilejskiej do każdego i każdej z nas.

Matko Najświętsza, to na Twoje Słowo Jezus uczynił znak na weselu w Kanie. „Synu, nie mają już wina”, a potem: „Zróbcie

wszystko, cokolwiek wam powie” – to Twoje Słowa, które w tej matczynej prośbie i zatroskaniu obejmują miłością nie tylko bezimiennych nowożeńców z Kany, którzy znaleźli się w kłopotcie, ale każdego z nas, którego dobrze znasz po imieniu. Pierwsza zauważasz każdy nasz brak i wstawiasz się za nami. Tak wiele zawdzięczamy Twojej, Maryjo, modlitwie, Twojemu orędownictwu za nami. Tyle razy nas już ratowałaś! Prowadzisz nas do Twojego Syna, prosząc, byśmy byli posłuszni każdemu Jego Słowu, a wtedy i w naszej codzienności On z pewnością uczyni niejeden znak.

### 3. Głoszenie Królestwa Bożego

W tajemnicy głoszenia Ewangelii i wzywania do nawrócenia rozważamy miłość Boga, naszego Ojca niebieskiego, który „tak umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto wierzy w Niego, nie umarł, ale miał życie wieczne”. To miłość Boga do każdego z nas sprawiła, że Boży Syn „dla nas i dla naszego zbawienia” stał się człowiekiem, a zanim umarł na krzyżu i zmartwychwstał, głosił nam Dobrą Nowinę i wzywał do przemiany życia. Lata publicznej działalności Jezusa z Nazaretu zaowocowały powstaniem Dobrej Nowiny – Ewangelii, która przez wszystkie wieki pozostaje żywym Słowem Boga skierowanym do każdego z nas. Chrystus nauczał, że to właśnie Jego Słowo będzie naszym sędzią w dniu ostatecznym. Dlatego niestrudzenie głosił Słowo, rzucał je jak hojny siewca na glebę ludzkich serc, ufając w to, że przyniesie ono obfity owoc. Wiedział, że nie każde Słowo zaowocuje nawróceniem, zmianą życia, gdyż nie wszyscy otworzą swoje serce, jednakże głosił nieustannie, tworzył przypowieści, odwoływał się do doświadczenia swoich słuchaczy, napominał, wyjaśniał uczniom, którzy go pytali. Słowo Boże ma moc samo w sobie. „Beze mnie nic nie możecie uczynić” – mówił Jezus. Można więc powiedzieć, że bez Jego Słowa żyjącego w nas nie jesteśmy w stanie niczego uczynić. To Słowo niesie życie. To Słowo prowadzi do nawrócenia.

Matko Najświętsza, Ty także przychodzisz do nas ze Słowem z nieba, z orędem niebieskim i także wzywasz nas swoim mat-

czynym, kochającym Słowem do nawrócenia, do odrzucenia grzechów, do przemiany serc. Twoje Słowa tak bardzo współbrzmiały ze Słowami Ewangelii. Jest tak dlatego, że pochodzą one z Twojego Niepokalanego Serca, o Pełną łaski, pełna Boga. Jesteś przecież Matką Wcielonego Słowa – Prawdziwego Boga. Wypraszaś nam tę łaskę, by i nasze serca były wrażliwe i odpowiadały szczerze na wezwanie do nawrócenia. Byśmy przynieśli owoc stokrotny, jak najobfitszy!

### 4. Przemienienie na Górze Tabor

W tajemnicy przemienienia Pana Jezusa rozważamy to niezwykle wydarzenie, którego świadkami Chrystus uczynił jedynie trzech ze swoich uczniów. Zabrał Piotra, Jakuba i Jana na wysoką górę i tam przemienił się wobec nich. Tradycja utożsamia to miejsce z położoną w Galilei Górą Tabor, choć Ewangelie nie podają nazwy góry i nie wskazują na nic więcej poza tym, że była to wysoka góra. Chodzi o to, że nie góra, ta czy inna, jest najważniejsza. Najważniejsze jest wydarzenie: Chrystus, jeszcze przed swoją okrutną męką i przed chwalebny zmartwychwstaniem, odsłania przed uczniami prawdę swojego Bóstwa. Ukazuje im się w blasku i w świetle, które wyraźnie mówi, kim On jest. To wydarzenie miało jakoś przygotować uczniów na bolesne dni męki Jezusa – dni, kiedy – poza świętym Janem trwającym aż po krzyż – wszyscy inni opuszczają Jezusa. Nie uniosą ciężaru tego zgorszenia krzyża. Jezus jest Bogiem, jest umiłowanym Synem Ojca. Poświadczą to głos, który słyszą z nieba, i obecność dwóch świadków wymaganych przez Prawo dla potwierdzenia prawdziwości wydarzenia. Są nimi Mojżesz i prorok Elias. Także w naszym życiu, w naszej codzienności naznaczonej tajemnicą krzyża potrzebujemy takiego światła przemienienia. W dni mroczne, bolesne, naznaczone cierpieniem czy zwątpieniem potrzebujemy potwierdzenia, że Bóg jest z nami i że jest silniejszy niż dotykające nas zło; że jest Bogiem wszechmocnym! Jezus przemienia się na górze nie tylko dla umocnienia Piotra, Jakuba i Jana, ale dla każdego z nas. Po każ-

dym cierpieniu, po każdej ciemności przychodzi nadzieja i światło. Chrystus przemieniony i Chrystus zmartwychwstały jest gwarancją naszego ostatecznego zwycięstwa, pokonania wszelkiego zła, grzechu, cierpienia i ciemności.

Matko Najświętsza, Ty zawsze wierzyłaś i ufałaś. Nawet w godzinie próby, jako Matka bolesna, nie przestałaś wierzyć. Twoje Niepokalane Serce przebite mieczem bóleści było nieustannie sercem przemienionym, kochającym i ufnym. O takie serce dla nas prosimy Cię, nasza Matko! Chcemy upodobnić nasze serca, pełne lęku, słabe i chwiejne, do Twojego Serca przemienionego łaską. Módl się za nami, Matko!

### 5. Ustanowienie Eucharystii

W tajemnicy ustanowienia Eucharystii rozważamy wydarzenia z Wieczernika, kiedy Chrystus podczas Ostatniej Wieczerzy pozostawił uczniom tajemnicę Swojej Obecności dokonując się nieustannie i odnawianą na ołtarzach świata w sakramencie Eucharystii. Dzieje się tak dzięki łasce sakramentu kapłaństwa. Odtąd kapłaństwo i Eucharystia pozostaną ze sobą na zawsze i będą nierozzerwalnie związane. Papież Benedykt XVI nazwał Eucharystię „Sacramentum caritatis” – sakramentem miłości. Pisał, że „Najświętsza Eucharystia jest darem, jaki Jezus Chrystus czyni z samego siebie, objawiając nam nieskończoną miłość Boga wobec każdego człowieka. W tym przedziwnym sakramencie objawia się miłość największa, ta, która przynagla, by «życie swoje oddać za przyjaciół swoich»(...) Zanim umarł na krzyżu za nas, przepasawszy się prześcieradłem, umył uczniom nogi. Tak też, w sakramencie Eucharystii Jezus nadal miłuje nas „aż do końca”, aż po dar ze swego ciała i swojej krwi. Jakież zdziwienie musiało napęlić serca Apostołów wobec czynów i słów Pana podczas tej Wieczerzy! Jakież zachwyt winna wzbudzić w naszym sercu tajemnica Eucharystii!”. Rzeczywiście, Eucharystię można kontemplować tylko w kluczu nieskończonej miłości. To, co dopełniło się w ofierze złożonej przez Jezusa Chrystusa na krzyżu, faktycznie

rozpoczęło się podczas wieczerzy. To wtedy Jezus, dając uczniom chleb, powiedział: „To jest moje Ciało za was wydane”, a podając im kielich z winem, rzekł: „To jest Moja Krew za was przelana”. W Eucharystii zostawił nam całego Siebie i w Eucharystię wpisał także nasze życie – doczesne i wieczne.

Matko Najświętsza, Tobie przysługuje ten piękny tytuł „Niewiasty Eucharystii”. To z Twojego ciała, nieskażonego grzechem, Syn Boży Jezus Chrystus „przyjął Ciało i stał się człowiekiem”. Można więc powiedzieć, że stał się jako człowiek „Ciałem z Twojego Ciała”. Rozważając więc tajemnicę ustanowienia Eucharystii, nie można nie zwrócić się do Ciebie. Nie można nie widzieć tego, że także w Eucharystii i poprzez Nią jesteś jedno ze Swoim Synem, a „przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie” także jedno z każdym z nas. Wyprasza nam łaskę dobrego, głębokiego i pokornego przyjmowania Chrystusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie, zarówno wtedy, gdy przyjmujemy Go podczas Mszy Świętej, jak i wtedy, gdy kontemplujemy Jego obecność podczas adoracji. Niewiasto Eucharystii, módl się za nami!



*W ostatnim miesiącu uczynię cud,  
aby wszyscy uwierzyli.  
Zróbcie dwa przenośne ołtarzyki.  
Jeden będziesz nosiła ty z Hiacyntą  
i dwie inne dziewczynki ubrane na białą,  
drugi niech nosi Franciszek i trzech chłopczyków.*



sierpień

### CZWARTE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ 19 sierpnia 1917 roku – Fatima, Valinhos

- Czego Pani sobie życzy ode mnie?
- Chcę, abyście nadal przychodzili do Cova da Iria trzynastego i odmawiali codziennie różaniec. W ostatnim miesiącu uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.
- Co mamy robić z pieniędzmi, które ludzie zostawiają w Cova da Iria?
  - Zróbcie dwa przenośne ołtarzyki. Jeden będziesz nosiła ty z Hiacyntą i dwie inne dziewczynki ubrane na biało, drugi niech nosi Franciszek i trzech chłopczyków. Pieniądze, które ofiarują na te ołtarzyki, są przeznaczone na święto Matki Boskiej Różańcowej, a reszta na budowę kaplicy, która ma tutaj powstać.
  - Chciałam prosić o uleczenie kilku chorych.
  - Tak, niektórych ulecę w ciągu roku – i przybierając wyraz smutniejszy, powiedziała: – Módlcie, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił.

(Mszał Fatimski, Msza o NMP Królowej Pokoju,  
Czytania: Iz 9,1-3. 5-6, Łk 1, 26-38).

W kolejnym dniu fatimskim przychodzimy zaproszeni przez Piękną Panią, aby jeszcze raz odczytać Jej naglące wołanie i zadośćuczynić prośbie skierowanej do nas w Fatimie. Warto zauważyć, iż sierpniowe spotkanie z Matką wyjątkowo nie miało miejsca 13, lecz 19 sierpnia 1917 roku. Było to związane z faktem aresztowania dzieci przez burmistrza. Najpierw na różne sposoby próbowano skłonić dzieci, aby wyjawily tajemnicę, którą przekazała im Maryja. Ale dzieci nie ugięły się. Nie zdradziły sekretu powierzonego przez Maryję. Dlatego zostały aresztowane i były przetrzymywane, aby nie mogły udać się na miejsce objawień. Pobyt w więzieniu dzieci ofiarowały Bogu jako zadośćuczynienie za grzechy i o nawrócenie grzeszników. Zostały uwolnione 15 sierpnia. Kolejna wizja miała zatem miejsce 19 sierpnia.

Kiedy Matka Boża ukazała się, Łucja zadała Jej to samo co zawsze pytanie:

- Czego Pani sobie życzy ode mnie?

Maryja odpowiedziała:

- Chcę, abyście nadal przychodzili do Cova da Iria 13 dnia i odmawiali codziennie Różaniec. W ostatnim miesiącu uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

Łucja zapytała co ma zrobić z pieniędzmi, które ludzie zostawiają w Cova da Iria. Matka Boża, kazała zrobić dwa przenośne ołtarzyki. Jeden, który miała nosić Łucja z Hiacyntą oraz dwie inne dziewczynki ubrane na biało; drugi dla Franciszka i trzech chłopców. Pieniądze, które ofiarują na te ołtarzyki, są przeznaczone na święto Matki Boskiej Różańcowej, a reszta na budowę kaplicy, która ma tam powstać.

Maryja powiedziała także:

– Módlcie, módlcie się wiele, czyncie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił.

W czasie sierpniowego objawienia dzieciom została przekazana tajemnica mówiąca o wojnie i prześladowaniu Kościoła. Gubernator Orem, chcąc ją poznać, posunął się do aresztowania dzieci, dlatego – jak słyszeliśmy – sierpniowe zjawienie Maryi było przesunięte w czasie. W kontekście tej wizji i tajemnicy warto poświęcić choć kilka myśli sprawie pokoju, tym bardziej że dolina Cova da Iria to Dolina Pokoju, a i Maryja wśród wielu tytułów ma tytuł Królowej Pokoju.

Widzimy, jak na naszych oczach toczą się wojny, które pochłaniają miliony ludzkich istnień. Każda z nich jest oskarżeniem Boga wobec nas, którzy nie słuchamy Bożego głosu i matczynego błagania Maryi. Co zatem mamy zrobić, aby zapanował pokój na świecie? Odpowiedź na to pytanie daje nam orędzie fatimskie, którego spełnienie jest w zasięgu każdego z nas, albowiem narzędzia pokoju są natury duchowej. Warto przy tym przypomnieć, że pokój jest darem Bożym, dziełem łaski. Jak mówią Ojcowie Kościoła: „im mniej łaski, tym większy chaos, aż po stan piekła”.

Jeżeli pragniemy pokoju, musimy zabiegać o to, by było w nas i wokół nas jak najwięcej łaski. Dlatego potrzeba wielkiej modlitwy i wynagradzania za grzechy. Tak jak to robiły dzieci fatimskie, odmawiając modlitwę, której nauczył ich Anioł Pokoju objawiający się Pastuszkom rok przed zjawieniem się Maryi :

„O mój Boże, wierzę w Ciebie, wielbię Cię, ufam Tobie i kocham Cię!

Błagam Cię o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą, nie wielbią Cię, nie ufają Tobie i Ciebie nie kochają!”

Ponadto należy przypomnieć, że sama Fatimska Pani prosiła: „Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny!”. W kontekście tych słów rodzi się pytanie, jak wygląda nasza modlitwa różańcowa, skoro nie owocuje

pokojem na świecie? Może potrzeba już nie tylko indywidualnego zaangażowania w modlitwę, ale całych społeczeństw czy też narodów? Podobnie jak to było w przeszłości w czasie wielkich cudów różańcowych – w czasie bitwy pod Lepanto czy też pod Wiedniem. Benedykt XVI przypominał: „Niepokalane serce Maryi jest silniejsze od broni wszelkiego rodzaju”. Zaś siostra Łucja zwracała uwagę: „Co się tyczy trudnych czasów, przez które przechodzimy, to pamiętajmy, że Bóg jest jedynym, który może nas uratować za pośrednictwem Niepokalanego serca Maryi, która jest tak dobra”.

Dzisiejsze rozważanie zakończmy słowami takiej oto modlitwy:

MatkoBoża i matko nasza, Maryjo, Królowo Pokoju!

Przychodzimy , abyś prowadziła nas ku Bogu.

Uproś nam u Niego łaskę,

abyśmy, idąc za Twoim przykładem,

mogli nie tylko powiedzieć:

„Niech mi się stanie według słowa Twego”,

lecz także wprowadzić to w życie.

W Twoje ręce oddajemy nasze ręce,

abyśmy poprzez nasze nędze i trudności

byli apostołami pokoju Twojego Syna w naszych sercach, rodzinach i na całym świecie.

Fatimska Królowo Pokoju, módl się za nami...

## TAJEMNICE CHWALEBNE

### 1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa

W tajemnicy zmartwychwstania Pana Jezusa stajemy wobec najistotniejszej tajemnicy naszej wiary. Tajemnicy tak istotnej, że św. Paweł nie waha się powiedzieć, iż wszystko inne przestaje mieć znaczenie: gdyby Pan Jezus nie zmartwychwstał, wiara nasza pozostałaby próżna. Okazałoby się, że uwierzyliśmy nadaremno. Miłość Boga, naszego Ojca, która sprawiła, iż Jezus Chrystus stał się człowiekiem, przecierpiał mękę i śmierć krzyżową, nie zatrzymała się na tym bolesnym wydarzeniu: Bóg wskrzesił Chrystusa z martwych. W ten sposób także całe nasze życie skierowane jest na wieczność i nie tyle na nadzieję wieczności z Bogiem, co na jej pewność, jeśli tylko przyjmujemy ofiarowany nam dar zbawienia. Twoje zmartwychwstanie, Chryste, odwraca całkowicie perspektywę naszego patrzenia na rzeczywistość: na naszą codzienność, ponoszone trudy, przyjmowane wyrzeczenia, bo postrzegamy je wszystkie w perspektywie wieczności w domu Ojca, do której dostęp mamy przez mękę, śmierć, a przede wszystkim dzięki zmartwychwstaniu Chrystusa. Tego sensu, tego kierunku nie jest w stanie nic ostatecznie zmienić ani nam go zabrać. Zwycięstwo Chrystusa ma charakter ostateczny, a Jego panowanie jest wieczne i rozciąga się nad całym wszechświatem.

Matko Najświętsza, Ty nas zapraszasz w hojności Twego macierzyńskiego Serca do tego, byśmy nie tylko nie utracili nigdy sprzed oczu perspektywy wieczności, ale uczysz nas jak nią żyć na co dzień. Matczyną troską ogarniasz także wszystkich naszych braci i siostry, których zbawienie wieczne jest choćby w najmniejszym stopniu zagrożone. Wskazujesz nam pokutę i nawrócenie, aby owocami zmartwychwstania Chrystusa mógł radować się każdy

człowiek. Nikogo nie wyklucasz, o wszystkich się troszczysz, zabiegasz i z miłosną troskliwością nieustannie nam przypominasz tę najważniejszą prawdę: „jest zmartwychwstanie”, „jest życie wieczne”, „jest niebo”. „Nie wybierajcie piekła”, „dążcie do wieczności”.

### 2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa

W tajemnicy wniebowstąpienia Pana Jezusa jesteśmy zaproszeni, by jeszcze raz pomyśleć o naszym ostatecznym przeznaczeniu – o niebie. Kiedy Pan Jezus w obecności swoich uczniów wstąpił do nieba – to jak mówi Księga Dziejów Apostolskich – oni wciąż wpatrywali się w niebo. Dopiero interwencja niebieskich posłańców sprawiła, że znaleźli inny punkt odniesienia; „Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba”. Dlatego jako chrześcijanie oczekujemy powtórnego przyjścia Pana, wołając wraz z całym Kościołem: „Marana Tha!” – „Przyjdź, Panie Jezu!”. To wołanie jest przepełnione nadzieją: ono nam przypomina, że niebo i ziemia to nie są dwie odrębne rzeczywistości niemające z sobą za wiele wspólnego; wręcz przeciwnie – żyjąc tu na ziemi, w doczesności, już teraz jesteśmy obywatelami nieba i w pewnym sensie mieszkańcami Niebieskiego Jeruzalem. Chrystus – jak nas zapewnia Ewangelia – poszedł „przygotować nam miejsce”. „Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie”, jak mówi św. Paweł. Tym, co nas jedynie oddziela, jest czas. Gdy skończy się czas naszego doczesnego życia, przed nami otworzy się w całej pełni perspektywa wieczności. Czas, który został nam dany, jest czasem zasługiwania – nie w znaczeniu jakobyśmy sami mieli sobie zasłużyć na niebo, ale zasługiwania przez życie zgodne z Bożym upodobaniem, z Jego wolą, na drodze Bożych przykazań i wierności nauce Ewangelii.

Matko Najświętsza, Ty jesteś tak bardzo zatroskana o naszą wieczność, o szczęśliwą wieczność z Bogiem. Takie jest Twoje orędzie, jakie przekazałaś nam w Fatimie: pragniesz, byśmy osiągnęli niebo, byśmy nie chybili celu i nie zgubili drogi. Ty nam ją

na nowo wskazujesz, dajesz konkretną pomoc i nieustannie nas wspierasz. Gdybyśmy tylko usłyszeli i wszyscy wypełnili to, o co nas prosisz... Gdybyśmy otworzyli swoje serce i błagali o nawrócenie serc najbardziej zamkniętych... Nie ustawajmy w drodze do nieba i troszczmy się o innych, o biednych grzeszników. Niech, Maryjo, Twoje Niepokalane Serce zatriumfuje!

### 3. Zesłanie Ducha Świętego

W tajemnicy Zesłania Ducha Świętego jesteśmy zaproszeni, by razem z Maryją i apostołami modlić się w wieczniku i oczekiwać obietnicy Ojca – Ducha Świętego, którego Chrystus obiecał zesłać Kościołowi po Swoim odejściu. Choć pełni obaw, zasmuceni odejściem Pana do nieba i niepewni tego, co przed nimi, apostołowie wypełnili polecenie Jezusa: nie oddalili się z miasta, lecz trwali jednomyślnie na modlitwie. Tym, co pomagało im wytrwać, było Słowo Jezusa, niezłomne Słowo, które nigdy nie zawodzi, które staje się nie tylko obietnicą, ale pewnością. Chrystus obiecał zesłać Ducha Pocieszyciela – Ducha Parakleta. Paraklet to Pocieszyciel, to Adwokat, obrońca, to Ten, którego należy przywoływać. Duch Święty zesłany w końcu w postaci ognistych języków tak bardzo umocnił wiarę uczniów, napęłnił ich taką siłą przekonywania i odwagą, że po ich wyjściu z Wieczernika dokonywały się niezliczone cuda i znaki. Pan Jezus przez Swojego Ducha potwierdzał, że jest ze Swoim Kościołem, który w Duchu Świętym może pełnić swoją misję i będzie to czynił „aż do skończenia świata”. Ten Duch Święty udzielany jest nieustannie Kościołowi i każdemu z nas. Jedynie w mocy Ducha Świętego jesteśmy w stanie wyznać, że naszym „Panem jest Jezus”. Dawca niezliczonych łask i charyzmatów, który rozlewa swoje Dary i czyni nas zdolnymi do ich przyjęcia, do życia zgodnie z tym darem.

Matko Najświętsza, Ty jesteś Oblubienicą Ducha Świętego. Ty w Wieczniku nie tyle oczekiwałaś na Jego zstąpienie na Ciebie, co towarzyszyłaś uczniom Chrystusa i wspierałaś ich Swoją obecnością i modlitwą. Ty już byłaś napęlniona Duchem Świętym. Wolna

od grzechu pierworodnego, niepokalanie poczęta otrzymałaś w momencie Zwiastowania obietnicę Boga wyrażoną przez Jego posłańca: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego Cię osłoni”. Wypraszaj nam pełnię darów Ducha Świętego, ucz nas żyć otrzymanymi charyzmatami i wykorzystywać je dla dobra naszych braci i siostr. Niech Duch Święty na nas nieustannie zstępuje!

### 4. Wniebowzięcie Maryi

W tajemnicy wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny rozważamy ten twój szczególny przywilej, Nasza Matko, że po zakończeniu ziemskiego życia zostałaś z duszą i ciałem zabrana do nieba. To było zwieńczeniem Twojego życia oddanego Chrystusowi. Twoje życie jako Służebnicy Pańskiej było wiernym wypełnianiem Woli Bożej. Od momentu Zwiastowania aż do Twojego wzięcia do nieba byłaś we wszystkim posłuszna Bogu i Jego Słowu. Wiedziałaś doskonale, że to jest jedyna droga, która prowadzi do szczęścia. Nie było to życie pozbawione cierpienia. Jako Matka Bolesna towarzyszyłaś Swemu Synowi nie tylko w czasie całego Jego życia i publicznej działalności, ale także na Jego drodze krzyżowej aż do skonania. Spełniła się przepowiednia starca Symeona, który mówił o Twoim Sercu, że będzie ono przebite mieczem boleści. To była Twoja droga do nieba. Bóg nie oszczędził Ci niczego, czego nie oszczędza także nam. Nie chroni nas parasolem od doświadczeń, prób, cierpień, zmagania, choroby, a w końcu także od śmierci. Twoje wniebowzięcie przypomina nam jednak, że nasz kres jest już także wyznaczony: że wiemy, dokąd to wszystko prowadzi.

Matko Najświętsza, Królowo Wniebowzięta, strzeż naszej drogi do nieba. Prowadź nas bezpiecznymi ścieżkami naszej codzienności. Jeśli błędzimy, popraw; jeśli upadamy, pomóż wstać. Oręduj za nami nieustannie u Twojego Syna – Chrystusa. „Módl się za nami, święta Boża Rodzicielko, abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych”: godnymi nieba, wiecznej szczęśliwości w Bogu i z Nim, godnymi przebywania w chwale na wieki. Godnymi tego, by Ojciec Niebieski przyjął nas do Swojego Domu. Grzesz-



nikami jesteśmy, więc tym bardziej z ufnością uciekamy się do Jego miłosierdzia i chronimy się w Twoim Niepokalanym Sercu. Niech nigdy nie zgaśnie w nas pragnienie nieba, pragnienie życia z Bogiem i z Tobą, najlepsza nasza Matko! Jak zachęcał nas św. Jan Paweł II: „choć niekiedy mroczne chmury gromadzą się na horyzoncie, a pewne wydarzenia w życiu ludzkim wydają się niezrozumiałe, nie traćmy nigdy ufności i pokoju”. Święto Wniebowzięcia „jest zachętą, abyśmy zawierzili Maryi Wniebowziętej, która z Góry prowadzi nas – niczym jaśniejąca gwiazda – po codziennych drogach” naszego życia.

### 5. Ukoronowanie Maryi

W tajemnicy ukoronowania Najświętszej Maryi Panny na Królową nieba i ziemi rozważamy chwałę, jakiej Maryjo doszła, kiedy została wyniesiona do nieba. Bóg, który jest jedynym Królem i Panem wszechświata, postanowił, byś także Ty doszła łaski królewkości – ona nie ma nic wspólnego z panowaniem, jest raczej uwieńczeniem Twojej pokornej postawy Służebnicy Pańskiej. To wyniesienie jest ukoronowaniem Twojego całego życia, Twojego „tak” powiedzianego Bogu w Zwiastowaniu i powtarzanego nieustannie, przez całe Twoje życie, aż do tego ostatecznego „tak”, które z przebitym bólem Sercem wypowiedziałaś, stojąc u stóp krzyża. Można więc powiedzieć, że ukoronowanie nie tyle jest nagrodą, co konsekwencją; jest przedłużeniem Twojej dyspozycyjności wobec Boga i Jego odwiecznych zamiarów, które w Tobie i poprzez Ciebie się dokonały. Okazałaś doskonałe panowanie nad Swoją ludzką wolą, podporządkowując ją w każdym wymiarze i w każdym momencie woli Bożej. Nawet wtedy, gdy Boże działanie mogło wydawać się trudne do zrozumienia, przerastające ludzkie tylko siły i wymagające całkowitego zaufania. Takie było Twoje serce. Ono było królewskie, to znaczy zupełnie wolne w dysponowaniu sobą, gotowe do miłości i do ofiary.

Matko Najświętsza, my zbyt często pragniemy wyniesienia, podkreślenia siebie, swoich zasług, swoich zdolności czy osią-

gnięć. Królowo pokorna, wypraszać nam łaskę prawdziwej pokory w przyjmowaniu prawdy o sobie samych i prawdy o niepojętej miłości, którą jesteśmy odwiecznie umiłowani przez Ojca z nieba. Królowo nasza, ucz nas dyspozycyjności wobec Bożych zamysłów: byśmy mogli je właściwie rozeznawać, a potem przyjmować i ufnie wypełniać, szczególnie wtedy gdy wydawać nam się będzie, że przerastają one nasze ludzkie siły. Niech nasze serce będzie na wzór Twojego Niepokalanego: zawsze na „tak” wobec Boga. Daj, abyśmy i my mogli dosięgnąć łaski królowania w niebie jako zwyciężający, których nagrodą będzie sam Bóg i Jego odwieczna miłość.

*W październiku przybędzie również nasz Pan,  
Matka Boża Bolesna i z Góry Karmelu,  
Święty Józef z Dzieciątkiem Jezus,  
żeby pobłogosławić świat.*



wrzesień

### PIĄTE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ 13 września 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

– Odmawiajcie w dalszym ciągu różaniec, żeby uprosić koniec wojny. W październiku przybędzie również Nasz Pan, Matka Boża Bolesna i z Góry Karmel, św. Józef z Dzieciątkiem Jezus, żeby pobłogosławić świat. Bóg jest zadowolony z waszych serc i ofiar, ale nie chce, żebyście w łóżku miały sznur pokutny na sobie. Noście go tylko w ciągu dnia.

– Polecono mi, żebym Panią prosiła o wiele rzeczy: o uzdrowienie pewnego chorego i jednego głuchoniemego.

– Tak, kilku uzdrowię, innych nie. W październiku uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

(Mszał Fatimski, Msza NMP Uzdrawienie Chorych,  
Czytania: Iz 53,1-5. 7-11, Łk 1, 39-56)

To już piąte spotkanie z Fatimską Panią. 13 września 1917 roku w Fatimie zebrało się około 15–20 tysięcy ludzi. Kiedy dzieci w wielkim trudem z powodu tłumów dotarły na miejsce, zaczęły odmawiać różaniec **z ludem**. Wkrótce potem ujrzały odbłask światła i następnie Panią nad dębem skalnym, która rzekła:

– Odmawiajcie w dalszym ciągu różaniec, aby uprosić koniec wojny. W październiku ukaże się również Pan Jezus, Matka Boża pod wezwaniem Bolesnej i Karmelitańskiej oraz św. Józef z Dzieciątkiem Jezus, aby pobłogosławić świat. Bóg jest zadowolony z waszych umartwień, ale nie musicie spać ze sznurami. Noście je tylko w dzień.

Te słowa Maryi były podyktowane faktem, że dzieci nosiły kawał grubego sznura jako włosienicę. Był to rodzaj ich umartwienia ofiarowanego za grzeszników. Maryja chwali dzieci za ich umartwienia, ale zaleca im, żeby ściągały ten sznur na noc, bo to utrudniało im sen.

Łucja powiedziała:

– Proszono mnie, abym poprosiła Panią o wiele rzeczy; uzdrowienie kilku chorych, uzdrowienie głuchoniemego.

Matka Boża rzekła:

– Tak, niektórych uzdrowię, innych nie. W październiku uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

Jak słyszeliśmy w czasie wrześniowego objawienia, Łucja prosiła Maryję o uzdrowienie kilku chorych. Maryja obiecuje, że niektórych uzdrowi. W tej prośbie widać pośredniczącą rolę Łucji. Przekazuje Matce Jezusa prośby innych. Maryja jest Tą, która troszczy się o każdego z nas. Jej troska, poczucie odpowiedzialno-

ści za nas i nasze zbawienie skłaniają Ją do zachęcania, mobilizowania, wstawiania się za nami. Jest przy nas, jest punktem oparcia, chce nas prowadzić do Jezusa. Bardzo pięknie ujął to Bł. Prymas Tysiąclecia kard. Stefan Wyszyński, który mawiał: „Nie bójcie się, że Maryja przysłoni wam Jezusa. Ona zaprowadzi nas do Niego”.

Maryja nie załatwia spraw za nas. Ona staje obok nas, aby nas wspierać w naszej drodze ku Bogu. Jest obecna, modli się, zachęca, mobilizuje. Chociaż my nieraz słabniemy, Ona się nie zniechęca. Jest zawsze blisko nas, kocha nas miłością bezwarunkową. Miłość, jaką wszystkie matki mają do swoich dzieci, jest zaledwie cieniem w porównaniu z tą miłością, którą żywi Matka Najświętsza do każdego z nas. Obyśmy wszyscy byli jak Matka Jezusa. Nie wyręczajmy ludzi, ale jak prawdziwi pośrednicy podprowadzajmy ich do Boga, bądźmy przy ich boku z modlitwą, zachętą, wytrwałą obecnością.

Wśród wielu tytułów, którymi przyzywamy Matkę Bożą, jest i ten: „Uzdrowienie Chorych”. Oni są przez Maryję otaczani szczególną troską, co widać przez wielość wotów w sanktuariach maryjnych, mówiących o uzdrowieniach uzyskanych za przyczyną Maryi. Warto zauważyć, że oprócz uzdrowień fizycznych jeszcze większe są uzdrowienia duchowe, nawrócenia. Całe orędzie fatimskie to nic innego jak wezwanie do pokuty i nawrócenia. Warto w tym miejscu przypomnieć słowa Świętego Bernarda, który mawiał: „Idźcie do Matki Miłosierdzia, pokażcie Jej rany, które pozostawiły grzechy, a z pewnością wyprosi Ona u Syna, aby wam wybaczył”. Zaś Święty Anzelm mówił: „Jest rzeczą niemożliwą, aby był potępiony czciciel Maryi, który wiernie oddaje Jej cześć i poleca Jej swoją duszę”. Musimy pamiętać, że jedynym lekarstwem przeciw chorobie grzechu jest Niepokalane Serce Maryi.

Dzisiejsze rozważanie zakończmy słowami takiej oto modlitwy:

Polegam, Matko, na Twojej mocy i Twojej dobroci. Ufam Tobie w dziecięcej mej prostocie. Ja wierzę i ufam w każdej doli Tobie i Twojemu Synowi, przedziwna Pani, moja Matko, Fatimska Pani, módl się za nami...

## TAJEMNICE CHWALEBNE

### 1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa

W tajemnicy zmartwychwstania Pana Jezusa rozważamy największą tajemnicę naszej wiary. Wszystko, czego dokonał Chrystus, uczynił to „dla nas i dla naszego zbawienia”, a dopełniło się to w zmartwychwstaniu. Wszystko, co moglibyśmy powiedzieć o życiu chrześcijańskim, musi w końcu doprowadzić nas do tej prawdy. Wszystko, w co wierzymy, co więcej – wszystko, kim jesteśmy – stworzeni z miłości i odkupieni z miłości, znajduje swe spełnienie w tej wielkiej tajemnicy. Zmartwychwstanie Pana Jezusa zapewnia nas, że nasza przyszłość jest bezpieczna, bo oparta na fundamencie solidnym naszej wiary w moc Boga, który tak jak wskrzesił z martwych Jezusa, tak samo – zgodnie ze słowami św. Pawła: „przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha”. Nie ma większej obietnicy, jaką otrzymać mógłby człowiek! Jak to ktoś pięknie ujął: „Gdybyś usłyszał tę historię po raz pierwszy, pomyślałbyś, że niektóre z ostatnich słów Jezusa brzmiałyby: «Boże mój, Boże mój, dlaczego mnie opuściłeś?». Zamiast tego, zaledwie kilka dni później, kobiety, które słyszały, jak wypowiadał to przerażające zdanie, słyszały, jak mówi: „Nie bój się”. Na tym świecie jest milion powodów, by się bać. Kiedy o tym myślisz, jest tylko jeden powód, żeby tego nie robić. Jezus żyje”. To prawda, do której brzmienia już nieco przywykliśmy i nie dotyka ona nas tak gwałtownie i mocno. A przecież nie ma lepszej nowiny, nie ma dla każdego nas ważniejszej wiadomości, na którą moglibyśmy jeszcze czekać i która mogłaby wnieść w nasze życie cokolwiek więcej: Jezus zmartwychwstał i żyje, i my zmartwychwstanjemy do życia wiecznego!

Matko Najświętsza, Ty, która jesteś jutrzeńką i zapowiedzią nowego życia, życia w zmartwychwstaniu, wypraszaś nam łaskę takiego życia, które powinno potwierdzać prawdę, że nasze życie doczesne jest tylko drogą, jest przygotowaniem do wejścia poprzez zmartwychwstanie w wieczność z Bogiem w miłości. Pomóż nam tak nawrócić nasze oporne serce, byśmy rzeczywiście byli uczniami Chrystusa zmartwychwstałego.

## 2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa

W tajemnicy wniebowstąpienia Pana Jezusa rozważamy prawdę o zakończeniu ziemskiego życia Pana Jezusa i Jego wstąpieniu do Ojca. Warto pamiętać, że według tradycji wniebowstąpienie Pana Jezusa dokonało się w Jerozolimie na Górze Oliwnej. To bardzo symboliczne miejsce – dokładnie w tym samym miejscu – w Ogrodzie Getsemani u stóp Góry Oliwnej, rozpoczęła się przecież Jego męka. To tutaj Chrystus spędzał ostatnie godziny na modlitwie przed zdradzeniem Go i pojmaniem. Z tej góry, na której rozpoczęła się Męka Pana Jezusa, wzięła początek także Jego wieczna chwała. Bardzo ważna to prawda także dla naszego życia: tam gdzie doświadczamy krzyża, jeśli niesiemy go razem z Jezusem, tam gdzie w naszej codzienności zmagamy się z jakimś cierpieniem, tam może dla nas być miejsce, gdzie rozpocznie się nasze zwycięstwo, nasza chwała. Wniebowstąpienie Pana Jezusa jest więc zapowiedzią naszego przejścia z tego świata do chwały nieba. Ale już tu, w każdym krzyżu możemy doświadczać zapowiedzi tego zwycięstwa. Nasz krzyż okaże się w Chrystusie krzyżem chwalebnym. Nasze cierpienie znoszone razem z Panem przemieni się w chwałę. W Liście do Hebrajczyków czytamy, że Chrystus wszedł do nieba, aby „wstawiać się za nami przed obliczem Boga”. Mamy więc w Chrystusie naszego obrońcę i orędownika.

Matko Najświętsza, Ty także będąc w radości i chwale nieba, nieustannie za nami orędujesz. Twoje życie pokazuje nam, że i nasze życie nabierze na nowo sensu, którego nie można utracić, jeśli tylko i my przyłgniemy całym sercem do Chrystusa. Jeśli

będziemy posłuszni Jego Słowu, jeśli nasza codzienność, choć przecież ciągle jeszcze osadzona w doczesności, będzie przekraczać jej granice, by kierować nasze pragnienia ku niebu, to nie utracimy nigdy naszego ostatecznego przeznaczenia. To właśnie o tym naszym ostatecznym przeznaczeniu przychodzisz nam przypomnieć, Matko, kiedy w Fatimie prosisz o modlitwę za nawrócenie grzeszników i o podjęcie praktyki pierwszych sobót miesiąca w duchu wynagrodzenia. Chcemy całym sercem odpowiedzieć, Matko, na to Twoje wezwanie!

## 3. Zesłanie Ducha Świętego

W tajemnicy Zesłania Ducha Świętego rozważamy wielkie wydarzenie dnia Pięćdziesiątnicy, kiedy to apostołowie wraz z Maryją otrzymali obiecanego Ducha Świętego; wtedy pełni radości i odwagi mogli zacząć świadczyć o Chrystusie zmartwychwstałym. Święty Paweł, zwracając się do wszystkich chrześcijan, a więc i do nas, mówi w ten sposób o дарowanym nam Duchu Świętym: „wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!». Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi”. Duch Święty jest więc gwarantem naszego synostwa Bożego, jest gwarantem naszej tożsamości. To, że jesteśmy umiłowanymi dziećmi Boga, to dla nas powód do największej radości. Żadne ziemskie tytuły, żadne posiadane dobra, piastowane stanowiska i urzędy, tytuły, odznaczenia czy jakiegokolwiek honory nie mogą równać się temu tytułowi, który w Duchu Świętym otrzymaliśmy – jesteśmy dziećmi Bożymi. Duch Święty czyni każdego z nas, ochrzczonych dziećmi Bożymi. Ten sam Duch ożywia i buduje całą wspólnotę Kościoła. Jak pięknie mówił papież Benedykt XVI: „Duch Święty jest duszą Kościoła. Czym Kościół stałby się bez Niego? Niewątpliwie byłby wielkim ruchem historycznym, złożoną i solidną instytucją społeczną, być może czymś w rodzaju organizacji



humanitarnej. W istocie za taki uważają go ci, którzy nie patrzą na niego w perspektywie wiary. W rzeczywistości jednak autentyczna natura i obecność Kościoła w historii nieustannie są kształtowane przez Ducha Świętego, który go prowadzi. Jest żywym ciałem, którego żywotność jest właśnie owocem niewidzialnego Ducha Bożego”. Niech Duch ożywia naszą wiarę, niech ożywia wiarę Kościoła, byśmy żyli jak prawdziwe dzieci Boże.

Matko Najświętsza, matko Kościoła, Matko naszej wiary, wypraszaj nam nieustannie i całemu Kościołowi łaskę i dary Ducha Świętego, bogactwo Jego charyzmatów. Ty, która jesteś Jego Oblubienicą, wspieraj nas, by Duch Święty odnowił nas, umocnił i uświęcił cały Chrystusowy Kościół.

#### 4. Wniebowzięcie Maryi

W tajemnicy wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny rozważamy radość, jaka towarzyszy Maryi, gdy z ciałem i duszą zostaje wyniesiona do nieba. Papież Benedykt XVI pisał o tej tajemnicy, że „wzięta do nieba, Maryja wskazuje nam ostateczny cel naszego ziemskiego pielgrzymowania. Przypomina nam, że przeznaczeniem całego naszego jestestwa – ducha, duszy i ciała – jest pełnia życia. Przypomina, że kto żyje i umiera w miłości Boga i bliźniego, zostanie przemieniony na obraz chwalebного ciała zmartwychwstałego Chrystusa. Przypomina, że Pan poniża pysznych, a wywyższa pokornych. Prawdę tę Maryja głosi na wieki przez tajemnicę swego Wniebowzięcia”. Ta prawda o wniebowzięciu dotyczy Ciebie, Maryjo, któraś Niepokalanie Poczęta przez całe swoje życie z czystym sercem towarzyszyła Twojemu Synowi – Chrystusowi Panu. Ale tajemnica ta niesie także ogromną nadzieję każdemu z nas. Bo przecież także naszym przeznaczeniem jest pełnia życia. Nie życie połowiczne, ułomne, grzeszne, wiodące do śmierci, ale życie pełne – w Bogu, w pełni miłości. Także my po naszej śmierci i zmartwychwstaniu w Chrystusie otrzymamy nowe, uwielbione ciało, by już na wieki posiąść radość, która nie przemienie – radość i pokój w Bogu. Tajemnica wniebowzięcia

przypomina nam jednak także, że Bóg wywyższa pokornych, a pyszni zostają uniżeni przez swoją własną pychę.

Matko Najświętsza, pokorna Służebnico Pana, Królowo Wniebowzięta, wypraszaj nam łaskę prawdziwej pokory. W Tobie, o Matko, pełni ufności widzimy jasno ten cel, do którego zmierzamy, jeśli tylko potrafimy związać swoje życie z życiem Jezusa i idziemy za Nim tak, jak szłaś Ty, o Matko. Twoje wniebowzięcie mówi nam o wspaniałej przyszłości: że my również staniemy u boku Jezusa w radości Boga, i jest dla nas zachętą, abyśmy byli odważni i wnosili światło dobra w ciemności zła istniejącego w świecie. Abyśmy ziemię przybliżali do nieba.

#### 5. Ukoronowanie Maryi

W tajemnicy ukoronowania Najświętszej Maryi Panny na Królową nieba i ziemi rozważamy radość i nadzieję, które przynosi nam prawda o Twoim wyniesieniu, Maryjo. Czy mogłaby być większa chwała za całe poświęcenie, za miłość, za czystość, za służbę – czyli za wszystko to, czym określić można Twoje ziemskie życie, nasza Królowo? To wiara Twoja, Maryjo, zaprowadziła Cię do nieba. To ona była światłem i drogowskazem, który pomógł osiągnąć Ci wieczną chwałę i dostąpić tak wielkiego wyniesienia. Twoje ukoronowanie wskazuje nam na wielką cenę wierności, zarówno wierności Boga, jak i wierności człowieka będącej odpowiedzią na tą pierwszą. Bóg jest pierwszy w miłości i jest zawsze wierny swojemu stworzeniu, nawet jeśli my, poprzez grzech, tylekroć oddalaliśmy się od niego. Bóg pozostał wierny i wierność oczekuje od nas – swoich stworzeń. Papież Franciszek powiedział pięknie, że wierność Boga jest wiernością cierpliwą. Mówił, że Bóg „ma cierpliwość do swojego ludu, słucha go, prowadzi go, wyjaśnia mu powoli i rozpala jego serce... A Być wiernym to wysławiać tę wierność, być wiernym tej wierności. Taka jest odpowiedź na tę wierność”. Ty jako jedyna z ludzi odpowiedziałaś w pełni na wierność Boga. Twoim Niepokalanym Sercem przyjąłś i następnie wypełniłś Jego wolę, stając się Panną wierną.

Dzięki temu teraz królujesz: Twoje królowanie jest owocem wierności.

Matko Najświętsza, Ukoronowana Panno wierna, wypraszaś nieustannie nam – niewiernym i grzesznym – łaskę prawdziwej i ciągle nowej wierności. Bądź z nami, ilekroć oddałyśmy się od Boga i przestajemy być wierni, byśmy, za Twoją przyczyną, natychmiast powrócili z błędnej drogi. Naucz nas, że wierność prawdziwa, choć wiele kosztuje, jest perłą, której nie wolno nam gubić, jest skarbem, o który trzeba dbać i pielęgnować, odrzucając to wszystko, co tej wierności mogłoby jakkolwiek szkodzić. Ty uwierzyłaś Słowu Boga, które jest wierne i nie może mylić. Prowadź nas tą samą drogą posłuszeństwa Bożemu Słowu, które jako jedyne jest pewne i nieomyłne. Maryjo ukoronowana, wstawiaj się za nami!

*Chcę ci powiedzieć,  
żeby zbudowano tu na moją cześć kaplicę.  
Jestem Matką Boską Różańcową.  
Trzeba w dalszym ciągu codziennie odmawiać różaniec.*



październik

## SZÓSTE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ 13 października 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

– Czego Pani sobie ode mnie życzy?  
– Chcę ci powiedzieć, żeby zbudowano tu na moją cześć kaplicę. Jestem Matką Boską Różańcową. Trzeba w dalszym ciągu codziennie odmawiać różaniec. Wojna się skończy i żołnierze powrócą wkrótce do domu.

– Ja miałam Panią prosić o wiele rzeczy: czy zechciałaby Pani uzdrowić kilku chorych i nawrócić kilku grzeszników, i wiele więcej?

– Jednych tak, innych nie. Muszą się poprawić i niech proszą o przebaczenie swoich grzechów.

I ze smutnym wyrazem twarzy dodała:

– Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak został bardzo obrażony.

Znowu rozchyliła szeroko ręce promieniejące w blasku słonecznym. Gdy się unosiła, Jej własny blask odbijał się od słońca. Oto, Ekscelecencjo, powód dla którego zawołałam, aby ludzie spojrzeli na słońce. Zamiarem moim nie było zwrócenie uwagi ludzi w tym kierunku, gdyż nie zdawałam sobie sprawy z ich obecności. Zrobiłam to jedynie pod wpływem impulsu wewnętrznego, który mnie do tego zmusił.

Kiedy Nasza Pani znikła w nieskończonej odległości firmamentu, zobaczyliśmy po stronie słońca św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i Naszą Dobrą Panią ubraną w biel, w płaszczu niebieskim. Zdawało się, że św. Józef z Dzieciątkiem błogosławi świat ruchami ręki na kształt krzyża. Krótco potem ta wizja znikła i zobaczyliśmy Pana Jezusa z Matką Najświętszą. Miałam wrażenie, że jest to Matka Boska Bolesna. Pan Jezus wydawał się błogosławić świat w ten sposób jak św. Józef. Znikło i to widzenie i zdaje się, że jeszcze widziałam Matkę Boską Karmelitańską.

(Mszał Fatimski, Msza za Papieża,  
Czytania: 1 P 5,1-4, Mt 16, 13-19)

To już ostatnie spotkanie fatimskie w tym roku z Matką Bożą, przypomnijmy sobie jego przebieg. Jak zwykle po zjawieniu się Pięknej Pani Łucja zapytała:

– Czego Pani sobie ode mnie życzy?

Maryja odpowiedziała :

– Chcę ci powiedzieć, żeby zbudowano tu na moją cześć kaplicę. Jestem Matką Bożą Różańcową. Trzeba w dalszym ciągu codziennie odmawiać Różaniec. Wojna się skończy i żołnierze powrócą wkrótce do domu.

Później Maryja dodała słowa:

– Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami. Już i tak został On bardzo obrażony.

Trójka dzieci miała następnie wizję, którą Łucja wspomina w słowach:

Kiedy nasza Pani znikła w nieskończonej odległości od firmamentu, po stronie słońca zobaczyliśmy świętego Józefa z Dzieciątkiem Jezus i naszą Dobrą Panią ubraną w biel, w płaszczu niebieskim. Zdawało się, że święty Józef z Dzieciątkiem błogosławi świat ruchami ręki na kształt krzyża. Krótco potem ta wizja znikła i zobaczyliśmy Pana Jezusa z Matką Najświętszą. Miałam wrażenie, że jest to Matka Boża Bolesna. Pan Jezus wydawał się błogosławić świat w ten sam sposób, jak święty Józef. Znikło to widzenie i zdaje się, że jeszcze widziałam Matkę Bożą Karmelitańską.

Jak słyszeliśmy, Maryja powiedziała o sobie „Jestem Matką Bożą Różańcową” i przez cały czas zachęcała dzieci do codziennego odmawiania różańca. Modlitwa różańcowa jest Jej szczególnie bliska, skoro wszędzie, gdziekolwiek się objawia, prosi

o odmawianie tej modlitwy. Różaniec to nasza modlitwa z Maryją i dlatego jest tak miła Bogu. To modlitwa pokornych. Modlitwa zaufania Maryi.

Warto w tym miejscu przywołać słowa s. Łucji: „Na końcu czasów, w których żyjemy obecnie, Najświętsza Panna chciała nadać nową skuteczność modlitwie różańcem świętym. Ona tak bardzo wzmocniła jego skuteczność, że nie ma takiego problemu, choćby był bardzo trudny, natury materialnej, a przede wszystkim duchowej, w życiu każdego z nas, w życiu naszych rodzin czy też w życiu ludów i narodów, który nie mógłby zostać rozwiązany przez modlitwę różańcem świętym”.

Także Święty Jan Paweł II mawiał: „Różaniec to moja codzienna i umiłowana modlitwa, przedziwna w swojej prostocie i głębi. Ta modlitwa bije rytmem ludzkiego życia. Różaniec jest modlitwą do Niej, do Maryi, i jest naszą modlitwą, którą odmawiamy z Maryją. Proszę was, odmawiajcie różaniec!”

Mówiąc o objawieniach fatimskich, nie sposób nie zauważyć, że wpisana jest w nie osoba papieża. Jak pamiętamy, w lipcowej wizji dzieci widziały „Biskupa odzianego w Biel” – miały przeczuć, że jest to Ojciec Święty. „Ojciec Święty, zanim tam dotarł, przeszedł przez wielkie miasto w połowie zrujnowane i na poły drżący, chwiejnym krokiem, udręczony bólem i cierpieniem, siedł modląc się za dusze martwych ludzi, których ciała napotykał na swojej drodze; doszedłszy do szczytu góry, klęcząc u stóp wielkiego krzyża, został zabity przez grupę żołnierzy”. Tę wizję Jan Paweł II po zamachu 13 maja 1981 r. odniósł do siebie i powiedział: „Byłaś mi Matką zawsze, a w sposób szczególny 13 maja 1981 r., kiedy czułem przy sobie Twoją opiekuńczą obecność. We wszystkim, co się wydarzyło, zobaczyłem i stale będę powtarzał – szczególną matczyną opiekę Maryi. Za przyczyną Matki Bożej życie zostało mi na nowo darowane. Zrozumiałem, że Niepokalane Serce Maryi jest drogą do Boga.”

Te słowa pokazują nam, jak Maryi, naszej Matce zależy na każdym człowieku, na każdym z nas. Ale powinni być dla nas rów-

nież zachętą do wzmocnionej modlitwy za Piotra naszych czasów, Papieża Franciszka.

Przesłanie z Fatimy zaprasza nas do nawrócenia, modlitwy, pokuty. Zaprasza nas do przywołania opiekuńczej obecności Niepokalanego Serca Maryi i praktykowania nabożeństwa pierwszych sobót miesiąca, by na ziemię powrócił Boży ład. Maryja jest światu potrzebna, by znów stanęła w naszej obronie. Bóg nie karze świata, to człowiek sam sprowadza na siebie kary przez swój brak umiarkowania, jak mawiała s. Łucja. Pamiętajmy, że w Niepokalanym Sercu Fatimskiej Pani Bóg przygotował ratunek dla świata.

To dzisiejsze rozważanie zakończmy słowami takiej oto modlitwy św. Bernarda z Clairvaux:

„Kimkolwiek jesteś, ty, który czujesz, że targają tobą nurty tego świata, wśród burz i nawałnic, zamiast chodzić po lądzie – nie odrywaj wzroku od blasku Maryi, jeśli nie chcesz być powalony przez burze.

Jeśli zrywają się wichry pokus, jeśli natrafisz na skały prześladowań – patrz na Maryję, przyzywaj Maryi!

Jeśli nachodzą cię fale pychy, ambicji, oszczerstwa, zazdrości – patrz na Maryję, wzywaj Maryi!

Jeśli gniew, chciwość albo zakusy ciała wstrząsną łódką twej duszy – patrz na Maryję!

Jeśli jesteś nękany ogromem grzechów, zmieszany brzydotą twego sumienia, przestraszony surowością sądu, zaczynasz być wsysany przez czeluść smutku i otchłań rozpacz – pomyśl o Maryi!

W niebezpieczeństwach, w trudnościach, w wątpliwościach – pomyśl o Maryi, przyzywaj Maryi!

Niech nie oddala się od twoich ust, niech nie oddala się od twego serca. I aby otrzymać wsparcie Jej modlitwy, nie zaniedbuj naśladowania przykładu Jej postępowania w życiu.

Idąc za Nią, nie zboczysz z drogi!

Modląc się do Niej, nie będziesz rozpaczał!

Mysłąc o Niej, nie pomylisz się!



Kiedy Ona cię wspiera, nie upadniesz!  
Kiedy Ona cię strzeże, nie lękasz się!  
Kiedy Ona cię prowadzi, nie będziesz się trudził!  
Jeśli będzie ci przychylna, osiągniesz cel, ocalisz swoje życie!

## TAJEMNICE BOLESNE

### 1. Modlitwa w Ogrójcu

W tajemnicy modlitwy Pana Jezusa w Ogrodzie Oliwnym rozważamy Jego ostatnie godziny ziemskiego życia, które spędza na rozmowie ze Swoim niebieskim Ojcem. Pismo Święte wiele razy ukazuje nam Jezusa modlącego się. Przed rozpoczęciem nauczania spędził czterdzieści dni, samotnie modląc się na pustyni. Modlił się przed dokonaniem wyboru dwunastu apostołów. Spędzał noce na modlitwie. Miejscem Jego modlitwy często bywała właśnie Góra Oliwna. Ta modlitwa, początek Jego męki, zdaje się być najtrudniejszą. Jezus zмага się z ciężarem tego, co za chwilę ma na Niego przyjść i z ciężarem wewnętrznej zgody na to, co jest wolą Jego Ojca. Ta wewnętrzna walka – agonía – okupiona jest krwawym potem, który pokrywa Jego ciało. „Ojcze, nie moja wola, lecz Twoja niech się dzieje”. Czy my potrafimy tak jak Jezus iść za wolą naszego kochanego Ojca w niebie? Czy my, będąc w trudnej sytuacji, wołamy do Boga i wierzymy w to, że On wszystkim się zajmie? Czy my oddajemy nasz strach, trudności w Jego ręce? Czy staramy się być podobni do Jezusa modlącego się, szczególnie wtedy gdy ogarnia nas trwoga, lęk czy bezsilność? W tej modlitwie Jezusa jesteśmy obecni my wszyscy. W niej znajdujemy swoje miejsce. Uczmy się takiej modlitwy zawierzenia od Chrystusa. Papież Benedykt XVI stawia nam za wzór tę właśnie modlitwę, mówiąc: „jest to też ważne w naszej modlitwie: powinniśmy się nauczyć, by bardziej powierzać siebie Bożej Opatrzności, prosić Boga o siłę wyjścia z nas samych, by ponowić Jemu nasze «tak», aby powiedzieć Jemu na nowo «bądź wola Twoja», aby dostosować naszą wolę do Jego woli. Jest to modlitwa, którą powinniśmy zanosić każdego dnia, ponieważ nie

zawsze łatwo jest zdać się na wolę Bożą, powtarzać «tak» Jezusa, «tak» Maryi”.

Matko Najświętsza, Ty nieustannie modliłaś się i modlisz się za nas. Wyproś nam łaskę dobrej modlitwy. Dobrej – to znaczy wiernej, wytrwałej, ufnej, pełnej zawierzenia Bożej Opatrzności, by we wszystkim wypełniła się w nas wola naszego Ojca, który jest w niebie.

## 2. Biczowanie Pana Jezusa

W tajemnicy biczowania Pana Jezusa rozważamy tajemnicę spotkania zła z ogromną miłością Boga – w Chrystusie wydanym w ręce okrutnych oprawców. Pan Jezus całkowicie niewinny został poddany niewyobrażalnym torturom. Ten, który nie miał żadnego grzechu, ale wziął nas siebie grzechy nas wszystkich, przyjął tak bezlitosny wyrok z ust swojego stworzenia – człowieka. Papież Benedykt XVI pięknie zauważył, że biczowanie to „nowy sposób, jakim zwycięża Bóg – przemocy nie przeciwstawia większej przemocy. Na przemoc odpowiada jej przeciwieństwem – miłością do końca, krzyżem. Oto prosty sposób, jakim Bóg odnosi zwycięstwo: swą miłością – tylko tak jest to możliwe – stawia tamę przemocy”. Tylko Bóg na najwyższe zło, na najwyższą przemoc odpowiada najwyższą miłością i przebaczeniem. Rozważając tę tajemnicę, każdy z nas musi sobie zadać przynajmniej dwa pytania. Jak odpowiadam na zło, którego doświadczyłem czy doświadczam od innych – to pierwsze pytanie. Drugie jest takie: czy ja nie wyrządzam zła innym, czy nie wydaję ich na biczowanie, czy nie stałem się albo czy ciągle nie staję cię przyczyną cierpienia innych? Nie można rozważać dalej tajemnicy biczowania Jezusa, jeśli najpierw nie odpowie się sobie samemu, w obliczu Boga, Jego miłości, choćby na te dwa pytania. To sam Jezus okrutnie biczowany zadaje nam te pytania.

Matko Najświętsza, współcierpiącą ze swoim Synem, bądź z nami, gdy szukamy w swoim sercu tak ważnych odpowiedzi. Ty z pewnością współodczuwałaś ze Swoim cierpiącym Synem i dzieliłaś z Nim Jego cierpienia. Jako jedyna więc możesz stać się naszą

orędowniczką, naszą wspomożycielką. Módl się za nami, byśmy potrafili naprawić zło, które wyrządziliśmy innym: złym słowem, gestem, czynem, opuszczeniem czy lekceważeniem. Módl się za nami, byśmy także potrafili przebaczyć z serca tym, którzy nas w jakikolwiek sposób zranili, i byśmy nie szukali zemsty ani odwetu wobec tych, którzy ciągle nas ranią, lecz modlili się o ich nawrócenie.

## 3. Cierniem ukoronowanie Jezusa

W tajemnicy cierniem ukoronowania Pana Jezusa rozważamy ogromną pogardę, którą rzymscy żołnierze okazali Chrystusowi w czasie Jego męki. Tym razem żołnierze szyderczo wyśmiewają Chrystusa jako Boga i króla poprzez nałożenie cierniowej korony i dając Mu berło z trzciny. Kolce cierni wbijają się w głowę Jezusa, zadając Mu niewyobrażalny ból. Lecz chyba jeszcze większym źródłem bólu dla Jezusa staje się pogarda wobec daru Jego Miłości i prawdy, którą głosił światu. Wyrazem tego bólu staje się milczenie. Ale jest to milczenie przepełnione Bożą miłością. Chrystus w milczeniu przyjmuje odrzucenie, wzgardzenie, a człowiek, który to czyni, zupełnie nieświadom ściąganego na siebie nieszczęścia, wydaje się tryumfować nad pogardzonym Chrystusem. Dziś też wielu się wydaje, że można kpić z Boga, z Jego nauki, z przykazań Bożych, że można Go bezkarnie obrażać, lekceważyć czy okazywać obojętność. Człowiek sam na siebie sprowadza ból i cierpienie, myśląc, że zadaje je Bogu. To milczenie Chrystusa i to pozorne milczenie Boga obecnie jest czasem wielkiego miłosierdzia dla nas. Jest czasem na nasze nawrócenie. Na wynagradzanie, do którego wzywa nas nieustannie Matka Boża. Bóg, choć zdaje się milczeć, nie jest nieobecny w tym świecie. Miarą Jego cierpliwości jest dla nas Jego Miłosierdzie. To nie powinno usypiać naszej czujności i zwalniać nas z solidnej pracy nad sobą, wręcz przeciwnie – tym bardziej powinno mobilizować nas do wytężonego wysiłku.

Matko Najświętsza, uproś nam łaskę prawdziwego nawrócenia. Wyproś łaskę pokuty i opamiętania dla wszystkich, któ-

rzy lekceważą Boga, Jego przykazania czy usiłują nawet walczyć z Nim i z nauką Ewangelii oraz z Kościołem. Niech ślepi odzyskają wzrok. Niech się opamiętają i podejmą pokutę, póki trwa czas miłosierdzia. Matko ukoronowanego cierniem Chrystusa, niech nasze wynagradzanie Twemu Niepokalanemu Sercu będzie jak wyjmowanie kolców cierniowej korony z Głowy Chrystusa i tych cierni, które tak boleśnie ranią także Twoje najczystsze i niepokalane Serce.

#### 4. Droga Krzyżowa

W tajemnicy dźwignia krzyża przez Pana Jezusa rozważamy Drogę Krzyżową, którą dla Nas przeszedł Chrystus. Nie sposób wyobrazić sobie tego ogromu cierpienia, którego doświadczał: fizycznego, duchowego, ludzkiego. Okrutnie skatowany, upadający pod ciężarem krzyża, ale i ciężarem ludzkiej pogardy, nienawiści, obelgi i wzgardy. Chrystus czyni to z miłości do nas – ludzi, do każdego z nas bez wyjątku, z miłości do mnie. Krzyż, który dźwiga, staje się naszym ratunkiem, staje się bramą do wiecznego zbawienia dla każdego grzesznika – nawet dla tego, który krzyża nie chce, odrzuca go czy nim gardzi. Bóg nikogo nie wyłącza i nie pozbawia owoców swej zbawczej męki, jeśli tylko człowiek sam nie odrzuca ofiarowanego mu ratunku. Krzyż jest tym cięższy, im większe i ciężkie są nasze grzechy. To one stanowią ciężar Jezusowego krzyża. Znowu miłość okazuje się jednak potężniejsza niż nienawiść: miłość Boga wobec nas i złość, nienawiść grzechu, co uderza w tych, którzy się go dopuszczają. Iść za Jezusem drogą krzyżową to nie tylko okazywać Mu jakieś współczucie, to nie tylko pobożnie rozważać kolejne stacje Jego Krzyżowej Drogi. To przede wszystkim podjąć walkę ze swoim grzechem, który we mnie krzyżuje Chrystusa. To właśnie znaczy „zaprzeć się samego siebie”. Tak łatwo przychodzi nam chcieć tego, co dobre, ale wykonać – jak mówi św. Paweł – już nie. Tyle dobrych postanowień, ale brak wytrwałości. Tyle postanowień poprawy przy spowiedzi i znów powrót do tych samych grzechów. Droga Krzyżowa trwa.

Matko Najświętsza, uproś nam u Boga łaskę wytrwałości w naszych dobrych postanowieniach. Uproś łaskę szczerego żalu za wszystkie nasze grzechy: i te, których jesteśmy świadomi, ale i te, których świadomi nie jesteśmy. Niech Duch Święty oczyszcza nasze serca i oczy, by były zdolne widzieć w prawdzie. Matko, Ty pragniesz naszego nawrócenia pewnie bardziej jeszcze niż my tego pragniemy – wspomagaj nas! Niech także w ten sposób zatryumfuje Twe Niepokalane Serce, odnosząc zwycięstwo w nas, we mnie.

#### 5. Ukrzyżowanie i śmierć Pana Jezusa

W tajemnicy ukrzyżowania Pana Jezusa rozważamy śmierć, którą Chrystus poniósł dla nas i dla naszego zbawienia. Przede wszystkim jednak rozważamy tę ogromną miłość, z jaką On tą śmierć przyjął i to z powodu naszych grzechów, zrad i niewdzięczności. To miłość zaprowadziła Chrystusa na krzyż. To nasze grzechy skazały Go na śmierć. Chrystus w pełni świadomy tego, że w ten sposób nie tylko wypełni Wolę Ojca, ale i wszystkich nas uratuje od zguby wiecznej, w swojej miłości posuwa się aż do końca – aż na krzyż. Chrystus wiedział, że ta śmierć prowadzi do życia, do zwycięstwa w zmartwychwstaniu, a jednak to nie odejmowało niczego z jej okrucieństwa, ani rozmiaru cierpienia, na które został skazany. Najokrutniejsze cierpienia za to, że człowiek nie chciał przyjąć ofiarowanej mu prawdy, darowanego mu życia i daru miłości. Często mówimy o tym, że krzyż Jezusa jest Jego wywyższeniem. On sam zresztą to zapowiedział w słowach: „A ja, gdy zostanę wywyższony nad ziemię, pociągnę wszystkich do siebie”. To prawda. Rozważając tę tajemnicę nie możemy jednocześnie zapominać, że krzyż był też wyrazem poniżenia, pogardy i przekleństwa, które sam Bóg postanowił w Chrystusie wziąć na siebie, by nas uwolnić od ciężającej na nas winy i jej przerażających skutków. Tajemnicą Krzyża jest więc uznanie się grzesznikiem winnym śmierci Pana Jezusa, któremu należy się przekleństwo, ale jednocześnie uznanie prawdy, że Jezus za darmo nas odkupił od zguby wiecznej. Święty Paweł mówi, że: „z tego przekleństwa

Prawa Chrystus nas wykupił – stawszy się za nas przekleństwem, bo napisane jest: Przeklęty każdy, którego powieszono na drzewie”. Kontemplujmy jak najczęściej Chrystusa ukrzyżowanego! Niech On Przemienia nasz życie!

Matko Najświętsza, wiernie stojąca pod krzyżem, wyprasza nam potrzebne łaski, byśmy potrafili być wierni krzyżowi i nie marnowali tych łask, które nasz Pan, a Twój Syn wysłużył nam przez swoją bolesną mękę i śmierć poniesioną na krzyżu. Ty wiesz najlepiej, jak nikt inny z ludzi, ile Chrystusa kosztowała męka i tak haniebna śmierć. Krew i woda, które wypłynęły z Jego przebitego boku niech staną się w nas źródłem nowego życia – życia łaski na wzór Twego Niepokalanego i najczystszego Serca!



Przy  
Niepokalanym  
+ Sercu Maryi

wynagrodzenie  
w pierwsze  
soboty miesiąca



Nowy serwis internetowy Sekretariatu Fatimskiego

[www.pierwszesoboty.pl](http://www.pierwszesoboty.pl)



oraz kanał Sekretariat Fatimski –  
Pierwsze Soboty na YouTube

[www.youtube.com/user/SekretariatFatimski](http://www.youtube.com/user/SekretariatFatimski)

### Pierwsze Soboty Miesiąca. GDZIE I KIEDY?

Sekretariat Fatimski opracowuje internetową „bazę danych”:

[www.pierwszesoboty.pl](http://www.pierwszesoboty.pl)

– z informacją: gdzie i kiedy odprawiane jest nabożeństwo wynagradzające w pierwsze soboty miesiąca. Wiele osób pragnie uczestniczyć w tym nabożeństwie, o czym świadczą pytania kierowane do Sekretariatu Fatimskiego. Zwracamy się zatem z gorącą prośbą do wszystkich: przślijcie informację, która pomoże innym!

### Informację można przesłać do Sekretariatu Fatimskiego:

- telefonicznie: (18) 20 66 420
- listownie: Sekretariat Fatimski, os. Krzeptówki 14, 34–500 Zakopane
- mailowo: [fatima@smbf.pl](mailto:fatima@smbf.pl)
- przez formularz na stronie: [pierwszesoboty.pl](http://pierwszesoboty.pl)

### Podając następujące informacje:

- 1) miejsce (kościół, parafia – wezwanie)
- 2) adres (kod pocztowy, miejscowość, ulica)
- 3) godzina, ewentualnie układ nabożeństwa.

### Podejmijmy przesłanie z Fatimy!

Orędzie fatimskie kierowane jest nieprzerwanie do całego Kościoła.

Przyjęcie orędzia z Fatimy wyraża się ponadto we włączeniu się w odprawianie pierwszych sobót miesiąca. Każdy, kto przez pięć kolejnych pierwszych sobót będzie w stanie łaski uświęcającej, przyjmie Komunię św. i odmówi część różańca św., rozwa-

żając w zjednoczeniu z Matką Bożą tajemnice różańcowe, z intencją wynagradzającą za grzechy świata, stanie się nie widzem, ale czynnym uczestnikiem tego orędzia.

*List Episkopatu Polski z okazji 100. rocznicy objawień fatimskich*

## MODLITWA O WZBUDZENIE INTENCJI WYNAGRADZAJĄCEJ

### – przed różańcem:

Królowo Różańca Świętego, oto klękamy do modlitwy, by w pierwszą sobotę odmówić różaniec, o który prosiłaś. Chcemy przez niego zadośćuczynić za grzechy swoje, naszych bliskich, naszej Ojczyzny i całego świata. Pragniemy modlić się szczególnie za tych, którzy najdalej odeszli od Boga i najbardziej potrzebują Jego miłosierdzia. Wspomóż nas łaską, abyśmy pamiętali o tej intencji wyznaczonej przez Ciebie. Pomóż nam wynagradzać naszym różańcem cierpienia Twego Niepokalanego Serca i Najświętszego Serca Jezusowego.

### – przed medytacją:

Matko Najświętsza, Niepokalana Maryjo!

Z radością przyjmuję Twe zaproszenie do udziału w Twoim rozmyślaniu. W pierwsze soboty otwierasz swe Niepokalane Serce dla każdego, kto pragnie wlać we własne serce te najważniejsze znaki, jakie Bóg ukazał nam w Fatimie. Proszę, otwórz przede mną swoje Serce. Ośmielam się prosić o to z całą pokorą, ale i z dziecięcą śmiałością, ponieważ chcę Cię naśladować, ponieważ chcę żyć miłością do Twego Syna, ponieważ pragnę zawsze trwać w stanie łaski i miłować Twój święty różaniec, wreszcie – ponieważ pragnę wszystkiego, co tylko mogę ofiarowywać w duchu zadośćuczynienia za grzeszników. Daj mi uczestniczyć w Twym rozmyślaniu, a ja obiecuję wprowadzać w życie słowo, które wlejesz do mego małego serca, by stawało się coraz miłsze Tobie, bliższe Tobie, podobniejsze do Twego Niepokalanego Serca. Amen!



KONFERENCJA  
EPISKOPATU  
POLSKI



**– przed spowiedzią:**

Boże, pragnę teraz przystąpić do świętego sakramentu pojednania, aby otrzymać przebaczenie za popełnione grzechy, szczególnie za te, którymi świadomie lub nieświadomie zadałem ból Niepokalanemu Sercu Maryi. Niech ta spowiedź wyjedna Twoje miłosierdzie dla mnie oraz biednych grzeszników, by Niepokalane Serce Maryi zatriumfowało wśród nas.

**– po przyjęciu Komunii Świętej:**

Kocham Cię Jezu, Królu Miłości odwiecznej i przyjmuję Cię z miłością na Króla mojego serca.

Proszę, ukryj mnie na zawsze w Twoim Boskim Sercu i przyjmij moje życie w hołdzie wdzięczności za dar zbawienia, którego udzielasz mi przez pośrednictwo Niepokalanego Serca Maryi.

O czuła Matko, przepraszam Cię za grzechy moje, mojej rodziny, Ojczyzny i świata, które ranią Twoje Niepokalane Serce! Aby wynagrodzić Ci za wielkie cierpienia, których doznajesz od nas, niewdzięcznych dzieci, ofiaruję Ci nieskończoną miłość Jezusa obecnego w moim sercu.

Z miłością poddaję się Twojemu królowaniu, aby jak najszybciej zatriumfowało Twoje Niepokalane Serce. Ucieczko grzeszników, módl się za nami!

**WARUNKI NABOŻEŃSTWA PIERWSZYCH SOBÓT –  
CO JEST WYMAGANE, ABY UCZYNIĆ ZADOŚĆ  
TEMU NABOŻEŃSTWU?**

**Warunek I: Spowiedź** w pierwszą sobotę miesiąca lub wcześniej.

„Łucja przedstawiła Jezusowi trudności, jakie niektóre dusze miały co do spowiedzi w sobotę i prosiła, aby spowiedź święta mogła być osiem dni ważna. Jezus odpowiedział:

– Może nawet wiele dłużej być ważna pod warunkiem, że ludzie są w stanie łaski, gdy Mnie przyjmują i że mają zamiar zadośćuczynienia Niepokalanemu Sercu Maryi”.

Spowiedź można odbyć na przykład w ramach pierwszego piątku miesiąca lub wcześniej, pamiętając jednak o intencji wynagradzającej Niepokalanemu Sercu Maryi.

**Warunek II: Komunia Święta** w pierwszą sobotę miesiąca; po przyjęciu Komunii Świętej należy wzbudzić intencję wynagradzającą.

**Warunek III: Różaniec** wynagradzający w pierwszą sobotę miesiąca; odmawiamy jedną z czterech części.

*Po każdym dziesiątku należy odmówić modlitwę:*

O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia.

**Warunek IV: Medytacja** nad tajemnicami różańcowymi; piętnaście minut rozmyślenia nad dowolną, jedną lub kilkoma tajemnicami różańcowymi.

### Intencja wynagradzająca

Jak ważna jest intencja zadośćuczynienia, przypomina sam Jezus, który mówił Siostrze Łucji, że wartość nabożeństwa uzależniona jest od tego, czy ludzie „mają zamiar zadośćuczynić Niepokalanemu Sercu Maryi”. Dlatego Siostra Łucja rozpoczyna swe zapiski uwagą: „Nie zapomnieć o intencji wynagradzania, która jest bardzo ważnym elementem pierwszych sobót”.

### Warunki rzeczywiście proste, ale czy są wypełniane?

– Jeśli zrobi się to, co ja wam mówię, wiele dusz zostanie uratowanych, nastanie pokój na świecie. Wojna się skończy – mówi Maryja.

Trzeba zatem wypełnić to, o co prosi Niebo. Jeśli prośba dotyczy czterech warunków, to wszystkie cztery należy wypełnić, a nie jedynie dowolnie wybrane. Jeśli mowa jest o intencji wynagradzającej Niepokalanemu Sercu Maryi, to taka intencja winna nam przyświecać w trakcie nabożeństwa pierwszych sobót. Matka Boża prosi, by Jej towarzyszyć przez piętnaście minut, rozmyślając o tajemnicach różańcowych, zatem nie zapominajmy o chwili medytacji, której temat jest jasno sprecyzowany i nie ma tu dowolności. Maryja prosi ponadto, by odmówić jedną część różańca. Zatem zwróćmy uwagę, by nie utożsamiać rozważań w czasie różańca z medytacją o tajemnicach różańcowych.

*Serce moje otoczone cierniami,  
którymi niewdzięczni ludzie  
przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią.  
Przynajmniej ty staraj się mnie pocieszyć...*  
Pontevedra, 10 grudnia 1925 roku

styczeń

## **CHRZEST PANA JEZUSA W JORDANIE**

Ave Maryja! Witaj Maryjo, Córkko Ojca Przedwiecznego, Matko Pana naszego Jezusa Chrystusa. Witaj, Oblubienico Ducha Świętego, witaj, nasza Matko i Królowo! Witaj, Maryjo, której Niepokalane Serce na mocy przyszlých zasług Męki Pana zostało pozbawione zmyły grzechu pierworodnego i każdego innego grzechu. Witaj, Dziewico, która przyjęłaś wolę Pana i której Serce Niepokalane żyło w całkowitym zjednoczeniu z Najświętszym Sercem Jezusa Chrystusa.

Wielbię Cię, Boże, w Maryi, w Jej Niepokalanym Sercu, w całej tajemnicy życia i świętości tej, która z Twojej woli stała się Matką naszego Zbawiciela i naszą Matką. Im bardziej wpatruję się w Jej Niepokalane Serce, tym bardziej uwielbiam Cię, Boże, za cuda miłosierdzia, które uczyniłeś Miłosierny Ojcze w Maryi, a które mi objawiasz, aby i moje serce napęłnić miłością i ufnością. Aby i moje serce śpiewało wielkie Magnificat, widząc cuda łaski w swoim życiu i w życiu całego Kościoła.

Duch Święty w drodze medytacji pierwszosobotnich prowadzi mnie dzisiaj nad Jordan, na spotkanie z Panem Jezusem przyjmującym chrzest z rąk Jana Chrzciciela. Ewangelisci nie wspominają o Twojej obecności tam, Matko Pana, ale nawet jeśli nie byłaś obecna fizycznie w tajemnicy zjednoczenia Twego Niepokalanego Serca z Najświętszym Sercem Zbawiciela, znałaś tajemnicę chrztu Jezusa i Bożą miłość, która się wtedy objawiła. Św. Mateusz w swojej Ewangelii tak opisał chrzest Jezusa; „Wtedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć chrzest od niego. Lecz Jan powstrzymywał Go, mówiąc: «To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?» Jezus mu odpowiedział: «Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe».

Wtedy Mu ustąpił. A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego na Niego. A głos z nieba mówił: «Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie». (Mt 3, 13-17)

Maryjo, czy już wtedy znałaś całą tajemnicę chrztu Jezusa? Ty wiedziałaś, że Jezus jest umiłowanym Synem Ojca, w którym Ojciec ma upodobanie. Wiedziałaś, jaki skarb został Ci powierzony w chwili Wcielenia. Spodziewam się jednak, że całą głębię wydarzeń i tego, co dokonał Jezus, poznawałaś w czasie i z czasem. Jak każdy z nas, zgłębiałaś przez medytację Słowa Bożego, przez modlitwę znaczenie zbawczych czynów Pana. Jesteś przecież Matką Jezusa, a więc także Matką Kościoła i każdego, kto przyjął sakrament chrztu świętego. Tak wiem, Pan Jezus nie potrzebował chrztu. To my, grzeszni ludzie potrzebowaliśmy, aby Pan zstąpił w wody Jordanu, w których obmywanych było tak wiele ludzkich grzechów, aby te wody uświęcić i aby każdy, kto będzie na znak chrztu obmyty wodą, doznawał nie tylko obmycia cielesnego, ale też duchowego. Kościół przez wieki poznaje tajemnicę chrztu Pańskiego i sakramentu chrztu świętego, który przyjmujemy. Św. Grzegorz z Nazjanzu, biskup i wielki człowiek Kościoła tak mówił w swoim kazaniu o chrzcie Jezusa i naszym; „Chrystus jest w światłości, bądźmy wraz z Nim oświeceni; Chrystus zanurzony jest w wodzie, z Nim razem zstąpmy do niej, abyśmy wraz z Nim wzwyż wstąpili.

Jan chrzci, Chrystus zbliża się do niego; być może aby i tego uświęcić, który Go chrzci, z pewnością zaś dlatego, by pogrzebać w wodzie cały ród starego Adama; przedtem jednak, i to ze względu na nas, aby uświęcić Jordan. Bo Chrystus, duch i ciało, i wodzie dał moc tajemną przez Ducha.

Chrzciciel nie wyraża zgody, Jezus nastaje. «To ja potrzebuję chrztu od Ciebie», mówi wtedy pochodnia do Słońca, głos do Słowa, przyjaciel do Oblubieńca, największy spośród narodzonych z niewiast do Pierworodnego wszelkiego stworzenia; ten, który

poruszył się w łonie matki, do Tego, który w łonie hołd odbierał; poprzednik i mający poprzedzać do Tego, który się ukazał i ma przyjść. «To ja potrzebuję chrztu od Ciebie» – dodaj – i za Ciebie. Jasne bowiem dla niego było, że męczeństwem będzie ochrzczony; albo jak Piotr nie tylko nogi będzie miał umyte.

Ale Jezus wychodzi z wody i unosi ze sobą w górę cały świat; widzi rozwierające się i otwarte niebiosy, które Adam zamknął dla siebie i dla swych potomków, tak jak i raj został mu zamknięty mieczem płomienistym.

A Duch daje świadectwo Bóstwu, gdyż zstępuje na równego sobie. I daje się słyszeć głos z nieba, gdyż stamtąd był Ten, który otrzymał świadectwo. I jako gołębnica zstępuje Duch, aby widzialnie uczcić ludzkie ciało Jezusa, ponieważ i ono jest przebóstwione i w nim Bóg staje się widzialny. Podobnie i w zamierzchłych czasach gołębnica zapowiedziała koniec potopu.

My zaś uczcijmy dzisiaj chrzest Chrystusa, obchodząc należycie to święto.

Przede wszystkim pozostaniecie czysti i oczyszczajcie się. Bóg przecież niczym bardziej się nie raduje niż nawróceniem i zbawieniem człowieka, któremu została dana cała ta nauka i wszystkie tajemnice. I macie być jak źródła światła w świecie i siłą życiodajną dla ludzi. Macie być jak płonące światła przy owym wielkim świetle z nieba i napełnieni Jego promienistą jasnością, pełniej i wyraźniej jaśniejący blaskiem Trójcy Przenajświętszej. Bo przyjdziecie teraz, choć jeszcze nie w pełni, jeden promień jedyne Boga, w Chrystusie Jezusie, Panu naszym, któremu chwała i panowanie przez wszystkie wieki”.

Maryjo, Ty nie przyjmowałaś chrztu świętego, bo wszystkie łaski chrztu dał Ci Bóg w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia. Ty całe życie przeżyłaś w stanie łaski uświęcającej, w czystości serca, bez najmniejszej zmały grzechu, dlatego nie kto inny, ale Ty, Maryjo, najpełniej żyłaś łaską chrztu świętego, niosąc w sobie prawdę o Bogu i żywą obecność Trójcy Świętej. Dlatego byłaś i jesteś Oblubienicą Ducha Świętego, bo w Tobie Duch Święty zło-

żył całą swą miłość wyrażoną we wszystkich Jego darach, owocach i charyzmatkach.

W pierwszych wiekach Kościoła, gdy sakrament chrztu świętego udzielany był dorosłym po odpowiednim przygotowaniu, chrześcijanie budowali sadzawki chrzcielne. Miały one różny wygląd, ale zawsze kandydat do chrztu schodził do takiej sadzawki po siedmiu stopniach schodów i po otrzymaniu chrztu świętego, po trzykrotnym zanurzeniu się i wynurzeniu z wód chrztu wychodził z sadzawki chrzcielnej po innych siedmiu stopniach schodów. Te stopnie mają ważną symbolikę. Siedem stopni, po których katechumen schodził, by wejść do sadzawki chrzcielnej, to symbol siedmiu grzechów głównych; a siedem stopni, po których wychodził po przyjęciu chrztu, to symbol siedmiu darów Ducha Świętego, otrzymanych w chrzcie świętym. W chrzcie umiera człowiek grzechu, a rodzi się człowiek w pełni uświęcony przez Boga, napełniony i rozświetlony łaską uświęcającą, która jest życiem Boga w człowieku.

Maryjo, Ty dobrze wiesz, co to znaczy żyć w stanie łaski uświęcającej, w ciągłym zjednoczeniu z Bogiem. Nikt tak jak Ty nie jest z Bogiem zjednoczony, dlatego proszę Cię, wyjednaj mi u Boga łaskę, abym wzrastał w świadomości tego, czym jest łaska uświęcająca, jak wielkim darem dla mnie osobiście i dla całego Kościoła jest sakrament chrztu świętego. Maryjo, wiem, że mam swoich rodziców chrzestnych, i dziś Tobie ich zawierzam, ale wiem też, że od chwili, w której Pan Jezus z wysokości krzyża powiedział Ci, że jesteś Matką św. Jana Apostoła, jesteś też moją Matką. Proszę Cię, bądź moją Matką Chrzestną, wypraszaaj mi łaskę życia coraz wierniej łaską chrztu świętego. Czuwaj nad moim sercem, aby było ciągle bardziej i bardziej spragnione Jezusa, zasłuchane w Jego pragnienia w Jego Miłość i w Jego Słowa. Wiem, że w chwili chrztu świętego została mi udzielona osobowa miłość Boga, którą jest Duch Święty. Niech Duch Święty mnie wypełnia, niech przemienia i uświęca mnie wewnętrznie, niech moje życie, niech całe moje życie stanie się uwielbieniem Boga, niech moje życie będzie aktem miłości i ufności.

I proszę Cię jeszcze, Maryjo, wyproś mi łaskę modlitwy wynagrodzenia, życia duchem wynagrodzenia w mojej codzienności, aby umiał wszystko, czym żyję, ofiarowywać Bogu jako dar zadośćuczynienia za biednych grzeszników, którzy nie wiedzą, nie rozpoznają i nie żyją łaską Chrztu Świętego. O Maryjo, proszę, naucz mnie wierzyć, żyć wiarą i miłością. Naucz mnie kochać i wynagradzać za tych, którzy odrzucają łaski chrztu świętego. Tobie, Maryjo, zawierzam siebie i wszystkich ludzi świata. Amen.

*– Czy chcecie ofiarować się Bogu,  
aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle  
jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany  
i jako prośba o nawrócenie grzeszników?*

*– Tak, chcemy!*

*– Będziecie więc musieli wiele cierpieć,  
ale łaska Boża będzie waszą siłą!*

Fatima, 13 maja 1917 roku

luty



## OFIAROWANIE PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI

Bądź pozdrowiona, Maryjo! Bądź pozdrowiona, Pani i Królowo moja. Błogosławię Cię w tajemnicy ofiarowania Pana Jezusa w świątyni. Uwielbiam w Tobie, Maryjo, Boga, który jest światłem i zbawieniem dla całego świata. Uwielbiam Boga w Twojej pokorze, w Twojej wierze i w Twoim przyjęciu z całkowitym poddaniem się i ufnością wszystkich wyroków Bożych. Uwielbiam Boga w osobie św. Józefa – Twego, Maryjo, przeczystego Oblubieńca, który miłością i świętością zasłuchany w Boże natchnienia umiał ochraniać przed niebezpieczeństwem Ciebie i Dzieciątka Jezus.

Odpowiadając, Matko Boża, na Twoje wezwanie z Fatimy, pragnę wszystko ofiarować w duchu wynagrodzenia za grzechy moje i wszystkich innych biednych grzeszników. Proszę Cię, Matko moja, wyproś mi łaskę skupienia i głębokiego wniknięcia w tajemnicę Twego Niepokalanego Serca, które przeżywa ofiarowanie Dzieciątka Jezus w świątyni w Jerozolimie.

Św. Łukasz tak opisał to wydarzenie w swojej Ewangelii: „Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli Je do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: Każde pierwotne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu. Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego.

A żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek prawy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. Za natchnieniem więc Ducha przyszedł do świątyni. A gdy Rodzice wnosili Dzieciątka Jezus, aby postąpić z Nim według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia,

błogosławił Boga i mówił: «Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela».

A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono. Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: «Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu».

Była tam również prorokini Anna, córka Fanuela z pokolenia Asera, bardzo podeszała w latach. Od swego panieństwa siedem lat żyła z mężem i pozostała wdową. Liczyła już osiemdziesiąty czwarty rok życia. Nie rozstawała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą. Przyszedłszy w tej właśnie chwili, sławiła Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy. (Łk 2, 22-38)

Minęło 40 dni od narodzenia Pana. Od czterdziestu dni tulisz, Maryjo, w ramionach Syna Bożego, tego, którego Narodzenie zwiastował Ci Anioł z nieba; tego, który począł się w Tobie z Ducha Świętego. Jakże wielka to tajemnica. Jak bardzo twoje Niepokalone Serce wypełnione było miłością, wdzięcznością i uwielbieniem Boga za wielkie rzeczy, które czynił i do których Ciebie zaprosił? A teraz, Maryjo, widzę Ciebie, młodziutką Mamę, która niesie do świątyni w Jerozolimie pierwotnego Syna, aby zgodnie z prawem Izraela ofiarować Go wielkiemu Bogu. Czy wiesz, że właśnie wtedy, gdy tuląc Dziecię Jezus w swoich ramionach, wnosisz je do świątyni, właśnie w tym momencie do swojej świątyni wkracza Odwieczny Bóg i Pan Zastępów – ten, przez którego i dla którego wszystko istnieje? To wielkie wejście Pana do świątyni ukryte jest przed oczyma tych, którzy jeszcze nie widzą Bożego światła, których serca nie są jeszcze gotowe na to, aby rozpoznać Pana i Zbawiciela przychodzącego do swego ludu. Ale Ty, Maryjo, wiesz, że niesiesz wtulonego w Twoje ramiona Syna Bożego, Największy Skarb ludzkości – tego, który dokona dzieła zbawienia.

Trwasz całym sercem w adoracji Boga, w miłości, która łączy Twe Niepokalane Serce z Najświętszym Sercem Jezusa. Trwasz w adoracji Zbawiciela, a jednocześnie chłonisz całą sobą wszystko to, co dzieje się w świątyni. Śledzisz każdy gest kapłana, każde spojrzenie Boskiego Niemowlęcia, każdy wyraz twarzy Józefa. I słuchasz, Maryjo, wsłuchujesz się w każde słowo dotyczące Jezusa.

Myślę o tym, jak bardzo musiałś się rozradować Ty – Oblubienica Ducha Świętego – spotykając starca Symeona, o którym św. Łukasz mówi, że Duch Święty spoczywał na nim i go prowadził. Serca prowadzone przez Ducha Bożego rozumieją się natychmiast, bez słów. Ludzie pełni Bożego Ducha natychmiast rozpoznają tych, którzy są posłuszni Bogu. Słyszysz, Maryjo, co Symeon mówi o Jezusie? Mówi, że Jezus jest światłem, że przyniesie ze sobą zbawienie. I że on, starzec, teraz może umierać spokojnie, bo zobaczył na własne oczy Boga, który przyszedł na ziemię po to, aby nas wyzwolić z więzów i panowania śmierci. Symeon, rozpoznając w Jezusie zbawiciela, przestał bać się śmierci, bo już miał pewność, że śmierć stanie się tylko bramą do Królestwa Bożego, do Ojca, od którego wyszliśmy, i który dał nam życie. Życie, które zmienia się, ale się nie kończy.

A potem słyszysz, Maryjo, słowa o mieczu, który przeszyje Twoje Serce bólem, i że stanie się to po to, aby wyszły na jaw zamysły serc wielu. Wiem, że nie do końca rozumiesz teraz słowa Symeona, ale zachowujesz je w sercu i rozważasz, aby poznać wolę Boga, a potem wypełnić ją wiernie w każdej chwili, w każdym zdarzeniu i doświadczeniu. Gdy nadejdzie Godzina Jezusa, gdy On będzie cierpiał i umierał na krzyżu, a Twoje Niepokalane Serce, będzie przeszyte na wskroś mieczem bólu współcierpienia i współudziału w Męce Syna, zobaczysz jak „wychodzą na jaw zamysły serc wielu”. To właśnie w obliczu Męki i Śmierci Pana, w spotkaniu z Jezusem Umęczonym i Ukrzyżowanym odsłania się prawda zamysłów ludzkich serc. Serc, które albo kruszą się na widok męki Pana i w pełni Mu się powierzają, albo krzyczą jak ci, którzy stali pod

krzyżem: „Ukrzyżuj, Ukrzyżuj!” i życiem w grzechu krzyżują Pana i zadają Mu ból tym większy, im większe są ich winy.

Ale oto zjawia się w świątyni jeszcze jedna osoba. Staruszka. Prorokini Anna, która służy Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą. Jej imię znaczy „łaska u Boga”. Jest córką Fanuela, którego imię znaczy „oblicze Boga” i jest z pokolenia Asera. Imię Aser znaczy „dobry los, szczęście”. Anna jest wdową. Bardzo szybko owdowiała. Gdy ją spotykasz, Maryjo, jest staruszką. Anna jest symbolem Izraela i każdego człowieka, który żyje w pustce i samotności jak owdowiała żona, która pochowała swojego ukochanego. Tak my, przez grzech żyjemy w oddaleniu od Boga i w samotności tego który utracił swą miłość. Anna całe wdowie życie spędza w świątyni. Modli się, pości i tęskni za Bogiem, którego spotyka właśnie wtedy, gdy Symeon przepowiada Jezusowi krzyż, a Tobie, Maryjo, cierpienie. W tej właśnie chwili Bóg w pełni objawi swą moc miłości i miłosierdzia. Anna też jest prowadzona przez Ducha Świętego, dlatego wielbi Boga i mówi o Nim, mówi o wielkich dziełach Boga, których On dokonuje w duszy każdego, kto Jemu się powierza, Jemu oddaje i ofiarowuje. Maryjo, Ty również po spotkaniu z Elżbietą wyśpiewałaś pieśń uwielbienia Boga. Wielkie Magnificat, wobec Ojca, który czyni wielkie rzeczy, który w swoim Synu Jezusie, Chrystusie przychodzi aby mnie zbawić.

Maryjo, wpatrując się w Ciebie w scenie ofiarowania, proszę, weź mnie w swoje ramiona i ofiaruj Ojcu tak, jak kiedyś ofiarowałaś Jezusa. Ofiaruj mnie i powiedz Bogu, że jestem Twoim dzieckiem, które choć słabe i grzeszne, jednak pragnie kochać Boga, wypełniać Jego wolę i przynosić Bogu chwałę całym swoim życiem. I powiedz, Maryjo, Ojcu, że wyznaję wiarę w Jezusa Chrystusa, Jego Syna, że wierzę i pragnę głosić całemu światu, że Jezus Chrystus prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, jest jedynym Zbawicielem świata i że w imię Jezusa otrzymuję przebaczenie grzechów i życie wieczne. Wyznając wiarę w Jezusa, mojego Pana i Zbawiciela, jednocześnie wyznaję wiarę w Twoje, Maryjo, Boże Macierzyństwo i na całe życie przyjmuję Ciebie jako moją Matką

i Królową. W tej wierze, w Kościele, który jest Mistycznym ciałem Pana Jezusa, oddaję siebie i swoje życie na ofiarę dla nieskończonej chwały Bożej, dla zniszczenia grzechu i dla zbawienia dusz. Amen.

*Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo.*

*Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas.*

*Jezus chce się posłużyć tobą,*

*aby ludzie mnie poznali i pokochali.*

*Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo*

*do mego Niepokalanego Serca*

Fatima, 13 czerwca 1917 roku

marzec

## BICZOWANIE PANA JEZUSA

Ave Maria! Witaj, Matko Boża. Matko Bolesna, która przeżyłaś w swoim Niepokalanym Sercu jak nikt inny Mękę naszego Pana Jezusa Chrystusa. Teraz, gdy wraz z całym Kościołem trwam na modlitwie i medytacjach wielkopostnych, pragnę wraz z Tobą wejść głębiej w tajemnicę biczowania Pana Jezusa. Wiem, Maryjo, że nie widziałas bezpośrednio, na własne oczy tej strasznej kazi, której poddał się Jezus, ale wiem z zapisków mistyków, którym odkrywałaś choć częściowo tajemnicę tamtego wydarzenia, co przeżył Pan Jezus i czego doświadczyłaś Ty, Matko Bolesna. Maria z Agredy w swym dziele *Mistyczne miasto Boże* tak opisała biczowanie Jezusa:

„Tymczasem czyniono przygotowania do biczowania. Powierzono to sześciu zbirom o najnikczemniejszym usposobieniu; ci wyprowadzili Pana do przestronnej komnaty, zdarli z Niego szaty oprócz przepaski wokół bioder, której Mu zdjąć nie mogli. Przywiązali Jezusa do słupa i biczowali kolejno z takim okrucieństwem, że żadna istota ludzka nie byłaby do tego zdolna, gdyby Lucyfer nie zamieszkał w sercach tych bezbożnych sług swoich. Dwaj pierwsi bili Pana Jezusa biczem z węzełkowatych powrozów, wytężając przy tym całą zawziętość swej duszy. Ciało naszego Zbawiciela napuchło, a z ran popłynęła bezcenna krew. Kiedy dwóch pierwszych zbirow zmęczyło się, dwóch następnych przystąpiło do biczowania. Boska krew zrosiła całe święte ciało naszego Zbawiciela Jezusa, spryskała szaty bezbożnych oprawców i spływała na ziemię. Rzemienne bicz rozdrapywały rany Chrystusa.

Kolejna para oprawców użyła biczów ze ścięgien wołu, twardych jak wysuszone witki. Popychani przez szatanów, których cierpliwość Chrystusa wprawiała w jeszcze większą zjadłość, rozrywali

po prostu nieskazitelne ciało Chrystusa. Strzępy ciała padały na ziemię, a na plecach Zbawiciela widać było już kości. Chcąc zniszczyć tę piękność, przewyższającą piękność wszystkich dzieci świata, oprawcy wymierzali razy także w Jego Boskie oblicze, w ręce i nogi. Nie było miejsca, którego by nie dosięgła ich zawziętość. Boska krew strumieniami spływała na ziemię. Najczcigodniejsze Oblicze Jezusa, obrzmiałe i pokryte ranami, wyglądało tak, że trudno było na nie patrzeć. Wylewali również na Zbawiciela swoje nieczystości, pluli Nań i urągali Mu. Dokładna liczba wymierzonych Jezusowi razów wynosiła pięć tysięcy sto piętnaście.

Tak więc wielki Pan i Stwórca całego świata, nie mogąc cierpieć w swojej Boskiej naturze, w ludzkiej postaci stał się «mężem boleści», jak to już przepowiedział Izajasz. Z własnego doświadczenia poznał nasze słabości i to w najwyższym stopniu; uważano Go za najmniejszego pomiędzy wszystkimi ludźmi.

Kiedy Zbawiciela prowadzono na biczowanie, Najmędrsza Pani cofnęła się z niewiastami i św. Janem w kącik dziedzińca. Przebywając w samotni tego miejsca oglądała w jasnowidzeniu wszystkie plagi i udręczenia jakie ponosił Jej Syn. Ból, jaki wtedy odczuwała, przechodzi ludzkie pojęcie i dopiero kiedyś, wraz z innymi tajemnicami będzie nam odsłoniiony. Jak już wspomniałam, nasza miłościwa Pani również na ciele odczuwała wszystkie cierpienia Syna – było tak również przy biczowaniu. Niepokalana Dziewica nie uroniła wprawdzie innej krwi, jak tylko łyzy krwawe, ale ból tak zmienił Jej oblicze, że towarzyszące Jej osoby ledwo mogły Ją poznać. Większy niż ból ciała, był jednak ból Jej duszy.

Pominąwszy miłość macierzyńską i nadzwyczajną miłość Bożą, jaką Maryja pałała ku Jezusowi Chrystusowi, posiadała Ona również znajomość Jezusa, jakiej nie posiadało żadne inne stworzenie. Tylko Ona umiała w godny sposób objąć i pojąć niewinność Chrystusa, majestat Jego Boskiej Osoby i straszliwość poniżeń, jakie Syn Boży wycierpiał”.

Po lekturze takich słów trzeba zamilknąć i pozwolić sercu, aby trwało w ciszy przy Twoim Niepokalanym, przebitym mieczem

cierpienia Sercu. Duchu Święty, dotykaj mego serca swą miłością i mocą, oczyszczaj mój rozum i serce, aby dane mi było wnikać w tajemnicę cierpienia Jezusa podczas biczowania i współcierpienia Maryi. Duchu Święty, prowadź mnie w tej medytacji i otwieraj mnie wewnątrz na poznanie pragnień Serc Jezusa i Maryi. Tych pragnień, które sprawiły, że Syn Boży i Jego Przczysta Matka przyjęli tak wiele cierpienia z miłości do mnie i wszystkich innych grzeszników ziemi. Niech Twoje współcierpienie, Maryjo, wyjedna mi łaskę przemiany mego serca i głębszego wnikięcia w to, o czym mówiłaś nam w Fatimie, czego nas uczyłaś przez Dzieci Fatimskie, które tak dobrze zrozumiały i w pełni przyjęły Boże pragnienia.

Maryjo, proszę wyproś mi u Boga łaskę zrozumienia, czym jest modlitwa wynagrodzenia, czym jest życie duchem wynagrodzenia za grzechy moje i całego świata. Patrząc na ubiczowanego, skatowanego prawie na śmierć Jezusa, widzę, jaka jest cena nawet najmniejszego grzechu. Nie chcę grzeszyć. Pragnę wynagrodzić za grzechy moje, razem z Jezusem i Tobą żyć na chwałę Boga i dla zbawienia tych, którzy żyją w ciemnościach grzechu śmiertelnego, narażeni na utratę wiecznego zbawienia. Czułaś, Matko Boża, w sobie i na sobie każde uderzenie bicia, które spadało na Jezusa. I współcierpiałaś, i ofiarowywałaś siebie za grzeszników, za mnie grzesznika. Dziękuję Ci, Maryjo!

Wielu świętych, którzy poznali i zrozumieli Twoje Niepokalane Serce, Matko, naśladując ciebie, czyniło podobnie. Tak też postępowały Dzieci Fatimskie. Czasem nawet musiałaś, Maryjo, powściągać ich gorliwość w czynieniu pokuty i w gestach wynagrodzenia. Siostra Łucja z Fatimy opowiadała, że kiedyś w drodze na pastwisko (w czasie trwających objawień) z Hiacyntą i Franciszkiem pocięli na kawałki gruby i bardzo szorstki powróż, którym każde z nich przewiązało się mocno w pasie. I choć noszenie tego swoistego pasa pokutnego sprawiało wiele bólu, wszyscy troje chcieli mieć go na sobie również w czasie snu. Ale wtedy Ty, Maryjo, zainteresowałaś i powiedziałaś Dzieciom Fatimskim,

żeby w nocy zdejmowały ten raniący je sznur. Maryjo, te błogosławione dzieci były bardzo gorliwe w pokucie i wynagrodzeniu. Ja nie mam w sobie tak wielkiej gorliwości, dlatego proszę Ciebie, Mammo moja, abyś wyprosiła mi u Boga łaskę pokuty i wynagrodzenia za grzechy moje i innych grzeszników. Maryjo, pragnę pocieszać Jezusa, pragnę pocieszać Twoje Niepokalane Serce, pragnę być dla Jezusa i dla Ciebie pocieszeniem.

Wiem, Matko, że zniosłaś i przeżyłaś każde cierpienie w ciszy i miłości. Ty, Maryjo, o nic nie miałaś pretensji do Boga. Nie krzyczałaś, że nie rozumiesz. Nie płakałaś, wołając: gdzie jest Bóg, gdy ja cierpię!? Widziałaś, że Bóg jest z Tobą, że w Jezusie cierpi i umiera dla zbawienia świata i każdego człowieka. Dla mojego zbawienia. Proszę Cię, Matko, módl się teraz ze mną słowami, które zapisał Kard. Adam Sapieha. Nich to, o czym mówią te słowa, spełni się we mnie i w życiu każdego człowieka: „Cicho Boską spełniać wolę. Cicho bliźnim ulżyć dołą. Cicho kochaj ludzi, Boga. Cicho – oto święta droga. Cicho z swymi dzielić radość. Cicho wszystkim czynić zadość. Cicho innych błędy znosić. Cicho życzyć, błagać, prosić. Cicho zrzec się, ofiarować. Cicho ból swój w sercu chować. Cicho jęki w niebo wznosić. Cicho skrycie łzą się rościć. Cicho, kiedy ludzie męczą. Cicho, gdy pokusy dręczą. Cicho zmianę życia znieść. Cicho krzyż z Jezusem nieść. Cicho Jezus w hostii sam. Cicho milcząc, mówi nam. Cicho ufaj zbawcy swemu Cicho tęsknij, wzdychaj ku Niemu. Cicho z cnoty zbieraj plon. Cicho, aż nadejdzie zgon. Cicho ciało spocznie w grobie. Cicho da Bóg niebo Tobie”.

Maryjo, patrz na Ciebie i podziwiam Twoją ciszę, Twoją zgodę na wszystko, co Bóg czynił w Twoim życiu. Moje życie nie jest łatwe. Wiele w nim trudu, cierpienia, różnych doświadczeń. Ale może właśnie przez to moje życie jest niezwykle bogate? Bogate w to, co mogę ofiarować Bogu, czym mogę przyczynić się do nawrócenia moich braci i siostr, którzy z różnych powodów żyją w stanie grzechu ciężkiego, z dala od Boga, z dala od szczęścia i nadziei życia wiecznego. Za mnie i za nich, za każdego człowieka



Jezus przyjął tę straszliwą kaźń biczowania, o której dziś myślę. Za mnie i za każdego człowieka Ty, Maryjo, przyjęłaś mękę współcierpienia z Jezusem, ból miecza cierpienia, który przeszył Twe Niepokalane Serce. Maryjo, choć nie wiem, co mnie czeka, nie wiem, ile czasu na ziemi mam przed sobą, to już teraz, w tej właśnie chwili zawierzam Panu Jezusowi, przez Twoje Niepokalane Serce, Maryjo, oddaję Ci moją przeszłość, teraźniejszość i przyszłość w duchu wynagrodzenia za grzechy swoje i całego świata. I wszystko, łącznie z sobą oddaję na ofiarę na wynagrodzenie za nasze grzechy i dla zbawienia biednych grzeszników. Proszę, Maryjo, przedstaw to moje ofiarowanie Jezusowi, a mnie wyproś łaskę codziennej wierności i miłości. Amen.

*Jezus chce się posłużyć tobą,  
aby ludzie mnie poznali i pokochali.  
Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo  
do mego Niepokalanego Serca.  
Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie  
dla ozdoby Jego tronu.*  
Fatima, 13 czerwca 1917 roku

kwiecień

## WNIEBOWSTĄPIENIE PANA JEZUSA

Bądź pozdrowiona, Maryjo, Matko Pana naszego Jezusa Chrystusa. Bądź pozdrowiona, moja Matko i Królowo, moja Pani i Opiekunko. Niech Dobry Bóg będzie uwielbiony we wszystkim, co z Jego woli uczyniłaś, w czym byłaś Bogu posłuszna i w czym pomagasz ludziom wszystkich wieków w drodze do zbawienia.

Dzisiaj pragnę razem z Tobą, Maryjo, przeżyć tajemnicę Wniebowstąpienia Pana Jezusa. Wiem, że niewiele znajdę zapisów mówiących o Wniebowstąpieniu Pana w Piśmie Świętym, a już zupełnie nic nie znajdę o tym, jak Ty, Matko Niebieska, przeżywałaś Wniebowstąpienie Pana, jak przygotowywałaś się na to niezwykle wydarzenie. Maryjo, Ty wiesz, że całym sercem pragnę poznać tajemnice Twojego Niepokalanego Serca. Od dawna proszę Cię, abyś wyprosiła mi u Dobrego Boga łaskę poznania Ciebie i poznania Twego Syna Jezusa Chrystusa. Tak, wiem już wiele, ale to ciągle tylko mała część ogromnej tajemnicy miłości mego Boga i dzieła zbawienia, jakiego Bóg w Nieskończonym swym Miłosierdziu dokonał przez Wcielenie, Mękę, Śmierć i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Ty, Maryjo, spośród wszystkich ludzi na świecie najlepiej poznałaś te tajemnice i masz w nich z woli Bożej udział większy niż jakikolwiek inny człowiek. Sercem oświeconym wiarą czuję i rozeznaję, że skoro pojawia się we mnie pragnienie większego poznania i pokochania Boga i Ciebie, moja Niebieska Matko, to pragnienie jest darem łaski Bożej. Bóg pragnie, abym Go poznała, dlatego w moje serce wlewa pragnienie poznania tajemnicy Boga. Uwielbiam Cię, Panie mój Zbawicielu za tę wielką łaskę, i powierzając się opiece Maryi, pragnę Cię poznawać, a przez to kochać coraz bardziej; kochać tak, jak Ty Boże pragniesz być kochany.

Maryjo, wraz z Tobą odkrywam, że Kościół jest niezwykle bogaty doświadczeniem Boga. Wiem, że pierwszym źródłem objawienia prawdy o Bogu jest Słowo Boże, Pismo Święte. Ale wiem też, że Bóg, odpowiadając na pragnienia kochających Go serc, przez doświadczenia oraz zapiski mistyków i świętych odkrywa rąbki tajemnic zbawienia, o których nie wszystko jest powiedziane w Piśmie Świętym. Szukałam głębszego zrozumienia tajemnicy Wniebowstąpienia Pana Jezusa i znalazłam zapiski bł. Marii z Agredy. Niech fragmenty tego, co napisała o Twoim, Panie Jezu, Wniebowstąpieniu, pomogą mi bardziej poznać Ciebie, Panie, i miłość Niepokalanego Serca Maryi. Maria z Agredy pisała:

„Większość czasu w ciągu czterdziestu dni pomiędzy Zmartwychwstaniem a Wniebowstąpieniem Najświętsza Panna pozostawała w odosobnieniu Wieczernika, gdzie zmartwychwstały Pan często zjawiał się i rozmawiał z Nią. Spędzała coraz więcej czasu na modlitwie i kontemplacji, wychwalając Boga i śpiewając wersety hymnów na przemian z chórami aniołów i świętych. Ale przede wszystkim pościła i modliła się za apostołów i uczniów oraz w intencji wzrastania młodego Kościoła. W szczególności w swych modlitwach polecała Piotra jako głowę Kościoła i Jana jako swojego przybranego syna.

Kilka dni przed Wniebowstąpieniem, gdy Maryja medytowała w swoim pokoju, Święta Trójca powiedziała do Niej:

– Umiłowana, wstąp wyżej!

A Odwieczny Ojciec oświadczył:

– Moja Córkó, powierzam Ci cały Kościół założony przez Mojego Jednorodzonego Syna, nowe prawo łaski, które ustanowił na świecie oraz lud, który odkupił.

I Trójca Święta ogłosiła:

– Moja Oblubienico, przekazuję Ci Moją mądrość, a w Twoim sercu będą złożone tajemnice i nauki oraz wszystko to, co Słowo Wcielone zdziało na świecie.

Jej Syn zaś powiedział do Niej:

– Moja umiłowana Matko, idę do Mojego Ojca i zostawiam Ciebie zamiast Mnie. Powierzam Twej opiece Mój Kościół. Oddaję jego dzieci – Moich braci – Tobie, tak jak Ojciec powierzył ich Mnie.

Wówczas Trójca Święta ogłosiła przed zgromadzonym tłumem adorujących aniołów i świętych:

– To jest Opiekunka Kościoła i Orędowniczka wiernych. W Niej zawierają się wszystkie tajemnice Naszej wszechmocy dla zbawienia ludzi. Ktokolwiek wezwie Ją z głębi swego serca i uzyska Jej wstawiennictwo, zapewni sobie życie wieczne. O cokolwiek Nas poprosi, zostanie spełnione”.

Matko Boża, jakże bardzo te słowa poruszają moje serce. Jak wielka wdzięczność się we mnie budzi, wdzięczność wobec Boga za tak wielki dar dla Kościoła, którym Ty, Maryjo, jesteś! Niech będzie Bóg uwielbiony, niech będzie uwielbione Jego święte Imię w tajemnicy Twojego, Maryjo, macierzyństwa i Twojego wybrania. Niech Bóg będzie uwielbiony w każdym, kto doznał na ziemi Twojej matczynej opieki i Twego możnego wstawiennictwa. Mając taką Matkę, cały Kościół może żyć pragnieniem nieba. Każdy może mieć serc zwrócone ku Bogu, ku swemu ostatecznemu celowi, którym jest nasze zbawienie. Maryjo, z głębi swego serca proszę, abyś wstawiała się za tymi wszystkimi, którzy mają serca i pragnienia zwrócone ku ziemi, i nie liczą się z tym, że Bóg przygotował dla nich mieszkanie w niebie. Że Jezus poniósł mękę dla zbawienia każdego, aby każdy mógł żyć w wiecznym zjednoczeniu miłości z Bogiem.

Maryjo, proszę, odsłaniaj dalej przede mną tajemnicę Twego Serca i Twych przeżyć w chwili Wniebowstąpienia Pana Jezusa. Bł. Maria z Agredy pisze dalej:

„Wieczorem przed Wniebowstąpieniem Najświętsza Maryja Panna i apostołowie oraz uczniowie zebrali się w Wieczerniku, w którym święte kobiety z Jej pomocą przygotowały świąteczny posiłek dla nich i dla Jezusa. Chociaż każdy wiedział, że Mistrz wkrótce ich opuści, to tylko Jego Matka miała świadomość tego, że ma to być ich ostatni wspólny wieczór na ziemi.

Po posiłku Zbawiciel przemówił do swoich wyznawców:

– Nadszedł teraz czas, byście jako prawdziwi i wierni uczniowie stali się nauczycielami wiary dla wszystkich ludzi. Wkrótce wstąpię do Mojego Ojca. Ale zostawiam z wami zamiast Mnie, Moją Matkę jako waszą Opiekunkę, Pocieszycielkę i Orędowniczkę oraz jako waszą Matkę, której macie słuchać i której macie we wszystkim być posłuszni. Ten, kto zna Moją Matkę, zna Mnie. A ten, który Ją czci, czci Mnie.

Wszyscy obecni byli głęboko wzruszeni, wielu płakało.

Wczesnym rankiem ostatniego dnia pobytu zmartwychwstałego Zbawiciela na ziemi wyszedł On z Wieczernika razem ze swoimi jedenastoma apostołami. Maryja, święte kobiety i około stu uczniów szli za nimi, gdy powoli wstępowali na Górę Oliwną. Kiedy wszyscy zgromadzili się na szczycie wzgórza, Jezus stanął na dużym, płaskim kamieniu i przemówił do nich z pełną spokojną czułością. Następnie powiedział kilka słów swojej Matce. Ukłękła pokornie u Jego stóp i poprosiła Go, by udzielił im wszystkim ostatniego błogosławieństwa. Gdy klęczeli, Jezus uniósł prawą rękę i zwracając się w cztery strony świata, powoli i uroczyście udzielił całemu światu błogosławieństwa.

Potem Zbawiciel wyciągnął dłonie i skierował swoje spojrzenie ku niebu. Całe Jego ciało stawało się coraz bardziej świetliste. Rany na Jego dłoniach zalsniły, a te na Jego stopach promieniały jasno. Oślepiający wielobarwny krąg światła zstąpił z nieba i całkowicie Go otoczył”.

Maryjo, ze wzruszeniem poznaję, co bł. Maria z Agredy napisała o Wniebowstąpieniu Pana Jezusa. Zapisała ona, że Pan Jezus przykazał apostołom i uczniom posłuszeństwo Jego Matce. I ja pragnę być człowiekiem posłusznym wezwaniom Maryi, zwłaszcza tym, które nasza Pani wypowiedziała w Fatimie. Pragnę każdego dnia odmawiać różaniec święty. Modlić się o nawrócenie grzeszników, aby wiele dusz uratować przed wiecznym potępieniem. Pragnę też zachować wierność modlitwie wynagradzającej zwłaszcza w pierwsze soboty miesiąca. Ufam, że żyjąc w posłu-

szeństwie Tobie, Maryjo, i ja dojdę do nieba i że stanę przed Bogiem, i poznam Boże tajemnice, i będę mógł je kontemplować przez całą wieczność. Amen.

*Moja córko! Cierpisz bardzo?  
Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę,  
moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą,  
która cię zaprowadzi do Boga.*  
Fatima, 13 czerwca 1917 roku

maj

## ZNALEZIENIE PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI

Bądź pozdrowiona, Maryjo! Oto mamy pierwszą sobotę maja, tego pięknego, wiosennego miesiąca, który poświęcamy Tobie, w którym wyśpiewujemy Ci naszą miłość i nasze pragnienia, aby być coraz bliżej Ciebie, Matko. Pragniemy nie tylko Cię kochać, ale ukryć się w Tobie, Maryjo, w Twoim Niepokalanym Sercu, w Twoim łonie. Pragniemy ukryć się w Tobie, abyś nas strzegła i chroniła przed zagrożeniami tego świata, przed zagrożeniami wiary, byśmy nigdy nie zagubili Jezusa, byśmy nigdy nie oddalili się od naszego Pana i Zbawiciela.

Ty, Maryjo, dobrze znasz ból serca, które straciło z oczu Jezusa. Zapewne na wieki zachowasz w pamięci to zdarzenie, które w tajemnicach różańcowych zostało nazwane piątą tajemnicą radości; Znalezienie Pana Jezusa w świątyni. Tak, wielką radość przeżyłaś wraz ze św. Józefem, gdy po trzech dniach znaleźliście dwunastoletniego Jezusa w świątyni w Jerozolimie, ale tę radość poprzedził wielki ból Twego Serca i serca św. Józefa. Zapewne od Ciebie, Maryjo, św. Łukasz Ewangelista usłyszał opowieść o tym wydarzeniu i tak napisał w swojej Ewangelii:

„Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do , szukając Go. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. Na ten widok zdziwili się

bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: «Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie». Lecz On im odpowiedział: «Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?» Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział». (Łk 2, 41-49)

Tak krótkie opowiadanie, a tak wiele treści zawiera. Owo zagubienie Jezusa nie było winą ani Twoją, Maryjo, ani św. Józefa. Żyliście i zachowywaliście się tak, jak wszyscy ludzie tamtego czasu i zwyczajów. Jako pobożni Izraelici odbywaliście przynajmniej jeden raz w roku pielgrzymkę do świątyni w Jerozolimie. Szliście pieszo, a do pokonania było wiele, bo aż 147 kilometrów. Pielgrzymowanie trwało kilka dni. Razem z dwunastoletnim Jezusem poszliście, Maryjo, świętować Paschę w świątyni Jerozolimskiej. Przed dwunastu laty Jezus był w świątyni jako Niemowlę. To wtedy właśnie, Maryjo, usłyszałaś od starca Symeona prorocтво o mieczu boleści, który przeszyje Twoje serce. Czasem zastanawiam się, czy często myślałaś o słowach tego prorocтва, czy często je rozważałaś? Zanim Jezus poszedł z Tobą, Maryjo, do świątyni na święto Paschy w wieku dwunastu lat, żył z Tobą i św. Józefem zwyczajnym ludzkim życiem. Takim życiem, jakie toczy się w rodzinie prostych, pobożnych ludzi, którzy ciężką pracą zarabiają na swoje utrzymanie, którzy żyją wiarą w codzienności i miłością w swojej rodzinie. Miłością, którą czerpią z Boga, z żywej relacji z Bogiem Wszechmogącym, którego poznają na modlitwie, przez Boże Słowo i przez wydarzenia codziennego życia. Kiedyś dane mi było przeczytać piękne rozważanie o Silvano Fuasti SJ o życiu Jezusa w Nazarecie. Wracam teraz do tych słów, bo właśnie tajemnica życia Jezusa w Nazarecie odsłania mi również prawdę o Twoim Sercu, Maryjo, i pozwoli mi głębiej zrozumieć, co przeżyłaś i czego Jezus pragnął nauczyć Ciebie i mnie, przez tajemnicę swego oddalenia się od Ciebie, Matko, i od św. Józefa.

„Nazaret, podobnie jak każda inna tajemnica życia Jezusa, nie jest ukryciem, ale objawieniem Boga. Wszystkie Ewangelie niewiele albo wręcz w ogóle nie mówią o tym okresie trzydzie-



stu lat życia Jezusa. W Nazarecie Pan nauczył się być obdarzonym po ludzku czułością, być kochany i karmiony matczyną piersią; nauczył się mówić i używać różnych przedmiotów, chodzić, bawić się i pracować; nauczył się dzielić z człowiekiem jego minuty, godziny, noce, dni, święta, pory roku, lata, oczekiwania, trudności i miłość. W ciszy, w pracy, w posłuszeństwie, w jedności z Maryją i Józefem oraz swymi kuzynami, Bóg nauczył się od człowieka wszystkich ludzkich czynności i zachowań. Tajemnica życia Jezusa w Nazarecie objawia niezwykłą prawdę o całkowitym przyjęciu naszego życia przez Boga. On zespolił się z nami we wszystkim, czyniąc się jednym ciałem z każdą konkretną rzeczywistością ludzką. Nazaret jest tajemnicą, która wyzwala całe stworzenie z nieważności tego, co małe i ograniczone. W granicach czasu spotykamy wieczność, w granicach przestrzeni znajdujemy to, co nieskończone.

Cisza Nazaretu jest najbardziej wymowną tajemnicą Boga. Jezus wzrasta, nabiera sił i napełnia się «mądrością» w łasce tego Boga, wobec którego każdy człowiek ukrywał się już od początku świata”.

Maryjo, Ty żyłaś z Jezusem w Nazarecie w każdej chwili. To Ty uczyłaś Jezusa tego, co ludzkie, co piękne i dobre. Czy w takim życiu, w którym żyłaś w doczesności, dotykając wieczności, myślałaś o zapowiedzianym Ci mieczu boleści. Tego nie wiem, ale wiem, że gdy spostrzegłaś że Jezusa nie ma ani z Tobą, ani z Józefem, Twoje Serce przeszył ból. Ktoś może zapytać, jak to możliwe, że święci rodzice, jakimi byliście, Ty Matko i św. Józef, zgubili swoje dziecko? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta. Pielgrzymi wędrowali w grupach. Osobno szły kobiety i osobno szli mężczyźni. A dzieci (do chwili 13. urodzin Pan Jezus był, jak każde izraelskie dziecko, traktowany jak dziecko) biegały między obydwojema grupami pielgrzymów. Ty, Maryjo, zapewne myślałaś, że Jezus jest cały czas z Józefem, a Józef był przekonany, że Syn Boży wędruje ze swoją Matką. Próbuję sobie wyobrazić Twoje, Maryjo, przerażenie i zatroskanie, gdy zdałaś sobie sprawę z tego, że Jezus

się Wam zagubił. Zagubił na trzy dni! Straszne trzy dni nieobecności Jezusa! Te trzy dni, kiedy zapewne Twoje Serce przeszyte było mieczem bólu przywodzą mi na myśl inne trzy dni. Trzy dni, które dopiero nadejdą. Dni męki i oczekiwania na Zmartwychwstanie Pana. To wtedy prorocstwo Symeona spełni się całkowicie. A Ty, Maryjo, staniesz się Matką Bolesną.

Pan Jezus wiedział, że Twoje Serce dozna bólu zarówno wtedy, gdy szukałaś Go dwunastoletniego, jak i wtedy, gdy cierpiełaś razem z Nim w Jego Męce i Śmierci. I może dlatego Jezus powiedział Ci, Maryjo, już wtedy, w wieku dwunastu lat w Jerozolimie, że wtedy, gdy się oddali nie tylko na okres trzech dni, ale na okres śmierci i złożenia Go w grobie, masz Go szukać nie po ludzku tylko, ale żyć wiarą że On jest w tym, co należy do Jego Ojca. A do Boga Ojca należy Królestwo Niebieskie i życie wieczne!

Maryjo, tak wielu ludzi żyje teraz zagubieniem w grzechu, bez miłości, bez nadziei. Wielu dręczą myśli samobójcze. Myśli pełne złości, braku przebaczenia i zawiści. Tak wielu cierpi z powodu wojny, głodu, tułaczki, rozłąki z najbliższymi. Tak wiele ludzkich serc jest przeszytych mieczem bólu. Wiem, Maryjo! Ty znasz dobrze te bolące, zagubione ludzkie serca. Ty swym Matczynym Sercem współczujesz z każdym, kto cierpi. I pragniesz, aby każdy doświadczył mocy Bożej Miłości i Bożego Miłosierdzia. To właśnie miłość do tych, którzy się zagubili, kazała Ci, Maryjo, prosić Dzieci Fatimskie i mnie, i każdego, kto poznaje przesłanie z Fatimy, o modlitwę wynagradzającą i pokutę za nawrócenie tych, których zbawienie jest zagrożone, a których nazywasz, Maryjo, z wielką czułością „biednymi grzesznikami”. Szukając zagubionego dwunastoletniego Jezusa, cierpiąc z Jezusem w Jego męce i śmierci krzyżowej, ofiarowywałaś, Maryjo, swoje cierpienia za biednych grzeszników, aby każdy mógł przyjąć łaskę nawrócenia i pojednania z Bogiem. Twoje cierpienie trwa nadal. Bo nadal patrzysz na tych, którzy idą na wieczne zatracenie. Patrzysz okiem i sercem kochającej, czulej Matki, którą wieczna utrata dzieci boli w sposób niewypowiedziany.

Tyle bólu, tyle Twojego cierpienia, Maryjo, jest w tajemnicy odnalezienia Pana Jezusa w świątyni, że aż muszę zadać pytanie, dlaczego tę tajemnicę nazywamy tajemnicą radosną. Tak, wiem, radość jest w odnalezieniu Jezusa, ale przedtem tak wiele cierpienia... Przychodzi mi na myśl obraz kobiety, matki, która gdy rodzi dziecko, bardzo cierpi, ale gdy już może przytulić nowonarodzone dziecko do swej piersi, zapomina o bólu i jest szczęśliwa. Maryjo, zrodzenie nas do życia z Jezusem kosztuje Cię wiele bólu i cierpienia. Ale każdy grzesznik, który się nawraca, jest dla Ciebie radością i szczęściem. I tak jak cierpiąc za nas, grzeszników, bierzesz, Maryjo, udział w cierpieniu Jezusa, tak wtedy gdy grzesznik się nawraca, masz swój udział w radości Serca Jezusa, Dobrego Pasterza, który z radością bierze na ramiona odnalezioną owcę. Dziękuję Ci, Maryjo, za Twój ból i Twoją radość. Amen.

*Przed prawą dłońią Matki Boskiej  
znajdowało się Serce, otoczone cierniami,  
które wydawały się je przebijać.  
Zrozumieliśmy, że było to Niepokalane Serce Maryi,  
znieważane przez grzechy ludzkości,  
które pragnęło zadośćuczynienia.*

Fatima, 13 czerwca 1917 roku

czerwiec

## USTANOWIENIE EUCHARYSTII

O Maryjo, witam Cię! O Maryjo, kocham Cię! O Maryjo, pobłogosław wszystkie dzieci swe! Wielkim szczęściem dla mnie jest, Matko moja, każde spotkanie z Tobą, każda chwila medytacji tajemnic różańca świętego i łaska poznania Ciebie, moja Mamo Niebieska. Dobry Bóg udzielił Ci wielkiego daru Niepokalanego poczęcia. Dał Ci serce nieskazitelnie czyste i wolne od wszelkiego grzechu. A Ty, Maryjo, przez pokorę, miłość i wierność zachowałaś wszystkie dary Boże. Pozwoliłaś Bogu prowadzić Cię takimi drogami, jakimi Mądrość Boża chciała Cię prowadzić. Wypowiadając w chwili zwiastowania anielskiego swoje „Fiat”, poddałaś się w pełni działaniu i prowadzeniu Ducha Świętego, Stałaś się Oblubienicą Ducha Świętego i Matką naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Proszę Cię, Maryjo, pozwól mi ukryć się w Twym Sercu i niejako od wewnątrz poznawać Ciebie. Poznawać Twoją miłość, wiarę i świętość. Razem z Tobą i w Tobie przeżywać to, co Ty, Maryjo, przeżyłaś przez wszystkie chwile życia Jezusa na ziemi, od chwili Jego poczęcia aż do Wniebowstąpienia.

Idąc drogą różańcowych medytacji w pierwsze soboty miesiąca, dzisiaj w pierwszą sobotę czerwca, miesiąca, w którym przeżywamy Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pana Jezusa, pragnę razem z Tobą, Maryjo, przeżyć tajemnicę Eucharystii. Proszę, moja Kochana Matko, wyproś mi u Boga łaskę głębszego poznania prawdy o Eucharystii i miłości Boga objawionej w tajemnicy Najświętszej Eucharystii. Wiem, Matko Boża, że żaden umysł ludzki ani anielski nie pozna i nie zrozumie do końca, jak wielkim darem jest Najświętsza Eucharystia. Jak wielka jest miłość Boga, który wymyślił i zrealizował tak niezwykły sposób na to, żeby nie tylko być zawsze z nami, nie tylko dawać się nam poznawać, ale wcho-

dzić w takie zjednoczenie z człowiekiem, żeby aż przez dar Eucharystycznego Chleba karmić człowieka sobą i mieszkać w ludzkim wnętrzu. Któż może pojąć taką miłość? Kto ogarnie rozumem wielkość takiego daru? Nikt! Zapewne nikt z ludzi tego nie potrafi. Ale Ty, Maryjo, uczysz mnie całą sobą, że relacja z Bogiem nie opiera się przede wszystkim na rozumie, lecz dzieje się w wierze i miłości. A serce oświecone wiarą może pojmywać to, co niewyrażalne słowami, czego nie da się pojąć ludzkim rozumem.

Od samego początku, gdy tylko zostały spisane Ewangelie, Kościół karmi się opisem ustanowienia Eucharystii. Nigdzie nie jest wspomniane, że Ty, Matko Jezusa, byłaś w Wieczerniku Ostatniej Wieczerzy i brałaś w niej udział. Nie szkodzi. Twoja więź miłości z Jezusem była tak wielka i ponad wszystkim, że zapewne w jakiś znany Tobie i Panu Jezusowi sposób wiedziałaś, co dzieje się w Wieczerniku i że Pan Jezus w sposób bezkrwawy podczas Ostatniej Wieczerzy składa ofiarę z siebie samego. Tę samą ofiarę, którą nazajutrz złoży w sposób krwawy na Krzyżu. Ty, Maryjo, znałaś poruszenia Serca Zbawiciela i widziałaś, jak wielka miłość sprawia, że oto Pan Jezus, aż do skończenia świata, będzie przez swoje sługi – Kapłanów – powtarzał i uobecniał swą Ofiarę Miłości.

Św. Łukasz Ewangelista tak napisał w swojej Ewangelii o Ustanowieniu Eucharystii:

„A gdy nadeszła pora, zajął miejsce u stołu i Apostołowie z Nim. Wtedy rzekł do nich: «Gorąco pragnąłem spożyć Paschę z wami, zanim będę cierpiał. Albowiem powiadam wam: Już jej spożywać nie będę, aż się spełni w królestwie Bożym». Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie rzekł: «Weźcie go i podzielcie między siebie; albowiem powiadam wam: odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu, aż przyjdzie królestwo Boże».

Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: «To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę!» Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: «Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana». (Łk 22, 14-20)

Tak wielkie wydarzenie, a w tak niewielu słowach opisane. Taka właśnie jest miłość. Miłości nie mierzy się ilością słów, ale wielkością ofiary. A Pan nasz złożył w ofierze całego siebie. Co więcej, Pan Jezus mówi uczniom, że „gorąco pragnie z nimi spożywać tę Paschę”. Duchu Święty, zapisz głęboko w moim sercu te słowa Pana Jezusa. Tak, mogę przyjmować Pana w Komunii Świętej, mogę Go adorować, mogę każdego dnia uczestniczyć we Mszy św., nie dlatego, że ja tego pragnę, ale dlatego, że Pan tego zapragnął. Zapragnął z miłości do mnie. Maryjo, Pragnienia Jezusa są Twoimi pragnieniami. Jeśli Twój Syn pragnął wydać się w ofierze dla mojego zbawienia i dać mi siebie samego jako codzienny pokarm, to i Ty, Matko, (pomimo bólu Serca w czasie Jego Męki) pragnęłaś, by tak się stało. Pan Jezus wydał na ofiarę i pokarm swoje Ciało i Krew. Ale przecież Jego ludzkie ciało kształtowało się w Twoim łonie, Matko. W Tobie, poczęte z Ducha Świętego, dziecię Jezus od chwili poczęcia czerpało siłę do wzrostu i rozwoju. W Tobie, Maryjo, rozwijało się i wrastało święte człowieczeństwo Jezusa. Gdy Jezus wydawał Siebie na ofiarę dla naszego zbawienia, Ty Maryjo, w cierpieniu i bólu ofiarowywałaś swoje Ukochane Dziecko, Syna Bożego w zgodzie z Jego Najświętszą wolą, dla naszego zbawienia. Ile razy powtarza się ofiara Eucharystyczna Pana, ile razy w Misterium Eucharystii Pan składa w ofierze swoje Ciało i Krew, tyle razy Ty, Maryjo, również ponawiasz swoją ofiarę. A ja, przyjmując Komunię Świętą, spożywam Ciało Jezusa, to samo Ciało – choć ukryte pod zasłoną białej Hostii – które rozwijało się i wrastało w Twoim łonie, Maryjo. Dlatego zawsze, gdy przyjmuję Pana w Eucharystii, Ty Maryjo, jesteś obecna. I możesz uczyć mnie, jak Jezusa przyjmować, jak ugościć Go w moim sercu, aby czuł się przyjęty i kochany.

Św. Ludwik Maria Grignion de Montfort, nauczyciel i mistrz życia łaską oddania się w niewolę Jezusowi przez powierzenie się Maryi, tak pisze o tym, co możemy zrobić, aby godnie ugościć Pana Jezusa po przyjęciu Komunii Świętej w swoim sercu:

„Po Komunii Świętej w głębokim skupieniu wprowadź Jezusa Chrystusa do Serca Maryi. Oddaj Go Jego Matce, która Go przy-

mie z miłością, w głębokiej pokorze Go uczci, doskonale Go ukocha, czule uściśnie i odda Mu w duchu i w prawdzie wiele usług, które naszemu ciemnemu umysłowi wcale są nieznane.

Możesz też sam prosić Jezusa w łączności z Maryją o to, by Jego Królestwo zstąpiło na ziemię przez Jego Najświętszą Matkę, lub o Mądrość Bożą, o miłość, o przebaczenie grzechów lub o inną łaskę, zawsze jednak przez Maryję i w Maryi, mówiąc w pokorze: Panie, nie patrz na grzechy moje. Lecz niech Twe oczy ujrzą we mnie tylko cnoty i zasługi Maryi. A pomnąc na swe grzechy, dodaj; «Nieprzyjazny człowiek to sprawił» (Mt 13, 28), ja to uczyniłem, który największym jestem nieprzyjacielem; albo «On ma wzrastać, ja zaś maleć» (J 3.30). Jezu mój, wzrastaj w mej duszy, a ja niech maleję. Maryjo, potrzeba, byś we mnie wzrastała, sam zaś muszę stać się mniejszy niż jestem. Jezu, Maryjo, wzrastajcie we mnie i w moich bliźnich”.

Maryjo, proszę, ucz mnie miłości do naszego Pana w Eucharystii. Ucz mnie dobrze przygotowywać się do Komunii Świętej, otaczać miłością czułą i delikatną, i pełną oddania Jezusa obecnego we mnie przez przyjęcie Jego Najświętszego Ciała. Pragnę być jak żywe tabernakulum. Dawać Panu w mojej duszy pierwsze miejsce i zawsze w pełni, z pełnym poddaniem się odpowiadać na Jego pragnienia. Niech każda przyjęta Komunia Święta, każda chwila adoracji Najświętszego Sakramentu, każda Msza św. otwiera mnie coraz bardziej i bardziej na miłość Boga. Naucz mnie, Maryjo, miłości wiernej; tak wiernej i pięknej, jak miłość pewnej dziewczynki, o której w swojej autobiografii napisał abp. Fulton Sheen:

„Gdzie indziej w Chinach pewien kapłan właśnie rozpoczynał celebrację Mszy Świętej w swoim małym kościółku, gdy do środka wpadli komuniści, zaaresztowali go i uwięzili w domu przylegającym do świątyni. Stamtąd przez okno kapłan widział tabernakulum. Komuniści je otworzyli, wyrzucili hostie na podłogę i ukradli święte naczynia. Ksiądz postanowił wówczas, że na ile starczy mu sił, dniem i nocą będzie adorował naszego Pana w Najświętszym Sakramencie. Około trzeciej w nocy zobaczył małą dziewczynkę,

która tego dnia była na porannej Mszy Świętej. Otworzyła okno, wdrapała się przez nie do środka i zeskoczyła na podłogę. Widział, że uklękła na oba kolana, przyłożyła język do Hostii i przyjęła Komunię Świętą. W cyborium znajdowało się około trzydziestu opłatków. Dziewczynka przychodziła do kościoła każdej nocy o tej samej porze. W końcu na podłodze została tylko jedna hostia. Gdy mała bohaterka przycisnęła do niej język, aby przyjąć Ciało Chrystusa, rozległ się strzał. Zauważył ją żołnierz komunista. Ostatnia hostia była jej wiatykiem”.

Maryjo, proszę Cię, uproś u Boga dla mnie i wszystkich ludzi na ziemi prawdziwą, szczerą i wierną miłość do Jezusa Eucharystycznego. Amen.

*Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często,  
zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary:  
„O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie,  
za nawrócenie grzeszników  
i jako zadośćuczynienie za grzechy  
popętnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”.*

Fatima, 13 lipca 1917 roku

lipiec



## WNIEBOWZIECIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Witaj, Maryjo, moja Matko i Mistrzyni życia oddanego Panu. Po raz kolejny odpowiadam na Twoje zaproszenie, Fatimska Pani, i oddaję Dobremu Bogu ten czas medytacji, aby Cię, Maryjo, pocieszyć i wynagrodzić za zniewagi oraz bluźnierstwa, którymi ranimy Twoje Niepokalane Serce. Niech moja modlitwa i medytacja stanie się wynagrodzeniem za bluźnierstwa wobec Twego, Maryjo, Niepokalanego Poczęcia, Twego Dziewictwa i Boskiego Macierzyństwa, za bluźnierstwa tych, którzy w sercach niewinnych dzieci starają się zaszczyć niechęć i nienawiść do Ciebie, Maryjo, i za tych, którzy znieważają Cię, Matko Boża, w Twoich świętych wizerunkach.

Jesteś, Maryjo, cała piękna i czysta, cała oddana Bogu i ludziom, cała święta. Twoje życie było w każdej sekundzie skupione na Bogu, na Jezusie. Nigdy nie zraniłaś Boga nawet najmniejszym grzechem, ale trwałaś w nieustannym posłuszeństwie wobec Najświętszej woli Bożej. Żyłaś, Maryjo, w takim zjednoczeniu z Bogiem, którego nie możemy sobie wyobrazić. Ono nie zmieniło się ani nie ustało w chwili, w której Pan Jezus odszedł do nieba. Ale coś się zmieniło. Widziałaś, Maryjo, od chwili Wniebowstąpienia Pana, Swego Ukochanego Syna oczyma duszy, a nie ciała. Przyjmowałaś zapewne Najświętsze Ciało Pana Jezusa w Eucharystii, ale tęskniłaś jak każda Matka, żeby zobaczyć swoje Dziecko na własne oczy, żeby móc uściskać swojego Syna, dotknąć Go, poczuć ciepło jego dłoni, zobaczyć Jego twarz, spojrzeć w oczy. Doświadczyłaś, Maryjo, bólu tęsknoty Matki, która już nie może zobaczyć swojego Dziecka. Jednak została Ci, Maryjo, nadzieja. Wiedziałaś, dokąd odszedł Twój Syn, i wiedziałaś, że odszedł do

Domu Ojca, żeby przygotować tam dla Ciebie mieszkanie. Jednak jak długo potrwa czas oczekiwania, tego nie wiedziałaś. Więc jak to było w Twoim zwyczaju, Maryjo, rozważałaś wszystko w swym Niepokalanym Sercu i cała powierzałaś się z ufnością Woli Bożej. Jednocześnie spełniałaś zadanie, które Jezus Ci zostawił, czyniąc Cię Matką Kościoła i Królową Apostołów.

Maryjo, ty wiedziałaś, że Kościół to Chrystus, to Jego mistyczne Ciało. Kochałaś i kochasz Kościół. Bliskie Ci były i są wszystkie sprawy Kościoła. Trwałaś, Matko, w nieustannej modlitwie, więc też nieustannie wstawiałaś się za tym młodziutkim Kościołem, który kosztował Jezusa tak wiele cierpienia. Widziałaś, jak tętni w Kościele życie Boże, jak Duch Święty mądrze i z miłością prowadzi Kościół, sprawiając, że wzrasta i rozwija się wśród trudności i prześladowań. I czekałaś, Maryjo, czekałaś na tę szczęśliwą chwilę, w której będziesz mogła odejść do nieba. Nie bałaś się śmierci, bo wiedziałaś, dokąd i do kogo idziesz. Myślę, Maryjo, że jak każdy mądry człowiek przygotowywałaś się na chwilę śmierci, która jest jednocześnie bramą do życia wiecznego. Ewangelisci nic nie piszą o tym etapie Twojego życia. Mogę jedynie domyślać się i wyobrażać sobie, co wtedy czułaś, Maryjo, co działo się w Twoim Sercu, jakie były Twoje pragnienia i myśli. Czasem u mistyków poszukuję odpowiedzi na pytanie, co przeżywałaś Maryjo. Bł. Maria z Agredy pisze, że za pozwoleniem Trójcy Świętej sporządziłaś swój testament. Nie wiem, czy tak było, ale lubię czytać ten testament, bo czuję, że jego treść odsłania, Maryjo, tajemnice Twojego Serca. Oto co czytam:

„Najwyższy Panie, odwieczny Boże! Ja, marny robak ziemski, oddaję Ci hołd pełen najgłębszej czci i najwyższego szacunku. Tobie: Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu, trzem różnym Osobom w jednej i nierozdzielnej postaci, w jednej Istocie i w jednym Majestacie, który jest nieskończony w swych doskonałościach. Wyznaję Cię jako jednego, prawdziwego i wyłącznego Stwórcę i Odkupiciela wszystkiego cokolwiek istnieje. W Twojej obecności ogłaszam mą ostatnią wolę:

Nie posiadam żadnych dóbr świata doczesnego, które mogłabym po sobie zostawić. Albowiem nigdy nic innego nie posiadałam ani nie kochałam, jak tylko Ciebie, który jesteś moim całym dobrem. Ciałom niebieskim, gwiazdom i wszystkim stworzeniom składałam dzięki za to, że bez mojej zasługi utrzymywały mnie przy życiu, spełniając Twoją wolę. Z całej mojej duszy pragnę i oczekuję po nich, że będą Ci służyły i wielbiły Cię, a ludziom, moim braciom będą dawały wszystko, co potrzebne jest im do życia. Aby lepiej mogły to spełnić, zrzekam się, o ile to możliwe, mego panowania nad nimi, jakie mi nadał Twój Majestat; władzę mą przekazuję na ludzi, aby stworzenia te służyły im i dopomagały. Szaty moje przekazuję św. Janowi, którego przyjęłam jako syna. Moje ciało niechaj znowu przyjmie ziemia; jest ona wspólną matką i jako dzieło Twoich rąk jest w Twojej służbie.

Moją duszę oddaję w Twoje ręce, o mój Boże, aby Cię przez całą wieczność wielbiła i miłowała. Moje zasługi i wszystkie skarby, jakie zgromadziłam dzięki Twojej łasce, oddaję Kościołowi Świętemu, mojej matce i władczyni, jako mej głównej spadkobierczyni. Jemu oddaję za Twoim przyzwoleniem wszystko, a chciałabym zostawić mu jeszcze więcej. Pragnę, aby przede wszystkim moje zasługi służyły uwielbieniu Twego Najświętszego Imienia, aby się przyczyniły do tego, żeby Twoja przenajświętsza wola spełniła się jako w niebie tak i na ziemi i żeby wszystkie narody poznały Ciebie, prawdziwego Boga, miłowały Ciebie i oddawały Ci cześć i uwielbienie.

Po drugie, oddaję moje zasługi apostołom i wszystkim kapłanom, którzy żyją obecnie i żyć będą w przyszłości, aby przez swą niewysłowioną dobroć byli użytecznymi sługami i godnie wypełniali swój urząd, żeby pełni mądrości, mocy i świętości zdołali dusze odkupione Twoją Krwią należycie nauczać i prowadzić do świętości.

Po trzecie, przekazuję moje zasługi dla duchowego dobra moich wszystkich czcicieli, którzy będą mi służyli, którzy będą mnie wzywali i którzy u mnie szukać będą pomocy, by stać się

godnymi Twej łaski i Twego zmiłowania, aby kiedyś mogli wziąć udział w życiu wiecznym.

Po czwarte, życzę sobie, o Panie, abys ze względu na moje trudy i cierpienia okazał się łaskawy dla wszystkich grzeszników pochodzących z pokolenia Adamowego, aby mogli pozbyć się nieszczerliwego stanu przebywania w grzechu. Od tej godziny postanawiam się modlić za nich bezustannie w Twojej obecności, dopóki świat istnieć będzie.

Oto, mój Panie i Boże, jest moja ostatnia wola, którą we wszystkim podporządkowuję Twojej woli”.

Maryjo, wiem, że nie mogę traktować słów tego testamentu jako czegoś, co z całą pewnością się wydarzyło. I nie to jest dla mnie ważne. Jednak odczytuję w tym zapisie wiele cech Twego ducha, Maryjo. Widzę Ciebie jako osobę w pełni wolną od wszelkich ziemskich przywiązań. Żyjąc na ziemi, korzystałaś Maryjo z tego, co ziemskie, ale przywiązana byłaś tylko do Boga i tylko do Niego należało Twoje Serce. A tego, co stworzone, co ziemskie i ludzkie używałaś w takiej mierze, w jakiej pozwalało Ci to bardziej kochać i bardziej poświęcać się Bogu.

Twoje Serce, Maryjo, było przepelnione wdzięcznością za wszystko, czym Bóg Cię obdarował. Całe Twoje życie to pieśń uwielbienia Boga za wielkie rzeczy, które Ci uczynił.

W swym Sercu, Maryjo, miałaś Kościół i wszystkich ludzi. Wszystko poświęciłaś najpierw dla Jezusa w tajemnicy Jego Wcielenia, Narodzenia i życia na ziemi, a potem poświęcałaś wszystko dla Kościoła, Mistycznego Ciała Chrystusa. Kochasz i kochałaś, Maryjo, nas, biednych grzeszników i wstawiasz się nieustannie za nami u Boga, wypraszając nam zbawienie i życie wieczne z Bogiem.

Nie oczekiwałaś, Maryjo, od Boga nadzwyczajnych łask i przywilejów. Nie spodziewałaś się łaski wniebowzięcia, ale przyjmowałaś wszystko, co Bóg Tobie dawał. Przyjmowałaś z wdzięcznością i uwielbieniem.

Maryjo, pragnę żyć ukryta w Twoim Sercu i od Ciebie uczyc się życia w pełni skupionego na Bogu i wypełnianiu Jego Naj-

świętszej woli. Nie chcę niczego, co ziemskie. Pragnę mieć serce w pełni wolne dla Boga i gotowe na przyjęcie wszystkich Jego łask. W Tobie, Maryjo, pragnę żyć ufnością i zawierzeniem. Zawierzeniem bez granic i bez zastrzeżeń. Ty tak zawierzyłaś Bogu – na wieki, na zawsze, na przepadłe.

W Tobie, Wniebowziętej Matce widzę nową Ewę. Ewę, która pokonała szatana, zmiażdżyła jego pychę i chroni swoje dzieci przed wężowym jadem pokus i nieufności. Maryjo Wniebowzięta, zawierzam Tobie siebie, moich bliskich i wszystkich ludzi i proszę, prowadź nas bezpieczną drogą do zbawienia. Do życia wiecznego w z Bogiem. Amen.

*Widzieliście piekło,  
do którego idą dusze biednych grzeszników.  
Żeby je ratować,  
Bóg chce rozpowszechnić na świecie  
nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca.*

Fatima, 13 lipca 1917 roku

sierpień

## UKORONOWANIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Witaj, Królowo, Matko miłosierdzia, życia, słodczy i nadziejo nasza, witaj! Do Ciebie wołamy wygnańcy, synowie Ewy; do Ciebie wzdychamy, jęcząc i płacząc na tym łez padole. Przeto, Orędowniczko nasza, one miłosierne oczy Twoje na nas zwróć, a Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego, po tym wygnaniu nam okaż. O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo!

O Maryjo, moja Matko i Królowo, jakże często powtarzam modlitwę, którą rozpoczynam to medytacyjne spotkanie z Tobą. Kim jesteś, Maryjo? Takie pytanie zadawał również św. Maksymilian Maria Kolbe. Ten Twój wielki czciciel i wyznawca pisał:

„Kim jesteś, o Pani? Kim jesteś, o Niepokalana? Nie mogę zgłębić, co to jest być stworzeniem Bożym. Już przechodzi me siły zrozumieć, co znaczy być przybranym dzieckiem Bożym.

A Ty, o Niepokalana, kim jesteś? Nie tylko stworzeniem, nie tylko dzieckiem przybranym, ale Matką Bożą i to nie przybraną tylko Matką, ale rzeczywistą Bożą Matką. I to jest nie tylko przypuszczenie, prawdopodobieństwo, ale pewność zupełna, dogmat wiary.

A czy jeszcze jesteś Bożą Matką? Tytuł matki się nie zmienia. Na wieki, Bóg będzie Ci mówił: «Matko moja». Dawca czwartego przykazania czcił Cię będzie na wieki, zawsze. Kim jesteś, o Boża?

I lubował się On, Bóg wcielony, w nazywaniu siebie Synem Człowieczym. Lecz ludzie tego nie zrozumieli. I dziś jakże mało dusz i jak niedoskonale jeszcze pojmują.

Dozwól mi chwalić Cię, Panno Przenajświętsza.

Uwielbiam Cię, o Ojcie nasz w niebie, za to, żeś w Jej przyczystym łonie Syna swego Jednorodzonego złożył. Uwielbiam Cię,

o Synu Boży, żeś do Jej przyczystego łona wstąpić raczył i prawdziwym, rzeczywistym Jej Synem się stał. Uwielbiam Cię, o Duchu Przenajświętszy, żeś w Jej nieskalanym łonie Ciało Syna Bożego uformować raczył. Uwielbiam Cię o Trójco Przenajświętsza, o Boże w Trójcy Świętej jedyny, za tak Boskie wyniesienie Niepokalanej.

I nie będę ustawał, codziennie po przebudzeniu się ze snu, najpokorniej z czołem o ziemię uwielbiać Cię, Boże Trójco, mówiąc trzykrotnie; Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu. Jak była na początku i teraz, i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Dozwól mi chwalić Cię, Panno Przenajświętsza.

Dozwól, bym własnym kosztem Cię chwalił. Dozwól, bym dla Ciebie i tylko dla Ciebie żył, pracował, cierpiał, wyniszczył się i umarł. Dozwól, bym do Ciebie cały świat przywiódł. Dozwól, bym się przyczynił do jeszcze większego, do jak największego wyniesienia Ciebie. Dozwól, bym Ci przyniósł taką chwałę, jakiej jeszcze nikt Ci nie przyniósł. Dozwól, by inni mnie w gorliwości o wywyższanie Ciebie prześcigali, a ja ich, tak by w szlachetnym współzawodnictwie chwała Twoja wzrastała coraz głębiej, coraz szybciej, coraz potężniej, tak jak tego pragnie Ten, który Cię tak niewysłownie ponad wszystkie inne istoty wyniósł.

W Tobie jednej bez porównania bardziej uwielbiony stał się Bóg niż we wszystkich Świętych swoich.

Dla Ciebie stworzył Bóg świat. Dla Ciebie i mnie też Bóg do bytu powołał. Skądże mi to szczęście?

O dozwól mi chwalić Cię, o Panno Przenajświętsza”.

O tak Maryjo, pragnę Cię chwalić całym życiem. Pragnę dziękować Bogu za to, że Cię, Maryjo, stworzył, wybrał, w tak przedziwny sposób uświęcił i wyniósł do chwały nieba. To Miłość Boża wlała w Ciebie, moja Mamo, wszystkie łaski, zmiłowania i wyniesienia. Wyniesienie aż do Ukoronowania w niebie na Królową Nieba i Ziemi. W tym Twoim wyniesieniu, Maryjo, ja odnajduję pokój serca i ufność, bo jeśli dla Ciebie uczynił tak wiele łaski, i mnie nie pozostawi bez miłości i bez zmiłowania. A w zmiłowaniu Pana, w Jego łasce, jest nadzieja mojego zbawienia.

Wiem, że nie jestem w stanie wyobrazić sobie tego, co Ty, Maryjo, przeżyłaś w swoim sercu, gdy Ojciec obdarzył Cię godnością Królowej Nieba i Ziemi. Jednak mam prawo spodziewać się, że Twoje Niepokalane Serce, od poczęcia wypełnione pokorą i uwielbieniem Boga, uczciło Trójkę Przenajświętszą uwielbieniem; uwielbieniem, którym żyjesz, Maryjo, przez cały czas w niebie, w całkowitym zjednoczeniu z Trójką Przenajświętszą. Ja zaś, patrząc na Ciebie, Maryjo, ukrywając się w Twoim Sercu, w Twoim łonie, mogę uczyć się żyć tak w codzienności mojego życia, że na końcu będę mógł osiągnąć chwałę i radość nieba. Żyjąc w Tobie, Maryjo, w tym świętym ukryciu, przez wiarę, już żyję chwałą nieba i mam pewność wiary, że Królowa Nieba, Królowa Wszystkich Świętych doprowadzi mnie do życia wiecznego w chwale Boga.

Dzisiaj jednak myślę też o Twoim bólu Serca, Niepokalana Matko i Królowo. Twoje królowanie, Maryjo, jest królowaniem miłości, jest królowaniem Matki, która pragnie wiecznego zbawienia i szczęścia swoich dzieci. A tyle dzieci Bożych, idzie na wieczne zatracenie i potępienie. Tyle ludzkich serc nie zna Cię, Maryjo, albo co gorsza odrzuca lub gardzi Tobą. Ty, Maryjo, nasza kochająca Królowo, która żyjąc nieustannie w łasce Bożej, odniosłaś całkowite zwycięstwo nad złem i szatanem, wstawiasz się nieustannie za wszystkimi grzesznikami, wypraszasz łaskę nawrócenia i zbawienia. W czasie objawień, gdy za Bożym przyzwoleniem i z Bożym posłaniem przychodzisz z nieba, prosisz – tak, jak prosiłaś w Fatimie, o nawrócenie i modlitwę za biednych grzeszników. Ty, nasza Królowo, prosiłaś w Fatimie, w Gietrzwałdzie i wielu innych miejscach świata, abyśmy codziennie odmawiali różaniec. Różaniec jest – można tak powiedzieć – królewską modlitwą, bo w nim poznajemy tajemnicę Boga naszego Pana i Króla i tajemnicę Twojego, Maryjo, Królowania. Różaniec jest też modlitwą pokoju. Święty Papież, Jan Paweł II, ten, który każdego dnia mówił: *Totus Tuus, Maryjo*, i rzeczywiście był cały Twój, Matko Boża, w liście apostoelskim *Rosarium Virginis Mariae* (nr 40) pisał:

„Różaniec jest modlitwą pokoju także ze względu na owoce miłości miłosiernej, jakie rodzi. Jeśli odmawia się go właściwie, jako modlitwę medytacyjną, to różaniec, pomagając spotkać się z Chrystusem w Jego misteriach, musi również ukazywać oblicze Chrystusa w braciach, zwłaszcza tych najbardziej cierpiących.

Jakże można w «tajemnicach radosnych» wpatrywać się w misterium Dziecięcia narodzonego w Betlejem, nie odczuwając pragnienia, by przyjmować, bronić i promować życie, biorąc na siebie ciężar cierpienia dzieci we wszystkich zakątkach świata? Jak można w «tajemnicach światła» iść za Chrystusem Objawicielem, nie podejmując postanowienia, by dawać świadectwo Jego «błogosławieństwom» w codziennym życiu? I jak kontemplować Chrystusa obciążonego krzyżem i ukrzyżowanego, nie czując potrzeby stawiania się Jego «Cyrenejczykiem» względem każdego brata przybitego cierpieniem czy zdruzgotanego rozpaczą? A wreszcie, jak można utkwic wzrok w chwale Chrystusa Zmartwychwstałego i w Maryi ukoronowanej na Królową, nie czując pragnienia, by uczynić ten świat piękniejszym, bardziej sprawiedliwym, bliższym planom Bożym?

Tak więc różaniec, kierując nasze spojrzenie ku Chrystusowi, czyni nas również budowniczymi pokoju w świecie”.

Maryjo, Królowo pokoju, wyproś nam łaskę wierności w codziennej modlitwie różańcowej, aby rzeczywiście zapanował pokój na świecie, aby wszystkie ludy i narody mogły żyć w pokoju.

Maryjo, Królowo pokoju, świata, Królowo Aniołów i Wszystkich Świętych, Królowo Wyznawców i Apostołów, oddajemy Ci i zawieramy cały nasz ludzki świat, wszystkie zmagania i bólączki ludzi całego świata. Poddajemy się Twemu królowaniu i prowadzeniu.

Pragnę, Maryjo, ukoronować Cię w swoim sercu bardziej niż w obrazie czy figurze. Bardziej miłością, niż złotem i szlachetnymi kamieniami. Bardziej dobrymi czynami, niż wędnącymi kwiatami. Pragnę Cię moim życiem wywyższyć, dać pierwszeństwo Tobie, Maryjo. Dać je naprawdę, a nie na pokaz. Wywyższamy



Maryję, bo Ona w swym życiu wywyższyła Chrystusa. Ona Go podniosła, kiedy był bardzo małym Dzieckiem. Ona Go podtrzymała, kiedy został zdjęty z krzyża. Módlmy się, aby całe nasze życie było na wzór życia Maryi, wielkim wywyższeniem Chrystusa. Chryste, nasz Panie i Królu, Tobie całkowicie się oddajemy, przez oddanie Maryi, którą uczyniłeś na mocy swej łaski naszą Matką i Królową. Amen.

*Jeżeli uczyni się to, co wam powiem,  
wielu zostanie przed piekłem uratowanych  
i nastanie pokój na świecie.*

*Przybędę, by prosić  
o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu  
i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty.*

Fatima, 13 lipca 1917 roku

wrzesień

## **NIESIENIE KRZYŻA**

Witaj Maryjo, Matko Bolesna! Witaj, Matko, które wiernie idziesz za swoim Synem drogą, którą On wybrał; drogą krzyżową. Oto, Maryjo, spełnia się to, co przed laty przepowiedział w proroczych słowach Starzec Symeon: „Miecz boleści rani, rozrywa bólem Twe Niepokalane Serce”. Któż z nas, grzesznych ludzi, którzy nigdy nie kochali i nie będą kochać Jezusa tak jak Ty, Maryjo, Go kochasz, jest w stanie pojąć i zrozumieć ogrom Twojego bólu? Im czystsza miłość, tym większe cierpienie. Nie, Maryjo, nie jestem w stanie pojąć ogromu Twego cierpienia, ale pragnę Ci, Matko Bolesna, towarzyszyć, gdy przeżywasz Mękę Syna. Pragnę, poznając Ciebie na Drodze Krzyżowej, uczyć się kochać Jezusa, który idzie drogą krzyża i mnie na tę drogę zaprasza.

Wiem, że mistyczka bł. Katarzyna Emmerich tak opisała Twoje ostatnie pożegnanie z Jezusem. Gdy dowiedziałaś się od Jezusa, co Go czeka w najbliższej przyszłości, prosiłaś, Najświętsza Panno, czule, byś mogła umrzeć razem z Nim, Jezus jednak polecił Ci, abyś spokojniej znosiła swą boleść niż inne niewiasty, a zarazem oznajmił, że zmartwychwstanie po trzech dniach i że przyjdzie do Ciebie po zmartwychwstaniu. Wyciszyłaś się wewnętrznie, Maryjo; nie płakałaś już tak bardzo, ale z twarzy Twojej bił smutek bezmierny i boleść wstrząsająca do głębi. Jezus, jako dobry i wdzięczny Syn, podziękował Ci za wszelką okazywaną Mu miłość, objął Cię na pożegnanie prawą ręką i czule przycisnął do serca. Pożegnanie przed śmiercią było apogeum pożegnań, których, Maryjo, doświadczałaś wcześniej.

Mam pewność, że brałaś, Maryjo, udział we wszystkich momentach procesu i męki Jezusa, choć nie zawsze w sposób fizyczny... Ewangelista Jan zapisał, że stałaś, Maryjo, pod krzy-

żem Pana i że Jezus oddał Cię Janowi, a Jana Tobie. Ewangelie nie opisują Twego spotkania z Panem Jezusem na Drodze Krzyżowej, ale opisują je mistycy, którym Pan Jezus ujawniał tajemnice swojej i Twojej, Matko, Męki.

Błogosławiona Katarzyna Emmerich w taki sposób opisuje Twoje spotkanie, Matko, z Synem na Drodze Krzyżowej: „Przechodząc, wznosił Jezus nieco głowę poranioną strasznymi cierpieniami i spojrzał na Matkę swą boleściwą wzrokiem pełnym tęsknej powagi i litości; lecz w tej chwili potknął się i upadł po raz drugi pod ciężarem krzyża na kolana. Boleść niezmierna i miłość odezwały się na ten widok z podwójną siłą w sercu Najświętszej Panny. Zniknęli Jej z oczu kaci, zniknęli żołnierze, widziała tylko swego ukochanego, wynędzniałego, skatowanego Syna; wypadła z bramy na ulicę, przedarła się między siepaczy i upadła na kolana przy Jezusie, obejmując Go ramionami. Usłyszałam dwa bolesne wykrzykniki, nie wiem, czy wypowiedziane słowa czy pomyślane w duchu: «Mój Synu» – «Matko moja».

Natomiast kandydatka na ołtarze s. Józefa Menendez pod dyktando Pana Jezusa zapisała takie Jego słowa:

„Idźcie jeszcze ze Mną. O kilka kroków dalej spotkacie Moją Najświętszą Matkę. Z Sercem przenikniętym boleścią idzie naprzeciwko mnie. Pomyślcie o męczeństwie tych dwóch Serc. Moja Matka miłuje przecież swego Syna nade wszystko i nie tylko nie może Mu ulżyć, ale przeciwnie; wie, jak bardzo Jej obecność powiększa moje cierpienia. A Ja, najbardziej na świecie miłuję moją Matką! I nie tylko nie mogę Jej pocieszyć, ale żałosny stan, w którym Mnie widzi, sprawia Jej ból, podobny do mojego, ponieważ śmierć, którą ja cierpię w moim ciele, Matka nosi w swoim Sercu.

Ach! Jej oczy nie mogą oderwać się ode Mnie, a moje zaćmione i zalane krwią zatrzymują się na Niej! Nie pada ani jedno słowo, ale ile mówią sobie nasze Serca przy tym bolesnym spotkaniu!”

Maryjo, jestem przy Tobie. W ciszy i modlitwie, pragnieniem serca trwam przy Twoim Niepokalanym bolesnym sercu. Wiele

dni, tygodni, miesięcy i lat minęło od dnia, gdy Anioł Gabriel zwiastował Ci narodzenia Jezusa, a Ty posłuszna Bogu wypowiedziałaś swoje „Fiat” – niech mi się stanie. Wtedy zapewne nie rozumiałaś, Maryjo, że to: „niech mi się stanie”, to również zgoda na Drogę Krzyżową Jezusa i Twój w niej udział. Jednak raz wypowiadając ufność i poddanie się woli Bożej, nie zmieniasz, Maryjo, swej decyzji i wyboru, choć życie Twoje staje się coraz trudniejsze i dotyka Cię coraz większym cierpieniem. Tę tajemnicę Twojej wierności rozpamiętywał i rozważał Papież Benedykt XVI w czasie Drogi Krzyżowej w Koloseum 25 marca 2005 r.:

„Na Drodze Krzyżowej Jezusa odnajdujemy także Maryję, Jego Matkę. Podczas Jego życia publicznego musiała usunąć się na bok, aby stworzyć przestrzeń do narodzin nowej rodziny Jezusa, rodziny Jego uczniów. Musiała także wysłuchać słów: «Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi? ...kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką» (Mt 12,48-50). Teraz widzimy ją jako Matkę Jezusa, nie tylko fizycznie, ale także w sercu. Zanim jeszcze poczęła Go w swym ciele, poprzez swoje posłuszeństwo poczęła Go w sercu. Powiedziano Maryi: «Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida» (Łk 1,31n). Usłyszała także z ust starca Symeona: «A Twoją duszę miecz przeniknie» (Łk 2,35). Przypomniała sobie słowa proroków, słowa takie jak te: «Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony» (Iz 53,7). Teraz to wszystko dzieje się naprawdę. W swoim sercu zachowała słowa anioła, powiedziane jej na początku: «Nie bój się, Maryjo» (Łk 1,30). Uczniowie uciekli, ale nie ona. Została tu z odwagą matki, z wiernością matki, z dobrocią matki i z wiarą, która nie chwieje się w godzinie ciemności: «Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła» (Łk 1,45). «Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?» (Łk 18,8). Tak, w tym momencie Jezus wie: znajdzie wiarę. W tej godzinie jest to Jego wielką pociechą.

Święta Maryjo, Matko Pana, pozostałaś wierna, gdy uciekli uczniowie. Tak jak uwierzyłaś niesamowitemu przesłaniu anioła – że staniesz się Matką Najwyższego, tak również wierzyłaś w tej godzinie Jego największego poniżenia. W ten sposób, w godzinie Krzyża, w godzinie najciemniejszej nocy świata, stałaś się Matką wszystkich wierzących, Matką Kościoła. Błagamy cię: naucz nas wierzyć i spraw, aby nasza wiara przyniosła owoce w odważnej służbie oraz była znakiem miłości, która zawsze gotowa jest dzielić cierpienie i udzielać pomocy”.

Maryjo, Matko moja, wzrusza mnie to właśnie, że w najtrudniejszej godzinie życia Jezus znalazł w Tobie wiarę i miłość. Proszę Cię, Maryjo, ucz mnie tak właśnie żyć, tak kochać i cierpieć, aby zawsze w każdym momencie, w każdej sytuacji i doświadczeniu Jezus znajdował we mnie wiarę i miłość. Wiem, Maryjo, czasem gdy przychodzi cierpienie, ludzie pytają, gdzie jest Bóg? Czy On mnie kocha, skoro ja tak bardzo cierpię? Gdzie jest Bóg, skoro toczą się wojny, skoro umierają i cierpią dobrzy ludzie, skoro cierpią dzieci? Czasem ludzie wtedy odrzucają Boga, odrzucają Jezusa jakby On był winien cierpieniu. A przecież nie Bóg jest winien tego, że na ziemi jest cierpienie i śmierć. Nie! To nie wina Boga, ale szatana i nas ludzi, którzy zamiast słuchać Boga, słuchamy podszeptów Złego Ducha, wierzymy w Jego kłamstwa i pozwalamy się zwodzić. Zapominamy o tym, że każdy grzech sprowadza na świat zło, cierpienie, niezgodę i inne bolesne konsekwencje. Ty, Maryjo, nigdy nie posłuchałaś szeptu Złego Ducha, nie poszłaś za jego kuszeniem i nigdy nie popełniłaś grzechu. Dlatego miałaś jasne i dobre rozeznanie. Wiedziałaś, że Jezus cierpi całkowicie niewinnie, ale że tylko cierpienie Niewinnego, Czystego Baranka, który składa w ofierze siebie z miłości do Boga i ludzi, może przynieść światu wyzwolenie i zbawienie. I choć Twoje Serce, Matko, krwawiło bólem nie do opisanie, wiernie trwałaś przy Jezusie i zgadzałaś się na wszystko, na co On się zgodził. Matko Bolesna, uprosz mi u Syna łaskę dobrego rozeznania prawdy, odróżniania słów i woli Boga od kłamliwych podszeptów Złego Ducha. Pragnę, Maryjo,

pragnę całym sercem iść za Jezusem wszędzie, dokąd On idzie, a więc także na drogę Krzyża i cierpienia, a nawet śmierci, którą również pragnę ofiarować Bogu na pożytek wieczny mój i wszystkich biednych grzeszników.

Powierzam Ci, Maryjo, wszystkich, którzy dzisiaj, w tej chwili idą swoją krzyżową drogą. Powierzam Ci cierpienia wszystkich matek, ojców, dzieci, mężów, żon, starców, młodych ludzi. Powierzam Ci, Maryjo, wszystkie ludzkie cierpienia duchowe, psychiczne i fizyczne, cierpienia wojny, głodu, osamotnienia, tułaczki, ubóstwa i nędzy. Maryjo, weź nasze cierpienia w swoje Serce i razem z Twoim cierpieniem oddaj Je Dobremu Bogu, dla zniszczenia grzechu, dla zbawienia dusz i dla nieskończonej chwały Bożej. Amen.

*Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje.*

*Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci  
i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie.*

Fatima, 13 lipca 1917 roku

październik

## CUD NA WESELU W KANIE GALILEJSKIEJ

Bądź pozdrowiona, Święta Boża Rodzicielko! Bądź pozdrowiona, Maryjo, Matko Mojego Pana i moja Matko! Bądź pozdrowiona, Matko Boża z Kany Galilejskiej. Bądź pozdrowiona, Maryjo, we wszystkich Twoich wizerunkach z całego świata, z każdego miejsca na ziemi, gdzie ludzie oddają Tobie cześć i wielbią Twego Syna, Jezusa Chrystusa.

Dzisiaj w pierwszą sobotę października zapraszasz mnie, Maryjo, do Kany Galilejskiej. W tym różańcowym miesiącu pragnę ze szczególną gorliwością i miłością poświęcić Tobie, Matko, tę medytację. Maryjo, przez modlitwę różańcową dzieje się tak wiele cudów. Wielu się nawraca, wielu utwierdza się w gorliwości. Ci, którzy stracili nadzieję, odzyskują ją, a pozbawieni sensu życia odkrywają miłość Boga i w życiu wiecznym odnajdują sens i cel ostateczny życia. Nie nasza to zasługa, ale Twoje, Maryjo, wstawiennictwo wyprasza tak wielkie łaski. Każde różańcowe „Zdrowaś Maryjo” bierzesz w swoje Niepokalane Serce i oddajesz Bogu, czyniąc tę prostą modlitwę tak potężną i skuteczną.

W tajemnicach światła, którymi w Roku Różańca święty Papież Jan Paweł II uzupełnił drogę różańcowych tajemnic, znajdujemy tajemnicę: Cud na weselu w Kanie Galilejskiej. Maryjo, wiem z opisu ewangelicznego, że byłaś obecna na tym weselu, ale czy byłaś gościem, czy może osobą pomagającą przygotować wesele – tego nie wiemy. Jednak jedno jest pewne. Jako gorliwa Izraelitka, dobrze znająca Słowo Boże, wiedziałaś, że od wieków Słowo Boże ukazywało relację Boga z Narodem Wybranym i duszą ludzką, jako relację oblubieńczą, w której Bóg jest Oblubieńcem, a naród lub dusza ludzka oblubienicą. Matko, Twoje Niepokalane Serce było szczególnie wrażliwe na grzech i niewierność względem

Boga, który był przez Naród wybrany zdradzany i porzucany, tak samo zresztą jak zdradzany i porzucany jest Bóg przez nas, gdy żyjemy w grzechu, gdy słuchamy podszeptów Złego Ducha i nie idziemy za Bożym słowem. Znałaś, Maryjo, dobrze słowa z księgi Proroka Izajasza:

„Nie lękaj się, bo już się nie zawstydzisz, nie wstydź się, bo już nie doznasz pohańbienia. Raczej zapomnisz o wstydzie twej młodości. I nie wspomnisz już hańby twego wdowieństwa. Bo małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel, któremu na imię – Pan Zastępów; Odkupicielem twoim – Święty Izraela, nazywają Go Bogiem całej ziemi. Zaiste, jak niewiastę porzuconą i zgnębianą na duchu, wezwał cię Pan. I jakby do porzuconej żony młodości mówi twój Bóg: Na krótką chwilę porzuciłem ciebie, ale z ogromną miłością cię przygnę. W przystępie gniewu ukryłem przed tobą na krótko swe oblicze, ale w miłości wieczystej nad tobą się ulitowałem, mówi Pan, twój Odkupiciel. Dzieje się ze Mną tak, jak za dni Noego, kiedy przysiągłem, że wody Noego nie spadną już nigdy na ziemię; tak teraz przysięgam, że się nie rozjątrzę na ciebie ani cię gromić nie będę. Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju, mówi Pan, który ma litość nad tobą”. ( Iz 54, 4-10)

Maryjo, Ty wiedziałaś, przeczuwałaś to w sercu, że Jezus jest Oblubieńcem Bożym, który przyszedł na ziemię, aby w pełni – ludzkim językiem, w ludzkim ciele, ludzkim słowem i czynem – objawić nieskończoną miłość Boga do człowieka. Wiesz, Maryjo, że Bóg kocha całą ludzkość, ale jednocześnie każdego z nas kocha jako niepowtarzalną osobę. Kocha mnie miłością jedyną i wyłączną i kocha tak bardzo, że dla mnie samego umarłby na krzyżu, byle tylko otworzyć mi drogę do życia wiecznego z Nim. Wiedziałaś, Maryjo, i wierzyłaś w to głęboko, że Jezus jest Synem Bożym, Zbawicielem świata. Myślę, Matko Boża, że w Twoim sercu obecne było gorące pragnienie ujrzenia tej chwili, w której Boski Oblubieniec odzyska i odnajdzie swą ukochaną, ale zagubioną oblubienicę. Czy myślałaś o tym, idąc do Kany Galilejskiej,



biorąc udział w weselu, widząc radość nowożeńców? Nie wiem tego, moja kochana Matko, ale wiem, że zawsze miałaś serce przepełnione pragnieniami zgodnymi z pragnieniami Boga, którego miłość nigdy nie odstąpi ode mnie.

Niektórzy badacze Pisma Świętego mówią, że być może byłaś, Maryjo, w gronie osób przygotowujących wesele. A trzeba było wiele przygotowań, bowiem wesele zazwyczaj trwało kilka dni i było czasem spotkania, ucztowania i zabawy dla wielu gości. Św. Jan Ewangelista tak opisuje to, co wydarzyło się podczas owego wesela:

„Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina». Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?» Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie». Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: «Napełnijcie stągwie wodą!» I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!» Oni zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem – nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli – przywołał pana młodego i powiedział do niego: «Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory». Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie. Następnie On, Jego Matka, bracia i uczniowie Jego udali się do Kafarnaum, gdzie pozostali kilka dni”. (J 2, 1-12)

Jesteś, Maryjo, wspomniana w tym Ewangelicznym opisie tak delikatnie i dyskretnie, że choć Ty stajesz się niejako przyczyną pierwszego cudu, którego dokonał Jezus, nie przesłaniasz sobą Jezusa. Tak czynisz, Maryjo, przez całe życie, spełniasz wiernie

swoje powołanie, idziesz drogą codziennej wierności Bogu, ale jesteś przezroczysta jak kryształ. Nigdy nie przesłaniasz sobą Boga. Myślę często o tym, jak delikatna i czuła miłość przepełniała Twoje Niepokalane Serce, skoro tak pięknie kochałaś Jezusa, a jednocześnie tak czule i realnie kochałaś ludzi. Byłaś jedną z osób obecnych na weselu, ale jedyną, która spostrzegła brak wina grożący kompromitacją dla nowożeńców. Być może jeszcze wiele lat po weselu ludzie wspominaliby ów brak, a małżonkom ich gody weselne kojarzyłyby się ze smutkiem i wstydem. Maryjo, miałaś matczyne serce dla ludzi na wiele lat przed owym bolesnym dniem ukrzyżowania, w którym Jezus powierzył Ci swego umiłowanego ucznia Jana. Masz, Maryjo, serce Matki, ale jesteś też Oblubienicą Ducha Świętego. Wsłuchując się w Jego natchnienia, wiedziałaś, że choć Jezus nie zaczął jeszcze nauczać, możesz pójść do Niego i z ufnością przedstawić swoją prośbę.

Zdawać by się mogło, że Jezus odpowiedział Ci, Matko, szorstko, a nawet niegrzecznie. Nic z tych rzeczy. Matka i Syn rozmawiają znanym sobie dobrze językiem. Swoistym skrótem myślowym, który znany jest tylko im, bo tylko ich – Matkę i Syna łączy niepowtarzalna więź miłości, do której nikt inny nie ma dostępu. I to, co słuchającym z boku świadkom zdarzenia może wydawać się niezrozumiałe, oni świetnie rozumieją. Tak też, Maryjo, rozmawiałaś z Jezusem, dlatego z zupełnym spokojem powiedziałaś sługom, że mają uczynić wszystko, cokolwiek Jezus im powie. Maryjo, byłaś pewna odpowiedzi Jezusa! Byłaś pewna, że odpowie na Twoją prośbę. Ale czy spodziewałaś się, Matko Kochana, że Jezus odpowie z tak wielką hojnością? Ewangelista Jan wspomina o sześciu stągwiach, które Pan Jezus polecił sługom napełnić wodą. Każdą stągiew mieściła dwie lub trzy „miary”. „Miara” liczy 45 litrów. Każda stągiew zawierała więc od 90 do 135 litrów wody. Skoro było sześć stągwi, to w wino zostało przemienione od 540 do 810 litrów wody. Ilość oszałamiająca! Myślę, Matko Boża, że nawet Ty byłaś zdumiona i zaskoczona taką hojnością Jezusowego daru. Zapewne długo i po wielokroć rozważałaś, Matko w swym sercu

to wydarzenie. Zapewne uwielbiałaś Boga w tym wielkim cudzie, który nie tylko był ratunkiem dla nowożeńców, ale też i mnie uczy, że Bóg nigdy nie pozwoli się prześcignąć w hojności swych darów. Gdy o tym rozmyślam, przypominają mi się słowa Pana Jezusa, który powiedział do św. S. Faustyny Kowalskiej, że pragnie na każdą duszę ludzką wylać morze miłosierdzia.

Maryjo, proszę, ucz mnie nosić w sercu i wypełniać to, co powiedziałaś w Kanie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Pragnę, Maryjo, spełniać wszystko, co Jezus mówi i o co mnie prosi. Pragnę – a Ty, Maryjo, pomóż mi to pragnienie spełnić i żyć nim w codzienności. Amen.

*Módlcie, módlcie się za grzeszników,  
bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie,  
bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił.  
I jak zwykle zaczęła unosić się w stronę wschodu.*

Fatima, 19 września 1917 roku

listopad

## UKRZYŻOWANIE PANA JEZUSA

Ave Maria! Witam Cię, Matko Boża, Matko Bolesna, która stałaś wiernie pod krzyżem Jezusa i w miłości przeżywałaś Jego Mękę, zgadzając się na najświętszą wolę Boga. Tę wolę, która wyznaczyła Ci w planie zbawienia miejsce najbliższe Jezusa – zarówno w Jego chwale, jak i w Jego cierpieniu. Matko Bolesna, oddaję Ci czas medytacji i proszę, abyś ten skromny, ale płynący z miłości dar przyjęła jako modlitwę i czyn wynagrodzenia za bluźnierstwa i zniewagi, którymi ja i inni biednymi grzesznicy ranimy Twoje Niepokalane Serce. Maryjo, pragnę Cię pocieszyć, pragnę trwać z Tobą pod krzyżem Jezusa, przynieść ulgę Twemu cierpieniu.

Z drżącym sercem przystępuję do medytacji tajemnicy Ukrzyżowania Jezusa i Twojego Matko udziału w cierpieniach naszego Pana. Wielkiej delikatności trzeba, aby towarzyszyć komuś, kto cierpi. Proszę więc, Duchu Święty, udzielić mi na ten czas łaski delikatnej, czulej miłości, która sprawi, że będę mógł lepiej pojąć i sercem odczuć cierpienia mojej Bolesnej Matki. Niech ta modlitwa owocuje we mnie lepszym poznaniem i większym ukochaniem Maryi, mej Bolesnej Matki.

Nie mam odwagi sam przystępować do rozważania boleści Maryi, dlatego zwracam się o pomoc do św. Bernarda, wielkiego czciciela Matki Bożej. Jego słowa pobudzają moje serce i wyobraźnię, niech również pobudzają mnie do świętego współczucia i pragnienia pocieszenia Maryi w Jej bólu. Św. Bernard tak mówi o cierpieniu Matki Bożej:

„O męczeństwie Dziewicy Maryi mówi zarówno proroctwo Symeona, jak też samo opowiadanie o męce Pana. «Oto ten – powiedział o Dzieciątku starzec Symeon – przeznaczony jest na

znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę – zwrócił się do Maryi – przeniknie miecz».

O Święta Matko! Miecz naprawdę przeniknął Twoją duszę. Bo zresztą jedynie przenikając duszę Matki, mógł dosięgnąć ciała Syna. Kiedy więc Twój Jezus – wszystkich oczywiście, ale szczególnie Twój – oddał ducha, sroga włócznia nie dotknęła Jego duszy. Umarłemu, któremu nie mogła już zaszkodzić, niemiłosierna włócznia otworzyła bok, Tobie zaś przeszła serce. Jego duszy tam już nie było, ale Twoja nie mogła się stamtąd oderwać. Straszny ból przeszył Twoją duszę, toteż zupełnie słusznie nazywamy Cię więcej niż Męczennicą, ponieważ ból współcierpienia przewyższa udrękę ciała.

Czyż bowiem nie były dla Ciebie czymś więcej niż mieczem owe słowa, rzeczywiście przeszywające duszę i przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha: «Niewiasto, oto syn Twój». Cóż za niezwykła wymiana! W miejsce Jezusa dany Ci jest Jan, sługa zamiast Pana, uczeń zamiast nauczyciela, Syn Zebedeusza zamiast Syna Bożego, zwykły człowiek zamiast prawdziwego Boga. Tej niezrównanie czulej duszy jak mogły nie przeszyć słowa, których samo tylko przypomnienie kruszy zupełnie nasze serca, choć są z kamienia i żelaza.

Nie dziwny się, bracia, kiedy się mówi, że Maryja stała się Męczennicą w duchu. Dziwić się może ten, kto nie pamięta, że Paweł pośród najcięższych grzechów pogan wymienia brak wrażliwości. Dalekie to było od serca Maryi, daleki niech będzie od Jej sług.

Ktoś jednak może powiedzieć: «Czyż nie wiedziała wcześniej, że Jezus umrze?». Niewątpliwie. «Czyż nie ufała, że wkrótce zmartwychwstanie?» Zapewne. «I pomimo to cierpiała widząc Ukrzyżowanego?» Bardzo. A zresztą, kimże jesteś, jakże rozumujesz, skoro trudniej ci przyjąć współcierpienie Maryi, niż cierpienie Syna Maryi? On mógł umrzeć w ciele, Ona zaś nie mogła współcierpieć w duchu? W Chrystusie sprawiła to miłość, ponad którą większej nie miał nikt. W Maryi – miłość, z którą żadna, poza Chrystusową, nie może się równać”.

Matko moja, jakże wielkie są Twoje cierpienia!? Nie jestem w stanie ich pojąć ani zrozumieć, bo moje serce nie mieści tak wielkiej i czystej miłości, którą Ty, Maryjo, kochałaś Pana Jezusa. A im większa miłość, tym większe współodczuwanie cierpienia. Dziękuję Ci, Matko Boża, że zgodziłaś się pod krzyżem z wolą Jezusa i że choć nikt z nas nie może Jezusa zastąpić, jednak przyjęłaś św. Jana, przyjęłaś mnie i każdego człowieka, jak swoje ukochane dziecko. Matko moja, jestem nieporadnym dzieckiem Twoim, nie zasługuję na to, żebyś dzieliła się ze mną tajemnicami Twojego Serca, ale wiem, że pomimo mej niegodności Ty, Maryjo, chcesz mi opowiedzieć o tym, co przeżyłaś w tej najtrudniejszej dla Ciebie chwili; w czasie śmierci i pogrzebu Jezusa. Bł. Katarzyna Emmerich tak opisała to, co ujrzała w mistycznej wizji:

„W momencie agonii Jezusa Matka Najświętsza jakby zakrzepła w cierpieniu, Jej ręce zesztyniały, w oczach Jej pociemniało, zbladła śmiertelnie, przestała cokolwiek słyszeć, zachwiała się na nogach i przygnieciona bólem, z zasłoniętą twarzą osunęła się na ziemię. Gdy wreszcie najbardziej kochająca i najsmutniejsza Matka z pomocą innych niewiast i Jana powstała i podniosła oczy na krzyż, ujrzała ciało swego Syna, poczęte przez Nią w dziewiczej czystości z Ducha Świętego. (...) Któż zmierzy, kto zdoła pojąć ból Matki Jezusa, Królowej wszystkich Męczenników?

Wtem Kassius, po chrzcie zwany Longinusem, 25-letni energiczny podoficer (...) uczuł nagle dziwny zapach. Okrucieństwo i godna potępienia ślepa furia katów, trwoga świętych niewiast, a przy tym nagle udzielona łaska świętej gorliwości, przynagliły go do czynu, który okazał się wypełnieniem proroctwa (Za 12,10). Z pośpiechem podjechał konno pod krzyż i oburącz z taką siłą wbił swą włócznię w zapadnięty i naprężony bok Jezusa, że przebiła ona wnętrzności i serce, a nawet wyszła lewym boki, otwierając i w nim małą ranę. Gdy następnie nagle wyciągnął ostrze, z szerokiej rany prawego boku Jezusa wypłynął obfity strumień krwi i wody.

Zdjęte z krzyża najświętsze ciało osłonięto od kolan aż do pasa i na chuście złożono wreszcie cierpiącej Matce w ramiona, które

z bólem i tęsknotą niezmierną wyciągnęła ku Niemu. Najświętsza Panna siedziała na rozesłanym kobiercu. Jej prawe kolano było lekko uniesione, zaś plecy podtrzymywało miękkie oparcie, sporządzone z pozwijanych płaszczy. Przyjaciele starali się bowiem uczynić wszystko, by ulżyć tej Matce, wyczerpanej bólem i trudem; zwłaszcza w chwilach, gdy przyszło Jej oddać zwłokom Syna swego ostatnią, smutną posługę miłości. Najświętsza głowa Jezusa wspierała się na prawym kolanie Maryi, zaś ciało, pod które podścielono biały całun, spoczywało na Jej łonie. Bezmierne cierpienie Matki Najświętszej można porównać jedynie z nieogarnioną Jej miłością. Ponownie, ale też po raz ostatni, trzymała w ramionach ciało swego ukochanego Syna, któremu podczas całej Jego długiej męki nie mogła okazać miłości nawet małą przysługą. Wpatrywała się teraz z bliska w Jego potwornie zmaltretowane zwłoki, mając tuż przed oczami wszystkie okropne rany i tkliwie całując zakrwawione policzki.

Grób był nowy, oczyszczony i wykadzony przez sługi Nikodema i Józefa; wyglądał imponująco, a u jego sklepienia biegł górą piękny gzyms. Sama nisza grobowa była szersza w głowach niż w nogach. Wykuta była na kształt ciała owiniętego w całuny i miała małe podwyższenie na głowę i nogi. Święte niewiasty usiadły na ławce, stojącej naprzeciw wejścia do groty. Mężczyźni, niosący ciało Jezusa, weszli z nim do groty, postawili je na ziemi, po czym wykutą część groty, czyli właściwy grób wysypali obficie wonnymi ziołami, rozpostarli na to jeszcze jeden całun, tak wielki, że zwieszał się prawie do ziemi i złożyli tam najświętsze ciało. Uściskawszy je po raz ostatni i skropiwszy łzami miłości i smutku, wyszli z groty. Wtedy weszła do niej Najświętsza Panna, usiadła przy głowie i płacząc, pochyliła się nad zwłokami swojego jedynego Syna, by uścisnąć je po raz ostatni. Po Niej weszła do groty Maria Magdalena, która wcześniej narwała kwiatów i wonnych ziół, a teraz posypawszy nimi święte ciało, w bólu rozstania załamała ręce i płacząc, objęła nogi Mistrza. Rychło jednak opuściła grobowiec, gdyż pozostali ze względu na zbliżający się szabat i ostre jego przepisy, wzywali do pośpiechu”.

O Maryjo! Nie znajduję słów, by wypowiedzieć to, co dzieje się w moim sercu, teraz gdy pragnieniem i miłością towarzyszę Tobie, Matko, gdy żegnasz w grobie swego Ukochanego Syna, gdy Twoje Serce jest przeszyte na wskroś bólem męki i przebicia włócznią Serca Jezusa. Proszę Cię, Maryjo, niech ta medytacja nadal trwa mnie. Niech się dzieje we mnie w mojej codzienności życia. Niech dane mi będzie każdego dnia pocieszać Cię w Twym bólu i cierpieniu. A wiem, że pocieszeniem dla Ciebie będzie codzienna modlitwa o nawrócenie biednych grzeszników. Ufam, dobra Matko, że błogosławić mi będziesz w tej modlitwie. Amen.

*Bóg chce wprowadzić na świat  
cześć mego Niepokalanego Serca.  
Tym, którzy przyjmą to nabożeństwo,  
obiecuję zbawienie.  
Te dusze będą przez Boga kochane,  
jak kwiaty przeze mnie postawione  
dla ozdoby Jego tronu.  
S. Łucja, Wspomnienia*

grudzień



## NARODZENIE PANA JEZUSA

Bądź pozdrowiona, Maryjo, święta Boża Rodzicielko! Bądź pozdrowiona, Miriam z Nazaretu, która z miłością przyjęłaś wolę Ojca i w posłuszeństwie wypowiedziałaś swoje „Fiat”.

Przez wszystkie wieki istnienia świata żaden umysł ludzki nie pojmie, jak to stać się mogło, że Bóg narodził się na ziemi jako człowiek, że zrodziła Go ziemską matka i że ukrył się tak bardzo wśród ludzi, że nie różnił się od nas niczym, poza tym że nie miał grzechu. Opis narodzenia Pana Jezusa jest niezwykle krótki, bardzo prosty, a niesie tak wiele treści. Św. Łukasz tak opowiada o Narodzeniu Syna Bożego:

„W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszkę i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: «Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pie-

luszki i leżące w żłobie». I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania». Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: «Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił». Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy Je ujrzeni, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane”.

Tak niewiele słów, a takie bogactwo Twoich przeżyć, Maryjo, zawierają słowa św. Łukasza. Przeżyć radosnych, ale też trudnych, a nawet dramatycznych. Uderza jednak w tej ewangelicznej opowieści o Bożym Narodzeniu fakt, że przebija z niej przede wszystkim radość. Radość dla każdego człowieka, dla wszystkich narodów we wszystkich czasach. To zaś, co trudne, jest ledwie wspomniane. Ty, Maryjo, jesteś pierwszą osobą, która mogłaby z tamtych dni pamiętać ból i cierpienie i na nich się skupić. A przecież Ty cały czas jesteś skupiona na Jezusie. W każdej chwili centrum Twojego życia jest Jezus.

To tak prosto brzmi, że wyszło rozporządzenie o spisie ludności i że udałaś się w drogę razem ze św. Józefem z Nazaretu do Betlejem. Nazaret od Betlejem dzieli około 157 kilometrów. Wędrowaliście pieszo, a Ty, Maryjo, byłaś w stanie błogosławionym i wiedziałaś, że zbliża się czas rozwiązania. Czy kiedyś opowiesz mi, Matko, o trudach tego wędrowania? Czy powiesz, o czym rozmawialiście ze św. Józefem? Jak się wtedy modliłaś? O czym rozmyślałaś. Maryjo, Mamo moja kochana, jak wiele tajemnic Twojego Serca i życia zawiera informacja o drodze z Nazaretu do Betlejem? A co działo się w Betlejem? Jak wyglądało dokładnie poszukiwanie miejsca? Czy byłaś, Maryjo, przygotowana na Narodzenie Jezusa? Spodziewam się, że miałaś jakieś pieluszkę, coś co mogło zastąpić

kocyk albo becik? Byłaś świadkiem narodzenia Jana Chrzciciela. Widziałas, jak boli narodzenie dziecka. Czy bałaś się, Maryjo, bólów porodowych? A może wiedziałas, że Ty ich nie będziesz cierpieć teraz, ale dopiero pod krzyżem Syna, gdy razem z Nim będziesz nas rodzić do życia wiecznego? Tyle tajemnic Matko! Pozwól, że raz jeszcze zwrócę się do bł. Katarzyny Emmerich, której dla dobra mojej duszy opowiedziałas również o świętej chwili Narodzenia Syna Bożego.

„Maryja powiedziała mu (św. Józefowi), że tej nocy nadejdzie godzina narodzenia jej Dzieciątka. Będzie wówczas dziewięć miesięcy, jak poczęła z Ducha świętego. Prosiła go, by ze swej strony wszystko uczynił, iżby od Boga przyręczone, w sposób nadprzyrodzony poczęte Dzieciątko, jak najlepiej na ziemi uczcili. Niechaj z nią połączy modlitwę swoją za ludźmi twardego serca, którzy Mu żadnego przytułku dać nie chcieli. Józef powiedział Maryi, iż przyprowadzi z Betlejem kilka pobożnych znanych mu niewiast do pomocy; lecz Maryja nie przyjęła tego, mówiąc, iż nikogo nie potrzebuje. Była piąta godzina wieczorem, gdy Józef świętą Dziewicę znowu do groty z żłóbkiem zaprowadził. Tutaj zawiesił jeszcze kilka lamp; także oślicę, która radośnie powróciła z pola, zaopatrzył w schronisku przed drzwiami. Gdy Maryja powiedziała, iż jej czas się zbliża, iżby więc udał się na modlitwę, opuścił ją i poszedł na miejsce, na którym sypiał, by się modlić. Jeszcze raz, nim wszedł do komórki swojej, wejrzał w głąb groty, gdzie Maryja, plecami do niego zwrócona, klęcząc, modliła się na swym posłaniu, z twarzą na wschód zwróconą. Widział grootę napełnioną światłem, a Maryja była jakby płomieniami otoczona. Wydawało się, że jak Mojżesz wpatruje się w krzak gorejący. Upadł, modląc się, na twarz i nie oglądał się już więcej. Widziałam, jak blask naokoło Maryi coraz się powiększał. Światła, które Józef zapalił, nie było już można widzieć. Klęczała w szerokiej, białej szacie, która i przed nią była rozpostarta.

O godzinie dwunastej była w modlitwie zachwyconą. Widziałam ją z ziemi podniesioną w górę, tak iż widać było pod nią pod-

łogę. Ręce miała na piersiach na krzyż złożone. Blask około niej powiększał się. Nie widziałam już powału groty. Zdawało się, jakoby droga ze światła ponad nią aż do nieba prowadziła, w której jedno światło przenikało drugie i jedna postać przenikała drugą, i kręgi światła przechodziły w kształty i postaci niebiańskie.

A Maryja modliła się, patrząc ku ziemi. W tej chwili porodziła Dzieciątko Jezus.

Widziałam je jakby jaśniejące, maleńkie Dziecię, jaśniejsze nad wszystek inny blask, leżące na pokryciu przed jej kolanami. Wydawało mi się zupełnie małym i że w oczach moich rosło. Lecz to wszystko było tylko poruszeniem pośród tak wielkiego blasku, tak iż nie wiem, czy i jak to widziałam. Nawet martwa przyroda była jakby na wskroś poruszona. Kamienne posadzki i ściany groty zdawały się być żywe.

Maryja była jeszcze przez pewien czas tak zachwyconą i widziałam, jak chustkę na Dzieciątko kładła lecz go jeszcze nie podniosła ani brała w ręce. Po dość długim czasie widziałam, że Dzieciątko zaczęło się poruszać i płakać. Maryja zdawała się przychodzić do siebie.

Wzięła Dzieciątko, zawijając je chustką, którą na nie położyła, przycisnęła je do piersi i siedziała zasłonięta zupełnie razem z Dzieciątkiem, i zdaje mi się, że je karmiła, widziałam też, że Aniołowie w ludzkiej postaci naokoło niej na twarzy leżeli.

Mniej więcej godzinę po narodzeniu, zawołała Maryja świętego Józefa, ciągle jeszcze w modlitwie zatopionego. Gdy się do niej zbliżył, rzucił się nabożnie z radością i pokorą na kolana i padł na oblicze, Maryja zaś jeszcze raz prosiła go, iżby oglądał święty dar niebios”.

Matko Boża, jak piękne jest to, co pozwoliłaś zapisać bł. Katarzynie. Dziękuję, że i ja mogę poznać taki opis Narodzenia Pana Jezusa. Jakże bardzo poruszył on moje serce i rozpałił jeszcze większe pragnienie poznawania Cię i kochania, Matko Boża i moja Matko. Maryjo, w Tobie Pan Jezus narodził się jako człowiek. We mnie rodzi się przez łaskę, zwłaszcza przez łaskę sakramentów,

szczególnie sakramenty: chrztu, Eucharystii i pokuty. Maryjo, Ty modlitwą, na kolanach, wielbiąc Boga z rozpalonym miłością sercem, przygotowywałaś się na narodzenie Jezusa. Wyproś, Maryjo, mnie i wszystkim ludziom na świecie wielkie pragnienie życia w łasce Bożej. Niech ciągle rozpala nas wielka gorliwość w szukaniu Jezusa, w przyjmowaniu Jego miłości i w dawaniu świadectwa o miłości Boga, tak by każde ludzkie serce zostało poruszone łaską i przyjęło miłość Boga.

Maryjo, trwająca w adoracji Nowonarodzonego Pana, i mnie ucz adorować i kochać Jezusa w tajemnicy Wcielenia, Narodzenia i w Jego zbawczym życiu. Niech każdego dnia Boże Narodzenie dzieje się w moim sercu i w sercach wszystkich ludzi na całym świecie. Amen.



## Misja Fatimy

*by Maryja była  
bardziej znana i miłowana*



### 1. Wstęp

Cud „srebrnego słońca” czy zwyczajowo Cud Słońca z Fatimy - to jedno z najważniejszych cudownych zjawisk, które widziano we współczesności, a może nawet kiedykolwiek. Widzący objawienie przewidzieli czas i miejsce cudu – 13 października 1917 roku, w południe, na pewnym polu koło Fatimy w Portugalii. Tłum liczący dziesiątki tysięcy zobaczył świetlisty srebrny dysk, wykonujący rotacyjne ruchy i szereg innych nadzwyczajnych efektów.

Cud, według świadectwa wizjonerów z Fatimy, miał być dowodem na prawdziwość ich objawień, mówiących o potrzebie pokuty i nawrócenia, złym stanie moralnym ludzkości, istnieniu piekła, grzechach nieczystości, o nabożeństwie do Matki Bożej itd.

Tezy tej pracy są następujące:

1. Z wyprzedzeniem i publicznie przewidziano cud 13 października 1917 w południe, na polu obok Fatimy. W ustalonym czasie i miejscu tysiące ludzi widziały ruchome „srebrne słońce” i inne cudowne zjawiska.



2. Sprawdzona przepowiednia jest twardym empirycznym dowodem nadprzyrodzonego pochodzenia. Przedstawione wyjaśnienia naturalne są nienaukowe i wadliwe.
3. Ten i inne cuda katolickie dowodzą empirycznie, że wiara katolicka jest nadprzyrodzonego pochodzenia i stoi nieporównywalnie wyżej niż inne religie, ideologie, świeckie systemy metafizyczne itd.

Jest dla mnie ważne, by mówić w sensie relatywnym, pozostającym w odniesieniu do jakiegoś wzorca. I tak nieprawdopodobne predykcje w nauce są czymś, co zapewnia obiektywny poziom uzasadnienia hipotez – na tyle, na ile w ogóle coś takiego istnieje w filozofii nauki.

Jeśli mamy ten cud, publicznie przewidziany i widziany przez tysiące świadków – możemy rozsądnie wierzyć w jego prawdziwość, tak jak możemy wierzyć w dobrze uzasadnione fakty naukowe. Ponadto, mając ten i wiele innych cudów w religii katolickiej, od wieków można dowieść, że ta religia jest lepiej uzasadniona niż inne religie.

Po przeczytaniu wielu różnych opinii, myślę, że istnieje w tej sprawie duży pojęciowy bałagan. Po obydwu stronach zdarzają się opinie, że jest to zjawisko naturalne lub nie z takich czy innych powodów, i jedne powody nie są w oczywisty sposób lepsze od drugich: „Nie ma zdjęcia srebrnego słońca”, „nie ma wyjaśnienia naturalnego”, „obserwatoria nic nie zarejestrowały”, „dlaczego cały świat tego nie widział” itd. Niektóre z tych stwierdzeń mogą występować zarówno na poparcie hipotezy naturalnej, jak i nadprzyrodzonej: Frederico Oom kilka dni po wydarzeniu mówił, że między innymi dlatego, że obserwatoria na świecie nie zarejestrowały żadnych anomalii, to jest to fenomen kompletnie obcy nauce, którą praktykuje. Dla Dawkinsa podobna obserwacja wyraźnie sugeruje, że zjawisko było naturalne. Niektóre powody mogą być nawet prawdziwe lub nie w zależności od przyjętego znaczenia – czy wyjaśnienie naturalne zakłada znane nauce fenomena czy dopuszcza wymyślanie nowych? Czy świadko-

wie stojący w różnych miejscach o różnej elewacji mają widzieć to samo?

Istnieją więc różne niespójne ze sobą stwierdzenia postaci „Ponieważ X, to zjawisko było cudem” albo „ponieważ X, to zjawisko nie było cudem”, podane bez odpowiedzi na pytanie „dlaczego X ma w tej sprawie rozstrzygające znaczenie”. Lekarstwem na ten bałagan jest właśnie ocena w sposób relatywny, w odniesieniu do względnie uniwersalnych standardów poznawczych. Ponieważ mamy do czynienia z trafioną nieprawdopodobną predykcją, uważam, że zjawisko było cudem. Taka ocena wynika z podstawowych przesłanek metody naukowej.

Pobocznym kontekstem tej pracy jest sprawa empiryzmu, pozytywizmu i krytyki religii, np. Davida Hume’a. Po pierwsze, ta krytyka opiera się na przesłankach, których nie udało się uzasadnić. Po drugie, zwolennikom takiej filozofii można odpowiedzieć argumentami opartymi na nowoczesnym empiryzmie – zawartymi w tej właśnie pracy. Stary argument przeciwko cudom Hume’a może być wykorzystany jako standard, by uznać świadectwo o cudzie (Cud Słońca spełnia te warunki, a religia katolicka jest w stanie się przed nim dobrze obronić). Pozytywistyczny atak Carnapa przeciw metafizyce zaś może być wykorzystany, by pokazać, że katolicka metafizyka wyżej stoi od innych szkół<sup>1</sup>.

W rozdziale 5. pt. *Sceptycy* odpowiemy jeszcze różnym innym sceptykom piszącym na temat Fatimy, pokazując, że nie jest zgodna ta argumentacja z faktami i metodą naukową. Przyjrzymy się też dzisiejszej literaturze wolnomysłicielskiej i damy ogólną odpowiedź na nią.



## 2. Wydarzenia z Fatimy

### Od maja do października 1917

Opiszę tu krótko przebieg wydarzeń, na podstawie ówczesnych artykułów prasowych i różnych książek: *God and the Sun in Fatima* Stanleya Jakiego [slj], *Fatima: the Full Story* Johna De Marchi [DM2], *Fatima in the Light of History* Idalino Costa Brochado [CB]. Część wniosków pochodzi też z artykułu Dalleura [DI] i dyskusji Amorina u Jakiego, która omawia i uzupełnia jego wnioski (od strony 288 do 300).

Trzej młodzi pastuszkowie mieli wizję Matki Bożej każdego 13. dnia miesiąca, począwszy od maja, w południe, na polu koło Fatimy ([slj], s. 16). Podczas kolejnych objawień towarzyszył im coraz większy tłum ludzi, w czerwcu około 70, w lipcu około 2000. O ile postronni nie mieli wizji, to widzieli różne niecodzienne zjawiska. 13 czerwca i 13 lipca widziano w momencie objawienia błysk i grzmot, nagłą bryzę i małą chmurkę pojawiającą się nad dębem ostrolistnym, w miejscu gdzie wizjonerzy widzieli



Matkę Bożą. 13 lipca widziano po raz pierwszy świetlistą kulę szybującą w powietrzu. Łucja, jedna z wizjonerów, ogłosiła 13 lipca (powtórzyła 19 sierpnia i 13 września), że 13 października w tym samym miejscu i czasie co objawienia będzie cud ([slj], s. 15). Wydarzenia z 13 lipca, a zwłaszcza duży tłum gapiów, przykuły uwagę rządu Portugalii, który prześladowując zaciekle Kościół i chcąc wymazać religię ze wszystkich dziedzin życia, oburzył się bardzo na to religijne zbiegowisko. Prorządowe gazety, m.in. „O Seculo” i „O Mundo” napisały parę pogardliwych artykułów, a lokalny burmistrz Arturo Santos, zwolennik tegoż rządu przed kolejnymi objawieniami 13 sierpnia uwięził dzieci i usiłował je zmusić do przyznania, że całą sprawę zmyśliły. Tłum zebrał się na miejscu bez dzieci i zobaczył podobne efekty jak wcześniej, a także parę nowych ([slj], s. 18) (widziano różnokolorowe światło oświetlające cały krajobraz, a liście drzew wydawały się być kwiatami). Po tym przedstawieniu tłum poszedł do Santosa, dając mu do zrozumienia, że ma wypuścić pastuszków, co ten zrobił dwa dni później. Późniejsze artykuły z „O Mundo” o tytułach: *Szarlatani!* i *„Oszukańcze Cuda* (18 i 19 sierpnia) głosiły, że jakieś dzieci przyciągały tłumy, podstępnie wytwarzając „cuda”. 13 września zebrały się dziesiątki tysięcy ludzi, widziano m.in. świetlistą kulę szybującą ze wschodu na zachód, podobnie jak 13 lipca. Świadectwo o tym u De Marchiego pochodzi od ([DM2], 111) pewnego księdza, monsignora Quaresmy, który nadmienia, że nie wszyscy widzieli to widowisko. Jaki (s. 20) twierdzi, że kampania prasowa „wolnomysłicieli” zakończyła się wyraźnym fiaskiem, więc we wrześniu przestali oni pisać na ten temat. Dopiero rankiem 13 października „O Seculo” opublikowało ironiczny artykuł Avelino de Almeidy o tytule *W Pełni Nadprzyrodzone! Objawienia z Fatimy* ([slj], s. 21 – pisze on m.in. że cuda dzieją się około południa), a sam Almeida udał się tego dnia na miejsce objawień z fotografem Judą Ruah. Potem napisał on dwa artykuły, [bla] których fragmenty cytuję w załączniku 1.

### Cud z 13 października 1917

13 października na polu Cova da Ira zebrał się wielki tłum od 40 do 70 tysięcy ludzi. Od rana padał gęsty deszcz i były grube chmury (Almeida pisze np. o ludziach wyglądających jakby wyszli z wanny [bla], podobnie jak „A Beira Baxa” w załączniku – „deszcz lał się strumieniami”).

Sam cud opiszę na podstawie kilku świadectw, których fragmenty umieściłem w załączniku. Pochodzą one z gazet wydanych w 1917 roku, oprócz parę lat późniejszej broszury *Os Episodios Maravilhosos de Fatima* ([DCF], s. 565) w wypadku Jose Almeidy Garretta i listu Gonçalo Xaviera Almeidy Garretta (obydwa napisane w grudniu 1917) – który był jednym z pierwszych naukowców zajmujących się tą sprawą. Świadectwa te spisano bezpośrednio po wydarzeniu (a nie np. wiele lat po) i łatwo stwierdzić ich autentyczność, bo gazety rozprowadzono w dużej liczbie kopii. Ten zarys wydarzeń jest zgodny jak sądzę, z resztą materiału (parę wyjątkowych przypadków wybrałem do omówienia w ostatnim rozdziale).

Około słonecznego południa (część świadectw używa strefy czasowej przesuniętej o 45 minut według Amorina, [slj] s. 290) przestało padać. Trzej widzący zaczęli widzieć objawienie Matki Bożej, które nie było widoczne dla innych osób (choć Almeida wspomina o niektórych, co widzieli „twarz Świętej Panny”).

Wiemy, że Łucja krzyknęła: „O, tu jest, spójrzcie na słońce” ([DM2], s. 135), ale nie była słyszana przez większość tłumu – świadkowie o tym raczej nie wspominają. Jose Almeida Garrett „spojrzał w kierunku, który przyciągał wszystkie spojrzenia”, a „Correio de Beira” wskazuje, że spojrzenia instynktownie skierowały się tam, gdzie się rozpozodziło.

Równocześnie w przerwie między chmurami, które się rozstąpiły, ukazało się „srebrne słońce”, „srebrny dysk” itd. Okrągły obiekt uznany za Słońce przez świadków, jednak taki, na którym można było skupić wzrok bez dyskomfortu. Określano go jako „dysk” w kolorze macierzy perłowej, srebra, jak księżyc w pełni,

zaćmienie Słońca itd. Jose Almeida Garrett, który (wg Stanleya Jakiego) wcześniej oglądał całkowite zaćmienie Słońca na żywo wskazuje na większą jasność niż przy zaćmieniu i dużo bardziej odczuwalne ciepło – podkreśla też błyszczącą fakturę i wyraźny brzeg dysku.

Wiele jest świadectw, które wymieniają jedynie część efektów, ale nie ma tu sprzeczności – ktoś będąc ograniczony wielkością artykułu prasowego albo własną pamięcią czy zdolnością opisu pewnych zjawisk – mógł napisać mniej. Dłuższe materiały w [slj], [CB], [DM2] poruszają inne kwestie niż samo srebrne słońce.

Zjawisko trwało 8 do 10 minut i miało kilka etapów. Kilka razy srebrne słońce drżało i wirowało, otoczone jakby czerwonym płomieniem, rzucając iskry jak fajerwerk i mieniając się różnymi kolorami. Czasami srebrne słońce „jakby” urwało się z nieba i opadało w kierunku ziemi, dając wyraźnie odczuć ciepło (por J. M. Almeida Garrett). Kiedy indziej oświeślało ono okolicę na różne kolory zmieniające się sukcesywnie – jednak nie każdy podaje takie same. Najczęściej wspomina się żółty i fioletowy, niektórzy wspominają inne. Zbiorna analiza Diogo Amorina (cytowane u [slj], s. 295) wskazuje, że były trzy podobne fazy – w każdej był zarówno „taniec”, spadanie „słońca” w stronę ziemi, a kolor światła w kolejnych fazach był czerwony, żółty i „niebieskawy” (nie ma jednak co do tego zgodności).

Niebo było zachmurzone z niewielkimi przejaśnieniami. Po 10 minutach niebo przejaśniło się i ukazało się „prawdziwe” Słońce w zenicie, świecące tak jak zwykle, tak że nie dało się na nim skupić wzroku (G. X. Almeida Garrett).

Niewielka liczba osób widziała zjawisko poza tłumem, w odległości do 40 km, część twierdzi przy tym, że nie pamiętała o zapowiadającym cudzie czy objawieniu. Na ten temat w szczegółach pisze Dalleur [DI] – „srebrne słońce” z daleka widziano zawieszone nad Fatimą, nie zaś od strony południowej.

Jest to ważna obserwacja – bo zarówno świadkowie, jak i interpretatorzy zakładali łatwo, że efekt miał coś wspólnego ze Słoń-

cem, z dodatkiem jakichś naturalnych lub nie efektów atmosferycznych. Tymczasem srebrne słońce wydaje się być zjawiskiem podobnej natury jak to z 13 września i wcześniejszych objawień – „szybujący świetlisty glob”. Wskazuje na to nie tylko analiza Dal-leura, ale wiele innych szczegółów w zeznaniach. Jose Maria pisze, że część chmur zdawała się przechodzić za „słońcem”, a część przed „słońcem”. Wielu świadków potwierdza efekt „urwania się z nieboskłonu” i pęd w kierunku Ziemi. Czytamy też, że „słońce” strzelało iskry „tak jak to robią fajerwerki», to znaczy – prawdopodobnie, że świecący obiekt wyrzucał z siebie świecące fragmenty jakiejś materii (w wypadku Słońca byłoby to niewytłumaczalne).

### Wyjaśnienia przez halucynacje wzrokowe

Halucynacje spowodowane patrzeniem na słońce są przykładem wyjaśnienia, które tłumaczy czynnik przyczynowy – ale ma inne braki, jak się okazuje. Często cytowany w kontekście Fatimy artykuł prof. Auguste’a Meessena [ms] z 2005 roku opisuje 12 domniemanych cudów słońca, w tym także i cud w Fatimie.

Jego zdaniem łączy te wszystkie cuda słońca następujący obrót wypadków:

- Szary dysk wydaje się być umieszczony między słońcem a obserwatorem, ale świetlisty brzeg jest nadal widoczny.
- Piękne kolory ukazują się po paru minutach na całej powierzchni dysku.
- Słońce „tańczy”, rotując wokół środka z jednorodną prędkością (1 obrót/s).
- Nagle słońce wydaje się jakby urywać z nieboskłonu i zbliżać do tłumy, czasem wykonując też ruchy w płaszczyźnie poziomej.
- Po około 10 czy 15 minutach – słońce powraca do swojej normalnej jasności.

Pisze on następnie, że patrząc wprost na słońce, udało mu się dostrzec szary dysk ze świetlistym brzegiem, co jest wynikiem

głównie retinopatii i wybielenia fotoreceptorów, spowodowanych wpatrywaniem się w oślepiające światło słońca. Pozornego ruchu słońca prof. Meessen nie widział. Jego zdaniem, dlatego że nie patrzył na słońce wystarczająco długo albo że jego mózg wiedział już zbyt dużo – ale dowodów na to brak. Nie widział też, aby słońce urwało się z nieboskłonu ani całego szeregu bardziej subtelnych zjawisk.

Nawet z takim częściowym wyjaśnieniem problemy zaczynają się już wcześniej. Przyjmuje się bez uzasadnienia, że cud z Fatimy to to samo co kilkanaście innych rzekomo podobnych cudów, bez analizy dowodów. Po pierwsze, gdyby tak akurat było, Meessen powinien to uzasadnić. Po drugie, zdecydowanie nie wygląda, aby tak było. Podstawowa przesłanka Meessena jest taka że ludzie patrzyli na oślepiające światło, mogąc uzyskać ww. halucynacje – zakłada on konkretnie patrzenie na słońce. W Fatimie jednak można było patrzeć na „srebrne słońce” bez dyskomfortu – świeciło ono, nie oślepiając. Łatwo to odróżnić od tego, co proponuje nam Meessen – zerkając kątem oka na Słońce, zobaczylibyśmy jasną plamę światła – i dopiero wymuszone wpatrywanie się w nią mogłoby wyprodukować efekt, który on proponuje (i ewentualnie uszkodzenie wzroku).

Nie tak sprawy miały się w Fatimie. Niżej dwa fragmenty z załącznika.

Jose Maria Almeida Garrett:

*Zwróciłem się w kierunku magnesu, który przyciągał wszystkie spojrzenia i zobaczyłem je jako dysk z jasno widoczną krawędzią, świetlisty i błyszczący – ale taki, który nie ranił oczu. Nie zgadzam się z porównaniem, które słyszałem w Fatimie – że to matowy srebrny dysk. Był to raczej czystszy, bogatszy, jaśniejszy kolor – coś jak połysk perły. Nie przypominał księżycy w pogodną noc – bo patrzenie nań sprawiało wrażenie, że to żyjący organizm. Nie był sferyczny jak księżyc i nie miał podobnej barwy, odcienia czy zacienienia. Wyglądał jak oszklone koło z macierzy perłowej. Nie mógł być pomyłony ze słońcem widzianym przez*

*mgłę (nie było wtedy mgły, zresztą), bo obraz nie był zamglony, ciemny i rozproszony. W Fatimie to (dysk – K.Z.) dawało światło i ciepło i widać je było wyraźnie – z łatwo widoczną krawędzią.*

*(...) Nadzwyczajne było to, że można było skupić wzrok na tym kotle światła i ciepła bez oślepienia źrenic ani bólu oczu.*

*Bojąc się, że mam wybielenie źrenic – nieprawdopodobne wytłumaczenie, bo wtedy nie widziałbym nic na purpurowo, odwróciłem się, zamknąłem i zakryłem oczy. Gdy je znowu otworzyłem – krajobraz nadal był purpurowy.”*

Avelino Almeida:

*Widzimy, jak ogromny tłum odwraca głowy w kierunku słońca, które wygląda zza chmur w pełnym zenicie. Słońce przypomina matowy srebrny talerz i można na nie patrzeć bez najmniejszego wysiłku – nie pali i nie oślepia.*

Co ciekawe, Almeida Garrett też próbował eksperymentu z patrzeniem na słońce, ale szło mu raczej o żółte światło które widział. Innych typowych dla Meessena obserwacji nie zapisał<sup>2</sup>.

*Parę dni później spojrzałem wprost na słońce, przez kilka chwil. Odwracając wzrok, widziałem nierówne, żółte plamki. Nie widziałem wszystkiego w tym samym kolorze, jakby ktoś ulotnił żółty topaz w powietrzu, ale kropki czy plamki, które podążały za ruchem oka.*

Nawet gdyby istniała możliwość, aby anomalia nie raziła wzroku i zarazem powodowała zwiady podobne do patrzenia na słońce, to sprzeczności jest więcej. Zjawisko zaczęło się natychmiast i równocześnie, przerwało się po 10 minutach. Niektórzy widzieli je niezależnie, w odległości wielu kilometrów od Fatimy, nie od strony Słońca.

### Wyjaśnienia przez efekty meteorologiczne

Tego dnia Słońce pośrodku Układu Słonecznego nie wykazało żadnych interesujących anomalii. Gdyby było inaczej, widziano by to na całej Ziemi, a nie tylko w okolicy Fatimy. Wiemy jednak, że promienie światła mogą ulegać odbiciu i załamaniu, przechodząc

przez materię. Znamy wiele takich efektów w atmosferze: tęcza, rozpraszanie Rayleigha, halo, korona, chmury. Część badaczy szukało więc wyjaśnienia tego zjawiska właśnie w zaburzeniach meteorologicznych.

W wypadku fatimskiego cudu miałoby to działać tak, że światło słońca przeszło przez jakiś niewidzialny ośrodek oddziałujący na światło – na przykład powietrze o zmiennej gęstości czy temperaturze – i to właśnie wyprodukowało opisane „blade słońce”. To znaczy, świadkowie widzieli słońce przez ten ośrodek – przez co obraz pozorny był w innym miejscu, miał inny kolor. Zaburzenia ośrodka wyprodukowały ruch obrazu pozornego, kolory czy nawet efekt opadania w kierunku ziemi.

Wśród zjawisk meteorologicznych należy najpierw rozważyć zjawiska zbadane i występujące regularnie. Przykłady potencjalnie podobnych to: parhelion, korona, halo, chmury pyłu czy lodu. Do tego, co zaobserwowano, one jednak nie pasują. Parhelion może pojawić się jedynie w ściśle ustalonych pozycjach względem tarczy słonecznej. Zjawiska halo i pokrewne powstają wskutek odbicia i załamania światła na wielu kryształkach lodu unoszących się w powietrzu. Geometria obrazu jest ustalona geometrią kryształków i ich położeniem – i nie opisano ruchomych zjawisk tego rodzaju podobnych do „srebrnego słońca”. Stwierdzenie, że w Fatimie to mógł być parhelion można znaleźć u Joe Nickella [JN].

Stanley Jaki [slj] i Diogo Pacheco Amorin ([slj] s. 290-300) wskazują na możliwość meteorologicznego wyjaśnienia – ale przy założeniu, że mowa o zjawisku niezmiernie rzadkim, którego do tej pory nauka nie była w stanie zbadać. Amorin pisze zarówno o rozproszeniu na kryształkach lodu, jak i o soczewce powietrznej (odpowiedzialnej za efekt opadania Słońca w kierunku ziemi), która powstała we wznoszącej masie gorącego powietrza znad Atlantyku – zaznaczając, że bardzo trudno dopasować wyjaśnienie i bardzo mało prawdopodobne, by coś takiego wystąpiło w naturze. Jaki dodaje parę szczegółów, o których nie wspomniał Amorin, np. to, że świadkowie widzieli zjawisko w odległości kilkunastu km



od pola – co wyjaśnienie naturalne utrudnia. Podsumowuje swoją hipotezę soczewki powietrznej następująco (s. 348):

*Nic z tego nie powinno być brane za dowód, że istnieje bezpośrednie wytłumaczenie „cudu” słońca. Na początek, właśnie to, że fakt nie może być wyjaśniony – stawia nas w obecności cudu. Nawet jeśli nazwa „cud słońca” będzie znaczyła tylko, że przewidziano czas i miejsce wydarzenia, (...) to powinno się pamiętać o trzech rzeczach: Po pierwsze: ta ewentualność jest czysto hipotetyczna. Po drugie, nic takiego nie zaobserwowano przed 13 października 1917. (...) Po trzecie: powyższe rozważania nie są wyjaśnieniem cudu słońca w ścisłym sensie. Są one hipotezą i niczym więcej.*

Inne, podobne, wyjaśnienie zaproponował A. Wirowski [wir]. Zjawiska halo powstają na ogół dla kryształków w losowym położeniu lub układających się względem osi symetrii dzięki ruchom powietrza lub sile grawitacji. By kryształki mogły wyprodukować ruchomy i spójny obraz jakiegoś obiektu, musiałby istnieć mechanizm poruszający nimi w synchronizowany sposób. Wirowski stawia hipotezę, że naładowana elektrycznie chmura kryształków lodu mogłaby tak oscylować, według pewnego modelu teoretycznego. Te ostatnie wyjaśnienia są, z tego co mi wiadomo, najbardziej spójnymi wyjaśnieniami Cudu Słońca, jakie można znaleźć (to czy są one jeszcze wyjaśnieniami naturalnymi czy nie, jest dyskusyjne; np. Jaki twierdzi inaczej, wskazując na cudowność przepowiedni).

Tak postawionym wyjaśnieniom można wytknąć sprzeczności, tak jak robi to Dalleur [DI] – wskazując na azymut „srebrnego słońca” dla odległych świadków czy inne efekty, które wymieniłem na wstępie, opisując wydarzenia z 13 października – a które wskazują na fizyczny obiekt, nie pozorny obraz Słońca.

Gdyby jednak ktoś chciał mimo to obstawać przy tych nieprawdopodobnych wyjaśnieniach meteorologicznych albo nawet wymyślić inne nieprawdopodobne wyjaśnienie – jest to kompatybilne z moimi dalszymi argumentami, takie wyjaśnienie pozostaje nadal poza granicą znanych zjawisk naturalnych.

### 3. Nieprawdopodobna predykcja

#### Metodologia predykcji

Bardzo istotną częścią powyższej historii jest to, że cud publicznie przewidziano, podając dokładnie czas i miejsce. Jest to mocny dowód, według powszechnie uznawanych sposobów rozumowania, każdy może to łatwo stwierdzić. Rozdział ten jest poświęcony uzasadnieniu, że jest to kluczowy dowód według standardów naukowych. Osoby zainteresowane tylko bardziej humanistyczną częścią tej pracy (np. suchymi faktami bez ich interpretacji) mogą od razu przejść do rozdziału piątego.

Teorie fizyki czy chemii działają w sposób pewny i efektywny, bo trafnie przewidują rzeczy, których nie moglibyśmy wcześniej wiedzieć w inny sposób. Wiarę w naukę można łatwo uzasadnić, odnosząc się do wartości predykcyjnej. Obecne teorie fizyki zapewne będą nadal rozwijane i zmieniane, nie są więc całkowicie pewną prawdą – ale po ich imponujących predykcjach możemy ocenić, że są blisko. Bertrand Russell powiedział (cytowane w [ASo]):





*Nauka nigdy nie jest zupełnie prawdziwa („quite right“), ale rzadko jest zupełnie w błędzie i z reguły ma większą szansę mieć rację, niż teorie nienaukowe. Jest więc racjonalnym przyjąć ją, hipotetycznie.*

Głównym autorem opartej na predykcjach filozofii nauki był Karl Popper. W jego filozofii dobrą naukę wyróżnia stawianie i testowanie śmiałych predykcji (takich, które są nieprawdopodobne, jeśli dana hipoteza jest nieprawdziwa) i rygorystycznie poprawianie hipotez w oparciu o negatywne dowody. Nosi ta filozofia nazwę falsyfikacjonizm<sup>3</sup>.

Jeśli jesteśmy w stanie dostać trafne predykcje, otrzymujemy dowody hipotezy (jednak nie pewność, że jest prawdziwa) – tym lepsze, im bardziej nieprawdopodobne są predykcje. Proces badawczy jest procesem testowania hipotezy i rozwoju. Jeśli zmieniamy hipotezę pod wpływem błędnego wyniku, to ta zmiana musi nam dostarczyć nowych trafionych predykcji – wtedy proces jest naukowy.

Jeśli hipoteza „wyjaśnia” jakieś zjawiska, niczego istotnego przy tym nie przewidując, to znaczy, że jest nienaukowa. Popper [PPop] wskazywał marksizm i psychoanalizę jako przykłady takich teorii. Marksizm, powiada Popper, był naukowy na początku, gdy stawiał jakieś konkretne predykcje, ale stał się pseudonaukowym dogmatem, gdy po obaleniu tychże predykcji zaczął dodawać hipotezy pomocnicze, by uzgodnić go ze znanymi faktami a posteriori. Imre Lakatos krytykował podobnie darwinizm<sup>4</sup>. Dziś z gruntu falsyfikacjonizmu Peter Woit krytykuje [pw] teorię superstrun, a za niezbyt dobrze udowodnione uważa się modele klimatyczne [CC]. W praktyce nie zawsze to, co robią naukowcy, spełnia założenia tej metody – mogą istnieć inne przyjęte praktyki, jednak bez równie dobrego racjonalnego uzasadnienia, wtedy też dana teoria jest gorzej potwierdzona.

Z punktu widzenia argumentów apologetycznych, jeśli chcemy mówić o czymś, że jest naukowe, mówiąc o stopniu wartości czy prawdziwości (tak się używa na ogół słowa „naukowe”) musi to

być sprowadzone do racjonalnych przesłanek – metody. A ten, kto chce twierdzić, że nauka ma racjonalną metodę, musi prawdopodobnie przyjąć falsyfikacjonizm. Popper ([Lak2] s. 158) wspominał, że możemy albo wybrać falsyfikacjonizm, albo przyznać, że nauka jest nieracjonalna. Problem widziano przed Popperem – Russell w 1912 roku (ponad 20 lat przed falsyfikacjonizmem, [Rus], p. 107) podaje paradoks, że indukcja nie jest racjonalnie uzasadniona, ale bez zasady indukcji podstawowe zasady nauki nie są dowiedzione i nie muszą obowiązywać w przyszłości<sup>5</sup>.

Jeśli podważymy metodę, nie ma sensu pytać o naukowość. Można sprowadzić ją do opinii jakiejś społeczności „naukowej”, która nie musi mieć wcale niczego wspólnego z prawdą. Równie dobrze może istnieć inne gremium, które w tej samej sprawie twierdzi co innego. Argumenty w rodzaju „nauka jest sprzeczna z religią” mają wartość jedynie wtedy, gdy mówimy o empirycznie potwierdzonej nauce. Na przykład jeśli Dawkins i Dennett chcą taki argument postawić, to będzie on tak mocny, jak umocowanie neodarwinizmu w metodzie naukowej<sup>6</sup>.

Metodą nauki postanowił się posłużyć w powyższym celu fizyk częstek i propagator ateizmu Victor Stenger. Uznaje on nieprawdopodobne predykcje implicite za kluczowe kryterium naukowości i jednocześnie kryterium nieprawdziwości religii („Bóg: Błędna Hipoteza” w rozdziale 6.). Argumentuje on, że jeśli Bóg chrześcijan komunikuje się z ludzkością, to powinien dostarczyć jakichś dowodów istnienia – ryzykownych, potwierdzonych predykcji – a że tak się nie stało, to prawdopodobnie znaczy, że Go nie ma. W obliczu tych zarzutów Stengera można by pewnie odpowiedzieć na parę sposobów:

1. Niefalsyfikowalność jest też dobrym argumentem przeciwko teorii superstrun, makroekonomii, neodarwinizmowi i modelom klimatycznym.
2. Konkurencją dla religii nie jest falsyfikowalna nauka jak fizyka czy chemia, a różne religie dla siebie nawzajem wraz z innymi nie mniej niefalsyfikowalnymi dziedzinami, które

chcą ustalać wartości moralne albo orzekać o tematach takich jak dusza, świadomość czy życie po śmierci.

Ja jednak nie będę tego szerzej poruszał. Raczej zamierzam stwierdzić, że takie predykcje istnieją.

### Predykcja Cudu w Fatimie

Twierdzę, że **Wizjonerzy przewidzieli cud w ustalonym czasie i miejscu. Cud istotnie wystąpił. Wobec nieprawdopodobnej predykcji, która okazała się prawdziwa, i braku adekwatnego wyjaśnienia naturalnego (ponad takie, które jest hipotetyczne i nieprawdopodobne) należy uznać, że zjawisko było nadprzyrodzone.**

### Wyjątkowość przepowiedni

1. *Przepowiednia była wyjątkowa, inna niż spotykane w historii fałszywe proroctwa.*

Co mogło skłonić tłumy ludzi, które przyszły oglądać „cud” 13 października 1917 roku? Zapewne cuda, które były tam 13 września, 13 sierpnia i wcześniej, o czym poinformowała szeroko prasa w rodzaju „O Mundo” (zarzucając oszustwo). Wielu ludzi widziało uzdrowienia, szybujący „świełisty glob”, deszcz znikających kwiatów czy gwiazdy w południe, a tłum rósł coraz bardziej z każdym miesiącem. Fakt, że cuda powtarzały się 13. dnia każdego miesiąca, przemawiał za przepowiednią o kolejnym cudzie w następnym miesiącu. To, czy ktoś wierzył w te cuda czy nie, ma mniejsze znaczenie. Ci, co nie wierzyli, jak ci z „O Mundo” czy „O Seculo”, dobrze wiedzieli, że to, co się dzieje, nie może być porównane do byle kaczki dziennikarskiej, choćby po wymykających się spod kontroli konsekwencjach. Czym innym jest więc obiecać cud, a czym innym pokazać cud i obiecać kolejny (i tak parę razy). Nawet jeśli nieprawdopodobne przypadki się zdarzają, to dużo rzadziej kilka razy z rzędu.

Tutaj więc zarzut, że to jedynie jedno z wielu znanych w historii proroctw się sprawdziło za którymś razem – wymagałby pokaza-

nia, że naprawdę było wiele porównywalnych, a nie sprawdzonych przepowiedni – a to moim zdaniem nie jest możliwe.

### Znaczenie słowa „cud”

1. *Słowo „cud” odnosi się do tego, co widziano.*

Cud to złamanie dobrze ustalonej regularności w naturze (np. Hume w [Hum] Ch. X), naruszenie porządku natury itd. Cud również to nadzwyczajna interwencja Boga czy innego bytu niewidzialnego – takie znaczenie jest jednak problematyczne, bo bytu niewidzialnego nie widać, a czynnika przyczynowości tym bardziej. Osoba wierząca w takie byty może uznać coś za cud, a osoba niewierząca niekoniecznie. Jest niezbędnym założyć pierwszą definicję, by móc sformułować stwierdzenie o rzeczywistości. Dla przykładu rozważmy stwierdzenie „cudów nie ma”. W pierwszym znaczeniu oznacza to „nie występują złamania regularności w naturze” – w drugim znaczeniu oznacza to „nie występują boskie interwencje”. To pierwsze jest stwierdzeniem o rzeczywistości czy stanie faktów, to drugie stwierdzeniem metafizycznym. Sceptyk w nurcie pozytywizmu nie może zrozumieć tego w drugim znaczeniu, bo to będzie jego zdaniem bezsensowne. Czy zakładamy w naszej komunikacji, że ktoś wypowiedział się w sposób bezsensowny, mając do wyboru sensowne rozumienie jego wypowiedzi? Spodziewałbym się, że jest to bardzo rzadkie i widziane jako błąd. Falsyfikacjonista (inny sceptyk zresztą) zaś nie jest zainteresowany tym, że stwierdzenie ma zawartość obserwowalną i nieobserwowalną (obserwacje naukowe mają nagminnie stopnie swobody) – tu za demarkator służy rozróżnienie, czy jest ono „nieprawdopodobne” – na przykład stwierdzenie może być na tyle niejasne, że zarazem nie jest nieprawdopodobne – w tej sprawie patrz punkt wyżej. Sceptyk powinien więc rozumieć cud jako złamanie regularności w naturze (lub równoważnie). Po przykład można sięgnąć do ironicznego artykułu Avelino de Almeidy z porannego wydania „O Seculo” z ranka 13 października ([slj], s. 21), np. fragment, że nie wiadomo mu o żadnych uzdro-

wionych ślepcach i paralitykach, wskazuje przykłady tego, co uznaje się za cuda. Złamanie regularności w naturze 13 października nastąpiło – obrót wypadków był jak najbardziej nieprawdopodobny i wyjątkowy.

Na marginesie: po dziś dzień istnieją też inne inspiracje sceptycyzmu. Ślady takich poglądów można znaleźć w pismach „wolnomyślicieli” w sprawie Fatimy, np. pamflet z 1923 u [DM2] s. 247 i [DCF] s. 287, argumentuje, że „nic nie może przekroczyć praw Natury”, co pozwala odrzucać cuda a priori, niezależnie od obserwacji. Już w 1917 był taki pogląd mocno niespójny<sup>7</sup>.

### Potwierdzenie objawień przez cud

1. *Treść objawień jest potwierdzona cudem i sprawa jest z naukowego punktu widzenia bardzo prosta.*

W metodzie naukowej pracujemy nad hipotezą wyrażoną przez opis językowy, logiczny i matematyczny – ta hipoteza jest używana, by uzyskać predykcję, na ogół przez dodanie treści teoretycznej. Objawienie różni się od hipotezy – jest ono przekazem słownym i zmysłowym – hipoteza naukowa zaś jest abstrakcyjnym opisem rzeczywistości, który trzeba jakoś połączyć ze zmysłową obserwacją. Po drugie, hipoteza może być naukowa lub nie – dopiero jako proces. Na ogół będą jakieś nietrafione predykcje i zmiany hipotezy pod ich wpływem, prawie każda hipoteza na początku jest obalona lub niefalsyfikowalna i dopasowywana do znanych obserwacji w procesie „odkrycia”. Dopiero testując warianty hipotezy, widzimy falsyfikowalność lub jej brak (ewentualnie widzimy niefalsyfikowalność natychmiast, jeśli nie ma predykcji).

Pod tym względem **objawienie jest czymś bardzo prostym**: „jakiś byt przekazał jakąś wiadomość słowną czy wizję” – nie wygląda ono tak jak hipoteza, bo nie ma złożoności związanej z opisem rzeczywistości naturalnej. W wypadku Fatimy częścią wiadomości była nawet predykcja o cudzie – więc pozostaje tylko sprawdzić predykcję, co można było zrobić, przy pomocy zmy-

słów. Jeśli jest ona prawdziwa, to objawienie musiał wytworzyć byt o możliwościach przekraczających znacznie możliwości naturalne i ludzkie. Oczywiście i prostota nie jest wadą.

Przetestowanie hipotezy naukowej jest często trudniejsze i obarczone większą niepewnością. Współczesne eksperymenty z fizyki cząstek wykorzystują aparaturę badawczą obsługiwaną przez tysiące osób. Może się ona składać z akceleratorów cząstek, zestawu czujników obsługiwanych przez elektronikę i farmy obliczeniowej do analizy danych. To wszystko pozwala odsiać niewielką część przypadków zawierających interesujące zjawiska i wykonać analizę. Wszystko to opiera się na różnych założeniach – detektory wykorzystują do pomiarów pewne procesy fizyczne, a analiza zakłada, że ustalona część produktów pochodzi z innych, wcześniej zbadanych procesów. Zakładamy, że aparatura i programy działają (po podjęciu rozsądnego wysiłku, by je przetestować). Jak widzimy, uzyskanie wyniku jest bardzo skomplikowane i opiera się na założeniach. W ogólności fizyka od dawna jest na tyle skomplikowana, że bardzo rzadko da się przetestować jakąkolwiek hipotezę w całkowitej izolacji, a przez to trudno coś w praktyce obalić przez doświadczenie – nazywamy to problemem Duhema-Quine. W jednym z tych cząstkowych eksperymentów zwanym OPERA zaobserwowano nadświatłne neutrino<sup>8</sup> – i fizycy, zamiast wziąć wynik za dobrą monetę, zaczęli szukać problemu z aparaturą.

Po drugie, hipotezy naukowe istnieją wyłącznie jako mniej lub bardziej „obalone” – przewidują i opisują jedne zjawiska i wielkości, a z innymi są sprzeczne. Przed mechaniką kwantową istniały dwa opisy światła: jako strumień cząstek lub jako fala – za jednym i drugim były mocne empiryczne argumenty i nikt nie potrafił jednego z drugim połączyć. Zapomnianą w XIX w. teorię cząstkową Newtona wskrzesił Planck, by rozwiązać jeszcze inny paradoks teorii falowej, znany jako katastrofa w nadfiolecie. Dopiero szereg odkryć w latach 20. (hipoteza de Broglie, zasada nieoznaczoności) i sformułowanie mechaniki kwantowej pokazał

istnienie nieobserwowalnych stanów, które w makroskali mogą wytwarzać efekty falowe lub cząsteczkowe. Kilkaset lat wcześniej niezrozumienie natury światła zaważyło na tym, że uczeni nie byli w stanie dać wiary heliocentryzmowi Kopernika i Galileusza<sup>10</sup>. Teleskopowe obserwacje Galileusza były niezgodne z tym, co każdy dostrzeże gołym okiem, a on sam nie mógł tego wyjaśnić. Nie dało się wtedy wyjaśnić np. okresowych zmian wielkości obrazu Wenus, niespójnych zarówno z teorią Kopernika, jak i Ptolemeusza – nie było wiadomo czym Wenus jest, choć dało się dokładnie przewidzieć, gdzie Wenus będzie za tydzień. Gdyby więc ktoś zgłaszał obiekcję, że przewidziano czas i miejsce cudu w Fatimie, ale nie podano dokładnego opisu, czym cud jest albo że nie da się go rozpoznać bez odwołania się do szeregu istniejących praw naukowych – łatwo można tu dać odpowiedź. Teorie naukowe też ani nie przewidują wszystkich zjawisk, ani wszystkiego nie tłumaczą. Co więcej, rozpatrywane w ścisłej osobności (bez szeregu innych teorii) w ogóle mało co przewidują.

Operując na bezpośrednim doświadczeniu zmysłowym wielu ludzi jednocześnie – mamy do czynienia z bardzo prostą i dobrze uzasadnioną sytuacją. Ujęciem tych zagadnień jest definicja zdania obserwacyjnego z falsyfikacjonizmu typu „Popper1” u [Lak2]. Predykcja z Fatimy jest stwierdzeniem o wystąpieniu czegoś (s. 2.), ograniczona w czasie i przestrzeni – ustalone miejsce, ustalony czas (z dokładnością do 1 km, 1 h, możemy powiedzieć z dużym zapasem). Istnieje konieczny aparat empiryczny (bezpośrednia obserwacja zmysłowa wielu osób) i logiczny (predykcja wyrażona bezpośrednio w treści objawienia).

### Powtarzalność – regularne objawienia i cuda

1. *Cud z 13 października zarówno jako element regularności, jak też sam w sobie jest mocnym dowodem.*

Wspomnieliśmy, że nauka ma pewną trudność zajmowania się pojedynczymi anomaliami – naukowcy tworzą hipotezy w oparciu o obserwacje widziane wcześniej, drogą spekulacji, prób i błędów.

By hipotezę przetestować, najlepiej by efekt wystąpił ponownie. Oczywiście poza tym naukowcy formułują hipotezy o pojedynczych, dawnych (prehistorycznych) wydarzeniach (parę przykładów: endosymbioza, powstanie Wszechświata, powstanie Ziemi, abiogeneza) i badają je pośrednio.

Zobaczmy, że dowód z fatimskiego cudu jest lepszy niż te przypadki. Po pierwsze, mamy prostą hipotezę (tj. nie musimy jej tworzyć od zera), która jest w stanie natychmiast coś bardzo dokładnie przewidzieć – to właśnie wydarzyło się w Fatimie i nie dzieje się zarazem w nauce. Cud z 13 października jest więc z naukowego punktu widzenia dowodem, nawet gdyby rozpatrzyć go zupełnie osobno. Polegać na tym nie musimy, bo oto wspominaliśmy wcześniej, że objawienia Fatimskie i związane z nimi cuda działały się od kilku miesięcy z dużą regularnością. To samo miejsce, ten sam czas<sup>11</sup> co miesiąc. Z łatwością można, słysząc o kilku objawieniach, wymyślić hipotezę, że za miesiąc też będą cuda i następnie ją przetestować na własne oczy – we wrześniu i wreszcie w październiku, zgodnie z daną otwarciem obietnicą. To, co wizjonerzy mówili, obiecując cud 13 października, było ściśle powiązane z tym, co każdy mógł rozstrzygnąć rozumem. Cudów w Fatimie było oczywiście więcej, np. te Hiacynty przed śmiercią [DM2] (s. 200).

Częstym błędnym kontrargumentem, jest nadużycie następującego rozumowania: cud łamie pewną regularność w naturze, więc jest bardzo nieprawdopodobny. Trzeba więc bardzo mocnego dowodu, by ustalić cud, tak by wykluczyć fałsz czy błąd<sup>12</sup>. Tak więc, jeśli cud jest istotnie jedną anomalią przeciwko regularności, czy możemy nadal nazywać go złamaniem regularności, jeśli jest ich wiele? Nawet jeśli nawet założymy małe prawdopodobieństwo, że cud jest prawdziwy, to i tak kilka z tych cudów jest pewnie prawdziwe. Jakie jest prawdopodobieństwo wybrania z talii króla pik? Ledwie 2%, 1 do 52. Jeśli jednak powtórzysz eksperyment 200 razy, prawie na pewno znajdziesz jakiegoś króla pik. Oto i dlaczego cuda fatimskie i inne katolickie cuda są odporne na takie osądy – bo jest ich wiele<sup>13</sup>.



### Proces nienaukowy ze strony sceptyków

1. *Istniejące wyjaśnienia sceptyków są przykładami nienaukowych, zdegenerowanych zmian hipotezy.*

Prostemu i pewnemu procesowi ze strony wierzących jest przeciwstawiony zgoła inny proces ze strony przeciwnej. Sceptycy – skonfrontowani z niewygodnymi dla siebie faktami, stosują zmiany zdegenerowane według falsyfikacjonizmu Lakatosa – dodają złożoność i zmieniają hipotezę, nie dbając o empiryczne jej uzasadnienie. Hipoteza wierzących jest więc dużo lepiej uzasadniona z naukowego punktu widzenia.

Prześledźmy tenże proces myślowy strony przeciwnej na tle historii objawień. Pogląd, że cała sprawa objawień Fatimskich jest oszustwem, pojawił się już latem 1917 roku, od razu gdy sprawą zajęły się media. Wynikało z niego nieuchronnie, że prostaczkowie zostali w jakiś sposób wyprowadzeni w pole i dowiedzenie tego jest kwestią jedynie większej wnikliwości. Wspominaliśmy, że nic podobnego jednak się nie udało – ani burmistrzowi Santosowi, ani postępowym dziennikarzom. Obietnica cudu 13 października była dla nich pewnie kolejną okazją, by „zdemaskować» jakąś manipulację czy błąd – jednak obietnica się sprawdziła w nader dosadny sposób i to na oczach tysięcy ludzi. Państwo ci zaczęli wówczas wymyślać „masowe sugestie” itd.<sup>14</sup>. Późniejsi sceptycy dołożyli do tego halucynacje, słońca podwójne i inne efekty. Albo nawet nie dbając o to, by choć pobieżnie uzgodnić te teorie ze źródłami albo komplikując je w poważny sposób, bo system teoretyczny może wyjaśnić prawie cokolwiek, jeśli tylko się go dostatecznie skomplikuje. Nie widać jednak tu predykcji ani możliwości, by odkryć jakąś wiedzę – na przykład zaproponować proces naturalny zjawiska i następnie pokazać, że inne kawałki układanki do niego pasują. Nie, piętrzy się zbiegi okoliczności albo zakłada rzadkie i nieprawdopodobne zjawiska niewiele różne od samych cudów. Tyczy się to nawet lepszych tego rodzaju prób, które opisaliśmy w poprzednim rozdziale.

### 4. Inne uwagi i dygresje

Rozdział ten zawiera dygresje i treści nieco bardziej technicznie skomplikowane – nie są one niezbędne, by uargumentować prawdziwość fatimskiego cudu. Najbardziej istotnym argumentem jest ten za religią katolicką w oparciu o cuda i falsyfikacjonizm. Podrozdział kolejny jest dość odległą dygresją. Odpiera popularne pozytywistyczne ataki i używa ich, by wskazać koncepcyjną wyższość metafizyki katolickiej. Dalsze dwa podrozdziały dyskutują szerzej falsyfikacjonizm.

**Czytelnik niekoniecznie tym zainteresowany może zostawić to sobie na później i przejść do kolejnego rozdziału 5., pt. *Sceptycy* albo też przeczytać jedną z części oddzielnie.**

#### Różne pojęcia metafizyki i ataki na nią

##### Pozytywizm

Na boku można się jeszcze zastanowić czy taki argument może świadczyć o następujących pojęciach religijnych: Bóg, dusza,





niebo, piekło itd. Często ataki na poglądy metafizyczne sprowadzają i sprowadzały się na ogół do pomysłów, by uznać za dopuszczalną wiedzę o rzeczywistości tylko to, co obserwowalne w sposób zmysłowy i wiedzę logiczną – co nazwiemy zbiorczo pozytywizmem. Pierwszy wpadł na ten pomysł David Hume ([Hum], Ch. 12) w XVIII wieku:

*Jeśli weźmiemy do ręki jakąś księgę z teologii czy metafizyki, na przykład, zapytajmy: Czy zawiera on jakieś rozumowanie abstrakcyjne o liczbach i wielkościach? Nie. Czy zawiera jakieś rozumowanie doświadczalne o faktach i istnieniu? Nie. Wrzućmy więc ją w ogień, nie może bowiem zawierać nic prócz iluzji i sofisterii.*

Już na przełomie XIX i XX wieku nie dało się pogodzić tych poglądów z typowymi poglądami na temat nauki. Podczas sporu o teorię atomową fizyk-filozof Mach (pozytywista) obstawał, że nie można stwierdzić istnienia atomów bez bezpośredniego zaobserwowania, podczas gdy poparta obserwacjami teoria Boltzmannna wskazywała, że istnieją. Poglądy Macha nie zestarzały się dobrze. Rozwiązaniem zagadki dualizmu cząstkowo-falowego był abstrakcyjny obiekt, który dało się obserwować jedynie pośrednio (stan kwantowy.) W XX wieku już mamy prawdziwy wysyp teorii, które postulują różne abstrakcyjne obiekty obserwowane jedynie pośrednio i opisane skomplikowaną matematyką – np. cząstki elementarne, horyzonty zdarzeń itd. Inny protoplasta pozytywizmu Comte utrzymywał, że nigdy się nie dowiemy, z czego zrobione są gwiazdy, ale jednak się dowiedzieliśmy.<sup>15</sup>

Dochodzi do tego brak spójnego systemu powiązania stwierdzeń o faktach ze stanami rzeczywistości, który by odpowiednio uwzględniał teorie naukowe. Jedną taką współczesną pozytywistyczną teorię znaczenia stworzył podobno Wittgenstein albo raczej Koło Wiedeńskie na podstawie jego rozważań<sup>16</sup> i wynika z niej, że na przykład ([Pop] p.4 s.40) teorie naukowe też są bezsensowne – nie jest więc przydatne jako kryterium sensowności<sup>17</sup>.

Jeszcze innym problemem jest problem indukcji, uzasadnienia twierdzeń uniwersalnych na podstawie obserwacji poszczególnych przypadków – indukcja nie ma ani dobrego racjonalnego uzasadnienia, ani też dowodów, by naprawdę miała większe znaczenie dla dociekań naukowych (Popper o tym pisze na początku [POP]).

Te problemy grzebią równie skutecznie nie tylko logiczny pozytywizm XX w., ale cały szereg jego poprzedników, którzy zostawili je do późniejszego rozwiązania. Tyczy się to zwłaszcza Hume'a i jego ataków na religię z punktu widzenia jego empiryzmu (na jego argument o cudach odpowiemy osobno w).

### Atak Carnapa na metafizykę

Mimo ogólnej porażki logicznego pozytywistów warto tu przypomnieć, kogo w pierwszej kolejności chcieli oni ugryźć i dla czego. Rudolf Carnap w 1932 roku opublikował artykuł [Carn] pt. *Eliminacja metafizyki przez logiczną analizę języka*.

Celem ataku jest w pierwszej kolejności Heidegger<sup>18</sup>, a także Hegel, Fichte i inni z niemieckiej czy kontynentalnej szkoły świeckiej metafizyki (a w dalszej kolejności inni filozofowie). Heidegger, zdaniem Carnapa, wygaduje bezsensowne zlepki słów. Używa słowa „„Nic” albo tak jak się to normalnie robi (kwantyfikator, słowo odnoszące się do braku czy też zera elementów – „nic tu nie ma”), albo jako rzeczownika („a co z tym niczym?”) – co z kolei jest bez znaczenia. Podważa też standardowe pojęcie logiki – można się częściowo zgodzić z Carnapem przynajmniej w tym, że odcyfrowanie, o co temu Heideggerowi chodzi, jest bardzo trudne.

Dopisana w 1957 roku notatka mówi, że termin „metafizyka” odnosi się do „rzekomej wiedzy o esencji rzeczy, która przekracza świat *empirycznie ugruntowanej indukcyjnej nauki*. Metafizyka w tym sensie zawiera systemy takie jak te Fichtego, Schellinga, Hegla, Bergsona, Heideggera. Ale nie zalicza się do niej wysiłków by zsintezować i uogólnić wyniki różnych nauk.”<sup>19</sup>

Dalej zabiera się on za wskazanie innych rzekomych nadużyć języka, na przykład czasownika „być”, o którym on twierdzi, że standardowo jest częścią jakiegoś predykatu<sup>20</sup>, a metafizycy go nadużywają, mówiąc: „«Ja jestem», „«Istnienie», „«Bycie» itd.

Nie wiem, czy ten atak jest skuteczny. Można sobie wyobrazić jakiś problem metafizyki: czy obiekty w świecie istnieją, tak jak je widzimy, czy raczej wszystko to symulacja (tzw. „demon Kartezjusza”). Nie da się tego zbadać żadnym doświadczeniem, ale to nie znaczy, że używamy języka w sposób bezsensowny. Inna sprawa, co z metafizycznej dyskusji wychodzi<sup>21</sup>.

Dalej pokażemy, że krytyka podobna do tej Carnapa może być użyta przeciw metafizyce irracjonalistycznej, nie zaś racjonalistycznej, co znowu może być wykorzystane przez katolicyzm.

### Problem metafizyki irracjonalistycznej

Czy atak Carnapa może się dotyczyć metafizyki katolickiej, której od koncepcji bytu i istnienia oderwać nie sposób? Trudno porównać św. Tomasza do Heideggera. Bogusław Wolniewicz<sup>22</sup> zaprezentował kiedyś diagram klasyfikacji filozofii. Ma dwie osie, z których jedną jest użycie logiki, a drugą naturalizm lub transcendentalizm. Naturalizm traktuje człowieka jako część przyrody, transcendentalizm głosi, że człowiek wykracza poza przyrodę. Tomizm jest filozofią transcendentálną racjonalistyczną (i najważniejszym reprezentantem tego nurtu) – Heideggeryzm transcendentálną irracjonalistyczną. Jeden opiera się na wnioskowaniu logicznym, drugi zaś nie. Jest to dość kluczowa sprawa, na którą powołuje się Carnap, atakując Heideggera – Heidegger otwarcie podważa logikę. Chcąc odszyfrować, co Heidegger myśli, nie mamy do tego narzędzi. Chcąc zrozumieć, co myśli Tomasz, mamy logikę. Chcąc zrozumieć jakieś pojęcie, możemy postawić hipotezę, co ono znaczy i sprawdzić, czy ta hipoteza jest zgodna z użyciem pojęcia. Załóżmy, że dane dzieło opisuje jakąś logiczną strukturę wnioskowania (teorię) – jeśli tak, to będziemy ją w stanie znaleźć przy pomocy logiki<sup>23</sup>.

„Irracjonalistyczny” zatem oznacza też, że nie ma teorii. Wolniewicz daje przykład późnego Wittgensteina *Dociekań Filozoficznych* jako programowego irracjonalisty – on mówi jawnie, że nie ma teorii i nie będzie; to co ma do zaprezentowania w *Dociekańiach* to zbiór uwag, pewna krytyka. Heidegger odrzuca logikę – więc nie ma teorii, ale w sposób zakamuflowany, ma však być jakieś wyższe poznanie „istnienia”. Atak podobny do tego u Carnapa może być skuteczny przeciw pewnego rodzaju zakamuflowanej metafizyce irracjonalistycznej. Mówi ona zagadkami, których rozwiązania nie można znaleźć. Na stwierdzenie, że musi jakieś być, można odpowiedzieć: dobrze, ale jak poznać to rozwiązanie? Nie ma podstawowych narzędzi. Metafizyka tomistyczna stoi wyżej od tychże szkół dzięki swojej „tendencji ku jasności”<sup>24</sup>.

W tym podziale transcendentalizm i naturalizm nie mają automatycznie lepszych czy gorszych pretensji do rzeczywistości. Wskazuje nam ta klasyfikacja błąd czy też wykręt logicznych pozytywistów – naturalizm nie wynika z żadnego kryterium logicznego czy obserwacji. Usiłowano takie kryterium stworzyć, ale nie jest to rozwiązany problem, wbrew Carnapowemu stwierdzeniu, że „rozwój współczesnej logiki pozwolił dać nową i ostrzejszą odpowiedź na pytanie o poprawność i uzasadnienie metafizyki”. „Naturalizm jako sensowność”, czy jako „naukowość” w ideach Koła Wiedeńskiego demaskuje skutecznie Karl Popper [POP] (s. 29):

Pozytywiści interpretują zazwyczaj problem demarkacji w sposób naturalistyczny, ujmują go tak, jakby należał do nauk przyrodniczych, (...) wierząc, że muszą dążyć do wykrycia pewnej różnicy (...) między naukami empirycznymi z jednej, a metafizyką z drugiej. Nieodmiennie starają się dowieść, że metafizyka jest jedynie czczą, nonsensowną gadaniną. (...) Gdybyśmy chcieli żeby wyraz „nonsensowny” (...) na mocy definicji oznaczał tyle co „nienależący do nauki empirycznej”, wówczas charakterystyka metafizyki jako nonsensu (...) byłaby trywialna, metafizykę bowiem zwykle definiuje się jako nieempiryczną.

Weźmiemy dalej ten pozytywistyczny pomysł, że to co naukowe, to dobre czy też sensowne, i użyjemy do demarkacji tego systemu Poppera – to z kolei będzie miało bardzo zaskakujące konsekwencje. To, co tradycyjnie uznaje się za metafizykę, nie musi być wcale nieempiryczne (Mamy przecież to, co jest głównym tematem tej książki.)

### **Cuda a przewaga teologii katolickiej nad innymi religiami i systemami metafizyki**

Przyjmijmy więc metodę falsyfikacjonizmu jako kryterium podziału nauki i metafizyki. Cóż się wtedy stanie? Część rzeczy uważanych za nauki wyleci za burtę albo chociaż będą miały mniejsze pretensje do rzeczywistości, niż nauki „pierwszego chóru”. Neodarwinowska synteza, nauka o globalnym ociepleniu, psychiatria, neoklasyczna ekonomia czy teoria superstrun w jej obecnym stanie to takie właśnie przykłady wątpliwych dziedzin.

Czy istnienie Boga w katolicyzmie jest sprawdzalną i potwierdzoną hipotezą? Myślę, że istotnie można to pokazać. Narzuca się najpierw problem, wspomniany przez Poppera, że stwierdzenia o istnieniu są co do zasady нефalsyfikowalne. Jednak wiemy, że (Popper podaje przykład pierwiastka hafnu): a) nauka polega na takich twierdzeniach o istnieniu; b) istnienie czegoś można sfalsyfikować, jeśli z własności tego czegoś wynikają konkretne efekty; c) istnienie czegoś może wynikać z hipotezy, która jest falsyfikowalna.

„Istnieje Bóg” więc jest zdaniem нефalsyfikowalnym. „Istnieje Bóg, niewidzialny Byt o ogromnej (jak na ludzkie zdolności postrzegania) mocy – który komunikuje się z ludzkością przy pomocy objawień i cudów – zjawisk przekraczających ludzkie i naturalne możliwości i jest ich wiele w każdym wieku” to hipoteza. Hipoteza ta jest równoważna do postawionej przez Augustyna [Ag] w starożytności – on mówi, że cuda „nie przestały się dziać” i na potwierdzenie opisuje te mu współczesne – gdyby nagle 100 lat później cuda jednak przestały się dziać, to byłaby obalona.

Ta hipoteza jest bardzo dobrze przetestowana i opisuje pewien niezmienny element rzeczywistości. Cuda dzieją się wielokrotnie, jak się działy w każdym pokoleniu. Wśród nich zaś są takie, jak ten z Fatimy, gdzie predykcja i inne wymienione okoliczności dają nam dużą pewność, że są istotnie cudami.

Gdyby cudów nie widziano przez dłuższy czas, to trzeba by wymyślić zmianę hipotezy i ta zmiana powinna być możliwa do przetestowania. Jeśli Augustyn może wyliczyć kilkanaście współczesnych cudów i twierdzi, że mógłby ich podać wiele więcej, a my byśmy nie byli w stanie zrobić tego samego w XXI wieku, to by oznaczało, że coś się zmieniło. Ale nic takiego nie zachodzi – oto w samej Polsce w 2008 roku mieliśmy cud eucharystyczny w Sokółce, a w 2013 Legnicy. Z uzdrowień Kościół liczy dziś tylko te najbardziej pewne i potwierdzone, wedle reguł ustalonych przez Benedykta XIV lub podobnych.

W innych religiach można trafić na takie degeneratywne „zmiany hipotezy” – wobec cudów, które miały być dawno temu, a nie ma ich dziś. Roy Schoemann, profesor Harvardu i konwertyta na katolicyzm, zapytał kiedyś rabina, dlaczego żydowski Bóg nie przemawia od 2400 lat. Odpowiedź brzmiała: bo Bóg nie znalazł nikogo, kto byłby tego wart – to jest właśnie przykład zmiany niemożliwej do przetestowania. Podobnie i Kalwin, nie mając cudów na poparcie swojej doktryny, musiał wymyślić, że cuda przestały się pojawiać w chrześcijaństwie po czasach apostoelskich.

W takiej empirycznej definicji Boga nie ma nic o wieczności, wszechmocy i tak dalej – te rzeczy są z resztą możliwe do pojęcia jedynie częściowo. Musimy tu wprowadzić rozróżnienie między tym, co ustalić możemy naukowo (istnieje Bóg), a tym, co Bóg objawił jako religię. Dociekanie naukowe jako koniecznej przesłanki potrzebuje tego, by wierzyć innym uczonym. Religia potrzebuje zaś uwierzyć świadectwu Boga, tj. objawieniu, jest więc czymś innym. Stwierdzenia tego drugiego rodzaju nazywać można artykułami wiary – odkrycie ich przez interpretację objawienia jest przedmiotem teologii. Nie są one dokładnie tym

samym, czym nauka<sup>25</sup>, ale różnica nie jest wcale wielka. Z racjonalnego punktu widzenia katolickie prawdy wiary stoją znacznie wyżej niż dowolna ideologia czy hipoteza, która by chciała rozstrzygać o tych samych sprawach, nie odniósłszy się adekwatnie do istnienia Boga i wyżej wymienionych dowodów. Jeśli np. Stenger żąda (rozsądnie) dowodu przez istotne predykcje i jedna religia może je podać, a inne nie – to znaczy przynajmniej tyle, że obiektywnie przetestowano nadprzyrodzone pochodzenie tejże religii. Jest więc Bóg i założył tę jedną religię. Niechże więc teraz, kto chciałby założyć inaczej, okaże taki sam albo lepszy dowód – by jedne dowody przeciwstawić drugim.

Nie mogą ich pokazać materialści, neodarwiniści<sup>26</sup>, reformatorzy moralności pokroju Kinseya i Freuda<sup>27</sup> albo i zwolennicy, i założyciele różnych innych religii niż katolicyzm. Nikt z nich (ani ich następców) tego zrobić nie może, o ile mi wiadomo.

To „kryterium Stengera» może poczynić ogromne spustoszenie zarówno w sporach religijnych, jak i szerszej dyskusji światopoglądowej. Gdyby je przyjąć, to nie tylko inne religie całkowicie tracą znaczenie, ale katolicyzm miałby potężny argument w każdym niemal sporze moralnym czy społecznym. Dodać do tego wystarczy kalkulacje ryzyka podobne jak np. w sprawie globalnego ocieplenia<sup>28</sup>, a okaże się, że ignorowanie Fatimy i katolicyzmu to najbardziej tragiczna nierozsądnosc w dziejach ludzkości.

### Dygresja – falsyfikacjonizm

Niżej przedstawimy w większych nieco szczegółach rozwój metody falsyfikacjonizmu, testowania i rozwoju teorii naukowych przez predykcje – co pozwoli przyjrzeć się pewnym bardziej zaawansowanym problemom.

### Falsyfikacjonizm według Poppera

Wymienimy najpierw parę ważniejszych punktów z *Logiki Odkrycia Naukowego* Poppera [POP].

Zaczyna on od dyskusji problemu logiki indukcji (p. 1) tj. uzasadnienia praw ogólnych z dużej liczby obserwacji – odpowiadając, że istniejące problemy z tą logiką są nierozwiązane, a zapewne niemożliwe do przezwyciężenia.

Następnie (p. 2) wprowadza on rozróżnienie procesu „rodzenia się nowego pomysłu” i procesu „jego logicznej analizy”. Tylko to drugie, argumentuje, jest istotne. Logika wiedzy sprowadza się do systematycznego sprawdzianu, jakiemu koncepcja powinna być poddana, by „poważnie ją wziąć pod uwagę”. To znaczy, powinno się jakoś ocenić, czy są dowody, a to czy inspiracją teorii była filozofia, sen czy baśń o krasnoludkach, jest prawie bez znaczenia.

Następnie opisuje on sposób dedukcyjnego sprawdzenia hipotez (p. 3). Mając hipotezę, należy wywieść jakieś nieprawdopodobne nieznanne wyniki tejże hipotezy, to znaczy predykcje, których inaczej byśmy się nie spodziewali. Potem należy sprawdzić te wyniki przez doświadczenie czy obserwację. Jeśli są one błędne, to hipoteza powinna być obalona, jeśli prawdziwe, to otrzymujemy dowód na potwierdzenie hipotezy.

Dalej (p. 4 – p. 8) porusza problem demarkacji, to jest oddzielenia zdań naukowych od nienaukowych, naukowych od metafizycznych, obiektywnych od subiektywnych itd. Pozytywiści usiłowali wówczas pozbyć się metafizyki, jako systemu bezsensownych pseudozdań, co zdaniem Poppera, sprowadza się niezmiennie do prób użycia do tego celu logiki indukcyjnej i wreszcie problemu indukcji. Zamiast tego Popper proponuje podział na hipotezy przetestowane empirycznie i obiektywnie lub nie, według jego metody testowania hipotez. Zauważa też, że przyjmowanie przez pozytywistów kryterium sensowności zdań – jako redukowalnych do zdań atomowych, opisów czy obrazów świata, grzebie dodatkowo logikę indukcyjną, bo zdania uniwersalne tak zredukowane być nie mogą.

Szerzej dyskutuje on sprawę teorii naukowych, czyli (ogólnie mówiąc) systemów zdań uniwersalnych, praw, które obowiązują zawsze i wszędzie (oczywiście, nauka w praktyce nie ogranicza



się do takich stwierdzeń, chce też rozstrzygać o jednostkowych wydarzeniach). W paragrafie 20. wspomina on pokrótce o tym, że można wprowadzać hipotezy pomocnicze, co należy traktować jako próbę skonstruowania nowego systemu i należy zadbać o to, by stopień falsyfikowalności teorii ciągle rósł (wykluczał i przewidywał więcej niż przedtem) i rósł nasz stan wiedzy o świecie. Jest to, jak zobaczymy, konieczne dla możliwości stworzenia zgodnej z naukową praktyką wersji falsyfikacjonizmu<sup>29</sup>.

Ważną obserwacją jest, że każde stwierdzenie egzystencjalne jest przeciwne jakiemuś stwierdzeniu uniwersalnemu: „istnieje jakiś biały kruk”, „nie ma białych kruków”. Popper stwierdza, że w jego systemie zdania egzystencjalne są nefalsyfikowalne, tzn. nieempiryczne – i jest to zasadniczy problem, bo na takich zdaniach nauka zdaje się polegać. „Nie możemy przeszukać całego świata” by sprawdzić, czy biały kruk istnieje czy nie. Stwierdza on, że „potrzeba czegoś więcej”, by zdanie egzystencjalne mogło być przetestowane. Podaje przykład: naukowcy nieskutecznie szukali pierwiastka o liczbie atomowej 72 (hafn), dopóki Bohr nie przewidział paru własności tego pierwiastka. To znaczy, trzeba czegoś jeszcze, teorii, by zawęzić nasze pole poszukiwań. Robi on też rozróżnienie między „zajściami” i „zdarzeniami” (p. 23), rozróżniając pojedyncze zdarzenia od klas zdarzeń. Wskazuje, że pojedyncze zdarzenia są bez znaczenia dla nauki, nie wyjaśnia jednak z jakiego powodu.

Popper wprowadza dalej stopnie sprawdzalności (Rozdział VI, p. 31), przy użyciu pojęcia prawdopodobieństwa logicznego (bez związku z pojęciem szansy czy losowości). Chodzi o porównanie, jak wiele możliwych obrotów wydarzeń zabrania dane stwierdzenie. Tautologii (oczywistości, jak  $2+2=4$ ) możemy przypisać logiczne prawdopodobieństwo 1, bo są zawsze prawdziwe (niezależnie od faktów ze świata), sprzeczności zaś ( $2+2=5$ ) logiczne prawdopodobieństwo 0 – bo są zawsze fałszywe.

Wszystkie zdania empiryczne są gdzieś pomiędzy 1 a 0, i na ogół można porównać zdania relatywnie ze sobą, jako mniej lub

bardziej prawdopodobne. „Gdzieś jutro będzie deszcz” jest bardziej prawdopodobnym zdaniem, niż „Gdzieś w Berlinie będzie jutro deszcz”. A „W Berlinie w dzielnicy Kopenick od 10 do 12 jutro będzie deszcz” jest jeszcze mniej prawdopodobne. Falsyfikowalne, wysoce specyficzne zdania są jednocześnie mało prawdopodobne<sup>30</sup>. W rozdziale VII Popper zabiera się za problem prostoty, wskazując, że używający go (w jego czasach) nagminnie badacze epistemologii ani nie mówią w sposób spójny, czym ona jest, ani tym bardziej, dlaczego ona miałaby być czymś pożądanym w hipotezie naukowej. Wskazuje następnie, że wprowadzona przez niego falsyfikowalność jest w stanie dobrze temu zaradzić, jeśli prostotę utożsamimy właśnie z nią. Geometria Euklidesowa, powiada Popper, jest prostsza od krzywoliniowej, bo łatwiej sfalsyfikować hipotezę, że opisuje ona np. promienie światła. Możemy obmierzyć kąty trójkąta, który tworzą trzy promienie świetlne (np. przy użyciu luster i laserów) i spodziewać się, że suma powinna wynieść dokładnie 180 stopni. Jeśli to samo będziemy chcieli zrobić dla geometrii krzywoliniowej, potrzeba będzie więcej pomiarów.

### Lakatos i falsyfikacjonizm wyrafinowany

Wokół teorii Poppera przez pierwsze dekady narosło trochę kontrowersji i niejasności. Część wynika z jego własnych poglądów i niemożliwości ich uzgodnienia z rzeczywistością – rewolucyjne pomysły rzadko rodzą się idealne. Część z ataków, które wykrzywiały jego poglądy.

Jednym z ważniejszych krytyków Poppera był Thomas Kuhn, historyk nauki i proponent naukowego relatywizmu. Wątpił on, że falsyfikacje teorii w ogóle istnieją w nauce – owszem, istnieją anomalie, ale ich znaczenie jest inne. Myślę, że zadowalającą syntezę tematu, wraz z dopracowaną wersją falsyfikacjonizmu, przedstawił w 1968 roku Imre Lakatos, na którego artykule chciałbym się oprzeć. Wyjaśnijmy teraz trzy poglądy, które Lakatos nazywa w swoim znanym artykule Popper0, Popper1, Popper2 [Lak2] –



gdzie prawdziwe poglądy Poppera leżą gdzieś pomiędzy Popperem1 a Popperem2. Popper0 zakłada, że nauka może z całkowitą pewnością odrzucić teorię na podstawie nieprawdopodobnych predykcji i obserwacji wyników tychże predykcji. Popperysta0 uważa więc, że fizyka Newtona jest obalona jako fałszywa przez apsydalaną precesję Merkurego (obserwacja podana na poparcie Ogólnej Teorii Względności Einsteina). Autor zaznacza, że Popper0 nie ma nic wspólnego z prawdziwym Karlem Popperem i jest błędną wulgaryzacją poglądów Poppera. Filozofia Poppera1 opiera się na śmiałych i twardo odrzucanych hipotezach. Do tego potrzebuje „zdań obserwacyjnych” – to jest [Lak2] (s.153) „czasoprzestrzennie jednostkowych stwierdzeń o istnieniu czegoś”, np. „Jutro między 22:00 a 23:00 na danych współrzędnych  $\pm 1\%$  zobaczymy kometę”. Co więcej, musi istnieć doświadczalna metoda, by stwierdzić prawdę lub fałsz zdania, i musi istnieć silny logiczny argument konsystencji lub nie wyniku obserwacji z hipotezą. Jeśli taka śmiała predykcja może być obalona (ponad rozsądną wątpliwość), to teoria musi być odrzucona.

Jest poważny problem z Popperem1 (wskazanie go Lakatos przypisuje Kuhnowi). Otóż Popper1 nadal głosi wyidealizowany model rzadko możliwy do zastosowania praktyce. Kuhn argumentował m.in., że kilka błędów nie może obalić obowiązującej w społeczności podstawowej teorii (dopiero duża kumulacja problemów, tj. kryzys zmusza naukowców do szukania alternatyw). Inny problem jest taki, że wszystkie teorie od swojego początku są obalone wedle tej definicji (s. 163) – więc obalenia nie mogą „odgrywać dramatycznej roli w nauce”. Wymieńmy parę przykładów: katastrofa w nadfiolecie dla falowej teorii światła, problem eteru dla równań Maxwella, problem promieniowania elektronu w atomie, rozmiar obserwowalnych obrazów gwiazd (będących w istocie obrazem dyfrakcyjnym) dla teorii Kopernika i Ptolemeusza, obecny problem ciemnej materii. Wszystkie te wyniki falsyfikowały wiodące w danym momencie teorie, ale porzucenie tychże teorii z tego powodu byłoby skrajnie niepraktyczne.

Można wskazać inny problem – mamy wiodącą teorię taką jak Model Standardowy. Jesteśmy co do niej przekonani, że działa bardzo dobrze, i wyczerpaliśmy jak na razie empiryczne możliwości testowania jej. Jak możemy tą teorię sfalsyfikować? Czy możemy podać eksperyment, który może sfalsyfikować Model Standardowy? Nie może być to nic przetestowanego do tej pory (co do tych jesteśmy przekonani, że działają dobrze), a możliwości dalszego testowania się na razie wyczerpały. Wydawałoby się więc, że falsyfikowalność jest tym niższa, im lepiej przetestowana jest teoria – co jest bez sensu. Można by więc przyjąć, że teoria po przetestowaniu przez predykcje jest uznawana za falsyfikowalną, pomimo braku możliwości dalszego testowania.

Popper2 koncentruje się na rozwoju teorii, która jest testowana lub zmieniana. Zmiany mogą być progresywne i degeneratywne. Teorii nie da się na ogół sfalsyfikować jednym wynikiem ani jej całkowicie odrzucić – ale ważne jest, co uczeni robią z problematycznym wynikiem. Jeśli zmiana w teorii generuje nowe predykcje, które mogą być testowane, albo jeśli np. wyjaśniamy błąd eksperymentu, będąc w stanie eksperyment naprawić i zademonstrować jego działanie – to jest to zmiana progresywna. Przy zmianach progresywnych przewidujemy i testujemy nowe informacje. Jeśli zmiana niczego nie przewiduje, ale tłumaczy przeszłe zjawiska albo dostosowuje się do jednych błędnych predykcji, by dodać do tego inne też błędne, to jest zmiana degeneratywna. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć nowych informacji, reinterpreterujemy znane fakty – jako rzekomo efekt czegoś. Taka teoria jest nienaukowa czy też bezużyteczna, bo nic nie przewiduje.

Obalenie i zastąpienie jednej kluczowej dla danej dziedziny teorii przez drugą trafia się rzadko, trwa dłuższy czas i zachodzi dopiero wtedy, gdy jest dostępna lepsza teoria. Jak zaznacza Lakatos (s. 163): „Nie może być obalenia (teorii) bez zaakceptowania lepszej teorii”.

### Błędne ataki falsyfikacjonistyczne

Dodajmy małą dygresję do Poppera0, Poppera1 i Poppera2 z [Lak2]. Można spotkać dziś popularne, ale błędne zarzuty przeciwko religii, które wykorzystam do zarysowania lepiej pewnych kwestii.

Oto przykłady: „wiara w Boga jest nefalsyfikowalna, w innych słowach nie może być przetestowana, żeby zobaczyć, czy jest fałszywa.” [RSim], transsubstancjacja<sup>31</sup> nie jest falsyfikowalna, bo nie można wykryć, aby Hostia się zmieniła po przeistoczeniu (film na youtube [ff]).

Poglądy te mieszają zwulgaryzowany falsyfikacjonizm z obalonym pomysłem redukcji wiedzy do obserwacji zmysłowych. Popper0 jest w stanie oddzielić teorię naukową i obserwowalną predykcję tejże teorii. Na przykład nie widzimy Bozonu Higgsa<sup>32</sup>, ale mamy taką strukturę wnioskowania (opisaną językiem naturalnym i matematyką), której jest on częścią, i jeśli założymy, że ona jest prawdziwa, to powinno być widać pewne obserwacje. Nie możemy sobie wziąć Bozonu Higgsa jako oddzielnego obiektu, którego istnienie da się wykryć empirycznie bez odwołania się do treści teoretycznej.

Transsubstancjacja wynika z chrześcijańskiego Objawienia: jeśli jest ono prawdziwe, to transsubstancjacja też jest prawdziwa. Jeśli ktoś by chciał badać chrześcijaństwo przy użyciu falsyfikacjonizmu typu Poppera0, to dopiero może się zastanowić, czy ma ono jakieś predykcje i czy one się sprawdziły, a wyrywanie pojedynczych stwierdzeń bez zbadania, jak są logicznie uzasadniane, to błędny zarzut typu „strach na wróble”<sup>33</sup>.

Ta książka dyskutuje właśnie przykład nieprawdopodobnej predykcji cudu z objawienia prywatnego (w kontekście kilku innych regularnie powtarzających się, przewidzianych objawień). Są też inne cuda i inne dziedziny zjawiska nie będące stricte cudami. Na przykład współpraca z łaską wedle podręczników katolickiej teologii mistycznej to proces z określonymi skutkami dla stanu ludzkiego ducha, które mogą być osiągnięte, jeśli

człowiek ten proces przepracuje. Jest to predykcja, którą można powtarzalnie zweryfikować i powiedzieć, czy działa czy nie. Część takich efektów nie może być wyjaśniona w sposób naturalny – zwróćmy uwagę na przykład na wielu Świętych i Męczenników, ich cuda, nadprzyrodzone cnoty, nadzwyczajną śmierć, nierozkładalne ciała po śmierci itd.

Drugi pseudoproblem polega na tym, że mówiąc o twardej falsyfikacji bez uwzględnienia założeń Poppera1 i praktyki metody naukowej, dostajemy argument tak dobry jak falsyfikacjonizm Poppera0 – czyli coś zarazem nierealnego do zastosowania i nieuzasadnionego logicznie. Jest to zawarte w wymaganiu, by dało się sprawdzić, czy coś jest fałszywe. Popartą dowodami teorię niełatwo „spróbować obalić” – to jest prawie niemożliwe i bardzo rzadko występuje w rzeczywistości. Gorsza hipoteza czy teoria może być zastąpiona przez lepszą (według Poppera2) – co z definicji oznacza odtworzenie tych samych wyników plus dodanie lepszych – musi nastąpić zmiana hipotezy, a w pierw musi nastąpić powód tej zmiany.

Nie sposób zaatakować tak Kościoła, który niezmiennie przyznaje rozumowo (nie w sensie artykułów wiary) to samo: że jest Bóg i religia objawiona i daje coraz to nowe tego dowody w cudach i znakach. Dopiero proces zmian hipotezy może być nienaukowy – ale gdzież te zmiany<sup>34</sup>?

Po drugie: obalanie teorii nie dzieje się w próżni (Popper2), jedna teoria zastępuje drugą, jeśli jedne dowody przeważają nad drugimi. Tu zaś fałszywie chce się „obalić” religię objawioną i niby zostawić próżnię, ale zarazem wślizgnąć do tej próżni jakąś swoją ideologię bez równego dowodu. Muszą oni uciec przed postawieniem jednej hipotezy przeciwko drugiej, bo ani równych dowodów katolickim dać nie mogą, ani katolickich dowodów podważyć uczciwie nie potrafią.

Efektom jest „koncert życzeń”, w którym zawsze standard można w razie potrzeby podnieść, zażądać więcej niż okazano itd. – zaś sam krytyk będzie wierzył w to, co chce, bez możliwości równorzędnej krytyki<sup>35</sup>.

Na marginesie zupełnie można by się zastanowić, co by się stało, gdyby nic nadzwyczajnego nie wydarzyło się 13 października. Pewnie większość ludzi nie porzuciłaby z tego powodu swojej wiary, natomiast ferwor by znacznie osłabł i byłby to niewątpliwie argument przeciwników religii katolickiej, bo tłum dorosłych okazałby się zwiedziony przez trójkę małych wizjonerów. Religia o nazwie Towarzystwo Strażnica („Świadkowie” itd.) słynie z nie-trafionych predykcji końca świata – po takiej predykcji notowano wyraźny odpływ wyznawców, a władze kultu musiały pod naporem krytyki zwać winę na „nadgorliwych głosicieli”. Gdyby ktoś pytał, czy można sprawdzić, „czy religia chrześcijańska jest fałszywa”, można odpowiedzieć, że była taka okazja w Fatimie 13 października 1917 i wyszło, że nie jest fałszywa.

## 5. Sceptycy

Ten rozdział poświęcony jest polemice z opiniami różnych sceptyków, to znaczy niewierzących w nadprzyrodzone pochodzenie zjawiska z 13 października – czy to dopatrując się jego naturalnego wyjaśnienia, czy też, rzadziej, stwierdzając, że nie sposób ustalić, co tam się stało. Nieliczne z nich, napisane od razu po wydarzeniu, zawierają różne cenne informacje, do których warto się odnieść – mówię tu o F. Oomie i D. Pinto Coehlo. Warto przyjrzeć się też prasie antyklerykalnej, która o wydarzeniach z 13 października napisała niewiele, bardziej próbowała zdyskredytować ten cud i religijne rozruchy (2 miesiące później postępowy rząd został obalony w puczu Paisa).

Reszta pochodzi z lat 70., 80. XX wieku lub późniejszego okresu. Większość tych prac, jak zobaczymy, nietrudno obalić, często nawet nie sięgając do lepszych źródeł. Chciałbym zaznaczyć, że takich samopodważających się prac sceptyków nie należy traktować jako dowodu na cudowność zjawiska ani na zwolnienie ze zdrowego krytycyzmu względem wiary w jakiegokolwiek cuda

i objawienia. Natomiast stało się tak, że takie rzeczy są szeroko rozpowszechnione i że, z tego, co mi wiadomo, wielu ludzi bierze je za dobrą monetę. Ważne jest więc, by wyprostować te sprawy i dać katolikom lepsze podstawy do dyskusji z osobami, które takie rzeczy rozpowszechniają.

### Sceptycy krótko po Cudzie Słońca

Trudno powiedzieć, czy nasz pierwszy bohater jest sceptykiem, ale jest to niewątpliwie bardzo wartościowe świadectwo. Frederico Oom, dyrektor obserwatorium i profesor nauk przyrodniczych był zacytowany w „O Seculo” z 18 października 1917 roku w rozmowie z dziennikarzem. Stwierdził, że zjawisko „było kompletnie obce dziedzinie nauk, którą on praktykuje”, a zapytany przez dziennikarza, czy mógł być to efekt psychologiczny, dodał, że być może. Jako „wybitnego astronoma” zapytano go konkretnie, co myśli ([slj] s. 42) o „zjawisku kosmicznym w Fatimie, o którym świadczą tysiące osób” – mówi: „gdyby to było zjawisko kosmiczne, to obserwatoria meteorologiczne i astronomiczne by



je dostrzegły. I o to właśnie chodzi – one zawsze rejestrują każde zaburzenie w światowym systemie, nieważnie jak małe. Więc widzicie sami...”. Dziennikarz następnie przerwał i zapytał: „Czy był to efekt psychologiczny?”, na co Oom odrzekł: „Czemu nie? Może był to dziwny efekt psychologicznej sugestii. Tak czy inaczej, był on kompletnie obcy dziedzinie nauki, którą uprawiam”.

Oom, specjalista od fizyki atmosfery i astronomii, stwierdza, że było to obce jego dziedzinie nauki – to znaczy nie był to efekt meteorologiczny ani astronomiczny. Wiemy, że nie łatwiej jest też z „sugestią” dziennikarza.

Domingos Pinto Coelho, prawnik oraz aktywista monarchistyczny i katolicki pisze tak na łamach „A Ordem” ([slj], s.55, [CB], s. 157) w parę dni po wydarzeniu:

*Deszcz zelżał, a do 13:45 przestał padać kompletnie. Słońce, do tej pory ukryte, ukazało się pośród chmur, które poruszały się dość szybko. Przez zmienną gęstość okrywały Słońce przezroczystym całunem. Razem z tłumem, spojrzeliśmy z uwagą na Słońce przez chmury i widzieliśmy je w nowej postaci, nowej dla nas, podkreślamy. Raz otoczone czerwonymi płomieniami, raz z pierścieniem żółci lub jasnego fioletu, raz wydawało się ożywione bardzo szybkim ruchem obrotowym, raz nawet pozornie urywając się z nieba, zbliżając się do Ziemi i dając mocne ciepło. Nie zaprzeczamy, te zjawiska, których wcześniej nie widzieliśmy, wywarły na nas wielkie wrażenie.*

Dalej zaś:

*Czy to, co widzieliśmy ze Słońcem, było nadzwyczajną rzeczą? Czy mogła być ona wyprodukowana w analogicznych okolicznościach? Właśnie analogiczne okoliczności spotkały nas wczoraj (niedziela, 14 października). Widzieliśmy takie same ruchy obrotowe, taką samą sukcesję kolorów. Nawiasem mówiąc nie polecamy czytelnikom powtarzać eksperymentu (patrzenia na słońce? K.Z. ), lekarz powiedział nam, że to niebezpieczne wystawiać źrenice na działanie silnego światła, takiego jak słoneczne. Mogą one skurczyć się tak mocno, że nigdy więcej się nie rozszerzą.*

Dalej zakłada on, że cud nie jest prawdziwy, ale nie komentuje na temat naturalnego wyjaśnienia. To, co on widział 14 października, wydaje się ważne. Napisał jednak niewiele i nie dał się dalej „pociągnąć za język” swoim adwersarzom na łamach „A Ordem”. Nie wiadomo np. czy widział słońce urywające się z nieba i zbliżające do ziemi.

Sam rotacyjny ruch i kolory, które widział, są bardzo rzadkim zjawiskiem w naturze, wiemy to od Amorina i innych naukowców. Jednak, jakimś sposobem widział je już następnego dnia. Czy mógł widzieć „drugie” Cud Słońca, bez trójki wizjonerów i tłumy? Warto wymienić tu parę szczegółów.

1. Napisał, żeby nie powtarzać „tego” eksperymentu, bo lekarz powiedział mu, że „patrzenie na silne światło słoneczne” jest bardzo niebezpieczne – więc za drugim razem musiał on patrzeć na Słońce – i to na silne światło.
2. Nie napisał on tego, co „O Seculo”, obydwaj Almeida Garretowie, „O Dia” i wiele innych źródeł uznaje za najważniejszy szczegół: na „słońce” można było patrzeć bez żadnego dyskomfortu, bo wyglądało ono jak Księżyc czy srebrny talerz.
3. Pisze on coś niespodziewanego – „słońce” z 13 października nie oświetlało wszystkiego na kolorowo jak u innych, ale miało „pierzścień”. Jest to niespotykane – ale pojawia się w innym miejscu – to jest u Meessena ([ms], s. 5), który opisuje, co widział, gdy sam wpatrywał się w słońce, chcąc zbadać hipotezę.

Pinto Coelho mógł więc wpatrywać się w słońce za drugim razem, zobaczyć to, co widział Meessen i nieświadomie dopasować do tego swoją wizję fenomenu z 13 października. Tłumaczy to dobrze jego lakoniczny opis tego drugiego zjawiska – jak pokazaliśmy, Meessen, patrząc na Słońce, nie widział większości tego, co widziano w Fatimie. Meessen i Pinto Coelho zgodnie pokazują, że patrzenie na słońce w połączeniu z tym, by chcieć widzieć „cud słońca”, może wyprodukować jakieś umiarkowanie podobne efekty.



Sceptycyzm był rozpowszechniony w prasie przychylnej tamtejszej antyklerykalnej władzy, ale raczej wzbraniała się ona, by twardo zaprzeczyć temu, co widziano 13 października. „A Republica” z 20 października (organ partii Ewolucjonistów) ([CB], s. 163) pisze: „W pełni cudownie. Kolejny cud. Nasza Pani zamierza się objawić w Lizbonie” – chodziło tu, o to, żeby zdyskredytować widzących z Fatimy porównując ich do kogoś innego, kto twierdzi, że ma objawienia. 28 października z kolei pisze artykuł pod tytułem: *W pełni cudownie. Mamy piśmienne medium i uzdrowiciela od Jezusa. Misja Galilejczyka jest kontynuowana na ziemi*. Chyba ten nagłówek wystarczy za komentarz.

Podobne inne tego rodzaju media ([CB], s.163) – „A Lucta” z 18 października naśmiewała się trochę z tłumów śpiewających religijne hymny. „O Mundo”, dziennik najbardziej zainteresowany objawieniami już w sierpniu (to jest rzekomą naiwnością gapiów i rozruchami na tle religijnym), dołączyło się dopiero 20 października (wcześniej miało bunt pracowników). W krótkim artykule nazwało całą sprawę oszustwem uknutym przez jakichś hochsztaplerów, by zwieść prostaczków. Dostało się też byłemu już kompanowi de Almeidzie z „O Seculo”, zwanym tam „byłym seminarzystą”. O cudzie „słońca” nic nie napisało. „O Portugal” należące do stronnictwa premiera Costy napisało krótko, że widziano srebrne tańczące słońce, dodając trochę poetyckiego języka i ironii ([CB], s. 153), sugerując czytelnikom, że nie sądzi, aby warto było przejmować się takimi rzeczami na poważnie.

### Nickell, Radford i inni

Joe Nickell w książce *Looking for a Miracle* [Jn], rozdział „Miracle at Fatima” usiłuje stwierdzić sprzeczność w zeznaniach świadków cudu. Pisze (s. 2236), że jedni świadkowie widzieli, jak słońce kręciło się niczym fajerwerk, inni, że „tańczyło” (co jest równoważnym określeniem), a jeszcze inni, że słońce spadało na tłum (ze świadectw wiemy, że te zjawiska następowały na przemian na przestrzeni 8-10 minut). Do tego twierdzi, że niektórzy

widzieli kulę światła szybującą ze wschodu na zachód i deszcz białych kwiatków, które znikwały. A to ciekawe. Skąd wziął to ostatnie? Przypisy zdradzają, że przepisał z książki *Miracles* Scotta Rogo ([SR] s. 227), gdzie jest świadectwo monsignora Johna Quaremana (przekręcone, w [DM2] nazywa się on „Quaresma”). Jest jednak jeden szkopuł – to świadectwo pochodzi z cudu z 13 września, a nie 13 października, co z resztą Rogo napisał. Nickell wymieszał zaś zeznania z 13 października, z tymi z 13 września i głosi, że zeznania są sprzeczne.

Cytuje on w tym ustępie jeszcze dwóch ludzi oprócz Scotta Rogo i to też jest ciekawe. Jeden, Gerard Larne nie odnosi się do oryginalnych materiałów nt. Cudu Słońca, pisze tylko, że szło o „srebrne tańczące słońce” itd. i podsumowuje, że skoro obserwatoria słoneczne na ziemi nie widziały żadnych anomalii na słońcu, to musiała to być masowa halucynacja. Szybko zmienia temat na zapiski Łucji, która uważała, że zorze polarne z 1938 roku zwiastują karę Bożą, co jest widać znakiem ciemnoty, bo przecież zorza polarna to fenomen naturalny. Nie napisał jednak, że ta zorza z 1938 roku była widziana w basenie Morza Śródziemnego, a normalnie zorze widać tylko na dalekiej Północy. O tym, jaki to ma związek z cudem z 13 października, albo o tym, że chodziło tu nie o zorzę, a o drugą wojnę światową, też wspomnieć nie raczy<sup>36</sup>. Drugi, Arvey na s. 70-71 również cytuje świadectwa ze Scotta Rogo – okazuje się, że to on jest autorem błędu zmieszania świadectw z września i października, tj. pisze o szybującej, świetlistej kuli. Poprawnie za to wskazuje, że deszcz białych kwiatków był we wrześniu – tę część więc Nickell wyprodukował samodzielnie.

Chcąc wytłumaczyć zjawisko, Nickell cytuje parę słów z fragmentu świadectwa Jose Maria Almeidy Garret u Rogo ([SR], s. 230-231; Rogo myli go z jego ojcem Goncalo Xavierem, profesorem – za Williamem Walshem) i Ignatiusa Pereiry i sugeruje, że skoro tłum ludzi patrzył na słońce wprost, to pewnie miały miejsce halucynacje wynikające z uszkodzenia wzroku w połączeniu z masową sugestią. Tylko, że w sąsiednim zdaniu Jose Maria pisze



o „bladym słońcu”, które nie oślepiało, a Rogo pisze, że Ignatius Pereira nie był w tłumie wokół Cova da Ira, a 9 mil od Fatimy, w szkole i widział zjawisko niezależnie od wizjonerów, tłumy i ich predykcji. O tym, dlaczego nie uważam, żeby ten cud był skutkiem patrzenia na oślepiające światło albo sugestii, pisałem wcześniej – to inna sprawa. Oddzielnie jednak trzeba wskazać, co Joe Nickell robi ze swoimi hipotezami, mając dowody przeciwko nim przed swoim nosem.

Dodaje do swojego wytłumaczenia jeszcze parhelion, to jest słońce podwójne – statyczne zjawisko świetlne wynikające z rozproszenia światła na kryształkach lodu w powietrzu. O tym, że tańczące „blade słońce” wygląda inaczej niż parhelion, nie rozpisuje się, natomiast dodaje, że w latach 80. w Los Angeles pojawił się parhelion, o którym niektórzy Katolicy myśleli, że to cud, więc w Fatimie zapewne było tak samo. Pisze on tak (s. 2236 – tłumaczenie moje):

*Kościół (...) zadeklarował, że te wydarzenia są wiarygodnym cudem. Sceptycy odpowiedzieli, że ludzie gdzie indziej na świecie patrzyli na to samo słońce i nie widzieli obrotów, a obserwatoria astronomiczne nie zaobserwowały odchyień od normy. Więc lokalne zjawiska takie jak masowa histeria i słońce podwójne (parhelion) są bardziej rozsądnym wyjaśnieniem. Ta ostatnia możliwość zyskuje wiarygodność wobec stwierdzeń, że srebrny dysk miał zły azymut i elewację, by być słońcem. Podobny fenomen wydarzył się w 1988 roku podczas katolickiej mszy na świeżym powietrzu w Los Angeles.*

Każde z tych zdań to błąd albo sugerowanie czegoś, co nim jest.

1. Kościół uznał cud – sceptycy odpowiedzieli, że to nie cud, bo blade słońce to nie gwiazda układu słonecznego. Ukryte założenie, że cud wymaga, by słońce się poruszyło względem Ziemi albo, że wierzący tak zakładają (wcale nie).
2. Lokalne zjawiska, TAKIE JAK „masowa histeria czy parhelion” – to znaczy lokalne zjawiska są lepszym wytłumaczeniem, parhelion jest lokalnym zjawiskiem – ale to nie

znaczy, że parhelion jest lepszym wytłumaczeniem (wobec sprzeczności).

3. Parhelion nie jest srebrnym dyskiem i jeśli ma inny azymut niż słońce, to musi mieć jednocześnie zbliżoną elewację (parhelion poboczny). (Azymut też jest błędny, parheliony widać w okolicach kręgu halo o ustalonej odległości katowej względem słońca, tymczasem „blade słońce” z oddali widziano pod różnymi azymutami, ale zawsze od strony Fatimy [DI]).
4. „Podobny fenomen wydarzył się w Los Angeles” – „podobny”, bo ktoś uznał go za cud, nie podobny fenomen jak parhelion.

Jeszcze innym przedmiotem zainteresowania Joe Nickella jest ustalenie, że Łucja dos Santos (jedna z trójki wizjonerów) nie jest wiarygodna, mówiąc delikatnie. Trudno zrozumieć, o co mu chodzi, pewnie ma być to jakiś argument, że Cud Słońca nie jest cudem. Cóż, wieści o tym, że 13 października ma się stać cud, rozniosły się po całej Portugalii z wyprzedzeniem – to jest niepodważalne. Jedni pewnie je powtarzali w świątobliwym nastroju, a inni uważając za żart i bzdury czy nawet argument przeciwko religii. A 13 października tłum ludzi widział w ustalonym miejscu i czasie tańczące „słońce”. To, że Łucja miała lepszą czy gorszą opinię w swojej wiosce, nie zmienia w tej sprawie nic.

Drugi sceptyk Benjamin Radtford, jest wyraźnie związany z Nickellem, bo głównie jego cytuje w swoich artykułach na temat Fatimy. Jeden z nich mówi o świadectwach, że ubrania świadków wyschły w cudowny sposób podczas cudu [BR]. Radtford usiłuje się z tym rozprawić następująco: skoro było widać Cud Słońca, to chmury nie mogły być gęste, zresztą w Portugalii o tej porze roku niewiele pada, a na zdjęciach ludzie mają złożone parasole. Oznacza to, że pewnie nie padało mocno i ubrania nie były aż tak bardzo mokre, więc nie było żadnego cudu. To, że ludzie twierdzą inaczej, jest jego zdaniem efektem sugestii.

Cóż, de Almeida, reporter z „O Seculo” [bla] pisze w swoich dwóch artykułach, że gęsty deszcz padał od 10 rano aż do objawienia, ludzie wyglądają, jakby się dopiero co wykąпали, mają na sobie przyklejone mokre ubrania, a drogi zamieniły się w głębokie błoto. Radtford czytać niczego nie musi, oprócz Nickella, z którego akurat słusznie wyczytał, że padał deszcz, a resztę historyjki ułożył sobie sam (o tym czy na zdjęciach widać ślady tego schnięcia ubrań, pisze Dalleur [DI], analizując cienie podczerwieni).

W drugim artykule [BR2], oprócz hipotezy z parhelionem wziętej od Nickella, Radford pisze tak: „Tak naprawdę, Fatima jest tylko jednym z setek objawień uważanych za objawienia Maryi Panny przez wieki”. Ciekawe, czym zdaniem tegoż Radforda są te objawienia, bo Kościół Katolicki aż tyle z pewnością nie naliczył. Są to mianowicie jego zdaniem: kupka wosku i sęk w płocie, a do tego Pan Jezus w Tortilli i bułka Matka Teresa z Kalkuty. To znaczy, rzeczona bułka przypomina twarz starej osoby w habicie i to tenże Radford porównuje do Cudu Słońca.

To, co wielu ludzi wie o Cudzie Słońca, pochodzi właśnie od Nickella i Radforda, których na przykład angielska Wikipedia (popularne medium edytowane przez anonimowe osoby) cytuje jako szacownych badaczy. Wtórują temu różne inne strony i podcasty. Jeden z nich, polski podcast o nazwie „Stacja Ateizm” (Bogumił van den Broeck i Konrad Chrzan) cytuje Radforda i Nickella w [ST] (19:45), ale z jeszcze innymi nowymi rewelacjami, których nie udało mi się nigdzie znaleźć. Radford i Nickell mianowicie, ich zdaniem, zajęli się „tropieniem oryginalnych raportów na temat tego, co wydarzyło się w Fatimie” (no właśnie nie) i znaleźli „masę totalnie skonfliktowanych ze sobą zeznań” (nie masę, tylko parę urywków, a konflikty wyprodukował Nickell z kimś drugim, mieszając różne raporty). Dzieci widziały zaś rzekomo, jak „Matka Boska miała skarpetki, była obwieszona biżuterią i miała całkowicie czarne oczy”.

Widać tu dobrze ogólny mechanizm. Na podstawie książki Rogo [SR], która cytuje kilka świadectw wziętych z [WW]

powstało parę innych, okropnie stronniczych i coraz bardziej przekręcających to, co tam było napisane. Zmieszano świadectwa z cudu z września i cudu z października, dodano do tego różne dziwne hipotezy, masowe sugestie itd., nie dbając o to, by je skonfrontować z oryginalnymi źródłami. Kolejni zaś cytowali się wzajemnie, tworząc fikcję wiarygodności. Wreszcie do widzów choćby wspomnianego podcastu docierają bajki o tym, jak to Nickell z Radfordem tropili oryginalne źródła, podczas gdy w rzeczywistości ani ich na oczy nie widzieli, ani nie chcieli widzieć, ani nawet nie opracowali dobrze tych małych urywków które znaleźli u Rogo. Do tego ta dziwna historia z czarnymi oczami, biżuterią i skarpetkami – nie wiem skąd B. van der Broeck ją wziął, ale ja jej nie znalazłem ani u Nickella, ani u Radforda, ani w innych źródłach o Fatimie.

Błąd redukcjonizmu, jak to ujmuję Dalleur ([DI], s. 1), nie pojawił się od razu. Po objawieniach portugalski Kościół ogłosił swoje, Portugalie opanował prokatolicki rząd Salazara, a w innych środowiskach za granicą sprawa była nieznana. Po wojnie w USA wydano tłumaczenie książki Costa Brochado i książki De Marchiego i Walscha – a większość „sceptycznych” prac, które cytuję, wydano dużo później. Te prace stawiają coraz dziwniejsze hipotezy, które łatwo mogą być odrzucone po zbadaniu źródeł – trudno byłoby je stawiać krótko po wydarzeniu, gdy wiele osób jeszcze wiedziało, co tam się stało. W latach 90. w USA, gdy pisał np. Joe Nickell, sytuacja jest inna – jedni o tym w ogóle nie słyszeli, dla drugich to mit, a inni uwierzą w pierwsze z brzegu wytłumaczenie, o ile zgadza się z ich ideologicznymi przekonaniem. Nie ma przecież na pierwszy rzut oka powodów, by nie wierzyć jakiemuś Bogumiłowi, że naprawdę jakiś Nickell zbierał oryginalne dowody i natrafił na „masę sprzeczności”.

### McClure, Schwebel, Rahner

Inna popularna książka to *Evidence for Visions of Virgin Mary* Kevina McClure [McC]. O cudzie z Fatimy pisze on w oparciu

o kilka świadectw wziętych z De Marchiego (w tym „O Seculo”, „O Dia” i Jose Almeidy Garrett). Na s. 78 pisze, że nie da się zaprzeczyć, że coś całkowicie niezwykłego miało miejsce, natomiast inne czynniki powstrzymują go przed przyjęciem prostego wniosku potwierdzającego cud. Te czynniki to: a) mimo obecności fotografów nie ma autentycznego zdjęcia fenomenu; b) tylko część tłumu („być może mniej niż połowa”) widziała cud, jego zdaniem; c)– „świadectwa nie są spójne, co rodzi wątpliwości co do obiektywności wydarzenia”.

Niestety, drugi i trzeci zarzut nie został poparty źródłami. Sam szukałem świadectw ludzi, którzy nic nie widzieli i znalazłem jedno bardziej wiarygodne – list markizy Isabel de Melo (np. w [slj] s. 272) i parę krótszych wzmianek, z których część jest pewnie odniesieniami do tej samej osoby. Wiadomo, że Isabel de Melo była głęboko religijną osobą, 13 października stała niedaleko wizjonerów. Zanotowała, że ludzie w jej bezpośrednim sąsiedztwie widzieli cud i byli przerażeni. Ona zaś „mogła skupić wzrok na słońcu”, ale nie widziała poza tym nic nadzwyczajnego. Nie znalazłem śladów tego, by „połowa tłumu” nie widziała cudu. [MST] (od s. 372) wspomina też o Isabel de Melo. Angielska Wikipedia (przed 4 października 2021) wskazuje na Jakiego s. 170 i 232 – co jest błędem, s. 170 jest na temat innego wydarzenia z lat 20, a s. 232 opisuje przypadek pewnej Angielki, która widziała cud.

Nie ma niestety konkretów co do niespójności świadectw. McClure załącza kilka z nich bez większego komentarza, więc nie da się stwierdzić, o co mu chodzi. Jeśli o te świadectwa chodzi, to artykuł z „O Dia” ([McC] s.80) opisuje niebieskie światło, podczas gdy np. Almeida Garret wskazuje w analogicznym miejscu kolor fioletowy – to może wskazywać, że autorzy widzieli co innego w tym samym czasie. McClure może stawiać tu więc zarzut, że zjawisko nie było „obiektywne”, gdyż różni ludzie widzieli co innego. Różni ludzie, oglądając srebrne słońce z różnych miejsc, mogli widzieć trochę co innego – na przykład jedni mogli widzieć ametystowy, a inni niebieski kolor. Amarin (u Jakiego [slj], s 294) twierdzi, że

to możliwe przy meteorologicznym wyjaśnieniu, dla porównania cytuję artykuł meteorologiczny w którym „Słońce wydawało się zielone ze środkowego pokładu statku, ale nie z niższego lub wyższego”.

McClure ostatecznie nie daje prostej odpowiedzi na pytanie „cud czy nie?”. Przyznaje on, że fenomen jest unikalny i nie może być łatwo porównany z żadnym historycznym wydarzeniem. Wskazuje też na częściowe podobieństwo do wydarzeń typu UFO. Polecam uwadze czytelnika ten fakt, że dodanie do wniosków McClure’a moich rozważań o istotności nieprawdopodobnej predykcji przechyła szalę na stronę cudu i że McClure zgadza się z moimi podstawowymi przesłankami.

McClure, podobnie jak Rogo, bywa wrywany z kontekstu przez innych sceptyków. Np. Lisa Schwebel ([Sch] s. 39) pisze tak:

*Badając sprawę bliżej, jest wiele problemów z cudem słońca. Nie tylko nie wszyscy widzieli fenomen, ale są poważne nieścisłości co do tego, co widzieli świadkowie. Rahner notuje, że niektórzy widzieli jasnożółty wir, a inni „cienki srebrny dysk”, jeszcze inni „coś jak macierz perłowa”. Co ciekawe, mimo obecności wielu reporterów i fotografów, McClure odkrył, że „nie ma ani jednego zdjęcia, które jest jakkolwiek autentyczne, a to, które się na ogół pokazuje, to tak naprawdę zaćmienie słońca gdzie indziej przed 1917”. Nie zapisano żadnej nietypowej anomalii meteorologicznej tego dnia. W odniesieniu do Cudu Słońca McClure pisze: „Nigdy nie widziałem takiego zbioru wykluczających się zeznań przez 10 lat mojej pracy.*

Ten ostatni cytat pojawia się na stronie 71, u McClure – ale dotyczy objawień fatimskich, a nie samego Cudu Słońca. Pisze on o wymieszaniu materiału ze wspomnieniami Siostry Łucji i tym, że to jedyne dowody objawień. „Fotografów” z kolei Schwebel przerobiła na „wielu fotografów”.

Karl Rahner to teolog katolicki z nurtu Nouvelle Theologie. Cytat jest ciekawy – odnośnika nie ma, jest komentarz, że wszystkie cytaty z Rahnera są z *Vision and Prophecies* [Rah]. Jak wspo-

minałem, „srebrny” dysk i „macierz perłowa” znaczy to samo w tym kontekście, a zjawisko miało różne etapy. Nie znalazłem tego cytatu w [Rah], choć trudno powiedzieć, czy na pewno go tam nie ma – jest tam parę innych negatywnych wzmianek o Fatimie, więc mogłoby to być spójne. O cudzie słońca znalazłem to (s. 82): „Te cuda [cuda potwierdzające wizje – K.Z.] nie mogą jednak sprawiać problemów, jak cud słońca, który nie był widziany przez wszystkich obecnych(...)”, po czym następuje znany cytat Isabel de Melo. Rahner więc rozumie to tak, że jedna osoba, która nic nie widziała, wystarczy, by opisać swoim czytelnikom cud słońca, a fakt jej obecności sprawia, że nie ma co się dalej przejmować cudem, z którym są „problemy” – i w związku z tym także objawieniami fatimskimi.

### Czy dało się sfotografować cud?

Kevin McClure, Lisa Schwebel i inni ludzie cytujący McClure’a zarzucają, że Cudu Słońca z Fatimy nie dało się sfotografować i że jest to podejrzane. Moim zdaniem jest to spodziewane, jeśli uwzględnimy problemy ówczesnej fotografii. Zakładanie, że gdyby fenomen był obiektywny, to istniałaby jego fotografia, uważam za nieuzasadnione.

Dalleur [DI] podaje, że wszystkie dostępne fotografie z Fatimy z 13 października 1917 to tak zwane „suche płyty” – jest to proces technologiczny używany do fotografii około 1880-1920 roku. Jak to zwykle w analogowej fotografii, płytkę trzymano zasłoniętą od jakiegokolwiek światła, po to by na krótką chwilę naświetlić ją w aparacie fotograficznym. Potem w ciemni utrwalano obraz przez zanurzenie w chemikaliach – i dopiero wtedy było widać, czy zdjęcie wyszło czy nie. Jakość zdjęcia zależała więc mocno od umiejętności fotografa. Obraz utrwalano na płytach szklanych pokrytych emulsją związków srebra. W zależności od koncentracji emulsji płyta miała określoną czułość na światło (tzn. mniej światła trzeba było, by zaciemnić negatyw i wyprodukować obraz) i fotograf, mając na uwadze warunki oświetleniowe, musiał obli-

czyć czas naświetlania i ustawienie przysłony. C. Lord [cl] omawia różne typy metod tego liczenia stosowanych w pierwszej połowie XX wieku. Jego zdaniem najpopularniejsze wtedy były różnego rodzaju tabele i kartonowe suwaki – zaś istniejące urządzenia pozwalały mierzyć jedynie oświetlenie otoczenia czy też światło rozproszone (aktynometry, mierniki ekstynkcyjne). Punktowy pomiar natężenia światła był możliwy dopiero w latach 30. Fotografowanie ruchomego, jasnego obiektu o nieznanej jasności byłoby więc nie lada wyczynem. Co więcej, takie zdjęcie nie pokazywałoby detali otoczenia pozwalających na identyfikację tego, skąd ono pochodzi.

Jedynie zdjęcia z 13 października z Fatimy, o których wiem (te które analizuje Dalleur), zostały wykonane przez Judę Ruah, towarzysza Avelino Almeidy z „O Seculo”. Był on inżynierem z rodziny świeckich Żydów, a 13 października zastępował innego słynnego fotoreportera. Zdjęcia, które zrobił, pokazują wyraźnie tłum wpatrzony w jakiś punkt na niebie (co samo w sobie jest jakimś dowodem), zaś niebo nad nimi jest na nich białą plamą bez szczegółów. Gdyby zamierzał sfotografować dynamicznie zmieniające się „blade słońce”, jego szanse powodzenia byłyby niewielkie. Dalleur [DI] (s. 21) wymienia inne możliwe problemy techniczne – ciężkie i wrażliwe na uszkodzenie urządzenia, konieczność posiadania dodatkowych przyrządów do fotografii astronomicznej, wilgoc i deszcz.

### Ci, którzy nie widzieli cudu

Jak pisałem, oprócz świadectwa Isabel Brandao de Melo nie ma innych podpisanych źródeł od osób, które by nie widziały zjawiska. Może istnieć więcej tego rodzaju doniesień z drugiej ręki. Jaki pisze ([slj] s. 356) o tuzinie około, ale nie podaje więcej detali. Michael de la Sante Trinite ([MST] od s. 372) pisze o paru niejasnych plotkach, które uważa za odnoszące się do Isabel de Melo albo też różnych przeinaczeń. W internecie można znaleźć inne tego rodzaju pogłoski, ale bez oryginalnego źródła.



Niektórzy piszą, że połowa niczego nie widziała (czyli ponad 20 tys. osób), ale nie potrafią tego niczym sposobem udokumentować: zaliczają się do nich McClure, Nickell i Radtford. Cytowanie się nawzajem daje pozory wiarygodności.

Mamy więc oprócz tego jednego świadectwa do kilkunastu innych osób, które mogły niczego nie widzieć (ale nie wiadomo, czy istniały naprawdę). W [MST] (s. 377) wspomniano parę osób, które rozmawiały ze świadkami i nie spotkały nikogo, kto nie widziałby cudu: De Marchiego, Hafferta i Richarda. Cytuje się też kanonika Lourenco, który był świadkiem i jest przekonany, że wszyscy widzieli cud. Podobne wzmianki można znaleźć w świadectwie Avelino de Almeidy w „Ilustracao Portugesa” – więc to, co przytrafiło się de Melo, było rzadkie. [MST] (s. 375) sugeruje, że de Melo mogła dostać jakiegoś szoku, sama przyznaje, że była „bardzo wstrząśnięta”, a jej doświadczenie jest mocno surrealistyczne (widziała zupełnie co innego, niż ludzie wokół niej). Myślę, że to dobra obserwacja.

Odkryłem, że psychologia zna takie przypadki (flashbulb memories<sup>37</sup>), gdzie osoba po szokującym wydarzeniu jest pewna, że pamięta, co się stało, podczas gdy naprawdę stało się coś zupełnie innego. Na przykład pani R. T. miała tak, gdy usłyszała o eksplozji Challengeira [RT] – jej świadectwo z dnia po eksplozji jest sprzeczne z tym, co napisała dwa i pół roku później (wbrew jej przekonaniu o pewności). Artykuł wspomina też intrygujące odkrycia E. Prince, która badała tego rodzaju świadectwa (np. z katastrofy Challengeira lub zamachu na WTC). Stwierdziła, że w emocjonalnych wspomnieniach najważniejsze fakty są zapamiętane bardziej trafnie, drugorzędne detale zaś mniej i to wbrew pozorowanej pewności, że je pamiętamy.

Ile osób około widziało cud? Zgromadzonych było 40 do 70 tysięcy osób – ale spisanych świadectw jest oczywiście mniej. Może rozumowano, że nie ma potrzeby, by było ich więcej, co można łatwo wykazać. Każdy negatywny punkt widzenia mógł być wypowiedziany – zwłaszcza gdyby ktoś nie widział rucho-

mego srebrnego słońca na miejscu zdarzenia – mógł się udać do „O Mundo” i „O Portugal” i napisać im znacznie lepszy artykuł niż oni sami – ale tak się nie stało. Nikt nie podważał faktów, najwyżej interpretację faktów. To, co napisano w pierwszych miesiącach po wydarzeniu, wyglądało więc na wystarczające.

Ci wszyscy badacze, którzy przepytывali świadków na miejscu zdarzenia lub później i stwierdzili, że „wszyscy widzieli cud”, mogli się dowiedzieć o próbie rzędu 1000 osób lub więcej. Jeśli jest to reprezentatywna próba, to cud widziało co najmniej 99% świadków. Czy może być nierepresentatywna w sposób istotny dla naszego osądu? Możemy sobie wyobrazić, że przepytывano na ogół świadków stojących w jakichś miejscach na polu, ale nie w innych. Czy takie osoby mogły nie widzieć cudu? Nie ma po tym śladów. Należy więc uznać, że prawie wszyscy widzieli cud słońca.

### Podsumowanie

Wyliczyłem w tym rozdziale trochę obiekcji czy teorii sceptyków wraz ze swoimi odpowiedziami (można tu zaliczyć też Dawkinsa z kolejnego podrozdziału). Pogrzebanie ich z punktu widzenia pierwszej części pracy jest proste. Stawia się tu przeciwko potwierdzonej istotnej predykcji cudu różnego rodzaju wybrakowane wyjaśnienia, nie przejmując się niespójnościami z resztą materiału.

Jako dygresję<sup>38</sup> spróbujemy też ocenić tę sprawę, wychodząc z innych przesłanek. I tak świecka filozofia pod wpływem głównie Hume’a i Kanta utrzymuje, że raczej nie możemy poznać faktów o rzeczywistości z pewnością – możemy je jedynie poznać ponad rozsądną wątpliwość. Np. biorąc jakiś fakt, na przykład z matematyki  $2+2=4$  – nie możemy sobie wyobrazić, że jest inaczej ( $2+2=5$ ?) – bo trafiamy na logiczną sprzeczność wynikającą ze znaczenia elementów zdania. Biorąc fakt o rzeczywistości: na przykład „Jan wczoraj jadł owsiankę” – możemy sobie wyobrazić, że wcale tak nie było – na przykład to nie była owsianka, a podobny w smaku substytut owsianki, albo na przykład pamięć lub zmysły smaku



i zapachu u Jana były w błędzie. Czy jest to wszystko niemożliwe? Raczej nie jest. Jak bardzo jest to prawdopodobne? Nie wiemy – matematyczne prawdopodobieństwo to szansa wystąpienia jakiegoś zdarzenia w granicy wielu równoważnych prób losowych. Możemy takie prawdopodobieństwo obliczyć tylko w sposób zbliżony i niedoskonały.

Prawie każdemu faktowi o rzeczywistości można zarzucić, że nie udowodniono go w sposób pewny i naprawdę mogło być inaczej, z nieznanym prawdopodobieństwem, tak jak ktoś sobie to akurat wyobraża. Filozof, który chciałby tak twierdzić, natrafia jednak na problem – nie może stosować tego zarzutu konsekwentnie, bo na przykład jedząc obiad, musi jakoś trafić widelcem w kotlet i potem jeszcze do ust – inaczej umarłby z głodu (pożyczyłem to porównanie od Feynmana). Dopuszcza się więc udowodnione ponad rozsądną wątpliwość osądy o faktach na podstawie doświadczenia i używamy ich, by kierować naszymi działaniami (na przykład w sądzie, w nauce, w codziennym życiu). Nie dopuszczamy obiekcji opartych na wyobraźni przeciwko faktom, bez uzasadnienia w oparciu o fakty. (Są sporadyczne wyjątki – ale atakowanie wybranych faktów ad hoc do nich nie należy). Widzimy, że jest to konwencja powstała przez idealizację relacji idei (że znamy takie relacje z całkowitą pewnością) i przyjęcie, że to, co można pomyśleć, jest możliwe, porównanie typowych osądów o świecie do tychże relacji, stwierdzenie, że w takim razie nie istnieją pewne osądy o świecie. To z kolei prowadzi do stwierdzenia, że konwencja ta jest mało przydatna dla naszych osądów o świecie, bo według niej nie wiemy prawie niczego. Zrozumienie jej pozwala nam jednak łatwo zdemaskować pewien gatunek wykrętów.

Reprezentują go Nickell i Radtford i tym podobni, wyobrażając sobie, że w Fatimie wydarzyło coś zgoła innego, niż wiemy. Podobnie i Schwebel gdy twierdzi, że są „poważne wątpliwości”, bo nie ma np. zdjęcia – znaczy to tak naprawdę, że Schwebel wyobraża sobie, jak to było z robieniem zdjęć w 1917 roku, zamiast poszukać informacji, jak było naprawdę.

Czymś trochę innym jest sprawa de Melo. Biorąc pod uwagę, że takich osób było bardzo niewiele (a prędkiej jedna), mogę ją wyjaśnić w oparciu o znany efekt psychologiczny, flashbulb memories. Oczywiście to tylko wyjaśnienie, ale to nie szkodzi, bo nie ma istotnie różnego alternatywnego wyjaśnienia. Ktoś mógłby ukuć argument psychologiczny w przeciwną stronę i mówić, że to świadectwo Melo jest prawdziwe, a inni są w kuriozalnym błędzie, tak zwana „masowa sugestia” czy raczej masowa sugestia na odległość. Tylko musiałby to poprzeć dowodami na fakt, że tłum ponad tysiąca osób – i dodatkowo stojących w znacznej odległości od siebie – może jednocześnie widzieć coś, czego nie ma. Bez tego „masowa sugestia” to tylko wytwór wyobraźni (motywowanej ideologicznymi przekonaniem), postawiony przeciwko bardzo dobrze ustalonej prawidłowości, że nasze zmysły działają na ogół trafnie. Można też zrobić jak Rahner, ucześcić się jednego szczegółu i sprawiać wrażenie, że ten szczegół miałby być rozstrzygający, a wszystko inne się nie liczy. „Sugestia” i „problemy” Rahnera to też przykłady nieprecyzyjnego użycia języka.

Wszystkie te obiekcje uważam więc za nieuzasadnione wobec faktu ustalonego ponad rozsądną wątpliwość – i raczej za efekt wyobraźni i wybiórczego traktowania materiałów źródłowych (przy okazji – dobrym rozwiązaniem problemu głodnego filozofa jest falsyfikacjonizm, może on metodą prób i błędów odkryć działającą teorię spożywania kotleta).

### Argument Hume’a, Richard Dawkins

Na koniec zostawię książkę *Bóg urojony*, sprzedany w milionach egzemplarzy bestseller biologa Richarda Dawkinsa, jednego z popularniejszych trubadurów ateizmu na świecie. Na stronie 116 [RD], pisze on tak:

*Pozornie, masowe wizje, tak jak doniesienia o 70 000 pielgrzymów w Fatimie w Portugalii w 1917 roku widziało „słońce które urwało się z nieba i opadało na ziemię” są trudniejsze do podważenia. Nie jest łatwo wyjaśnić, jak tyle ludzi mogło mieć*

tę samą halucynację. Jeszcze trudniej jednak zaakceptować, że to się naprawdę wydarzyło bez zauważenia przez resztę świata – i to nie tylko zauważenia, ale odczucia katastrofalnego zniszczenia układu słonecznego, wliczając w to siły bezwładności wyrzucające wszystkich w kosmos. Test na cud Davida Hume'a przychodzi na myśl: „Żadne świadectwo nie wystarczy, by uznać cud, chyba że jego fałsz byłby bardziej cudowny niż same świadectwo.

Może się wydawać nieprawdopodobne, że 70 tysięcy osób mogło być jednocześnie zwiędzonych, albo ustalić masowe kłamstwo. Albo że historia myli się, twierdząc, że 70 tysięcy osób widziało tańczące słońce. Albo że jednocześnie widzieli miraż (kazano im patrzeć na słońce, co pewnie nie pomogło dla ich wzroku). Ale każde z tych pozornych nieprawdopodobieństw nie jest tak nieprawdopodobne niż alternatywa, że Ziemia trzęsła się na swojej orbicie, a Układ Słoneczny został zniszczony, czego nikt poza Fatimą nie widział.

O ile nie uważam tego za specjalnie wartościową literaturę, to ta książka jest mi dość bliska. Można powiedzieć, że przebudziłem się, czytając. Po pierwsze nie wiedziałem wtedy wiele o cudach. O Fatimie wiedziałem niewiele, a o Cudzie Słońca chyba nic. Miałem przed sobą dowód na to, że niektórzy materialści i darwiści chętnie uwierzyliby w cokolwiek, jeśli tylko zgadzało się to z ich poglądami, wbrew „metodzie naukowej”, którą podobno stosują. Jeśli obserwacja tysięcy osób nie wystarczy, by coś ustalić, to czego możemy być pewni? Chyba – nie ewolucji, jak pisze fizyk Thorsten Renk [tr] – liczba paleontologów, którzy się zajmują wykopaliskami jest pewnie mniejsza – wszystko może być tak samo wielką mistyfikacją i kłamstwem („zamiast wykopywać skamieliny z ziemi, składają je gdzie indziej”) (Dawkins pewnie by się nie zgodził, mawia, że jeśli ktoś w XXI wieku twierdzi, że nie wierzy w teorię ewolucji, to kłamie albo jest niespełna rozumu). Jak w ogóle może istnieć nauka wobec tego, myślałem?

Ciekawe też jest, jakie argumenty Dawkins przedstawia. Argument Hume'a rozumie jako a priori („cudów nie ma z definicji”)

to nie jest dobre ujęcie tego argumentu (por. np. z [Plat]). Taki argument jest słaby czy nawet trywialny – jest on równoważny błędowi potwierdzenia, gdzie ktoś odrzuca jakieś dowody, bo nie odpowiadają jego przekonaniom. Jak wspomniałem, cokolwiek można w ten sposób podważyć, także ewolucję. Czasami takie rozumienie przyjmują protestanci apologetci (np. William Lane Craig [LC]), gdy usiłują obronić (przed Humem) historyczność Zmartwychwstania Chrystusa.

Argument Hume'a przeciwko świadectwu o cudach – wyłożony w całym tekście *Enquiry Concerning Human Understanding*, „Chapter X: Of Miracles, Part I & Part II” [Hume] składa się z dwóch części. Píše on, że cud jest przekroczeniem praw natury, to jest dobrze ustalonej regularności w naturze – na podstawie poznania zmysłowego. Zauważa następnie, że możemy porównać ze sobą stopień wiary w świadectwo do stopnia tego, jak nieprawdopodobne są fakty, o których ono świadczy. Według Hume'a, w świadectwa wierzymy dlatego – że są na ogół wiarygodne na podstawie naszego doświadczenia. Gdy więc świadectwo przeczy jakimś regularnościom, które znamy z doświadczenia – możemy się spodziewać, że to raczej świadectwo jest nieprawdziwe. Na tej podstawie:

(Teza 1.) Żadne świadectwo o cudzie nie jest wiarygodne, no chyba że jego fałsz byłby bardziej cudowny niż sam cud.

To znaczy wiarygodne świadectwo o czymś nadzwyczajnym powinno być nadzwyczajnej jakości – tak by nie dało się łatwo zarzucić błędu czy fałszu. Zręczniejsza interpretacja A. Hajeka ([Plat]) brzmi tak – świadectwo jest wiarygodne, jeśli to, o czym świadczy, jest bardziej prawdopodobne niż jego fałsz. Nie odrzucamy cudów a priori jak Dawkins – Hume to podkreśla w pierwszych zdaniach części II. Wtedy dopiero stwierdza:

(Teza 2.) Nigdy nie było żadnego wiarygodnego świadectwa o cudzie.

Na jego poparcie wskazuje 4 argumenty.

1. Nie ma w historii cudu poświadczanego przez a) wystarczającą liczbę ludzi; b) posiadających zdrowy rozsądek, dobre wychowanie i wykształcenie; c) praworządnych i o nieposzlakowanej reputacji. Nie ma ludzi świadczących o faktach dokonanych w sposób jawny i w znanej części świata, by wykluczyć fałsz.
2. Ludzka natura skłania się ku marzeniom o fantastycznych stworach i przygodach, a w połączeniu z duchem religijnym przekreśla zdrowy rozsądek. Człowiek religijny może konfabulować, poddając się własnym marzeniom czy też wiedzony pychą i zuchwalstwem albo chęcią przysłużenia się świętej sprawie.
3. W opowiadania o nadprzyrodzonych zjawiskach obfitują ludy „ciemne i barbarzyńskie” – a jeśli poddaje im się naród cywilizowany, to na ogół dlatego że przejął je od „ciemnych” przodków z powagą należną tradycji. Oszustwa i zabobony padają u nich na podatny grunt, co jest potwierdzone zdaniem Hume’a przez obserwacje, że nic takiego nie dzieje się w czasach mu współczesnych.
4. O cudach donoszą różne religie które nie mogą być jednocześnie prawdziwe.

O ile samym jego definicjom cudu i praw natury można trochę zarzucić, to nie będę tego rozwijał – w myśl przywileju wątpliwości zastąpiłem jedynie stwierdzenie „prawo natury” „dobrze potwierdzoną regularnością”, tak jak to robi badacz Hume’a Alexander George (zob. streszczenie [EC]). Zarówno punkt 3. jak i przesłanki Tezy 1. odróżniają religię, która miała jeden cud, lub krótki okres cudów dawno temu, od religii, która miała cuda od dawna, w każdym wieku, aż po współczesność. By stawiać „regularność” przeciwko złamaniu tej „regularności”, trzeba mieć do czynienia z wyjątkiem, sam Hume pisze, że „niewzruszone doświadczenie” ją ustaliło. Dla takiej religii doświadczenie już nie jest „niewzruszone”, więc może się ona takim zarzutem oprzeć.

Nauka raczej ignoruje pojedyncze anomalie<sup>39</sup>, ale zarazem zna przypadki dobrze opisanych rzadkich, niekontrolowanych zdarzeń – np. supernowe, meteoryty, fale grawitacyjne – absurdem jest twierdzić, że przeczą one jakiemuś niewzruszonemu doświadczeniu. Tym sposobem religia katolicka, kładąc na szali kilkadziesiąt lepszych cudów, może nieźle skorzystać na pomysłach Hume’a, gdyż sama się im może łatwo oprzeć, a konkurencja nie.

Wracając do cudu z Fatimy, który wydarzył się długo po śmierci Hume’a, jest to dobry przykład czegoś, co odpowiada na wszystkie zarzuty z Tezy II.

Ad. 1, 2. Istnieje wiele spisanych świadectw – część z nich pochodzi od profesorów, arystokracji, a także niewierzących. Cud przewidziano publicznie, podając jego czas i miejsce, każdy mógł przyjść i sprawdzić sam, co dziesiątki tysięcy osób zrobiło. Niewierzący bez uprzedzeń natury religijnej dali świadectwo o „srebrnym słońcu”.

Ad 3. Cud wydarzył się we współczesności w Europie Zachodniej – nie w dawniejszych wiekach.

Ad 4. Różne religie donoszą o cudach, ale nie wszystkie dostarczają takich samych dowodów, nie wszystkie cuda są w stanie spełnić powyższe warunki. Religia która to może zrobić, nie może być tu zrównana z tymi, które nie mogą.

Jest to więc istotnie bardzo „cudowne” świadectwo. Możemy je uznać za prawdziwe ponad rozsądną wątpliwość.

Drugi zarzut Dawkinsa to przykład fałszywej alternatywy: albo kłamstwo/przywidzenia/błąd albo „układ słoneczny zniszczony/ziemia zatrzęsała się na orbicie”. Notabene, wierzący nie twierdzą ani jednego, ani drugiego.

### O metodzie naukowej niektórych ateistów

Przy okazji Dawkinsa zrobimy skromną dygresję. Pomoże nam to lepiej nakreślić rozpowszechnione nieporozumienia wokół metody naukowej, być może odpowiedzialne za to, że rzadko rozumuje się w debacie publicznej z podstawowych przesłanek tejsze

metody. Dawkins jest przykładem nowego rodzaju „naukowych” ateistów z początku XXI wieku. Wśród innych można wymienić Daniela Dennetta (jest to naukowiec lub filozof materialista zajmujący się umysłem), nieżyjącego już dziennikarza Christophera Hitchensa i Sama Harrisa (zajmuje się badaniem świadomości, buddyjskimi praktykami duchowymi i środkami psychoaktywnymi). Ci czterej pewnego razu nazwali się „Czterema Jeźdźcami Apokalipsy” i nawet wydali wspólnie książkę.

Wszystkich ich dotyczy jeden problem, o którym pisałem szerzej w rozdziale o predykcjach. Nie będę rozsądzać między falsyfikacjonizmem, resztką logicznego pozytywizmu, a relatywizmem (na przykład), ale jakiej filozofii byśmy nie wybrali z tych względnie spójnych jak na dzisiejsze czasy, to pozycja tychże panów i tak będzie absurdem. Myślę, że mają liczne nienaukowe poglądy, jednak uważają je za naukowe, jednocześnie atakując religię jako nienaukową i rzadko mówiąc, co precyzyjnie mają na myśli. Dennettowi np. [AG] zarzuca pseudonaukową retorykę i brak argumentów w jego popularnej książce na temat świadomości („mimo wnikliwych i wartościowych detali, materialistyczny opis świadomości Dennetta jest poparty głównie retorycznym kuglarstwem”). Innym przykładem są niefalsyfikowalne ewolucyjne i socjobiologiczne poglądy Dawkinsa ([DD] s. 110, [tr]).

### Dennett, znowu Dawkins i ewolucja

Skupmy się na chwilę na samej ewolucji. To, co Renk Dawkinsowi wytyka jako błędne i obalone<sup>40</sup>, tzw. silny adaptacjonizm, było przedmiotem ostrej krytyki w samej biologii ewolucyjnej już w latach 70. Można ten pogląd streścić tak: zakłada się bez dowodu, że wszystkie cechy organizmów powstały wskutek pędzonego doborem naturalnym przystosowania do środowiska<sup>41</sup>, następnie mając jakąś cechę, układu się historyjkę jak ta cecha wyewoluowała, a następnie jest to przedstawiane jako dowód ewolucji<sup>42</sup>. Pogląd ten jest nienaukowy, zarówno z punktu widzenia falsyfikacjonizmu, jak i indukcji logicznych pozytywistów. Wszelkie

możliwe negatywne przypadki (tj. gdzie to nie działa), można zamieścić pod dywan, dodając złożoności do hipotezy, a hipotezy alternatywne nie są stosownie zbadane. Gould i Lewontin [Gd] w głośnym artykule z 1979 roku przyrównują to do dr. Panglossa<sup>43</sup>, który wszelkie nieszczęścia tłumaczył pokrętnymi historyjkami<sup>44</sup>. Krytyka Goulda i Lewontina<sup>45</sup> miała niemały wpływ na biologów, ale niektórzy, w tym także Dawkins z Dennettem, postanowili się do niej nie stosować (np. [RD] s. 167). Jeden i drugi argumentują nadal na rzecz jakiejś tajemniczej potężności „adaptacjonistycznego myślenia” w oderwaniu od osądu, czy te wyjaśnienia są prawdziwe albo uzasadnione z racjonalnego punktu widzenia. Dennett poświęcił temu podrozdział 9.1 w [DDn]:

*Rozumowanie adaptacjonistyczne nie jest opcjonalne, jest sercem i duszą ewolucyjnej biologii. Choć może być uzupełniane i poprawiane, to myśleć o usunięciu jej z centralnej pozycji w biologii, to wyobrazić sobie nie tylko upadek darwinizmu, ale rozpad całej współczesnej biochemii i wszystkich nauk o życiu i medycyny.*

Być może ma on rację, że porzucenie adaptacjonizmu to koniec darwinizmu. Wspominałem, że nowa synteza ewolucyjna tj. nowa teoria ewolucji ani nie przypomina tego, co się powszechnie rozumie przez ewolucję<sup>46</sup>, ani nie da się łatwo wykorzystać do snucia materialistycznych hipotez. Przeciwnie wszystkiemu innemu muszą stanowczo zaprotestować. Nauki empiryczne mają określone racjonalne metody i nie sposób nagle udawać, że porzucenie jednej obalonej hipotezy ma na nie jakiś istotny wpływ. To, że medycyna, biochemia czy genetyka upadną bez darwinizmu, to szalona spekulacja. Każda z tych dziedzin ma jakiś swój zestaw udowodnionych empirycznie (przez predykcje i doświadczenia) teorii, dla których prawdziwość darwinizmu nie ma żadnego znaczenia.<sup>47</sup> Widzimy, że zamiast empirycznej, racjonalnej metody nauki usiłuje się nam tu przemycić zupełnie inną. darwinizm jest „naukowy” sam przez się i całkowicie niezbędny dla nauk o życiu, a jak coś się sprzeciwia darwinizmowi, to sprzeciwia się samej



„nauce”. Dawkins ([RD])idzie nawet dalej. Wiara w potężność darwinizmu rozwiązuje wszelkie problemy, zarówno z samym darwinizmem, jak i na zewnątrz jego (emfazy poniżej moje).

„Odkrycie, przez Darwina, działającego procesu, który robi bardzo nieintuicyjną rzecz, jest tym co sprawia, że jego wkład do ludzkiej myśli jest tak rewolucyjny i tak naładowany *mocą by podnieść świadomość*”. (s. 140).

„Zaskakujące jak potrzebne jest takie *podniesienie świadomości*. Fred Hoyle był świetnym fizykiem i kosmologiem ale (tu Dawkins wymienia jego poglądy o biologii jako fałszywe, bez dalszego dowodu) sugerują, że potrzebował *podniesienia świadomości* przez dobrą ekspozycję na teorię doboru naturalnego. Na poziomie intelektualnym myślę że on rozumiał dobór naturalny. Ale potrzebujesz przesiąknąć dobozem naturalnym, zanurzyć się w nim, popływać w nim by naprawdę dostrzec jego potęgę”. (s. 141-142)

„Najbardziej pomysłowym i potężnym dźwigiem odkrytym do tej pory jest Darwinowska ewolucja przez dobór naturalny. (...) Nie mamy równoważnego dźwigu dla fizyki. Jakiś rodzaj teorii Multiverse mógłby co do zasady zrobić taką samą *wyjaśniającą* robotę, jak Darwinizm robi dla biologii. Ten rodzaj wyjaśnienia jest *powierzchownie* mniej satysfakcjonujący niż biologiczna *wersja Darwinizmu*, ponieważ *ma większe zapotrzebowanie na szczęście*. Ale zasada antropiczna pozwala nam postulować znacznie więcej szczęścia, niż ilość z jaką *nasza ograniczona ludzka intuicja jest komfortowa*. Nie powinniśmy tracić nadziei, że lepszy dźwig wyrośnie w fizyce, coś tak potężnego jak Darwinizm w biologii”. (s. 188)

Wybrano te fragmenty z Dawkinsowego argumentu, że Bóg „prawie na pewno” nie istnieje. Parę komentarzy słowem wyjaśnienia. „Dźwig” (o którym pisze i Dennett) to koncepcja powyższej filozofii, zgodnie z którą naukodarwinista powinien *wyjaśniać* świat tak, żeby go coraz bardziej rugować z niego kreacjonizm i Stwórcę. Cokolwiek, co mogłoby przywodzić na myśl Stwórcę,

jest zabronione i nazywa się „powietrznym hakiem” (ang. sky-hook). Teoria jest na tyle *potężna*, na ile może dostarczyć takich wyjaśnień. I tak na przykład argument fine tuning (biorący się z kosmologii argument na istnienie Boga) usiłuje się tu *wyjaśnić* przez teorię wielu wszechświatów (Multiverse) – inną nienaukową (zob. [pw]) hipotezę. „Zasada antropiczna” u Dawkinsa znaczy tyle, że różne nadzwyczajne nieprawdopodobieństwa mogły się zdarzyć, biorąc pod uwagę, że jesteśmy na jednej z wielu planet zdolnych do zamieszkania. Na przykład jeśli (pisze Dawkins) prawdopodobieństwo powstania życia jest jak jeden do miliarda, to mogło się to zdarzyć na jednej z miliardów planet. Problem w tym, że też nie – to są znacznie, znacznie mniejsze szanse<sup>48</sup>.

Z racjonalnymi metodami nauki nic to wspólnego nie ma. Pojęcia takie jak „poziom świadomości” czy „nadzieja” są całkowicie poza ich zasięgiem – nie da się ich opisać obiektywnymi wielkościami ani sprowadzić do racjonalnych przesłanek, ani nawet podać uniwersalnych definicji. Multiverse to najwyżej nietestowalna spekulacja, silny adaptacjonizm też (w praktyce). Argument z „zasadą antropiczną” się nie zgadza matematycznie. Wszystko to można opisać słowem „metafizyka”. Można ją dalej sklasyfikować jako pseudonaukę: bo udaje ona naukę, nie mając ku temu podstaw, i dalej jako irracjonalny naturalizm (przez porzucenie świadomego operowania przesłankami na rzecz nieświadomych władz umysłu).

Rachunek „złożoności” Dennetta i Dawkinsa z dźwigami i hakami ma, moim zdaniem, ten problem, że oni muszą jakoś odnieść złożoność hipotezy (np. danego procesu adaptacyjnego) do złożoności tego, co ona usiłuje opisać (jakaś cecha organizmu). Do tego trzeba by ścisłej definicji złożoności, a nie widziałem, by jakąś podali. Naprawić się chyba tego nie da. Jeden wybór definicji, jakim jest złożoność Kołmogorowa (długość najkrótszego programu komputerowego, który mógłby wyprodukować jakieś obserwacje), jest dla nich dość bezużyteczny. Po pierwsze, nie mówi ta złożoność niczego na temat bytów nieredukowalnych do



algorytmów, jak człowiek albo Bóg, więc musi zrezygnować z ich badania a priori. Po drugie, wtedy problem ewolucji sprowadzałby się do pytania: „Czy da się wytwarzać złożoność algorytmiczną przy pomocy losowej optymalizacji?”, co wygląda na trudną przeszkodę do pokonania. Alternatywnej definicji dostarczył Popper ([POP], r. VII), wskazując, że małą złożoność można zdefiniować przez dużą falsyfikowalność – tutaj notabene też oni nie poszaleją, bo trzeba by mieć moc predykcyjną i wyrzucać hipotezy, które nie działają. Widzimy tu przykład problemu z filozofią irracjonalistyczną, o którym wspominaliśmy w rozdziale 4., pt. *Inne uwagi i dygresje*. Co to jest „złożoność”? Nie wiadomo, choć czujemy, że to oczywiste. Ciekawe, czym jest „nauka” – powyżej wymknęło mu się, że teoria Multiverse to „wersja darwinizmu” (czyżby wznoszenie się ku darwinizmowi kosmicznemu<sup>49</sup>?) i jest to jedynie „powierzchniowo” mniej satysfakcjonujące, bo „ma większe zapotrzebowanie na szczęście”. Zgadzam się z tym, że neodarwińscy mają duże zapotrzebowanie na szczęście, dużo większe, niż im się wydaje.

### Sam Harris i moralność naukowa

Sam Harris odkrył zaś, że „nauka” może ustalić wartości moralne. W eseju *Clarifying the Landscape* [SHa] tłumaczy, co on rozumie przez metodę naukową. Esej ten jest karkołomną próbą zrównania różnych niezbyt precyzyjnych metodologicznie dziedzin nauki (z jego własną „nauką” na czele) z fizyką.

*Bronię zasadniczo jedności wiedzy, że granice między dyscyplinami są jedynie konwencjami.*

*Czasami jedność wiedzy jest bardzo łatwa to zobaczenia: czy jest naprawdę granica między prawdami fizyki i tymi biologii – nie.*

Łatwo stwierdzić, że fizyka (dobrze przetestowane teorie uczone w szkole i na studiach) jest czymś sympatycznym, bo pozwala nam przewidzieć z ogromną dokładnością to, czego w inny sposób byśmy wiedzieć nie mogli – inaczej rzecz się ma

z biologią, i zupełnie inaczej z parapsychologią. Harris musi to zamaskować, gadając o jakichś losowych rzeczach bez znaczenia dla istoty problemu np.:

*Jestem zdziwiony, że niektórzy myślą o nauce w sensie tytułów naukowych, budżetów i architektury, a nie logicznych i empirycznych intuicji, które pozwalają formułować uzasadnione sądy o świecie.*

„Niekładnie” myślą o nauce w sensie jej metody, głównie zbioru przesłanek rozumowania naukowego. A intuicja to właśnie przekonania pojawiające się bezpośrednio, bez świadomego operowania przesłankami przy pomocy rozumu. Czyżby Harris miał takie pozarozumowe poznanie tego, co jest naukowe lub nie? Na to wygląda. Patrz, to jest „łatwe do zobaczenia”, że nie ma „granic” między „prawdami” fizyki i biologii, po prostu on tak myśli i tak musi być.

Zauważmy, że „nauka” tu nie tylko definiuje wartości. Nauka Harrisa nawet *ma wartości*, oto więc epistemologia i aksjologia stały się jednym. Czym są te „wartości”, nie wiadomo, ale Harris twierdzi, że jeśli światowej sławy genetyk Collins mówi, jakoby Bóg obdarzył człowieka duszą nieśmiertelną, wolną wolą i moralnością, on te wartości „podważa każdym słowem”.

Część pozycji Harrisa i Dawkinsa byłaby do obronienia na gruncie twardego relatywizmu, zwłaszcza maksymy „wszystko się nada” Paula Feyerabenda. Problem w tym, że u Harrisa wcale nie „wszystko się nada” – na przykład różni religianci podważają *wartości nauki*. To jest gwóźdź programu – fizyk Stenger może usiłować wyrzucić za burtę religię – biorąc za metodę falsyfikacjonizm, ale wyfrunie za nią również i Harris, i jemu podobni. Harris takiego luksusu nie ma – zaś efekty tego konundrum widać wyżej.

### „Zgnieście bezecną!”

Trudno się oprzeć wrażeniu, czytając kilku powyższych autorów z poprzedniego podrozdziału, że wybrałem akurat takich, którzy pasują do mojej hipotezy, i sam popełniam błąd induk-

cyjny, który co rusz komuś zarzucam. Po pierwsze jednak, nie ja tu samodzielnie wybierałem. Richard Dawkins to profesor Oksfordu (obecnie profesor-emeryt), członek Royal Society i laureat wielu nagród: naukowych, popularyzatorskich i „wolnomyślicielskich”<sup>50</sup>. Pochwalają jego prace nawet laureaci nagrody Nobla. Gdyby ci wszyscy ludzie mogli wynieść do tychże honorów kogoś znacznieszego, bardziej sposobnego chorążego postępu, niewątpliwie by to zrobili. Nie robią tego. Jest wielu ateistycznych uczonych i filozofów, których ja osobiście cenię wyżej niż Dawkinsa, tylko że oni piszą rzeczy, które dostarczają mi argumentów, jak widzieliśmy – nikogo takiego ze strategicznego punktu widzenia nie opłaca się promować. Podobnie twarzą ateizmu wynikającego z biologii ewolucyjnej nie może zostać Koonin, bo nagle wszyscy by przeczytali, że z życiem na ziemi to wcale nie jest taka prosta sprawa, jak dotychczas Dawkins twierdzi. Inni z wielkich mędrców tego świata zaś często nie są zainteresowani w ogóle sprawą religii (Feynman), przyznają się do ateizmu a priori (Lewontin) albo w inny sposób niespecjalnie pomagają<sup>51</sup>. Inteligencja i niewiara nie tworzą dobrego koryfeusza tej niewiary – potrzebna jest jeszcze specyficzna bezwzględność, w myśl wolteriańskiego credo: «Écrasez l’infâme!» – «Zgniećcie bezecną!»<sup>52</sup>.

Podobny obraz rozciąga się i w przeszłość – wspomnieliśmy w tej pracy trochę takich, co uchodzą za mądrych, jeśli chodzi o filozofię. Na przykład Hume – którego argumenty katolicka religia obrócić na swoją korzyść. A co zaś z dziełami „filozofii popularnej”, literatury i dziennikarstwa? Weźmy na przykład *Słownik Filozoficzny* Voltaire’a (np. hasła „Wiara”, „Religia”, „Cnota”), czy *Wielkiego Inkwizytora* Dostojewskiego. Czy tam są jakieś rozumowania oparte na faktach czy logice? Nie zauważyłem, najwyżej takie, które można z łatwością obalić. Zostaje jedynie paszkwil. Ani jeden, ani drugi nie osądził dobrze rozumem własnych poglądów. Taki oto atak im wystarczy, by osądzić najdonioślejszą tajemnicę istnienia – a przez to i siebie. Wielu innych atakuje od strony „historycznej”, w czym najwięcej udziału mają moderniści wyro-

śli z protestantyzmu<sup>53</sup>. Dowodzi się „historycznie”, że Ewangelia i doktryna Kościoła została w jakiś sposób sfalszowana. Zwłaszcza mówi się, że nie ma dowodów na dawne cuda Chrystusa, przemilczając przy tym większe nawet cuda współczesne jak Fatima. Inni oskarżają Kościół o odpowiedzialność za różne podłości, oszukując przy tym albo rozdmuchując znacznie jakieś rzadkie sprawy. Ks. Ruotolo<sup>54</sup> porównał całą tę grupę ludzi do tłumu krzyczącego „Na krzyż z nim!” w Wielki Piątek. Z kim tak naprawdę? Z rozumem na krzyż – bo wszak Chrystus to Logos<sup>55</sup> – Mądrość Przedwieczna. Cóż może człowiek potrzebniejszego sobie uczynić, niż rozstrzygnąć rozumem sprawę swojego istnienia, przyszłości i przeznaczenia? Albo coś gorszego może sobie zrobić, niż wysilić ten rozum, by siebie zwieść i okłamać. Oto więc na krzyż – z rozumem i prawdą. Wiele wysiłku włożyli oni wszyscy, by „zgnieść bezecną”, ale nie szukali pilnie odpowiedzi, dlaczego to robią. Czy gdy się otrząśnie fałsz, zostaje jakaś odpowiedź?

## 6. Załącznik

Poniższe świadectwa są w źródłach w języku angielskim i zostały przeze mnie przetłumaczone na język polski, chyba że sprecyzowano inaczej. Pochodzą z książek Stanleya Jakiego [slj], Johna de Marchi [DM2], Idalino Costa Brochado [CB] i innych źródeł.

**Świadectwo Jose Maria Almeidy Garret: ([DM2] s. 139, [CB] s. 175, [slj]), (oryginał po portugalsku w [DCF] s. 149 i w *Os Episodios...*, [DCF] s. 577)**

*Musiało być to około drugiej czasu urzędowego i około południa słonecznego. Słońce przebiło się przez gęste chmury i świeciło jasno i intensywnie. Zwróciłem się w kierunku magnesu, który przyciągał wszystkie spojrzenia, i zobaczyłem je jako dysk z jasno widoczną krawędzią, świetlisty i błyszczący – ale taki, który nie ranił oczu. Nie zgadzam się z porównaniem, które*

słyszałem w Fatimie – że to matowy, srebrny dysk. Był to raczej czystszy, bogatszy, jaśniejszy kolor – coś jak połysk perły. Nie przypominał księżyca w pogodną noc – bo patrzenie nań sprawiało wrażenie, że to żyjący organizm. Nie był sferyczny jak księżyc i nie miał podobnej barwy, odcienia czy zacielenia. Wyglądał jak oszklone koło z macierzy perłowej. Nie mógł być pomyłony ze słońcem widzianym przez mgłę (nie było wtedy mgły, zresztą), bo obraz nie był zamglony, ciemny i rozproszony. W Fatimie to (dysk – K.Z.) dawało światło i ciepło i widać je było wyraźnie – z łatwo widoczną krawędzią.

Niebo było usiane lekkimi chmurami. Chmury przechodziły ze wschodu na zachód i nie przesłaniały światła słońca – dając wrażenie przechodzenia za nim – choć czasem białe cętki przybierały różową i niebieską barwę, przechodząc przed słońcem. Nadzwyczajne było to, że można było skupić wzrok na tym piecu światła i ciepła bez bólu ani osłepienia źrenic. Fenomen, z wyjątkiem dwóch przerw, gdy słońce wydawało się wypuścić promienie błyszczącego gorąca, które zmusiły nas, by odwrócić wzrok, musiał trwać około 10 minut.

Słońce nie było nieruchome i nie było to iskrzenie ciała niebieskiego – kręciło się wokół siebie. Nagle usłyszałem wrzawę, okrzyk przerażenia całego tłumu. Słońce, wirując dziko, jakby uwolniło się z firmamentu i ruszyło w stronę ziemi groźnie, jakby chcąc ją zmiążdżyć swoją wielką, ognistą masą. Okropne uczucie to było.

Podczas fenomenu, który właśnie opisałem, były zmiany kolorów powietrza. Patrząc na słońce, zauważyłem, jak wszystko ciemnieje. Patrzyłem na najbliższe obiekty, a potem aż po horyzont. Widziałem wszystko w kolorze ametystu. Obiekty wokół mnie, niebo i atmosfera, były w tym samym kolorze. Dąb nieopodal rzucał cień w tym kolorze na ziemię.

Obawiając się, że cierpię na uszkodzenie źrenic, nieprawdopodobne wyjaśnienie, bo wtedy nie widziałbym na purpurowo – odwróciłem się i zamknąłem oczy, zakrywając je rękami, by

odciąć dostęp światła. Nadal będąc odwrócony, otworzyłem oczy i zobaczyłem tak samo purpurowy krajobraz.

Wrażenia nie przypominały zaćmienia i patrząc na słońce, dostrzegłem, że atmosfera się oczyściła. Niedługo później usłyszałem wieśniaka nieopodal wołającego z zaskoczeniem: „Proszę spojrzeć, ta pani jest cała żółta!”. I tak naprawdę wszystko, blisko i daleko, zmieniło się przybierając kolor żółtego adamaszku. Ludzie wyglądali jakby mieli żółtaczkę, (...) moja własna ręka była tego koloru.

**Artykuły Avelino de Almeidy z „O Seculo” i „Ilustracao Portuguesa” [bla], [DM2] s. 137**

**„O Seculo” – 16 października 1917**

Widzimy jak ogromny tłum odwraca głowy w kierunku słońca, które wygląda zza chmur w pełnym zenicie. Słońce przypomina matowy srebrny talerz i można na nie patrzeć bez najmniejszego wysiłku – nie pali i nie osłepia. Można by powiedzieć, że trwa jakieś zaćmienie. Ale nagle wielka wrzawa się podnosi i najbliżsi widzowie krzyczą: „Cud, cud!”. Przed zdumionymi oczyma tych ludzi, których postawa przenosi nas do czasów biblijnych, którzy bladzi ze strachu patrzyli w niebo z odkrytymi głowami, słońce dygotało i wykonywało niewidziane nigdy wcześniej gwałtowne ruchy. „Tańczyło” wedle typowych określeń chłopów.

Ludzie wtedy zaczęli się dopytywać, kto co widział. Wielka większość widziała drżenie i taniec Słońca, inni potwierdzili, że widzieli twarz Świętej Panny, jeszcze inni przysięgali, że słońce wirowało jak fajerwerk i że zbliżyło się do Ziemi, jakby chciało spalić ją swoimi promieniami. Niektórzy widzieli sukcesywne zmiany kolorów.

**„Ilustracao Portuguesa” – 29 października 1917**

Widziałem, że deszcz przestał padać o przewidzianej porze. Gęsta masa chmur rozstąpiła się i słońce – dysk z matowego srebra pokazało się w zenicie i rozpoczęło swój konwulsyjny taniec, który wielka liczba osób porównała z tańcem serpentynowym,

*tak piękne i wspaniałe były kolory kolejno zdobiące tarczę słoneczną.*

*Nie wystarczy to, by zaspokoić twoje życzenie, ale moje oczy i uszy z pewnością nie widziały ani nie słyszały różnych rzeczy, a niewielu było takich, których nie wzruszyła wielkość tego spektaklu, wyjątkowego i nade wszystko wartego badań i przemyśleń.*

**prof. Goncalo Almeida Garret – 3 grudnia 1917 ([slj], [DI], s.11, oryginał portugalski [DCF] s. 146)**

*Zjawisko trwało 8 do 10 minut. 2. Słońce straciło osłepiającą jasność, przybierając niby księżycowy połysk, tak że łatwo było je oglądać. 3. Trzy razy słońce wydawało się wirować na obrzeżach, strzelając iskry, jak znane fajerwerki. 4. Ten ruch, pojawiający się i przerywany trzy razy, był szybki. 5. Słońce stało się fioletowe, a następnie żółte, rozpościerając ten kolor na ziemię, (potem – K.Z.) odzyskało swój blask i jasność, sprawiając, że nie można było na nie już patrzeć. 6. To wszystko stało się krótko po południu, w okolicach zenitu (co jest bardzo ważne). Nie uważam tego zjawiska za astronomiczne, ale atmosferyczne na tle słońca, z efektami blasku księżyca i rotacyjnego ruchu. Takie efekty są jednak nieprawdopodobne w zenicie, gdy wpływy meteorologiczne są słabe.*

**Maria de Martel Patricio, „O Dia” z 19 października 1917 ([DM2] s.136, także [CB] i u innych)**

*Słońce wyglądało jakby okryte całunem, tak że można było na nie patrzeć. Odcień nieba, macierz perłowa, zmienił się w coś w rodzaju jaśniejącej srebrnej płachty, która rozerwała się, gdy chmury się rozstąpiły, a srebrne Słońce, spowite szarą jasnością welonu wydawało się kręcić i wirować, otoczone kręgiem cofniętych chmur. Wzbił się wtedy krzyk z każdego gardła, padliśmy na rozmokniętą ziemię, my tysiące i tysiące stworzeń Bożych, które wiara wzniosła ku niebu. Światło stało się niebieskawe w wybranym odcieniu, jakby z witraży wielkiej katedry rozlewając się na wielką gotycką nawę. (...) Niebieski powoli znikł i światło wyglądało jakby z żółtego witraża. Żółte plamy były na twarzach, bia-*

*łych chustkach i ciemnych, szarych spódnicach świadków. Pojawiły się wszędzie w dębowym zagajniku na skałach, na ziemi. Wszyscy płakali, modlili się ze zdjętymi czapkami, przejęci wspaniałym cudem, na który liczono. Sekundy i minuty wydawały się godzinami, tak malownicze to było. Chmury płynęły z góry, w mglistym szarym świetle, które okryło słońce. (...)*

**„A Beira Baixa” z 20 października 1917, ([slj], 73)**

*Tysiące osób potwierdziło, że widziało to zjawisko. Deszcz lał się strumieniami. Przestał o przewidzianym czasie objawienia, jakby posłuszny głosowi „widzących” którzy powiedzieli, że nie będzie trzeba już trzymać parasoli otwartych.*

*Słońce się pojawia, świeci dziwnym światłem, widziane jak gdyby było księżycem w pełni. Jego światło przechodzi stopniowe przemiany, raz czasem jakby dysk słoneczny był otoczony pierścieniem ognia, czasem jak srebrna metalowa miska. Wydaje się kręcić wokół swojej osi szybko i sprawia wrażenie urwania się z orbity i rzucenia się na Ziemię, produkując gwałtowne ciepło. Nikt w dobrej wierze niczemu z tego nie zaprzecza. Słyszeliśmy to od tych, co to widzieli i listy przesłane z Fatimy to potwierdzają. Czy było to zjawisko naturalne, które powtórzyłoby się w identycznych warunkach atmosferycznych? Zjawisko elektryczne, jak niektórzy próbują twierdzić? Nie wiem, ani nie myślimy, że do nas należy się wypowiedzieć na tak delikatny temat.*

**„Diario de Noticias” ([CB], s. 153) z 15 października 1917**

*Masowa sugestia natychmiast złapała te tysiące wierzących i ciekawskich. Wielka liczba osób otworzyła parasole – a dzieci nakazały je zamknąć; wówczas wedle świadectwa tysięcy osób – wydarzyła się dziwna rzecz. Słońce – wyglądające na dysk matowego srebra – poruszało się w okręgu – jakby napędzane elektrycznością – wedle świadectwa wybitnych ludzi, którzy oglądali to wydarzenie. I tysiące poddanych sugestii (kto wie czy nie zwiódło ich światło słońca, które pierwszy raz widzieli tego dnia) padło na ziemię, płacząc i trzymając się za ręce.*



**Maria de Lemos Queiros, list do redakcji „Correio da Beira”,  
11 listopada 1917 ([DCF], s.127 po portugalsku i [slj] s.107)**

Minuty później (po tym jak Łucja powiedziała, że widzi objawienie – K.Z.), po przyjściu pastuszków, dokładnie w przewidzianym czasie (o godzinie pierwszej) przestało padać, a niebo do tej pory ciemne, roz pogodziło się trochę naprzeciwko obiecanego miejsca objawień, co instynktownie skierowało wszystkie spojrzenia w tamtym kierunku. Naprawdę była to chwytająca za serce scena, widziana przez 40 do 50 tysięcy ludzi. (...) Nie widzieliśmy Naszej Pani i nie uważamy się za tego godnych. Ale widzieliśmy potwierdzenie, nadprzyrodzone zjawisko słoneczne! (...) Jak mówiłam, o pierwszej, w miejscu gdzie chmury się rozstały, ze zdumieniem ujrzałyśmy srebrny glob, kręcący się trochę i przykrywany tu i ówdzie przez chmury. To się powtórzyło 3 razy w odstępie 3-4 minut. (...) Po tym preludium, król nieba (Słońce – K. Z.), jakby przesłonięty przez chmury, ale nie całkowicie, ukazał się nagle w pełnym splendorze, bardzo różny od swojego zwykłego wyglądu, okryty czerwoną chmurą albo płomieniem. Po paru chwilach glob nerwowo drżał, jakby poruszany elektrycznością. Wydawał się rosnąć, próbując jakby przyspieszać i spadać na ziemię, wywołując moment strachu i radości.

**Joao Maria Lucio Serra, list opublikowany w „A Ordem”,  
21 listopada 1917, ([slj])**

...oglądali słońce na tle błękitnego nieba, bez uszkodzenia żrenic intensywnym blaskiem ani żadnych problemów ze wzrokiem, podczas gdy ono pojawiało się w różnych kolorach, kręcąc się szybko, a czasami wydawało się urywać z nieba i zbliżać do Ziemi.

## 7. Przypisy

<sup>1</sup> Podrozdział pt. *Różne pojęcia metafizyki i ataki na nią* w rozdziale 4. oraz część podrozdziału pt. *Predykcja Cudu w Fatimie* w rozdziale 3. są nieco bardziej techniczne i poświęcone uzasadnieniu tez i odrzuceniu obiekcji. Można zostawić je na później przy czytaniu.

<sup>2</sup> Ten fragment pochodzi z książki Jakiego, nie ma go w [DM2].

<sup>3</sup> Falsyfikacjonizm wyrafinowany.

<sup>4</sup> Lakatos stwierdził: „nikt do tej pory nie znalazł żadnego kryterium demarkacji (tj. podziału nauki i nienauki), wedle którego Darwin może być określony jako naukowy”.

<sup>5</sup> Indukcja jest to rozumowanie, które z obserwacji jakiejś zależności wyprowadza ogólną zasadę. Np. „Widzę same białe łabędzie (obserwacje), więc wszystkie łabędzie są białe (zasada)”. Do połowy XX w. widziano w indukcji głównego kandydata na metodę naukową mimo braku racjonalnych podstaw (tzw. problem indukcji).

<sup>6</sup> Neodarwinowska synteza jest to jedna z teorii ewolucji opracowana do lat 60. – słowo 'synteza' odnosi się do połączenia darwinizmu i genetyki Mendla – jednego z postulatów tejże teorii. Tzn. niewielkie zmiany organizmów miałyby się akumulować do coraz większych zmian i wreszcie wytworzenia się gatunków. Podważono to jednak (np. przez zapis kopalny [Gd2]), podobnie też część innych jej postulatów [DNob], ([Kn] s. 399). Biologowie proponują obecnie znacznie zmienioną teorię ewolucji. Ateistyczni aktywiści obstają czasem przy starszej wersji, może dlatego, że nowa spycha coraz większą część historii życia do rzadkich, prehistorycznych wydarzeń. Trudno wtedy podważać dowody cudów tu i teraz, zarazem utrzymując, że wie się, co zaszło milion lat temu.

<sup>7</sup> Wobec masy wyników sprzecznych z dobrze ustalonymi teoriami naukowymi.

<sup>8</sup> Poruszające się szybciej niż światło, co jest niezgodne m.in. ze szczególną teorią względności.

<sup>9</sup> Obserwacje Kuhna i Lakatosa.

<sup>10</sup> Zob. [Fey], indeks analityczny.



<sup>11</sup> Wyjątek był w sierpniu, nie było objawienia 13 sierpnia, bo Santos zamknął wizjonerów celem śledztwa. Zgromadzony tłum widział jednak cudowne zjawiska w ustalonym czasie i miejscu również bez wizjonerów.

<sup>12</sup> Równoważne części I argumentu Hume'a.

<sup>13</sup> Sceptyk dalej może założyć a priori, że cud jest jeszcze większą niemożliwością i że żadne świadectwo z doświadczenia nie wystarczy – ale jak on może to wiedzieć, skoro prawa naukowe zna z doświadczenia i jednocześnie chce to samo doświadczenie podważyć.

<sup>14</sup> O cudownych zjawiskach z Lourdes np. pisał o. Kolbe w 1926: „Puszczano w ruch sugestię, hipotezę itd., ale i te środki nie wytrzymały krytyki, boć i jak że rozłupanej kości nakazać, aby się zaraz zrosła, albo dokonać, by miliardy mikrobów wedle życzenia (...) strawione płuca z powrotem wypłuły...” – Rycerz Niepokalanej 5 (1926) 27. Jest to szeroko stosowana strategia. Św. Maksymilian Maria Kolbe, męczennik – zabity w 1941 roku.

<sup>15</sup> Twórcą teorii gwiazdnej nukleosyntezy był wybitny astrofizyk Fred Hoyle, więcej o nim w rozdziale 5., pt. *Sceptycy*.

<sup>16</sup> Nie jest jasne, czy ona w ogóle była pozytywistyczna u Wittgensteina. Znamca Wittgensteina Wolniewicz wspomina zarówno o fundamentalnym niezrozumieniu *Traktatu* przez Carnapa i innych pozytywistów, jak i krótkim okresie quasi-pozytywistycznym u Wittgensteina pod koniec lat 20.

<sup>17</sup> Wittgenstein w opublikowanych pośmiertnie *Dociekaniach Filozoficznych* postawił między innymi tezę, że nie może istnieć teoria odwzorowania zdań języka w stany rzeczywistości.

<sup>18</sup> Martin Heidegger, zm. 1976, wpływowy filozof niemiecki.

<sup>19</sup> Widać w tej uwadze, że kocioł przygania garnkowi. Najpierw mówi o „empirycznie ugruntowanej indukcyjnej nauce”, zakładając nadal, że coś takiego w ogóle istnieje, a potem poprawia definicję ad hoc, pod to co mu pasuje.

<sup>20</sup> „Jestem głodny”, „Jestem strażakiem”, „Jestem w domu” – po angielsku ma to więcej sensu, np. w Continuous Tense

<sup>21</sup> Często wychodzi niewiele. Hegel pisał zawiłe prace, z których część nie niesie znaczenia bardziej niż poezja, np. *Naturphilosophie*. (zob. [AAM]). Heidegger polega na teologicznej i mistycznej retoryce, stwierdzeniach przypisujących mu sekretne bezpośrednie poznanie tajemnic „Istnienia” [Aue]. Więcej o tym za chwilę.

<sup>22</sup> W przedmowie do polskiego wydania *Dociekań Filozoficznych* [Wol].

<sup>23</sup> A przykład zdemaskowania „pozornie teoretycznego” tekstu współczesnej filozofii postmodernistycznej można znaleźć w [Wol2].

<sup>24</sup> Od Tertuliana pochodzi metafora o „Dwóch Księgach” – Księdze Objawienia i księdze natury. Później powtarzali ją często protestanci. Warto zaproponować inną dwoistość: racjonalistyczne badanie natury – to znaczy nauki ścisłe i racjonalistyczne badanie Objawienia to znaczy tomizm. Ta analogia okazuje się trafna wobec naleciałości filozofii hermeneutycznej w innych wyznaniach chrześcijańskich np. ([Bon] r. 6).

<sup>25</sup> Przykład: słynny XIII-wieczny spór św. Tomasza, św. Bonawentury i Awerroistów o początek wszechświata dotyczył także tego, czy ten początek jest prawdą wiary czy też może być dowiedziony rozumem.

<sup>26</sup> zob. rozdział 5., pt. *Sceptycy*.

<sup>27</sup> O pseudonaukowości Freuda pisał Popper [PPop], mimo to jest to dziś jeden z najczęściej cytowanych autorów w psychologii (h-index 283). Kinsey zaś rozmyślnie fałszował wyniki na poparcie swoich „teorii”.

<sup>28</sup> Sami klimatologowie przyznają, że na obowiązującą teorię o istotnej roli dwutlenku węgla nie udało się dostać dowodu w postaci istotnych predykcji [CC]. Niemniej, mając jako-takie potwierdzenie i wobec grożącego ryzyka wydaje się setki miliardów dolarów na kontrolę tego zjawiska. Polecałbym podobną zapobiegliwość też w innych sprawach.

<sup>29</sup> Fakt, że ten fragment jest dość krótki i niejasny (nierozróżnienie hipotezy od serii zmieniających się hipotez), spowodował, jak sądzę, kontrowersje.

<sup>30</sup> Obserwacja ta, zdaniem Poppera (p. 72), grzebie indukcjonistyczne teorie, by stworzyć jakieś „prawdopodobieństwo” hipotezy – bardziej „prawdopodobne” hipotezy są zarazem bardziej нефальсифіковalne.

<sup>31</sup> Katolicki dogmat o realnej obecności Chrystusa w Eucharystii.

<sup>32</sup> Jedyne, co widzimy, to produkty rozpadu, żyje ta cząstka bardzo krótko. Nie reaguje ona z fotonami, więc dla światła widzialnego jest przezroczysta. Wizualizacje, które pokazują fizycy, są na ogół schematami trajektorii produktów rozpadu zob. [Yen].

<sup>33</sup> Ciekawostka: o transsubstancjacji podobnie pisze Hume we wstępie do Ch. X [Hum], obracając protestancki argument o tym przeciwko samym protestantom

<sup>34</sup> Można by tu podnieść znaną historię, że zmianą był heliocentryzm, natomiast ja się z tym nie zgadzam. Zob. *Przeciw Metodzie* [Fey] (s. 234-238). Kościół nie wyciągnął ptolemeizmu z Biblii i Tradycji, a interpretował Objawienie w oparciu o obowiązującą teorię naukową, w którą na przełomie XVI i XVII wieku wierzyli prawie wszyscy eksperci (np. Brahe i Magini). Nie jest to zmiana Objawienia.

<sup>35</sup> My krytykować jednak będziemy, z ciekawymi skutkami np. w rozdziale 5., w podrozdziale pt. *O metodzie naukowej niektórych ateistów*.

<sup>36</sup> Objawienia przewidywały dokładnie wojnę, choć prorocтва nie opublikowano drukiem przed jej wybuchem. Wiemy jednak, że Łucja w 1939 roku usiłowała interweniować w tej sprawie, wiedząc, że za chwilę będzie wojna, zob. [MST2], r. 2.10.

<sup>37</sup> Dosłownie: „wspomnienia-żarówki błyskowe”.

<sup>38</sup> Podrozdział pt. *Podsumowanie* jest dygresją i można go pominąć.

<sup>39</sup> Robi to na ogół, ale nie zawsze, zob. rozdział 3, pt. *Nieprawdopodobna predykcja*.

<sup>40</sup> [tr], *Musings on evolution*.

<sup>41</sup> R. Lewontin [tr]: „Podejście do studiów ewolucyjnych, które zakłada, bez dalszego dowodu, że wszystkie cechy morfologiczne, fizjologiczne i behawioralne organizmu są adaptacyjnymi, optymalnymi rozwiązaniami”.

<sup>42</sup> Przykład z [Gd]: „Harner (1977) proponuje, że ofiary z ludzi u Azteków były adaptacją ewolucyjną spowodowaną ciągłymi brakami mięsa”. „Wilson (1978) używa tego jako głównej ilustracji adaptacyjnej, genetycznej predyspozycji do mięsożerności u ludzi”.

<sup>43</sup> Bohater *Kandyda*, noweli-pamfletu Voltaire’a

<sup>44</sup> Pangloss wierzy w leibnitzowską zasadę, że żyjemy w najlepszym z możliwych światów, i jest w stanie zbyć wszelkie dowody przeciw temu przy pomocy skomplikowanych historyjek. Śmierć kompana Pangloss tłumaczy tak, że zatoka koło Lizbony istnieje właśnie po to, by mógł się on w niej utopić. Syfilis, którym się zaraził, tłumaczy jako konieczny skutek wyprawy Kolumba, dzięki której sprowadzono kakao i koszenilę.

<sup>45</sup> S. J. Gould i R. Lewontin, profesorowie biologii na Harvard University, obydwaj ateści i marksiści.

<sup>46</sup> Listę darwinistycznych poglądów, które uległy znacznej rewizji, można znaleźć u Koonina [Kn] (s. 399). Autor ten jest wpływowym ekspertem biologii obliczeniowej i ewolucyjnej.

<sup>47</sup> Raczej zachodzi zależność odwrotna: neodarwininiści bardzo chcieli uczepić się dużo bardziej wyrafinowanej metodologicznie genetyki, stąd „„synteza”.

<sup>48</sup> Fred Hoyle (którego Dawkins wspomina) obliczył nieprawdopodobieństwo na poziomie , a Eugene Koonin . Żeby zapisać tę drugą liczbę w postaci ogólnej, trzeba napisać ponad 1000 zer. Hoyle mawiał, że powstanie życia jest tak nieprawdopodobne, jak to, że tornado na złomowisku poskłada działający samolot. Miliard ( ) albo kwintylion ( ) to o wiele mniejsza liczba.

<sup>49</sup> Dziwne, że Dennett i Dawkins zdają się nie lubić Teilharda de Chardin, który przypisuje jakieś wersje ewolucji podobnie cudowne własności. Był to jezuita, który pisał o ewolucji całego Wszechświata i ludzkości w stronę tzw. punktu Omega, który to jest jakimś wyższym kolektywnym stanem świadomości, a zarazem technologiczną osobliwością – punktem ogromnego postępu technologicznego i naukowego. Związane z tym roszczenia teologiczne ściągnęły na niego gromy z Rzymu.

<sup>50</sup> Choć ostatnio zabrano mu jedną taką nagrodę pod zarzutem poniżania transgenderystów.

<sup>51</sup> Wybitny fizyk S. Weinberg w 1999 roku wspominał jednego z murzyńskich niewolników, którego los znacznie się pogorszył, od

kiedy właściciel przekonał się do jednej z sekt protestanckich popierających niewolnictwo. Konkluduje on, że religia to „obraz ludzkiej godności” i trzeba religii, by „dobrzy ludzie robili złe rzeczy”. Albo ktoś to weźmie na poważnie, bo przecież noblista musi być mądry. Albo zapali mu się lampka ostrzegawcza, bo nawet noblista żadnego lepszego argumentu nie wymyślił. Nie wie też, że np. jezuici w XVII-XVIII w. położyli wielkie zasługi w poprawie bytu Indian w Ameryce Płd.

<sup>52</sup> Oryginalnie Wyznanie chrześcijańskie jest religią haniebną, podłą hydrą, która musi być zniszczona” (Voltaire, cytaty w B. Wildstein, *Bunt i afirmacja*, 2020), albo „zburzyć to, co dwunastu lajdaków i błaznów zbudowało” (list Voltaire’a do d’Alemberta z 24 czerwca 1760 r.) Ciekawe, że się Voltaire’a i jego poglądy reklamuje bardzo w polskich podręcznikach szkolnych, np. [KMro] s. 192.: „Według Woltera nie istnieją żadne cuda, nie ma też świata nadprzyrodzonego, wszystko to jest bowiem sprzeczne z rozumem”

<sup>53</sup> Który to historii wszak innej mieć nie może, delikatnie mówiąc niechlubną. Jak to zakładanie protestantyzmu wyglądało, zob. W. Cobbetta [Cob] o reformie w Anglii, i Deniflego [Den] o Lutrzu. W tej pierwszej książce oberwało się znacznie i Davidowi Hume’owi, który wszak wypłynął w Anglii na salony jako historyk. Okazuje się, że nieuczciwy i ogromnie zawzięty na katolicyzm.

<sup>54</sup> Ks. Dolindo Ruotolo, *Sługa Boży, mistyk*, zm. 1970.

<sup>55</sup> „Światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka», zob. *Pierwsza Apologia*, św. Justyna, p. 22

## 8. Bibliografia

[slj] Stanley, Jaki, *God and Sun in Fatima*, 1999, RealViewBooks  
 [CB] Idalino Costa Brochado, *Fatima in The Light of History*, 1955, Bruce  
 [pw] *Why String theory is still not even wrong*, wywiad z P. Woitem, J. Horgan, 2017 <https://blogs.scientificamerican.com/cross-check/why-string-theory-is-still-not-even-wrong/>  
 [DCF] *Documentação Crítica de Fátima Seleção de documentos 1917-*

1930 <https://www.fatima.pt/en/documentacao/f001-documentacao-critica-de-fatima-selecao-de-documentos-1917-1930>

[JH] John Haffert, *Meet the witnesses of Miracle of The Sun*, 1961

[DM2] John de Marchi, *Fatima: The Full Story*, 1986

[WW] William Walsch, *Our Lady of Fatima*, 1954

[bla] „O Seculo” i „Ilustracao Portuguesa” o Fatimie, w przekładzie na angielski, John Nahrgang [https://www.bluearmy.com/wp-content/uploads/2016/11/Episode-8\\_Newspaper-reports-from-Fatima-1917.pdf](https://www.bluearmy.com/wp-content/uploads/2016/11/Episode-8_Newspaper-reports-from-Fatima-1917.pdf)

[KP] Karl Popper, *Stanford Encyclopaedia of Philosophy* <https://plato.stanford.edu/entries/popper/>

[CC] *Can we trust climate models?*, J. C. Hargreaves and J. D. Annan, WIREs Clim Change 2014, 5:435–440. doi: 10.1002/wcc.288

[SM] Ellis, G., Silk, J., *Scientific method: Defend the integrity of physics*, „Nature” 516, 321–323 (2014). <https://doi.org/10.1038/516321a>

[Lad] J. Ladyman, *Understanding Philosophy of Science*, 2002, Routledge

[Mcc] *Evidence for Visions of Virgin Mary*, Kevin McClure

[cl] PHOTOGRAPHIC EXPOSURE CALCULATION - A HISTORY, Chris Lord, dostęp 8.06.2022, [https://www.brayebrookobservatory.org/BrayObsWebSite/HOMEPAGE/PHOTO\\_EXP\\_CALC\\_HIST.html](https://www.brayebrookobservatory.org/BrayObsWebSite/HOMEPAGE/PHOTO_EXP_CALC_HIST.html)

[Jn] *Looking for a Miracle*, Joe Nickell, wersja Kindle

[SR] *Miracles*, Scott Rogo, s. 227-232, ISBN 9780809255962

[GL] *Supernatural, Occult and the Bible*, Gerard Larne, 196

[AR] *Miracles, Opposing Points*, Arvey, s. 70-71

[DI] *Fatima pictures and testimonials: in-depth analysis*, Philippe Dallery, Scientia et Fides, Vol. 9 No. 1 (2021), <https://apcz.umk.pl/SetF/article/view/SetF.2021.001>

[BR] *Fatima Miracle Claims All Wet*, Benjamin Radtford <https://skepticalinquirer.org/2019/05/fatima-miracle-claims-all-wet/>

[BR2] *The Lady of Fatima and Miracle of The Sun*, B. Radtford, 2013 <https://www.livescience.com/29290-fatima-miracle.html>

[POP] *Logika Odkrycia Naukowego*, Karl R. Popper, Aletheia, 2002

[ST] Stacja Ateizm, „Cuda – Bóg”, dostęp 8.06.2022, <https://youtu.be/PCMvKx-NYiw?t=1166>

[Sch] Lisa Schwebel, *Apparitions, Healings, and Weeping Madonnas: Christianity and the Paranormal*, 2004

[Rah] *Visions and prophecies*, Karl Rahner, 1963

[MST] *The whole truth about Fatima : Volume 1 Science and the Facts*, Michel de la Sainte Trinité, 1989, Buffalo NY

[MST2] *The whole truth about Fatima : Volume 2*, Michel de la Sainte Trinité, 1990

[ms] Auguste Meessen, *Apparitions and Miracles of the Sun*, International Forum in Porto „Science, Religion and Conscience”, October 23-25, 2003

[Plat] T. McGrew, *Stanford Encyclopaedia of Philosophy*, „Miracles”, 2019, <https://plato.stanford.edu/entries/miracles/#ImpHumMir>

[PPop] S. Thornton, *Stanford Encyclopaedia of Philosophy*, „Karl Popper”, 2021 <https://plato.stanford.edu/entries/popper/>

[LC] *The Problem of Miracles: A Historical and Philosophical Perspective*, William Lane Craig, dostęp 09.06.2022 <https://www.reasonablefaith.org/writings/scholarly-writings/historical-jesus/the-problem-of-miracles-a-historical-and-philosophical-perspective>

[SHa] Sam Harris, *Clarifying the Landscape*, 2014 <https://www.samharris.org/blog/clarifying-the-landscape>

[ff] *Falsyfikacja*, dostęp 8.06.2022, <https://www.youtube.com/watch?v=kdErI6QKKDo>

[DD] *Dawkins Delusion*, Harry Calahan, 2007, ISBN 9781847530950

[AG] *Dennett's Rhetorical Strategies in „Consciousness Explained”*, Anthony A. Derksen, „Journal for General Philosophy of Science” / „Zeitschrift für allgemeine Wissenschaftstheorie”, Vol. 36, No. 1 (2005),

[Lak2] *Criticism and the Methodology of Scientific Research Programmes*, Imre Lakatos, *Proceedings of the Aristotelian Society, New Series*, Vol. 69 (1968 - 1969),

[RSim] *An Atheist in the Choir Loft*, Robert Simpson, s. 38

[RT] *You Have No Idea What Happened*, Maria Konnikova, dostęp 8.06.2022, <https://www.newyorker.com/science/maria-konnikova/idea-happened-memory-recollection>

[EC] *The Everlasting Check*, John Danaher, dostęp 8.06.2022, <https://philosophicaldisquisitions.blogspot.com/2017/07/the-everlasting-check-understanding.html>

[Lak3] 34–35, *The Methodology of Scientific Research Programmes*, 1978, Imre Lakatos, za artykułem „Imre Lakatos” na en.wikipedia.org

[ASo] *Beyond the Hoax – Science as a practice*, A. Sokal, s. 178

[tr] *The miracle of the sun - a case study, Science and God*, Thorsten Renk, dostęp 8.06.2022, [https://webhome.phy.duke.edu/~trenk/various/science\\_and\\_god.html](https://webhome.phy.duke.edu/~trenk/various/science_and_god.html)

[Ag] Św. Augustyn, *Miasto Boże*, 22:18 – O cudach.

[Rus] Bertrand Russel, *Problems of Philosophy*, 1912, s. 107

[EML] *Elimination of Methaphysical Thought through Logical Analysis of Language*, Rudolf Carnap, translated by Arthur Pap, in „Logical Positivism”, edited by A. J. Ayer 1959, Free Press, NY

[RD] Richard Dawkins, *God Delusion*, wyd. angielskie Kindle.

[DDn] Daniel Dennett, *Darwin's Dangerous Idea*,

[Bon] Bonevac, D., *John Calvin's Multiplicity Thesis*, *Religions* 2021, 12, 399. <https://doi.org/10.3390/rel12060399>

[Hum] David Hume, *Enquiry Concerning Human Understanding*, <https://courses.lumenlearning.com/modernphilosophy/chapter/david-humes-1711-1776-enquiry-concerning-human-understanding/>

[Gd] S.J. Gould, R. Lewontin, *Spandrels of St. Marco and the Panglossian paradigm*

[Gd2] *Punctuated Equilibria: The Tempo and Mode of Evolution Reconsidered*, S. J. Gould, N. Eldredge, *Paleobiology*, Vol. 3, No. 2 (Spring, 1977),

[DNob] Denis Noble, *The Illusions of the Modern Synthesis*, *Biosemiotics* volume 14, pages 5–24 (2021) <https://link.springer.com/article/10.1007/s12304-021-09405-3>

- [Yen] *Seeing is Believing: Constructing the Higgs Boson*, Ch. Yen.
- [KMro] *Przeszłość to Dziś. I klasa, cz. 2*, K. Mrowcewicz, STENTOR, 2005, Warszawa
- [Fey] Paul Feyerabend, *Przeciw Metodzie*, Aletheia
- [Carn] R. Carnap *Elimination of Metaphysics through Logical Analysis of Language*, Erkenntnis:60-81 (1932)
- [Cob] W. Cobbett, *Historya Reformy Protestanckiej w Angliji i Irlandyi*, 1874, nakładem L. Rzepeckiego
- [Den] H. Denifle, *Luter i Luteranizm: z oryginalnych źródeł*, 1917, Torch press (wyd. angielskie)
- [Sny] T. Snyder, *Black Earth*, s. 1-9. NYC 2015
- [Aue] D. Auerbach, *The Authority of Obscurity: Fludd, Hamann, Heidegger, Kripke*,
- [Wol] L. Wittgenstein, *Dociekania Filozoficzne*, PWN, przedmowa tłumacza B. Wolniewicz.
- [Wol2] *O sytuacji w filozofii współczesnej, Filozofia i Wartości t. 2*, B. Wolniewicz, 2018, WUW

## ZAŁĄCZNIKI



WSPOMNIENIE NMP KRÓLOWEJ – 22 sierpnia

PROPOZYCJA UKŁADU NABOŻEŃSTWA  
POŚWIĘCENIA SIĘ NIEPOKALANEMU SERCU MARYI

Wspomnienie Maryi Królowej zostało wprowadzone przez Papieża Piusa XII encykliką *Ad caeli Reginam* (Do Królowej niebios) wydaną 11 października 1954 roku, w setną rocznicę ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryi. Już w czasie Soboru Watykańskiego I w roku 1869 biskupi francuscy i hiszpańscy prosili o to święto. Pierwszy Kongres Krajowy Maryjny we Francji, w Lyonie (1900) prośbę tę ponowił. Uczyniły to również międzynarodowe kongresy maryjne we Fryburgu (1902) i w Einsiedeln (1904). Od roku 1923 wyłonił się specjalny ruch *pro regalitate Mariæ*. Tytuł ten podkreślony został także w dokumentach Soboru Watykańskiego II, szczególnie w Konstytucji Dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*: „Niepokalana Dziewica, zachowana wolną od wszelkiej skazy winy pierworodnej, dopełniwszy biegu życia ziemskiego z ciałem i duszą wzięta została do chwały niebieskiej i wywyższona przez Pana jako Królowa wszystkiego, aby bardziej upodobniła się do Syna swego, Pana panującego (por. Ap 19,16) oraz zwycięzcy grzechu i śmierci” (KK 59).

Początkowo wspomnienie Maryi Królowej obchodzone było w dniu 31 maja, ale w wyniku posoborowej reformy kalendarza liturgicznego przesunięto je na oktawę uroczystości Wniebowzięcia Maryi – 22 sierpnia. To właśnie wydarzenie ukoronowania Maryi wspominamy w piątej tajemnicy chwalebnej różańca, a w sam dzień wspomnienia ponawiamy akt poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi.

OBRZĘD POŚWIĘCENIA SIĘ  
NIEPOKALANEMU SERCU MARYI

Propozycja pastoralna

PIEŚŃ

1. Matko Najświętsza, do Serca Twego,  
Mieczem boleści wskroś przeszycygo,  
Wołamy wszyscy, z jękiem, ze łzami:  
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!
2. Gdzie my, o Matko, ach, gdzie pójdziemy,  
I gdzie ratunku szukać będziemy?  
Twojego ludu nie gardź prośbami,  
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!
3. Imię Twe, Matko, litością słynie,  
Tyś nam pociechą w każdej godzinie,  
Gdyśmy ściśnieni bólu cierniami,  
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!

WPROWADZENIE

Ze wspomnień Siostry Łucji – fatimskiej wizjonerki

Matka Boża do Łucji:

– Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzesników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI

rozpocznie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznane światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego.

Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię Świętą wynagradzającą w pierwsze soboty.

*Fatima, Portugalia, 13 lipca 1917 roku*

Siostra Łucja opowiada:

– Uprosiłam u mych przełożonych i mego spowiednika zezwolenie na odprawienie godziny świętej każdej nocy z czwartku na piątek od jedenastej do północy. Jednej nocy byłam sama. Uklękałam przy balaskach w środku kaplicy, aby odmówić modlitwę Anioła. Ponieważ czułam się zmęczona, wstałam i modliłam się dalej z podniesionymi rękami. Paliła się tylko wieczna lampka. Nagle zrobiło się jasno w całej kaplicy wskutek nadprzyrodzonego światła.

Na ołtarzu pokazał się jasny krzyż sięgający aż do sufitu. W jaśniejszym świetle można było zobaczyć w górnej części krzyża oblicze i górną część ciała człowieka. Nad piersią, gołąbka również ze światła. A do krzyża przybite ciało drugiego człowieka. Trochę niżej bioder w powietrzu wisiał kielich i wielka Hostia, na którą spadały krople krwi z oblicza Ukrzyżowanego i z jednej rany piersiowej. Z Hostii spływały te krople do kielicha. Pod prawym ramieniem krzyża stała Najświętsza Maryja Panna. Była to Matka Boska Fatimska ze swym Niepokalanym Sercem w lewej ręce, bez miecza i róż, ale z cierniową koroną i płomieniem. Pod lewym ramieniem krzyża wielkie litery jakby z czystej wody źródlanej biegly na ołtarz, tworząc słowa: „Łaska i Miłosierdzie”.

Zrozumiałam, że mi została przekazana tajemnica Trójcy Przenajświętszej. I otrzymałam natchnienie na temat tej tajemnicy, którego mi jednak nie wolno wyjawiać. Potem rzekła Matka Boża do mnie:

– Przyszła chwila, w której Bóg wzywa Ojca Świętego, aby wspólnie z biskupami całego świata poświęcił Rosję memu Niepokalanemu Sercu, obiecując ją uratować za pomocą tego środka. Tyle dusz zostaje potępionych przez sprawiedliwość Bożą z powodu grzechów przeciwko mnie popełnionych. Przychodzę przeto prosić o zadośćuczynienie. Ofiaruj się w tej intencji i módl się.

Mówiłam o tym mojemu spowiednikowi, który mi polecił spisać, czego Matka Boża żądała.

*Tuy, Hiszpania, 13 czerwca 1929 roku*

### Ojciec Święty Pius XII

W odpowiedzi na prośbę Matki Bożej z Fatimy Papież Pius XII dokonał poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi w 1942 roku. Ponadto, ustanawiając święto Maryi Królowej w 1954 roku, zwrócił się do całego Kościoła słowami encykliki *Ad caeli Reginam*:

„Po długiej tedy i dojrzałej rozwadze, mając to mocne przeswiadczenie, że wielkie korzyści wynikną dla Kościoła, gdy ta niezbita dowiedziona prawda zajaśnieje wszystkim, widocznie, niby pochodnia promienna, zatknięta na świeczniku – mocą Apostolskiej Naszej władzy ustanawiamy święto Królowej Maryi, które ma być obchodzone w całym świecie w dniu 31 maja [aktualnie, po reformie kalendarza po Soborze Watykańskim II jest to dzień 22 sierpnia].

**Nakazujemy również, aby tegoż dnia ponawiano poświęcenie się rodzaju ludzkiego Niepokalanemu Sercu Panny Maryi. W nim bowiem leży nadzieja nadejścia lepszego wieku, tryumfu wiary i chrześcijańskiego pokoju.**

Niech tedy wszyscy z większą jeszcze niż dotąd ufnością garną się do tronu miłosierdzia i łaski Królowej i Matki naszej, błagając o pomoc w nieszczęściach, o światło w ciemnościach, o pociechę w cierpieniach i smutkach; a nade wszystko niech się wyrwą z niewoli grzechów i służą z wdziękiem dziecięcej pobożności pod berłem tak wielkiej Matki! Niech tłumy wiernych cisną się do Jej świątyń, niech obchodzą Jej święta; niech Jej błagalna koronka będzie

we wszystkich dłoniach i niech przeniknie do kościołów i chat, do szpitali i więzień, na drobne zebrania i masowe manifestacje wiernych, celem głoszenia Jej chwały! Niech Imię Maryi słodsze nad nektar i droższe od pereł będzie w najwyższym poszanowaniu; niechaj nikt na to Imię, okryte takim majestatem i zdobne macierzyńskim wdziękiem, nie miota jakichkolwiek przeklętych wyrazów, świadczących o wstrętnej duszy; i niech się nie waży mówić niczego, co by uwłaczało należnej Mu czci!

Życząc sobie jak najgoręcej, by Królowa i Matka ludu chrześcijańskiego przyjęła te Nasze hołdy i swym pokojem rozbroiła targane zawiści państwa i by nam po tym wygnaniu ukazała Jezusa, który nam będzie pokojem, wiecznym Weselem, udzielamy Wam z chęcią, Czcigodni Bracia, i Waszej owczarni, jako zadatku pomocy Boga Wszechmogącego i dowodu Naszej miłości, Apostolskiego Błogosławieństwa.

*Dan w Rzymie u Świętego Piotra, w święto Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny, dnia 11 października roku 1954”.*

**AKT POŚWIĘCENIA**  
**Akt poświęcenia Kościoła i Ojczyzny**  
**Niepokalanemu Sercu Maryi**  
**(Zakopane, 6 czerwca 2017)**

**O Święta i Niepokalana Dziewico!**

Jakimi pochwałami zdołamy wysławić Ciebie, która zamknęłaś w swym łonie Tęgo, którego niebiosy ogarnąć nie mogą. Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona.

Oto mija już sto lat od Twojego objawienia się trojgu dzieciom w Fatimie, gdzie prosiłaś o modlitwę i pokutę za grzeszników oraz o nawrócenie. Dzisiaj stajemy przed Tobą my, polscy biskupi, duchowieństwo, osoby życia konsekrowanego, wierni świeccy i zwracamy się do Twego Niepokalanego Serca, postanawiając rzetelnie odpowiedzieć na Twoją prośbę.

Pragniemy, z Bożą pomocą – na różnych płaszczyznach naszego życia i pracy – stanowić jeden, nawracający się nieustannie Lud Boży, w którym nie ma nienawiści, przemocy i wyzysku. Pragniemy żyć w łasce uświęcającej, aby nasz Kościół stał się prawdziwym Domem Bożym i Bramą Nieba.

**Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!**

Matko Świętej Rodziny z Nazaretu, bądź opiekunką polskich rodzin. Chcemy uczynić wszystko co niezbędne, by bronić godności kobiety i wspomagać małżonków w wiernym wytrwaniu w świętym związku sakramentalnym. Zobowiązujemy się bronić związku małżeńskiego ustanowionego przez Boga i nie dawać posłuchu podszeptom złego ducha, zachęcającego nas do nadużywania wolności i do realizowania źle rozumianej tolerancji.

Chcemy, aby wszyscy małżonkowie objawiali swoim życiem Bożą miłość, a dzieci i młodzież nie utraciły wiary i nie zostały dotknięte zepsuciem moralnym.

**Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!**

Maryjo, Przybytku Ducha Świętego, Ty chroniłaś poczęte życie Jezusa, a teraz uczysz nas, jak troszczyć się o dzieci nienarodzone. Chcemy dar życia uważać za największą łaskę od Boga i za najcenniejszy skarb. Postanawiamy stać na straży poczętego życia, aby każdy człowiek mógł wzrastać w pokoju i bezpieczeństwie we własnej rodzinie.

**Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!**

Rodzicielko Założyciela Kościoła, my polscy biskupi – w naszej pasterskiej posłudze – będziemy dążyli do tego, by wzrastało i umacniało się Mistyczne Ciało Chrystusa, by duchowieństwo dochowywało wierności Bogu, Krzyżowi świętemu i Ewangelii, a osoby życia konsekrowanego realizowały swój zakonny charzmat i były dla świata czytelnym znakiem obecności Twojego Syna.

**Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!**

Nasza Matko i Królowo, pragniemy – poprzez autentycznie chrześcijański styl życia – przyczyniać się do powrotu tych,

którzy odeszli z Owczarni Chrystusa, aby odnaleźli na nowo Twojego Syna i zrozumieli, że tylko On jest „Drogą i Prawdą, i Życiem” (J 14, 6).

Wszyscy: **Niepokalone Serce Maryi, przyrzekamy!**

Przyrzekamy uczynić wszystko, aby w naszym życiu osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym realizowała się nie nasza własna wola, ale wola Twojego Syna.

Poświęcając się Twemu Niekpokalanemu Sercu, pragniemy jak najściślej zjednoczyć się z Tobą, Najświętsza Dziewico, oddając się Chrystusowi – jednemu Zbawicielowi, który żyje i króluje na wieki wieków.

Wszyscy: **Amen.**

*lub:*

**Akt poświęcenia Narodu polskiego  
Niepokalanemu Sercu Maryi  
(Jasna Góra, 8 września 1946)**

Błogosławiona Dziewico, Matko Boga Przeczysto! Jak ongiś po szwedzkim najeździe król Jan Kazimierz Ciebie za Patronkę i Królową państwa obrał i Rzeczpospolitą Twojej szczególnej opiece i obronie polecił, tak w tę dziejową chwilę, my, dzieci narodu polskiego, stajemy przed Twym tronem w hołdzie miłości, czci serdecznej i wdzięczności. Tobie i Twojemu Niekpokalanemu Sercu poświęcamy siebie, cały naród i wskrzeszoną Rzeczpospolitą, obiecując Ci wierną służbę, oddanie zupełne oraz cześć dla Twych świątyń i ołtarzy. Synowi Twojemu, a naszemu Odkupicielowi ślubujemy dochowanie wierności Jego nauce i prawu, obronę Jego Ewangelii i Kościoła, szerzenie Jego królestwa.

Pani i Królowo nasza! Pod Twoją obronę uciekamy się; macierzyńską opieką otocz rodzinę polską i strzeż jej świętości. Natchnij duchem nadprzyrodzonym i pobożnością naszą parafię; ochraniaj jej lud od grzechów i nieszczęść, a pasterza umacniaj i uświęcaj swymi łaskami. Narodowi polskiemu uproś stałość w wierze, świętość życia, zrozumienie posłannictwa. Złącz go w zgodzie i brat-

niej miłości. Daj tej polskiej ziemi, przesiąkniętej krwią i łzami, spokojny i chwalebny byt w prawdzie, sprawiedliwości i wolności. Rzeczpospolitej Polskiej bądź Królową i Panią, natchnieniem i Patronką.

Potężna Wspomożycielko wiernych! Otocz płaszczem opieki Papieża oraz Kościół święty. Bądź mu puklerzem: wyjednaj mu świętość i żarliwość apostolską, swobodę i skuteczne działanie. Powstrzymaj zalew bezbożnictwa. Ludom od Kościoła odłączonym wskaż drogę powrotu do jedności Chrystusowej owczarni. Okaż niewierzącym słońce prawdy i podbij ich dusze czułością Twego Niekpokalanego Serca.

Władna świata Królowo! Spójrz miłościwym okiem na trocki i błędy rodzaju ludzkiego. Wyprowadź go z udręki i bezładu, z nieuczciwości i grzechów. Wyproś narodowi pojednanie szczere i trwałe. Wskaż im drogę powrotu do Boga, by na Jego prawie budowały życie swoje. Daj wszystkim trwały pokój, oparty na sprawiedliwości, braterstwie, zaufaniu.

Przyjmij naszą ofiarę i nasze ślubowanie, Matko Boga i nasza. Przygarnij wszystkich do swego Niekpokalanego Serca i złącz nas na zawsze z Chrystusem i Jego świętym królestwem. Amen.

## **PIEŚŃ NA ZAKOŃCZENIE**

### **1. Idźmy, tulmy się jak dzieci,**

Do Serca Maryi Matki.  
Czy nas nęka życia trud,  
Czy to winy czerni brud!

Idźmy, idźmy ufnym krokiem,  
Z rzewnym sercem łzawym okiem:  
Serce to zna dzieci głos,  
Odwróci bolesny cios.

2. Ach, to Serce dobroć sama,  
Najczulszej z córek Adama.  
Jest otwarte w każdy czas,  
Samo szuka, wzywa nas:

„Pójdźcie do mnie dziatki moje,  
wyczerpując łaski zdroje:  
Kto mnie znajdzie, życie ma,  
Temu Syn zbawienie da”.

3. To Maryi Serca chwała,  
Że zgubionym Zbawcę dała.  
Jemuś winien, świecie cud,  
Że Bóg zstąpił zbawić lud.

Pod nim Jezusa nosiła,  
Do Niego rzewnie tuliła,  
Wychowała, by Bóg Syn  
Zgładził długi naszych win.

4. Więc do Ciebie, jak do Matki  
Idziem, tulim się Twe dziatki.  
Matko, ulżyj życia trud,  
Zmyj z serc naszych winy brud.

Ty nas kochasz, a my Ciebie,  
Niech się z Tobą złączym w niebie.  
Matko, kto nie kocha Cię,  
Dzieckiem Twym nie zowie się.

## PIEŚNI NA PROCESJE FATIMSKIE

### 1. Z DALEKIEJ FATIMY

1. Z dalekiej Fatimy donośnie brzmi dzwon,  
Zjawienie Maryi ogłasza nam on.

**Ref:** Ave, Ave, Ave Maryja,  
Ave, Ave, Ave Maryja.

2. Spieszymy więc wszyscy wśród zmartwień i trosk,  
By w ręce Twe złożyć niepewny nasz los.

3. Dziewica Przecudna w koronie dębu,  
Jej płaszcz jak śnieg biały, różaniec w ręku.

4. Objawia się dzieciom, uśmiechem darzy,  
Choć smutek i troska przebija z twarzy.

5. Skąd jesteś o Pani? – pytają dzieci,  
– Ja z nieba przybywam upomnieć ludzi.

6. By Boga już więcej nie obrażali,  
Za grzechy i zbrodnie pokutowali.

7. Za radą Twą Pani, przejęci żalem,  
Błagamy wciąż Boga, by wstrzymał karę.

8. Niesiemy swe modły do tronu Pana,  
Przez Serce Twe czyste, Niepokalana.



9. Pragniemy nieść krzyże i doświadczenia,  
Przyjmując je w duchu wynagrodzenia.

10. Różaniec, pokuta i umartwienie,  
Są naszym ratunkiem i ocaleniem.

## 2. W SŁONECZNEJ ŚWIATŁOŚCI

1. W słonecznej światłości Najświętsza Panna,  
Na ziemię zstępuje jak zorza ranna.

**Ref.:** Ave, ave, ave Maryja,  
Zdrowaś, zdrowaś, zdrowaś Maryja.

2. Na liściach dębowych stanęła Pani,  
A dzieci na klęczkach modlą się do Niej.

3. O Matko dlaczego Twe smutne oczy,  
Cierpienie i smutek boleśnie mroczy?

4. Me serce matczyne przepelnia smutek,  
Bo dusze mych dzieci grzechem zatrute.

5. O zmiłuj się Matko i wskaż nam drogę,  
Co z ziemi prowadzi prosto do Boga.

6. Grzesznicy niech padną przed Bogiem w skrusze,  
W pokucie i we łzach obmyją dusze.

7. A po cóż w dębowych liściach Ty stoisz,  
Czy pragniesz orędzie dać dzieciom swoim?

8. Przeze mnie chce Bóg wam dać byt spokojny,  
I zgasić już krwawe pożogi wojny.

9. O Matko, przez Serce Twe i różaniec,  
Niech Boża brzmi chwała po ziemi kraniec.

## 3. APEL FATIMSKI

O Matko Fatimskiego Orędzia!

O Matko Fatimskiego Orędzia!

Czyńcie pokutę, nawróćcie się, trwajcie na modlitwie,  
By świat ocalić.

Spójrz Matko – oto jesteśmy!

## 4. RÓŻAŃCOWA PANI

1. Różańcowa Pani nieba, ziemi,  
Pozdrawiamy Cię głosy naszymi.

**Ref:** Do Ciebie się cały świat ucieka,  
Przez Różaniec Twej pomocy czeka.  
Różańcowa Dziewico, Maryjo.

2. Przysłaś do nas z matczynym zadaniem,  
Przestrzec ludzkość przed Bożym karaniem.

3. Mówisz, że chcesz być dla nas obroną  
I ratować dusze, które toną.

4. Więc w Fatimie wskazałaś różaniec,  
Że dla grzesznych to obrony szaniec.

5. Tajemnice różańca świętego,  
Zdepczą wroga zbawienia naszego.

6. Wtedy Serce me zatriumfuje,  
Ludzkość całą ono uratuje.

## 5. MAGNIFICAT

1. Uwielbiaj, duszo moja, sławę Pana mego,  
Chwał Boga Stworzyciela tak bardzo dobrego.  
Bóg mój, zbawienie moje, jedyna otucha,  
Bóg mi rozkoszą serca i weselem ducha.
2. Bo mile przyjąć raczył swej sługi pokorę,  
Łaskawym okiem wejrzał na Dawida córę.  
  
Przeto wszystkie narody, co ziemię posiedzą,  
Odtąd błogosławioną mnie nazywać będą.
3. Bo wielkimi darami uczczonam od Tego,  
Którego moc przedziwna, święte imię Jego.  
Którzy się Pana boją, szczęśliwi na wieki,  
Bo z nimi miłosierdzie z rodu w ród daleki.
4. Na cały świat pokazał moc swych ramion świętych,  
Rozproszył dumne myśli głów pychą nadętych.  
Wyniosłych złożył z tronu, znikczemnił wielmożne,  
Wywyższył, uwielmożnił w pokorę zamożne.
5. Głodnych nasycił hojnie i w dobra spanoszył,  
Bogaczów z torbą puścił i nędznie rozproszył.  
Przyjął do łaski sługę, Izraela cnego,  
Wspomniał nań, użyzył mu miłosierdzia swego.
6. Wypełnił, co był przyrzekł niegdyś ojcom naszym:  
Abrahamowi z potomstwem jego wiecznym czasem.  
Wszyscy śpiewajmy Bogu w Trójcy jedynemu:  
Chwała Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu,
7. Jak była na początku tak zawsze niech będzie  
Teraz i na wiek wieków niechaj słynie wszędzie.

## 6. KRÓLOWEJ ANIELSKIEJ ŚPIEWAJMY

1. Królowej Anielskiej śpiewajmy,  
Różami uwieńczmy Jej skroń.  
Jej serca w ofierze składajmy,  
Ze łzami wołając doń:  
  
O Maryjo, bądź nam pozdrowiona  
Bądź Ty zawsze Matką nam.  
O Maryjo, bądź nam pozdrowiona  
Bądź Ty zawsze Matką nam.
2. Przez Ciebie, o Matko miłości,  
Łask wszelkich udziela nam Bóg.  
A my Ci hołd dajem wdzięczności,  
Upadłszy do Twoich nóg.  
  
O lilijo, jakżeś Ty wspaniała,  
Wszelkich cnót rozlewasz woń!  
O lilijo, jakżeś Ty wspaniała,  
Wszelkich cnót rozlewasz woń!
3. O tronie, Ty Boga wiecznego,  
O słońce nadziei i łask.  
O Różdżko przedziwna Jessego,  
Jak wielki cnót Twych jest blask!  
  
O Maryjo, bądź nam pozdrowiona  
Bądź Ty zawsze Matką nam.  
O Maryjo, bądź nam pozdrowiona  
Bądź Ty zawsze Matką nam.

## 7. MATKO NAJŚWIĘTSZA, DO SERCA TWEGO

1. Matko Najświętsza, do Serca Twego,  
Mieczem boleści wskroś przeszyciego,  
Wołamy wszyscy z jękiem, ze łzami:  
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!
2. Gdzie my, o Matko, ach, gdzie pójdziemy,  
I gdzie ratunku szukać będziemy?  
Twojego ludu nie gardź prośbami:  
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!
3. Imię Tve, Mario, litością słynie,  
Tyś nam pociechą w każdej godzinie.  
Gdyśmy ściśnieni bólu cierniami:  
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!
4. O Matko nasza, Matko miłości!  
Niechaj doznamy Twojej litości.  
Bośmy okryci grzechów ranami:  
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!
5. A gdy ostatnia łza z oka spłynie,  
O Matko święta, w onej godzinie  
Zamknij nam oczy Twymi rękami:  
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!

## 8. ZAWITAJ, KRÓLOWO RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO

1. Zawitaj, Królowo Różańca świętego,  
Jedyna nadziejo człowieka grzesznego!  
Zawitaj bez zmazy lilijo,  
Matko Różańcowa, Maryjo!

2. Panno nad pannami, Święta nad Świętymi,  
Najświętsza Królowo, Pani nieba, ziemi,  
Najsłodszy kwiecie, lilijo,  
Matko Różańcowa, Maryjo!
3. Matko Różańcowa, jasna Gwiazdo morska,  
Anielska Królowo, śliczna Matko Boska,  
Raju rozkosznego lilijo,  
Matko Różańcowa, Maryjo!
4. Tyś jest najślicniejsza, Różo ogrodowa,  
Tyś najprzyjemniejsza, Różdżko Aronowa;  
Najwdzięczniejszy kwiecie, lilijo,  
Matko Różańcowa, Maryjo!
5. Chwała bądź Maryi na niebieskim tronie,  
Która w różańcowej królujesz koronie;  
Święta nad Świętymi, lilijo,  
Matko Różańcowa, Maryjo!

## 9. O FATIMSKA NASZA PANI

1. O Fatimska nasza Pani  
Twoje Serce pełne łask,  
Lecz oblicze zatroskane,  
Chociaż kryje nieba blask.

**Ref:** Oddajemy Tobie Pani,  
Swe rodziny, wolność swą,  
I z różańcem w naszych rękach,  
Chcemy pełnić wolę Twą.

2. Pokój światu niesiesz w darze,  
Gdy z różańcem klęknie lud  
I przez Twoje Serce czyste  
Odda Bogu życia trud.

3. O Królowo Różańcowa,  
Ty z Fatimy wzywasz nas  
Do modlitwy i pokuty  
Nim nadejdzie kary czas.

4. Serce Twe Niepokalane  
Rani bezmiar naszych win,  
Dodaj łaski, byśmy mogli  
Nasze słowa zmienić w czyn.

## 10. WSZYSTKIE NASZE DZIENNE SPRAWY

1. Wszystkie naszeienne sprawy  
Przyjm litośnie Boże prawy,  
A gdy będziem zasypiali,  
Niech Cię nawet sen nasz chwali.

2. Twoje oczy obrócone  
Dzień i noc patrzą w tę stronę,  
Gdzie niedołączność człowieka  
Twojego ratunku czeka.

3. Odwracaj nocne przygody,  
Od wszelakiej broń nas szkody,  
Miej nas zawsze w swojej pieczy,  
Stróżu i Sędzio człowieczy.

4. A gdy już niebo osiędziem,  
Tobie wspólnie śpiewać będziem,  
Boże w Trójcy niepojęty,  
Święty, na wiek wieków Święty.

5. O Najświętsza Matko droga  
Proś za nami w niebie Boga.

Proś i czuwaj wciąż nad nami  
Ze świętymi aniołami.

6. A za dzień Ci dziękujemy,  
O szczęśliwą noc prosimy,  
Byś nas zawsze błogosławił  
A po śmierci duszę zbawił.

## 11. ZAPADA ZMROK

1. Zapada zmrok już świat ukołysany,  
Znów jeden dzień odfrunął nam jak ptak;  
Panience swej piosenkę na dobranoc  
Zaśpiewać chcę w ostatnią chwilę dnia.

2. I chociaż wnet ostatnie światła zgasną,  
Opieka Twa rozproszy nocy mrok.  
Uśpionym wsioom, ukołysanym miastom  
Panienko, daj szczęśliwą, dobrą noc.

3. I ludzkim snom błogosław dłonią jasną  
I oddal od nich cień codziennych trosk;  
A tym co znów nie będą mogli zasnąć  
Panienko daj szczęśliwą, dobrą noc.

4. A komu noc czuwaniem jest niełatwym  
Na czas bezsenny siłę daj i moc  
I tym co dzisiaj zasną raz ostatni  
Panienko daj szczęśliwą, dobrą noc.

5. Zasypia świat piosenką kołysany,  
Odpłynął dzień, by jutro wrócić znów.  
Uśmiecham się do Ciebie na dobranoc  
Piastrunko moich najpiękniejszych snów.

## SPIS TREŚCI

### Z FATIMĄ W PRZYSZŁOŚĆ

*...ŚW/LUDWIK MARIA GRIGNION DE MONTFORT*

|                                                                          |    |
|--------------------------------------------------------------------------|----|
| Krucjata Jednej Intencji ks. K. Czapla SAC .....                         | 7  |
| Serce Maryi ratunkiem. Traktat św. Ludwika a Fatima ks. K. Czapla SAC .. | 11 |
| List papieski do rodzin montfortańskich Jan Paweł II .....               | 34 |

### SPOTKANIA Z MARYJĄ.

**PRZYCHODŹCIE KAŻDEGO 13. DNIA MIESIĄCA**

|                                                                    |     |
|--------------------------------------------------------------------|-----|
| Modlitwy Anioła z Fatimy .....                                     | 47  |
| Maj .....                                                          | 49  |
| Treść objawienia – 13 maja 1917, Fatima, Cova da Iria .....        | 50  |
| Propozycja kazania: ks. D. Ostalowski .....                        | 52  |
| Rozważania różańcowe – Tajemnice radosne ks. S. Radulski SAC ...   | 55  |
| Czerwiec .....                                                     | 63  |
| Treść objawienia – 13 czerwca 1917, Fatima, Cova da Iria .....     | 64  |
| Propozycja kazania: ks. D. Ostalowski .....                        | 65  |
| Rozważania różańcowe – Tajemnice bolesne ks. S. Radulski SAC ....  | 68  |
| Lipiec .....                                                       | 75  |
| Treść objawienia – 13 lipca 1917, Fatima, Cova da Iria .....       | 76  |
| Propozycja kazania: ks. D. Ostalowski .....                        | 78  |
| Rozważania różańcowe – Tajemnice światła ks. S. Radulski SAC ....  | 82  |
| Sierpień .....                                                     | 89  |
| Treść objawienia – 19 sierpnia 1917, Fatima, Valinhos .....        | 90  |
| Propozycja kazania: ks. D. Ostalowski .....                        | 91  |
| Rozważania różańcowe – Tajemnice chwalebne ks. S. Radulski SAC ..  | 94  |
| Wrzesień .....                                                     | 101 |
| Treść objawienia – 13 września 1917, Fatima, Cova da Iria .....    | 102 |
| Propozycja kazania: ks. D. Ostalowski .....                        | 103 |
| Rozważania różańcowe – Tajemnice chwalebne ks. S. Radulski SAC ..  | 105 |
| Październik .....                                                  | 113 |
| Treść objawienia – 13 października 1917, Fatima, Cova da Iria .... | 114 |
| Propozycja kazania: ks. D. Ostalowski .....                        | 115 |
| Rozważania różańcowe – Tajemnice bolesne ks. S. Radulski SAC ....  | 119 |



## PRZY NIEPOKALANYM SERCU MARYI.

### WYNAGRODZENIE W PIERWSZE SOBOTY MIESIĄCA

|                                                                                                        |     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Modlitwa o wzbudzenie intencji wynagradzającej .....                                                   | 127 |
| Warunki nabożeństwa pierwszych sobót – co jest wymagane,<br>aby uczynić zadość temu nabożeństwu? ..... | 129 |
| Medytacje: s. U. Klusek SAC                                                                            |     |
| Styczeń: Chrzest Pana Jezusa w Jordanie .....                                                          | 132 |
| Luty: Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni .....                                                         | 138 |
| Marzec: Biczowanie Pana Jezusa .....                                                                   | 144 |
| Kwiecień: Wniebowstąpienie Pana Jezusa .....                                                           | 150 |
| Maj: Znalezienie Pana Jezusa w świątyni .....                                                          | 156 |
| Czerwiec: Ustanowienie Eucharystii .....                                                               | 162 |
| Lipiec: Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny .....                                                   | 168 |
| Sierpień: Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny .....                                                  | 174 |
| Wrzesień: Niesienie Krzyża .....                                                                       | 180 |
| Październik: Cud na weselu w Kanie Galilejskiej .....                                                  | 186 |
| Listopad: Ukrzyżowanie Pana Jezusa .....                                                               | 192 |
| Grudzień: Narodzenie Pana Jezusa .....                                                                 | 198 |

## MISJA FATIMY.

### BY MARYJA BYŁA BARDZIEJ ZNANA I MIŁOWANA

|                                                                      |     |
|----------------------------------------------------------------------|-----|
| Cud słońca według metody naukowej <i>Krzysztof Zawistowski</i> ..... | 205 |
| 1. Wstęp .....                                                       | 205 |
| 2. Wydarzenia z Fatimy .....                                         | 208 |
| Od maja do października 1917 .....                                   | 208 |
| Cud z 13 października 1917 .....                                     | 210 |
| Wyjaśnienia przez halucynacje wzrokowe .....                         | 212 |
| Wyjaśnienia przez efekty meteorologiczne .....                       | 214 |
| 3. Nieprawdopodobna predykacja .....                                 | 217 |
| Metodologia predykcji .....                                          | 217 |
| Predykacja Cudu w Fatimie .....                                      | 220 |
| Wyjątkowość przepowiedni .....                                       | 220 |
| Znaczenie słowa „cud” .....                                          | 221 |
| Potwierdzenie objawień przez cud .....                               | 222 |
| Powtarzalność – regularne objawienia i cuda .....                    | 224 |
| Proces nienaukowy ze strony sceptyków .....                          | 226 |

|                                                                                           |     |
|-------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| 4. Inne uwagi i dygresje .....                                                            | 227 |
| Różne pojęcia metafizyki i ataki na nią .....                                             | 227 |
| Pozytywizm .....                                                                          | 227 |
| Atak Carnapa na metafizykę .....                                                          | 229 |
| Problem metafizyki irracjonalistycznej .....                                              | 230 |
| Cuda a przewaga teologii katolickiej nad innymi<br>religiami i systemami metafizyki ..... | 232 |
| Dygresja – falsyfikacjonizm .....                                                         | 234 |
| Falsyfikacjonizm według Poppera .....                                                     | 234 |
| Lakatos i Falsyfikacjonizm wyrafinowany .....                                             | 237 |
| Błędne ataki falsyfikacjonistyczne .....                                                  | 240 |
| 5. Sceptycy .....                                                                         | 242 |
| Sceptycy krótko po Cudzie Słońca .....                                                    | 243 |
| Nickell, Radford i inni .....                                                             | 246 |
| McClure, Schwebel, Rahner .....                                                           | 251 |
| Czy dało się sfotografować cud? .....                                                     | 254 |
| Ci, którzy nie widzieli cudu .....                                                        | 255 |
| Podsumowanie .....                                                                        | 257 |
| Argument Hume’a, Richard Dawkins .....                                                    | 259 |
| O metodzie naukowej niektórych ateistów .....                                             | 263 |
| Dennett, znowu Dawkins i ewolucja .....                                                   | 264 |
| Sam Harris i moralność naukowa .....                                                      | 268 |
| „Zgniećcie bezecną!” .....                                                                | 269 |
| 6. Załącznik .....                                                                        | 271 |
| 7. Przypisy .....                                                                         | 277 |
| 8. Bibliografia .....                                                                     | 282 |

## ZAŁĄCZNIKI

### Załącznik I

|                                                         |     |
|---------------------------------------------------------|-----|
| Wspomnienie NMP Królowej – propozycja nabożeństwa ..... | 288 |
|---------------------------------------------------------|-----|

### Załącznik II

|                                    |     |
|------------------------------------|-----|
| Pieśni na procesje fatimskie ..... | 297 |
|------------------------------------|-----|



Wydano staraniem  
Sekretariatu Fatimskiego w Zakopanem  
os. Krzeptówki 14, 34-500 Zakopane  
tel. +48 18 20 66 420  
[www.sekretariatfatimski.pl](http://www.sekretariatfatimski.pl)  
[www.pierwszesoboty.pl](http://www.pierwszesoboty.pl)  
[www.jednaintencja.pl](http://www.jednaintencja.pl)  
e-mail: [fatima@smbf.pl](mailto:fatima@smbf.pl); [jednaintencja@gmail.com](mailto:jednaintencja@gmail.com)

Materiały opracował zespół Sekretariatu Fatimskiego pod kierunkiem  
ks. dr. Krzysztofa Czapli SAC

Autorzy tekstów  
*ks. Krzysztof Czapla SAC*  
*ks. Sławomir Radulski SAC*  
*ks. Dariusz Ostałowski*  
*s. Urszula Klusek SAC*  
*Krzystian Zawistowski*

Grafiki fatimskie  
*Ewa Dyakowska-Berbeka*  
Foto: [www.fatima.pt](http://www.fatima.pt)

Projekt okładki  
*Bogdan Żukowski*

Skład i łamanie  
*Barbara Grom*

Nihil obstat  
*ks. prof. dr hab. Marian Kowalczyk SAC, cenzor*  
Ząbki, 28.09.2022 r.

© Sekretariat Fatimski, Zakopane 2022  
© Wydawnictwo APOSTOLICUM, Ząbki 2022

**ISBN 978-83-7919-???**

#### **APOSTOLICUM**

Wydawnictwo Księży Pallotynów  
Prowincji Chrystusa Króla  
ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki  
tel. 22 771 52 30, 501 637 128  
[sklep@apostolicum.pl](mailto:sklep@apostolicum.pl)  
księgarnia internetowa: [www.apostolicum.pl](http://www.apostolicum.pl)  
Druk i oprawa: Drukarnia APOSTOLICUM, Ząbki

